

Spotwarzona przeszłość
czyli
o żydowskich zbrodniarzach wojennych

Roman Kafel
Copyright: Roman Kafel

Niniejszą pracę poświęcam Zosi - mojej żonie
Autor, kwiecień 1996 r.

Spis treści

Spis treści 2
Wstęp. 3
Za Austrii 5
Ofiarny stos. 10
Przed wojną. 18
Wojna. 42
Emigracja. 53
Zagłada. 60
Pomoc. 63
Wybawcy. 74
Funkcjonariusze. 82
Opór 91
Rewolta warszawskiego getta. 93
Partyzantka żydowska. 103
Niełatwione sprawy. 111
Postowie. 120

Wstęp

Urodziłem się u stóp Karpat, zaraz po II wojnie światowej, której złowrogi cień towarzyszy mi całe życie. Dzieciństwo wypełniały opowieści krewnych i sąsiadów o łapankach, partyzantce AK, Niemcach, UPA, Żydach, Ruskich i... UB-owcach.

Opowieści te zawsze miały swoją chronologię. Od tamtego czasu, używam tej chronologii na swój własny, prywatny użytek, dopasowując do siebie wydarzenia, którymi zajmuję się już jako dorosły.

Kiedy miałem cztery lata, patrząc z rynku Rymanowa na zrujnowany duży budynek z łukowymi otworami okien, zapytałem swego Ojca:

- Tato, a to co?

- Synagoga, synku!

- A co to jest synagoga?

- To kościół dla Żydów.

- Tato, a co to Żyd?

- Nie co, ale kto!... Boże Ty mój - westchnął Ojciec - gdyby ktoś parę lat temu powiedział mi, że będę musiał tłumaczyć swojemu dziecku co to jest Żyd, i że nie będę mógł mu pokazać w Rymanowie Żyda, myślałbym, że zwariował!

Stojący na przystanku świadkowie tego dialogu poważnie kiwali głowami.

Brzdąc, nie mogłem pojąć, jak można było spalić ludzi!

- Dlaczego? Po co? Za co?

- Za nic dziecko, za nic. Za to, że byli Żydami!

Był to dla mnie wstrząs, który wrył się bardzo głęboko w moją psychikę. Oceniając z dystansu lat jestem coraz bardziej pewny, że wpłynął na całe moje życie. Wpłynął na to, że odbieram świat na swój własny specyficzny sposób, starając się odpowiedzieć na pytania jakie życie stawia.

Poświęciłem dość dużo czasu, aby znaleźć jak najwięcej informacji o owej spopielonej społeczności. I wydawało mi się, że znalazłem wszystko co możliwe, że wiem wszystko. Że posiadam pełną informację. Że mogę zamknąć ten rozdział mego życia i tę nienaturalną ciekawość. Miałem informacje, ale nigdy nie miałem do czynienia z Żydami, z żywymi ludźmi. Zajmowałem się tym tematem jak czymś martwym i odległym. Jak badaniem historii starożytnego Babilonu, Kartaginy, Rzymu...

Los rzucił mnie do Ameryki, gdzie przeżyłem drugi szok.

Jeden z moich klientów wyciągnął na powitanie rękę, na której wytatuowany miał obozowy numer. Kiedy dowiedział się, że jestem Polakiem, stał się bardzo serdeczny. Poznał z innymi; ich stosunek do mnie był taki sam.

Pewnego dnia zupełnie przypadkowo spotkałem go z jego synami. Pierwszy raz zetknąłem się z taką wrogością - świetnie skrywaną za parawanem amerykańskiej grzeczności. Wrogość ta emanowała z dwóch młodych, wykształconych mężczyzn z taką siłą, że można było ją fizycznie czuć. Podzieliłem się moim spostrzeżeniem ze znajomym.

- Widzisz, oni Polskę znają tylko ze szkół. A człowiek zaganiany i nie ma czasu na prostowanie pewnych rzeczy.

- Jakich rzeczy? Prostowanie czego?

Zacząłem od nowa...!

Tym razem o tamtym czasie opowiedzieli Żydzi i ich własna martyrologiczna literatura. Polskie obozy koncentracyjne, bliska współpraca Polaków z Nazistami! Polacy gorsi niż Niemcy! Polacy znajdujący samozadowolenie w udręczeniu Żydów! Polska nienawiść! Polski zwierzęcy antysemityzm! Wspomnienia, pamiątniki, filmy (wiele filmów) Shoah, Wiatry wojny, Lista Shindlera, etc., etc... Ta wersja wydarzeń postawiła na głowie wszystko, co na ten temat dotychczas słyszałem od własnych bliskich i Rodaków, wszystko czego dowiedziałem się z polskiej bibliografii. Czyżby celowo karmiono mnie - nas - fałszem? Dlaczego? Po co?!

Za wszelką cenę postanowiłem dotrzeć do Prawdy! Ale gdzie znaleźć Prawdę???

Po dość długim okresie poszukiwań i przekopywania się przez literaturę żydowską, dotarłem do źródeł opowiadających jeszcze jedną, ale jakże inną, wersję tamtego czasu. Wersję przerażającą, skrzętnie i z nie maskowaną bojaźnią skrywaną. Spisane relacje i dokumenty, zatrzesienie dokumentów... Już niewielka ich część wywołuje zdumienie i grozę. Ofiary zza grobu dają świadectwo prawdzie... Ich Prawdzie. To tylko część ujawnionych dokumentów; inne spoczywają w archiwach i do dziś nie wiadomo, czy kiedykolwiek ujrzą światło dzienne. Dokumenty pilnie strzeżone w archiwach rodziny Goodman w Londynie, Efisz w Zurichu, Sternbuch w Montreux oraz Griffel i Weissmandel w USA.

O tamtym czasie opowiadają dokumentując źródła świadkowie, Żydzi, których chlebem duchowym były Tora i Talmud. Żydzi, którzy wybrali godną śmierć zamiast spodłonego życia. Żydzi, którzy pozostali wierni Przymierzu. Żydzi, którzy chcą Prawdę o tamtym czasie zachować dla swego narodu. Niejednokrotnie są to ludzie, których dopiero ta właśnie Prawda doprowadziła z powrotem do ich żydowskich korzeni.

Jest to opowieść o żydowskich zbrodniarzach wojennych, gorszych niż Niemcy.

Gorszych niż polscy szmalcownicy.

Gorszych, bo swoich - żydowskich!

Gorszych, bo do dziś nie rozliczonych i nie ukaranych!
Tę wersję Wam opowiem...

Za Austrii

Na początku był biedny, ale szczęśliwy i barwny świat austriackiej Galicji. Świat kolorowych jarmarków w Rymanowie. Pełen Żydów, Łemków, Polaków; handlujących, kłócących się i upijających w szynkach, katolickich i żydowskich, rozpoznawanych po tym, że w jednych przegryzano kielbasą, a w drugich gęsiną. Świat ten tworzył całość, a zarazem podzielony był według boskiego porządku, którego nigdy nawet nie przyszło do głowy komukolwiek negować.

Najbardziej eksponowanymi postaciami zawsze byli Proboszcz, Rebe i Pop.

Że podział taki był słuszny dowodził fakt, że niebezpieczny pożar kościoła, który już groził zagładą całego miasta, został cudem opanowany - nie wspólnym wysiłkiem gaszących (nawet wtedy nie pamiętano jakiej narodowości, bo gasiły wszystkie), ale... dzięki wspólnym modłom tych trzech duchownych - tam na miejscu... przy ogniu...

Na oczach wszystkich ucichł wiatr, ogień przygasł...

Dalej szli adwokaci, sędziowie, lekarze, nauczyciele, urzędnicy, policjanci - ci, do których zwracało się - Pan. Słowo "Pan" wyjaśniało wszystko. Nikt nie wyobrażał sobie nawet, by sędziemu powiedzieć Moszku, albo policjantowi Józefie... Panowie chodzili do tych samych szynków, ale oczywiście do innej izby. Pili oni lepsze trunki i zagryzali w zależności, gdzie pili i gęsiną, i kielbasą.

Za nimi plasowali się rzemieślnicy i właściciele sklepików, więksi gospodarze, młynarze, handlarze bydła i koni. Ci znali się w całej okolicy, handlowali najczęściej, pili zawsze i od czasu do czasu bili. Nie, broń Boże, nie o żadne wyznanie, język czy narodowość - Panie zachowaj; bili się honorowo, po pijanemu o rzeczy jak najbardziej realne. A to, że w ferworze targu nazwał dorodnego byczka cherlawym, albo nie chciał wypłacić do końca, albo wręcz oszukał jeden drugiego: a to podmienił materiał, albo zmienił fason butów, albo za zgodzoną świnię podstawił innego wieprzka. W bijatyce więcej było szamotaniny niż razów, bo nikt nie pozwalał bić się, bo jakże to wypada; wszyscy rozdzielali zwaśnionych, co zresztą w oparach gorzały nie zawsze prowadziło do pokoju, a nieraz wręcz odwrotnie...

Ważną rolę odgrywały słowa. Słowa - wyzwiska. Parszywy Żydzie, Głupi Goju, Myszygenie, Szmoku, Czubyryku, Ślipyj Lachu. Słowa te wbrew pozorom nie były wcale obraźliwe - ot rodzajniki, aby wiadomo było kto z kim i komu. To dopiero później rozpoczęły się roztrząsania, czy parchu to obraźliwie, czy nie (o goju - hebr. ścierwo - jakoś nikt nie wspomina). Owszem, dla akademików było to obraźliwe, bo w zasadzie oni parchów nie mieli. Tam na Jarmarku rzadko kto ich nie miał i to bez różnicy na wyznanie, więc nie było się i o co obrażać.

Ci, którym mówiono Pan, tytułowali się nawzajem mecenasie, doktorze, hrabio... Salon tworzył swoją etykietę, z "proszę, przepraszam... panie hrabio, panie doktorze...", a Jarmark swoją. Przepychając się wśród wozów, cieląt, świń i straganów, otrząsając z buta gównem czy wyciągając bat z... oka, używało się innych form grzecznościowych, typu ty głupi goju, ty myszygene, ty szmoku, ty parchu, ty czubyryku, ty bucu, ty... ty...

Na samym dole jak zawsze była biedota. Robotnicy kontraktowi, sezonowi i rolni, parobcy, woźnice, pomocnicy, służący/służące, żebracy. Ich jedynym celem było - nie być głodnym i przeżyć.

Owa grupa społeczna, zazwyczaj pomijana i niesłusznie lekceważona przez wszystkich, także przez historyków, odgrywała moim zdaniem od wieków rolę najważniejszą, rolę że tak powiem rasowego, biologiczno-genetycznego katalizatora.

Wśród niej bowiem rodziło się dość dużo dzieci. Nie zawsze chcianych czy ślubnych, ale za to jakże dorodnych. Nikt się też nie dziwił, skąd w rodzinie Aarona pojawiło się jasne

chłopię, z niebieskimi (jak Jaškowe furmanowe) oczkami, lub w rodzinie zanego gospodarza czarnowłosa i ciemnooka dziewczynka, podobna na dodatek do biednego ale jakże przystojnego Mońka - blacharza.

Blondaska obrzezywano, czarnulkę chrzczono i życie toczyło się swoim torem. Czy był czas na roztrząsanie takich drobiazgów? Zreszta po co roztrząsać, jaki by to miało cel!

Na tym poziomie nikt nie prowadził dyskusji o wielkiej polityce, o różnicach rasowych i wyznaniowych. Co prawda przewodnicy duchowi starali się to tłumaczyć, a ponieważ to i tak zgadzało się z zastanym boskim porządkiem, wszyscy byli szczęśliwi.

Żyd - że jest Żydem; za nic by nie oddał swego Żydostwa. Uważał się za potomka Dawida, syna Wybranego Narodu. Umiał czytać i pisać, znał Torę i Talmud. Gdzież tam mu się równać do takiego ciemnego Polaka, niewiele różniącego się od inwentarza, który hodował. Bijącego swoją babę i bachory, żrącego trefną kiełbasę i upijającego się do nieprzytomności. Polak cieszył się, że jest Polakiem, a nie Żydem. Był katolikiem, modlił się w tym samym kościele co dziedzic, starosta. To on był Panem tej ziemi, Kmieciami - nie tam jakiś przybłąda Żydek. Wypędzony - i słusznie - z Ziemi Świętej, za straszliwy grzech odrzucenia Zbawiciela. Za straszne słowa samopotępienia starszyny żydowskiej, wg Ewangelii "Krew Jego na nas i na syny nasze!", musi pokutować. Za Ojce swoje, musi ubierać się w śmieszne chałaty, tałesy, nosić brodę, jeść śledzie, śmierdzieć czosnkiem i mieć kupę rozwrzeszczanych bachorów, które zamiast paść krowy drą się w haderze cały dzień. No i co by taki nie robił i tak wyląduje w końcu w Piekło.

Ustalony porządek rzeczy, Żyd - Żydem, Polak - Polakiem, Rusin - Rusinem, tak jak kobieta jest kobietą, a mężczyzna - mężczyzną.

Co prawda dochodziło czasami do zadrażnień, ale nigdy zatargi takie nie powstawały oddolnie. Zawsze znalazł się nadgorliwy albo ksiądz, albo rew, czy pop, albo jakiś inny akademik i mieszał ludziom w głowach. Stąd też lud wiedział, że po dopuszczeniu się pospolitego wykroczenia sięgać trzeba do wzniosłych usprawiedliwień. "Pobiłem Żyda, bo... ukrzyżował Chrystusa!" - a co?.. Miał się przyznać przy wszystkich w sądzie, że pobity Moniek chciał go zastąpić przy pomaganiu pani Sędzinie w "rozpalaniu pieca"?!

Nikt z "normalnych" ludzi nie pamiętał od kiedy w Rymanowie mieszkali Żydzi; wiedzieli to natomiast i ksiądz i rabin, ale kto by tam im o takie rzeczy głowę zawracał?

I nikt z "normalnych" ludzi nie pamiętał, aby te dwa światy mieszały się ze sobą w jakikolwiek inny - niż dopuszczony boskim prawem, krewkością lędźwi, czyli ustalonym porządkiem rzeczy - sposób.

Dwa światy obce kulturowo i religijnie (z upływem wieków coraz mniej różne antropologicznie), ale za to oddzielone językiem, pismem, obyczajem, a przede wszystkim wzajemną tolerancją i poszanowaniem odrębności, poszanowaniem prywatności.

Egzystowały te światy obok siebie jak oliwa z wodą. Na Jarmarku mieszały się tak, że nie można było rozróżnić co jest co. Po Jarmarku oddzielały się od siebie idealnie - jedni sobie, drudzy sobie.

Zwiastuny kataklizmu pojawiły się dużo wcześniej. Jak wspominali starzy, gdzieś jeszcze za Franciszka Józefa (świeć Panie nad jego dobrą duszą).

Pierwsi zaczęli hrabiowie. To oni, ratując zadłużone do końca i zagrożone licytacją majątki, żenili się z córkami bogatych Żydów. Lud patrzył na to ze zgrozą, bo wiadomo było, że do niczego dobrego to nie doprowadzi.

Roześmiana, szczęśliwa para młodych mijająca w bryczce czekających w kolejce pod Petrowym młynem, była tematem wielu uwag.

- Lejbuś widzisz - to nowa dziedziczka, ponoć ją hrabia aż z Włoch przywiózł.

- Eeee, jaka tam ona Włoszka, ona jest nasza - Chajka z Preszowa. Byłem po konie na Węgrzech to mi nasze powiedzieli. Ale nie mów, że wiesz ode mnie bo mi stary drzewa nie sprzeda!

- O Matko Przenajświętsza!!! Hrabia z Żydówką??? O Jezu!!! A co na to wasi?

- Nu, co nasi? Wszyscy tam u jej ojca w kieszeni siedzą, nawet rew. Stary ponoć nawet od jakiegoś barona Rakuszana, pederasty hrabstwo kupił. E... tfu!!! Na Serufay'Ku!

Ryba psuje się od głowy! Wiedzieli o tym wszyscy. Za hrabiami poszli w ślady inni. Nieee... oczywiście nie "normalni" ludzie, ale... akademiki. Doktorzy, adwokaci, nauczyciele, artyści. Wyjeżdżali do Lwowa, Wiednia, Krakowa, Pragi i wracali odmieńce. Nie rozróżniłeś Żyda od katolika, a ich obu od Rusina. Modne ubrania, modne fryzury, modne maniery. Śmiali się z proboszcza, rewa i popa jednakowo. Przenosili do większych miast. Za żony brali nowoczesne kobiety, które wyglądały i zachowywały się podobnie. Boski porządek rzeczy został zburzony raz na zawsze.

Czy nie było w tym winy "normalnych" ludzi? Toż to oni przecież od ust odejmowali sobie strawę, by wykształcić dzieci. Wysyłali je do szkół, na uniwersytety. Jaki to zaszczyt być mieć syna studenta! Nie, nie tylko dla ojca czy rodziny, ale i dla całej wsi. Do tego diabelski wynalazek psychoanalizy dra Freuda, rower i... wakacje.

O czym mógł porozmawiać student z normalnymi chłopakami? Przyjeżdżali do nich koledzy, ze studiów, nie zawsze byli to katolicy.

Następowała błyskawiczna sekularyzacja kultury. To powodowało rozbudzenie polityczne. Polityczne nadzieje. Nowe czasy łamały ustalony porządek. Stare ramy nie mogły utrzymać młodzieży.

Rzesze młodych z żydowskich sztetli szukały nowej tożsamości. Znajdowały ją w wyidealizowanej doktrynie socjalistycznej; identyfikowały się z międzynarodowym ruchem robotniczym (komuniści) lub z narodem polskim, uznając socjalne i asymilacyjne procesy za nieuniknione (socjaliści-syndykaliści wyznania Mojżeszowego). Socjaliści narodowi uznawali konieczność emigracji do Palestyny, odbudowy i powrotu do Eretz Ysroel (syjoniści). No a dla starej, największej grupy tradycyjnych, ortodoksyjnych Żydów polskich Ojczyzną była Polska, a duchową Eretz Ysroel - Tora i Talmud.

Mniejszość żydowska tak w Polsce, jak i w Europie zawsze była doskonale zorganizowana. Niebagatelny na to wpływ miało wiele czynników. Millenia doświadczeń, powszechność szkolnictwa, ogromna, nie mająca sobie równych starożytna wiedza elity żydowskiej. Wysoki stopień zorganizowania socjalnego społeczeństwa żydowskiej budził bezgraniczne zaufanie jej członków do grup przywódczych i do samej społeczności. Stała łączność wspólnot wyznaniowych rozrzuconych po całej diasporze powodowała, że elity żydowskie były doskonale poinformowane w sprawach zarówno politycznych, jak i socjalnych.

Talmudyczne prawo bezwzględnie obowiązujące wewnątrz tych wspólnot i szacunek, jakim je obdarzano sprawiał, że społeczność ta była w zasadzie samowystarczalna i nowe prawa przyjmowała z pewną przekorą i wyższością. Nowe urządzenia socjalne państwa traktowali nieufnie, natomiast bez negacji dopuszczali do działania w swych środowiskach nowe organizacje żydowskie sekularne, wspomagali je, a te powoli podporządkowywały ich swoim własnym celom i woli przywódców.

Do zupełnie zsekularyzowanych dołączyli Żydzi jeszcze religijni, ale bardziej tolerancyjni, nie wymagający tak drobiazgowego stosowania przepisów Tory czy Talmudu. Tworzyli oni nowe związki wyznaniowe, tzw. Temple, w których dopuszczano język narodowy. W środowiskach żydowskich krok po kroku, ale w szybkim tempie, główną rolę zaczęły odgrywać samorządy złożone z najbardziej wpływowych osobistości lokalnych.

Sekularyzacja powodowała zmniejszenie znaczenia reba - przywódcy duchowego. Przestawał być jedyną wykładnią Prawa, jego rola została stopniowo ograniczona do funkcji religijnych. Inne przejęli ludzie świeccy, w większości syjoniści lub też ich sympatycy.

Ile było w tym świadomych zamierzonych działań, trudno powiedzieć. Najprawdopodobniej było to wynikiem procesów naturalnej selekcji.

Komuniści bowiem głosili otwarcie ateizm, zatem nie mogli wchodzić w związki religijne; inni socjaliści też nie byli zbyt pobożni. Syjoniści natomiast umieli pogodzić socjalizm z religią i dlatego opanowali większość znaczących stanowisk i strategicznych pozycji w środowisku żydowskim. Kiedy takie działanie okazało się skuteczne, z całą pewnością było zalecane w innych środowiskach i społecznościach.

Zapoczątkowany w 1896 roku przez Teodora Herzla [[1]], poruszonego słynnym procesem francuskiego Żyda kapitana Alfreda Dreyfusa, ruch syjonistyczny stał się w krótkim czasie ruchem centralnym, administrowanym z ogromnym talentem przez jego animatorów, zdobywającym serca żydowskich mas i wypełniającym ich wyobraźnię[[2]].

Sekularyzacja społeczności żydowskiej powodowała także inne zjawiska.

W okresie międzywojennym odbywała się ogromna emigracja do Ameryki. Dotyczyło to również mniejszości żydowskiej. W Ameryce w krótkim czasie (1880-1924) znalazła się dość duża (bo licząca ponad 3 mln.) grupa Żydów, prawie w całości pochodząca z Europy Wschodniej. Pierwsze żydowskie związki wyznaniowe w Ameryce tworzone były przez Żydów brytyjskich, holenderskich, niemieckich (w 1880 roku liczba ich sięgnęła 225 tys.) Społeczności te sprowadzały z Europy Wschodniej rabinów, ale nie pozwalały na odtworzenie się wschodnioeuropejskich sztetli w Ameryce.

Bogata społeczność Żydów amerykańskich bardzo dbała o swój image i pilnowała mocno, aby nie dopuścić do przewagi, a nawet do masowej emigracji ortodoksyjnych Żydów.

Dużą w tym pomocą dla nich było wprowadzenie dla Żydów kwot emigracyjnych w 1924 r. Oczywiście nie udało się to w stu procentach, ale do dzisiaj ortodoksyjne środowiska Nowego Jorku są zjawiskiem marginalnym i praktycznie nie mają wpływu na ogólny obraz, wyobrażenie o Żydostwie amerykańskim.

Tradycyjnie, organizacje żydowskie przejęły obowiązki pomocy nowoprzybyłym, a ponieważ miały doskonałą komunikację z całym światem, mogły pozwolić sobie przez odpowiednie działania na sterowanie w dużym stopniu emigracją i osiedlaniem.

Podziwu godnym jest fakt doskonałego wykorzystania wiedzy jak i sytuacji do stworzenia perfekcyjnego aparatu organizacyjnego, który doprowadził do założonego celu, czyli do powstania państwa Izrael w przeciągu zaledwie 50 lat.

Na przełomie XIX i XX wieku nastąpił dość duży wzrost populacji. Większy jednak przyrost naturalny wykazywała znakomita mniejszość żydowska, która już w latach dwudziestych miała sięgnąć w Polsce w skali kraju 13%. Tłumaczyć można to nie tylko obowiązującym rabinicznym prawem sprzyjającym niekontrolowanemu przyrostowi. Ważnym czynnikiem były duże straty, jakie poniósł naród polski w szeregu powstań narodowych, jak i udział polskiego rekruta w działaniach wojennych krajów zaborczych. Utrata tysięcy młodych mężczyzn to zagrożenie dla bytu narodowego, to strata, której nigdy i nic nie jest w stanie uzupełnić.

Wiedzieli o tym Żydzi. Millenia historii pisanej i tradycji, prześladowań, dały umiejętność przystosowania się do każdego warunków, nieporównywalną zdolność do samoprezerwacji, przetrwania, przeżycia. Społeczność żydowska broniła się jak mogła przed obowiązkiem rekruta. Wcielenie do wojska Żyda równało się jego śmierci. Nie śmierci fizycznej oczywiście, ale śmierci kulturowej. Włączony w społeczność o zupełnie odmiennej obyczajowości, religijności, etyce, poddany dyscyplinie wojskowej i patriotyczno-politycznej indoktrynacji, młody człowiek najczęściej nigdy nie wracał do swego środowiska takim samym. Żadna Haskalah nie była w stanie uczynić takiego spustoszenia, jak służba w obojętnie jakiej Armii.

Zarówno w Rosji jak i Austrii obowiązywało prawo zwalnające ze służby wojskowej jedynego potomka płci męskiej. Ponieważ sprawy ewidencyjne były pozostawione w rękach gmin wyznaniowych, powszechnie uprawiano proceder zapisywania każdego następnego potomka płci męskiej pod innym nazwiskiem - dokonywał tego rabin.

Wynikiem tego było dość kłopotliwe i wprowadzające wiele nieporozumień występowanie tylko i wyłącznie wśród Żydów zjawiska braci noszących różne nazwiska.

Czy dotyczyło to wszystkich? Oczywiście nie! Jak w każdej wspólnocie wszyscy byli cenni, ale też niektórzy cenniejsi. Do takiego procederu przyznał się sam dr Nahum Goldman, wieloletni przywódca wielu międzynarodowych organizacji syjonistycznych, w swojej autobiograficznej książce *The Jewish Paradox*.

Ofiarny stos

Gwałtowne przemiany społeczne i polityczne wiodły nieuchronnie do gwałtownego rozwiązania. Było to widoczne nawet z rynku Rymanowa. Narastał też konflikt społeczności zamieszkujących tereny dawnej Rzeczypospolitej.

Polacy widzieli w przyszłym nieuchronnym konflikcie szansę odbudowania swego niezależnego, narodowego państwa.

Rusini budzili się szybko do narodowej świadomości, a ich elity narodowe przygotowywały społeczeństwo do walki o wolną i samostijną Ukrainę. Następową była szybka aktywizacja cerkwi katolickiej obrządku bizantyjskiego.

W budzeniu aktywności uspionych i niestety ciemnych mas, zarówno polskich jak i ukraińskich, elity przywódcze narodowych organizacji używały środków dość prymitywnych i prostych. Bardzo często bazujących na budzeniu prymitywnych instynktów wrogości rasowej (narodowej), których pożywką było rozpamiętywanie rzeczywistych bądź urojonych krzywd. Krzywd, których naprawienia należało się spodziewać już wkrótce i należało się do niego jak najszybciej przygotować.

Łatwo współczesnym osądzać ówczesnych liderów za szkody jakie wyrządzili, ale tak naprawdę, czy którykolwiek z ich krytyków zdaje sobie sprawę z warunków w jakich musieli prowadzić oni swoje dzieło? Czy którykolwiek zastanowił się jak on zachowałby się postawiony w tej sytuacji? Jak poradziłby sobie z masami analfabetów, z których 90 procent nawet nie dotykało książki? Czy znalazłby środki wyrazu docierające do ich świadomości?

Mało kto dzisiaj zdaje sobie sprawę, że był to czas gwałtownego rozwoju oświaty, piśmiennictwa, upowszechnienia literatury i uświadomienia szerokich, ale jakże ciemnych mas.

Po raz pierwszy masy te odzyskiwały świadomość narodową i poczucie odrębności, a tym samym poczucie tożsamości, identyfikowania się ze swym narodem, aż do poczucia narodowej dumy włącznie.

Rozwój piśmiennictwa dotyczył przede wszystkim literatury narodowej, która wskrzesiła postacie dawnych bohaterów, rycerzy, świętych narodowych, królów i męczenników, ludowych zbójców, sprawiedliwych i dzielnych. Pięknych, młodych, zdrowych a przede wszystkim swoich, którzy po raz pierwszy przemówili do szerokich mas wieśniaczych ich własnym narodowym językiem jak do równych sobie. Był to czas kiedy po raz pierwszy synowie wieśniaczy czytający wieczorami dla wszystkich sąsiadów *Krzyżaków*, *Potop*, *Hajdamaków* utożsamiali się z *Kmicicem*, *Bohunem*, *Berkiem Joselewiczem*. Był to czas kiedy ze złowrogim chrzestem kręgów prostowały się karki "zgiętych nad zagonami", a u ramion wyrastały niewidzialne, ale jakże realne skrzydła husarskie.

Był to czas przejmowania schedy narodowej arystokratyczno-szlacheckiej w posiadanie ogólnonarodowe, społeczeństwa podlegającego błyskawicznej egalitaryzacji.

Czas narodzin pokolenia, którego najlepsi przedstawiciele, gdy nadeszła godzina próby z pełną świadomością własnego wyboru, z poczuciem spełnionej misji... szli na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec.

Był to czas, w którym odrzucono etos biologizmu, etos przetrwania za wszelką cenę, przeżycia za wszelką cenę. Czas ten stworzył nową abstrakcyjną wartość, dla której miliony poświęcały niejednokrotnie jakże młode życia. Czyż można znaleźć lepsze określenie na to nowe społeczeństwo owego czasu niż to, którym owo pokolenie legionistów Nowej

Rzeczypospolitej, wśród których nie brakło ani Ukraińców ani Żydów, określało się w słowach własnej pieśni - jako... Ofiarny stos?

Zastanówmy się, jak wyglądałoby owo społeczeństwo, gdyby nie fakt rozdarcia rozbiorowego. Jak wyglądałby Naród Rzeczypospolitej Czworą Narodów? Gdyby dane mu było dokonać tego bolesnego przepoczwarczenia się w nowoczesny Naród?

Niestety, nie było mu to dane. Fakt obalenia Konstytucji 3-go Maja przerwał gwałtownie proces tworzenia się embrionu nowoczesnych Stanów Zjednoczonych Europy.

Czteronarodowemu społeczeństwu Rzeczypospolitej narzucona została ksenokracja rosyjsko - niemiecka. Nad cywilizacją łańską rozdarłej Polski rozciągnęło się na długie 124 lata panowanie cywilizacji bizantyńskiej i turańskiej, wykorzystującej w procesie rządzenia zaledwie jedną rzymską zasadę - divide et impera.

Sto dwadzieścia cztery lata ksenokracji (rządy obcych) naturalną koleją rzeczy zaowocowały ksenofobią rasową, narodową i religijną. Czy ktoś się z tym zgadza czy nie, czy się to komuś podoba czy nie, ksenofobia ta jest naszym największym wspólnym dziedzictwem - Polaków, Żydów, Ukraińców jak i Litwinów. Czy komu się to podoba czy nie, czy ktoś się z tym zgadza czy nie. To ksenofobia - będąca skutkiem bezpośrednim dolegliwości ksenokracji - spowodowała, że niemożliwa okazała się dalsza koegzystencja w ramach wspólnego państwa, Nowej Rzeczypospolitej. Naturalną konsekwencją owej niemożliwości jest oczywisty fakt, że w końcu, w przedziale zaledwie 50 lat każdy naród z dawnego wielkiego społeczeństwa Rzeczypospolitej ma to, o czym marzyły pokolenia. Każdy z osobna ma w końcu swoje wymarzone, okupione morzem krwi, własne, suwerenne, wolne państwo, od siwego Bałtyku przez Morze Czarne, Śródziemne aż Czerwonego.

Z wyjątkowości chwili zdawali sobie także sprawę przywódcy społeczności żydowskiej. Doskonale zorientowani w sytuacji światowej, wiedzieli i informowali o tym własne kręgi przywódcze, że zbliża się moment konfliktu na skalę europejską jak nie większą, po którym nastąpią poważne zmiany status quo. Przed przywódcami diaspory postawione zostało bardzo ważne zadanie: zadbanie o jak najlepsze miejsce dla narodu żydowskiego wśród narodów Europy i świata. Największym chyba wynalazkiem, jaki został przez owe żydowskie elity wymyślony, był "internacjonalizm" sensu largo. Późniejsza historia udowadnia słuszność takiego rozwiązania i świadczy o geniuszu politycznym żydowskich liderów.

Pozostawieni samym sobie w kohabitacji z narodowymi społecznościami (wbrew obiegowym i popularnym, ale za to pozbawionym jakichkolwiek podstaw opiniom o ich historycznej kulturotwórczej roli), na przestrzeni 3000 lat historii Żydzi nie wyróżnili się niczym wśród innych narodów. Od potęg antycznych Babilonu poprzez Egipt, Grecję, Kartaginę, Rzym do czasów nowożytnych, Żydzi stanowili jedną z wielu mniejszości. Starającą się przeżyć wśród nie zawsze przyjaznych im narodów goszczących. Nie budowali, nie wytwarzali, nie produkowali. Pełnili podrzędną rolę usługową, zajmowali się w większości pośrednictwem, co pozwalało im bez żadnego udziału w produkcji narzucać swój profit, z którego żyli. Oczywiście zdarzali się przedstawiciele Żydów trafiający na wysokie stanowiska i pełniący wysokie funkcje w administracji, doradcze etc., ale były to raczej wyjątki potwierdzające regułę, a nie odwrotnie.

Grubą przesadą jest powszechnie przyjęta opinia, że Żydzi dali cywilizacji monoteizm, filozofię, prawo, etykę etc. Twierdzenie to nie ma żadnego pokrycia w faktach historycznych.

[[3]]

Niewątpliwie pochodzenie i spuścizna po czasach przed - jak i antycznych, odegrały trudną do przeszacowania rolę w historii Żydów. Ogromna wiedza przekazywana przez pokolenia w postaci zapisów musiała wywrzeć piętno na narodzie, któremu początek dał babiloński generał Abram, syn Teraha - chaldejskiego kapłana z miasta Ur. Wiedza ta, zapomniana i niezrozumiała, stanowiła podwaliny ciekawych i bardzo płodnych, wewnątrz-żydowskich ruchów myślowych. Niebagatelną rolę odegrała w tym pre-antyczna księga El Zohar oraz

Khabalah, pełna formuł, reguł, praw, wzorów, tabel i zapisów o dawno zapomnianej treści, którą próbowali odkodować wprowadzając się w mistyczny trans kabaliści cadykim.

Żydom należy się nasza ogromna wdzięczność, ale za to, że przechowali przez wieki i pielęgnowali to, co otrzymali w spadku po Sumerze, Akkadzie, Chaldei, Babilonie. Strzegli oni strzępów ogromnej wiedzy, z której nie zdawali sobie sprawy, przez millenia; wiedzy, którą dopiero teraz zaczynamy odczytywać za pomocą nowoczesnej elektroniki. [[4]]

Część tej ogromnej wiedzy była ekskluzywną domeną żydowskich lekarzy i finansistów. Nie było na przestrzeni wieków lepszych lekarzy, czy finansistów od Żydów; zostało tak poniekąd do dziś. Wpłynęło na to wiele przyczyn; także i to, że w czasach najbardziej rygorystycznych zakazów lekarze Żydzi mogli praktykować w swoim zamkniętym i wyizolowanym kręgu religijno-kulturowym kunszt, za który na stosie płonęli chrześcijanie.

Tak samo finansisci; mogli bezpiecznie uprawiać lichwę, która kategorycznie była zabroniona zarówno chrześcijanom jak i muzułmanom. Pewien mit, nimb tajemniczości zawsze otaczał ten podziwiany - z odrobiną lęku - lud, którego starożytne pochodzenie nadawało mu niekwestionowany status starszeństwa i nobilitacji wśród narodów "młodych", wśród których musieli szukać schronienia. Ta ich inność, która przeważnie była przedmiotem szacunku, w pewnych tragicznych chwilach stawała się ich przekleństwem. Ta ich obcość stawała się w czasach klęsk bądź tragedii przedmiotem nienawiści i wybuchów gwałtownej agresji, czasami o opłakanych następstwach.

Żydzi znali znaczenie pieniądza jako medium wymiany towarowej. Wiedza ta w połączeniu z nakazami Tory [[5]] od dawna ustawiała ich na uprzywilejowanej pozycji, zwłaszcza tam, gdzie do czynienia mieli z ludami na nieporównywalnie niższym szczeblu rozwoju kulturowego. [[6]]

Wiele nieporozumień związanych jest z opinią o decydującym wpływie żydowskich elit finansowych na wydarzenia społeczne na całym świecie. Wiąże się to z mizerną wiedzą społeczeństw na temat pieniądza, jego teorii, i chociaż powinna ona być wykładana na poziomie szkoły elementarnej ze względu na swoją prostotę, pomijana jest... nawet na uniwersyteckich kursach ekonomii. [[7]]

Księga Powtórzonego Prawa, jak i inne księgi Tory (Starego Testamentu), kreśli jasną i widoczną linię graniczną pomiędzy dwoma całkowicie różnymi moralnymi kodeksami.

Kodeks prawości i sprawiedliwości, który ma bezwzględnie obowiązywać wewnątrz społeczeństwa żydowskiego. Oraz... kodeks całkowitej obojętności, a nawet wrogości w stosunku do wszystkich, którzy do tej społeczności nie należą.

Nie mam żadnej wątpliwości, że piszący Księgę Powtórzonego Prawa (być może i sam Mojżesz) rozumiał dokładnie, że lichwa prowadzi do wrogości niszcząc wewnętrzny pokój i ład, oraz wprowadza niesprawiedliwość - wiodąc nieuchronnie do uzurpacji. Dlatego też, w przypadku "brata" lichwy zakazał jako... ciężkiego grzechu. [[8]]

Nie można pomijać tych podstawowych pojęć, bez znajomości których nie sposób podjąć poważnych badań tamtego czasu. A takim właśnie podstawowym pojęciem jest istnienie podwójnego kodu moralnego praktykowanego przez społeczność żydowską między innymi w Polsce. To zasadniczo różniło Żydów od chrześcijan, w ich działaniach jak i zaniechaniach. Brak znajomości tych podstawowych różnic powoduje całkowity brak porozumienia, prowadzący do nieuzasadnionego sporu jak i nieuzasadnionych pretensji; sporu, którego właśnie tylko dlatego nie można zakończyć.

Innym ważnym czynnikiem odróżniającym Żydów jest błędne przypisywanie im bliskiego pokrewieństwa duchowego z chrześcijaństwem. Nieporozumienie polega na nierozumieniu samej istoty judaizmu. A istotą judaizmu jest - kontrakt wybranego narodu z ich tylko i wyłącznie własnym Bogiem Plemiennym, a nie z żadnym innym. Bogiem groźnym, zazdrosnym, surowym. Bogiem, przeciwko któremu "wybrany naród" buntował się bardzo często.

Judaizm bazuje na Dekalogu, na dziesięciu kardynalnych zakazach; na nim opiera się prawo judaistyczne i jego komentarze. Źródła Dekalogu powinniśmy się doszukiwać kilka tysięcy lat wcześniej. Jego niekazuistyczna struktura w niczym nie przypomina Kodeksu Hammurabiego, ale jest raczej odbiciem tego starego "boskiego prawa", którego fragmenty możemy znaleźć rozrzucone po wielu glinianych tablicach ogromnej Biblioteki Niniwy (Ashurbanippala).

Jest to podstawa żydowskiej, judajskiej cywilizacji sakralnej, podobnej raczej do bramińskiej. I pomimo istnienia oczywistego wspólnego korzenia do pewnego momentu, od tego punktu nie ma już żadnego elementu łączącego tę cywilizację z cywilizacją łacińską i chrześcijaństwem.

Punktem rozdziału chrześcijaństwa od judaizmu było słynne Kazanie na Górze Jezusa Chrystusa. Od tego momentu chrześcijańskie prawo wzbogacone zostało o nakazy i o to, co jest najważniejszym przykazaniem chrześcijaństwa, a w zasadzie jego istotą, czyli o Przykazanie Miłości ("nowe przykazanie daję wam, byście się wzajemnie miłowali"). Nowa jakość, wysokie wymagania, skierowanie szczególnej uwagi na wolę, na proces motywacyjny, na świadomość procesów decyzyjnych postępowania Człowieka. Wzrastające wymagania etyczne i moralne wobec Człowieka, i oparcie o nie (o zasady etyki i moralności) prawa, pomagającego w samodoskonaleniu się Człowieka, jego kultury i cywilizacji - zbliżanie się do imago Dei, na wzór którego został stworzony.

Jest to powodem istnienia najistotniejszej różnicy tkwiącej w tym, że chrześcijanie nakazane mają: "krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować". Dlatego Polacy - Katolicy umieją zapomnieć, przebaczyć i zapomnieć, bądź zapomnieć i nie mieć urazy. Dotyczy to krzywd, jakie wyrządzono zarówno im, jak i tych, które oni sami wyrządzili bliźnim. Chrześcijaństwo wyeliminowało w przeciągu wieków pomstę, stąd konieczność i wymóg zapomnienia.

Żydzi nie zapominają nigdy... Pomstę, jeżeli nie można inaczej, zostawiając Bogu, tak jak wynika z zawartego z Nim Przymierza - Kontraktu.

W ostatnich latach tzw. posoborowej odnowy Kościoła, dochodzi do pewnych usiłowań zmierzających do postawienia znaku równości pomiędzy judaizmem i chrześcijaństwem. Myślę tu o tak zwanym dwutorowym planie zbawienia, bazującym na tzw. podwójnym przymierzu. Teoria ta zakłada, że Żydzi nie muszą uznawać Jezusa Chrystusa, gdyż ich zbawienie wynika z przymierza Abrahama z Bogiem.

Odrzuca ta teoria wyjątkowość ofiary Jezusa jako czynnika zbawczego. Zakłada, że judaizm nie został zastąpiony przez chrześcijaństwo, które jest tylko jakby Przymierzem drugiej kategorii, zastępczym przebaczeniem dla nie-żydów.

Bezpośrednim wynikiem takiej teorii jest uznawanie prac misyjnych i głoszenia Ewangelii dla Żydów za akt antysemityzmu. Natomiast sama teoria podwójnego przymierza traktowana jest jako odtrutka na antysemityzm (oficjalnie), natomiast w rzeczywistości jest to wytrych do Chrześcijaństwa.

Zwolenników tej teorii jest wielu, na wszystkich szczeblach hierarchii kościelnej wszystkich denominacji chrześcijańskich. W ostatnich latach zastraszające postępy czyni w Kościele Katolickim, zwłaszcza amerykańskim.

Czym naprawdę jest ta teoria, wyjaśnione zostało już u samego zarania chrześcijaństwa w Liście do Hebrajczyków (10,26-39), w czasie gdy Kościół był prawie całkowicie zhebraizowany i przez współczesnych mu postrzegany jako jedna z wielu sekt judajskich, a nie odrębna religia.

Teoria ta jest z zasady fałszywa i niezmiernie szkodliwa, i to zarówno dla cywilizacji łacińskiej, jak i dla całego chrześcijaństwa. Nie ma bowiem możliwości połączenia się tych dwóch, tak odmiennych, formacji cywilizacyjnych. Albowiem przyjęcie jednej z nich wyklucza zachowanie drugiej.

Dlatego też, zdając sobie sprawę z owej niemożności, wrogowie i Żydów i Chrześcijan

usiłują dokonać krzyżówki i hybrydyzacji obu religii, nazywając to fałszywie hebraizacją chrześcijaństwa.

W przeszłości było wiele takich prób, tak jak i czynione są próby w dniu dzisiejszym. Historia zna, czym kończyło się owe łączenie dwóch formacji cywilizacyjnych.

Arianizm, późniejsze schizmy Albigensów i Katarów, wiele zła. Idee te cały czas przenoszone są przez schizmatyczne ruchy, uprawiające kryptopropagandę owej ideologii. Ideologii pielęgnowanej przez wieki i w sprzyjających okolicznościach przedstawianej jako alternatywa - zarówno chrześcijaństwa, jak i judajskiej ortodoksji.

Jest to podstawa istnienia różnych związków masońskich, czy innych tajnych związków różokrzyżowych. Ich ogromna aktywizacja i zmasowany atak na Kościół w czasach obecnych świadczą tylko o tym, że wg jej krzewicieli nadszedł korzystny dla nich okres.

Kompromis, a raczej kapitulacja chrześcijaństwa na rzecz judaizmu i vice versa, to zwulgaryzowanie prawa i obyczaju, zarazem religii chrześcijańskiej, jak i judaizmu. To szerzenie niemoralności, zbrodni, hasła "róbta co chceta", to wstęp do odrzucenia przykazania Miłości. To wstęp do przyjęcia podwójnego kodeksu moralnego, a to oznacza likwidację chrześcijaństwa, jedynej religii wolnej od świństwa rasizmu, uprzedzeń klasowych, wolnej od... samodegradacji człowieka... "na wzór i podobieństwo bydłęcia". To odrzucenie Prawa Bożego i samego Boga, a zastąpienie Go Zbiorami Umów Społecznych wynikających z przyjęcia nadrzędnej pozycji... Człowieka - Chrystusa Nowego Wieku [[9]] w jego różnorodnej korelacji z Ziemią - Gają.

Z tych różnic jako pierwsi zdawali sobie sprawę przywódcy organizacji syjonistycznych. Należy się tu głęboki ukłon w stronę dwóch ludzi: Chaima Waizmanna, a zwłaszcza Nahuma Goldmana. Jakkolwiek by nie oceniać wielu decyzji, jakie musieli podejmować w ciągu swego przeciekawego życia. Możemy różnie kwalifikować ich pod względem etycznym i moralnym, ale nic nie ujmie to ich wielkości. Potrafili bowiem zrozumieć - jak nikt inny - mechanizm zachodzących przeogromnych zmian socjalnych w nowoczesnym świecie, tworzenie się społeczeństw i państw narodowych, atomizację dużych grup społecznych i występowanie ekstremalnych antagonizmów. [[10]]

Sytuacja dojrzała do tego, że aby przeżyć nie wystarczyło już zachowanie doskonałej izolacji i bierności.

Po kilku milleniach Żydzi musieli przypomnieć sobie, co to znaczy walczyć.

Wyrastając w polskim domu, posiadałem komfort bycia Polakiem drugiej generacji nie mówiącej w domu po niemiecku. Oszczędzony był mi ból asymilacji. Decyzję za mnie, a zwłaszcza za moich rodziców podjął mój pradziadek. Niemiecki najemny żołnierz, z dziada pradziada służący obcym królom i cesarzom za kawałek chleba. Jemu było dane zarobić tyle nie dając się zabić, że mógł kupić ziemię w Galicji, tak przypominającej mu rodzinną Turyngię.

Budząc się i zasypiając, przez 20 lat wpatrywałem się w belkę sufitu okopconą kopciem lampy, z wyrzezanym dłutem niemieckim krzyżem. O bólu asymilacji świadczył materialny znak, napis obok krzyża, który ktoś, kiedyś starał się wymazać wycinając go dłutem. Od tego czasu słaby, niewyraźny, wielokrotnie zamalowywany, a jednak czytelny: "Gott mit uns".

Wywodząc się z asymilowanej rodziny, sam zmuszony do emigracji, doskonale pojmuję jak czuje się człowiek w sytuacji dokonywania wyboru. Będąc ojcem czterech chłopców, zmuszony jestem patrzeć na zachodzące w nich procesy asymilacyjne. I świetnie rozumiem, co znaczy być mniejszością narodową i religijną; doskonale wiem, czym jest alienacja i samotność w tłumie.

Może właśnie dlatego wydaje mi się, że potrafię zrozumieć dramat - oddzielenia się od narodu polskiego jego Żydostwa, które odbudowało w procesie straszliwie krwawym i tragicznym swoje poczucie narodowe i dokonało "powtórnego wyjścia" z Polski - "powtórnego Egiptu" - ...już jako całkowicie inny, odmienny, nowy naród - Izraelitów.

Z chaosu wojny wyłaniały się kontury nowej Europy. Wiadomo było, że powstaną nowe państwa, przed czym nie mogą uchronić się zaborcze mocarstwa. Polakom śniło się odbudowanie dawnej rozległej Rzeczypospolitej. Co jak każdy sen, nie zawsze może się spełnić. Granice Polski wyznaczone przez wielkich polityków, odpowiadały roli jaką zamierzali wyznaczyć Polsce w Nowej Europie. To, że zmieniły się znacznie w wyniku polskiej aktywności, było zaskoczeniem dla wielu i w wielu wywołało zadziwienie determinacją Polaków.

To wzięcie spraw w swoje ręce i ofiara krwi spowodowały, że Polska wyszła z wojny jako państwo średniej wielkości. Co prawda miało to i ujemne skutki. Otóż Polacy uwierzyli, że sami stworzyli silne państwo i zachowywali się jak mocarstwo, co oczywiście dalekim było od rzeczywistości.

Wiadomo było, że w granicach Polski znajdują się duże grupy mniejszości narodowych. Wiedzieli o tym wielcy tego świata i starali się zarówno ostrzec Polaków, jak i zarazem w jakiś sposób uchronić nowe państwo przed niebezpieczeństwem takiego składu narodowościowego, jak i dać jakieś zabezpieczenie mniejszościom.

Przed wojną

Stosunki narodowościowe po zakończeniu wojny nie układały się tak, jak życzyliby sobie wszyscy, którzy zamieszkiwali ziemię odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydaje mi się, że głównym powodem takiego stanu rzeczy był stan umysłów poszczególnych narodowości. Każda nacja oczekiwała spełnienia się swych, nawet najbardziej idealistycznych, wyobrażeń i starała się do nich przykrawać rzeczywistość. [[11]]

A rzeczywistość - jak zwykle, jak zawsze - była szara, ponura i biedna...

Rzeczypospolita Polska wyłoniła się z wojny jako twór, którego najmniej się spodziewano, stąd tak wiele spośród mniejszości potraktowało ją jako coś obcego, niechcianego, wręcz wrogiego. Polacy natomiast cieszyli się, gdyż stanowili bezwzględną większość w państwie, co pozwalało im na komfort czucia się gospodarzami kraju. Pewna (o wiele za duża) mniejszość dawała przedsmak powrotu do dawnej potęgi wielonarodowej Rzeczypospolitej i stwarzała, tak słodkie, złudzenie mocarstwowości.

Złudzenia zawsze kosztują najwięcej.

Wśród ludności żydowskiej wystąpiło dość duże rozgoryczenie, że znajdujący się prawie w każdym ruchu politycznym (za wyjątkiem katolickich - bardziej religijnych, niż politycznych) przedstawiciele mniejszości żydowskiej nie osiągnęli pozycji na miarę ich oczekiwań. Oczywiście wielu osiągnęło stanowiska najwyższe zarówno w administracji, jak i w polityce i samorządach - nie wspomnę o kulturze, ekonomii, bankowości czy przemyśle. Co procentowo dawało Żydom ogromny udział w życiu kraju - a nawet było powodem protestów ze strony innych nacji, z większością włącznie. Protestów odbieranych i transmitowanych w świat przez - już wtedy doskonale zorganizowane - Żydostwo, jako przejaw dzikiego polskiego antysemityzmu.

Dlaczego do tego doszło?

Wielu, ze strony żydowskiej jak i polskiej, próbuje znaleźć wytłumaczenie takiego zachowania - z mizernym skutkiem, prowadząc do dalszego zagmatwania i wrogości.

Śmiem twierdzić, że było to wynikiem dość w owym czasie mocno propagowanej idei stworzenia w Europie Środkowej państwa buforowego, jako pewnego stabilizatora pokoju w Europie, a zarazem rozwiązującego ów zagmatwany problem narodowościowy, ze szczególnym uwzględnieniem zaspokojenia aspiracji państwowotwórczych Żydów.

Dziś mało kto wie, że takie fakty miały miejsce, bo o dziwo... są one najwyraźniej ukrywane przez historyków wielu zainteresowanych stron.

Pomysłodawcą był Włodzimierz Żabotynski, który pierwszy użył terminu Judeopolonia. [[12]] On to występował do władz Rosji o równouprawnienie narodów polskiego i żydowskiego na terenie Kongresówki i o przyznanie na tej bazie odpowiednich uprawnień

samorządowych.

Prawie że jednocześnie, bo w 1914 roku w Niemczech, Deutsches Komitee zur Befreiung der russischen Juden (Niemiecki Komitet Wyzwolenia Żydów Rosyjskich) [[13]] wystąpił do władz Niemiec z ostrzeżeniem przed odbudową państwa polskiego, wyraźnie natomiast sugerował utworzenie na terenach zagarniętych Rosji państwa buforowego. Państwo to zamieszkiwałoby 6 mln. Żydów, 1,8 mln. Niemców, 8 mln. Polaków, 5-6 mln. Ukraińców, 4 mln. Białorusinów, 3,5 mln. Litwinów i Łotyszów z Hohenzolernem jako królem. Armia dowodzona byłaby przez niemiecki korpus oficerski, a językiem urzędowym był niemiecki - w praktyce jego dialekt, jakim jest jidysz. Stolica owego prawie trzydziestomilionowego państwa mieścić się miała w Lublinie, w którym kiedyś, za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, miał siedzibę żydowski sejm (Waad).

Nie był to czczy pomysł i puste słowa. Gubernator Beseler reprezentujący władze niemieckie tworzył Polnische Wehrmacht z niemieckim korpusem oficerskim, a tzw. Rada Regencyjna pucowała tron... komu??? Na pewno nie Polakowi...

Plany te pokrzyżowała klęska Niemiec.

Czym byłoby dla Polski, a zwłaszcza dla Polaków urzeczywistnienie takowych planów - nie trzeba być jasnowidzem.

Załamaniem się tego projektu pozostawiło osad goryczy w ustach wielu młodych i energicznych Żydów liczących na własną, lub prawie że własną państwowość, w tak ważnym punkcie świata jak Europa Centralna. Wielu już widziało się na odpowiednich stanowiskach, wielu już w wyobraźni urządzało po swojemu ten wymarzony własny, bądź prawie że własny kraj. Rzeczywistość natomiast objawiła się... w postaci Polskiej Rzeczypospolitej. Tym gorzej dla niej!

Zdawali sobie sprawę z tego Alianci, na których organizacje syjonistyczne wymogły odpowiednie gwarancje dla Żydów polskich w postaci tzw. traktatów mniejszościowych, narzuconych Polsce przez Anglię i USA. [[14]] Traktaty mniejszościowe były także jakoby dodatkowym zabezpieczeniem dla już wtedy planowanych kwot emigracyjnych dla Żydów do USA (wprowadzone zostały ostatecznie w 1923 r.) W ten to sposób nasi dobroczyńcy Anglia i USA zabezpieczały Żydów oraz siebie, a jakże - kosztem suwerenności Polski.

Był to, jak się okazało, przysłowiowy dobry złego początek.

Prawne zabezpieczenia wynikające z traktatów mniejszościowych oczywiście zostały tak sformułowane (wg najlepszej tradycji dyplomacji angielskiej - double-talk), że każdy mógł je interpretować na swoją korzyść. Było to powodem wielu bardzo ostrych zadrażnień i międzynarodowych interwencji. Strona żydowska interpretowała traktaty w sposób rozszerzający, wyraźnie prąc do wymuszenia de facto autonomii, przed czym Polacy bronili się rękami i nogami. [[15]]

Chodziło tu nie tyle o jakąkolwiek niechęć narodową czy inne uprzedzenia, ale raczej tylko i wyłącznie o sprawy finansowe i rozwiązania prawno-administracyjne. Zgoda na przyjęcie stanowiska strony żydowskiej, czyli faktycznej autonomii żydowskiej w Polsce, powodowała dodatkowe obowiązki ze strony państwa, takie jak utrzymywanie tysięcy stanowisk urzędniczych na wszystkich szczeblach administracji, używających języka jidysz, jak również na pocztach, w bankach, kolei państwowej etc., utrzymywanie na koszt państwa drugiego systemu szkolnictwa elementarnego, średniego jak i wyższego. Strona polska doskonale zdawała sobie sprawę, że młode państwo z trudem budujące swą niepodległość i podnoszące się z ruin, nie będzie w stanie unieść takiego ciężaru. Swoją drogą, byłoby to zgodzenie się na wprowadzenie w życie i powstanie Judeopolonii. Czym skończyłoby się to w nowym układzie demograficznym 28 mln. Polaków versus 3,5 mln. Żydów, nietrudno przewidzieć.

Zdecydowany sprzeciw większości polskiej, o zróżnicowanej intensywności zależnej od politycznej orientacji, przeszkodził w uzyskaniu autonomii, chociaż stał się zarzewiem nigdy

nie zakończonego sporu; pretensji i oskarżeń nie mających końca i przeważnie żadnego uzasadnienia merytorycznego.

Przywódcy światowego ruchu syjonistycznego mieli już gotowy i wyraźny plan, a w planie tym najważniejszą rolę odgrywali Żydzi w Polsce, jako grupa najliczniejsza, najlepiej zorganizowana, najmniej zsekularyzowana i w większości żyjąca z pracy własnych rąk. Młodzi Żydzi Polscy stanowili doskonały materiał na pionierskich osadników w Palestynie. Dążenia, czy interes Państwa Polskiego akurat w tym wszystkim liczył się najmniej, a w zasadzie wcale. Syjoniści dążyli do wykształcenia i przygotowania, jak i wychowania nowego pokolenia Izraelitów, którzy zasiedlić mieli Palestynę. Temu podporządkowali wszystkie działania; starali się jak mogli wydusić jak najwięcej z Państwa Polskiego, głośno i nachalnie dopominając się należnych im czy nie, praw i przywilejów. Traktując przy tym jakąkolwiek próbę egzekwowania obowiązków i należności wobec Państwa jako przejaw dyskryminacji i antysemityzmu, nie cofając się przed żądaniem międzynarodowych interwencji, jak i organizowaniem antypolskich akcji propagandowych o zasięgu międzynarodowym.

Możemy sobie dzisiaj wyobrazić, współcześnie (nawet za wzór przyjmując państwo Izrael i jego podejście do autochtonicznej mniejszości), jak w atmosferze takiego polskiego "terroru antyżydowskiego" mogła rozwijać się mniejszość stanowiąca 10% populacji. Jak mogła rozwijać się jej kultura w czasie prześladowań i pogromów, kiedy ukazywało się 25 dzienników w języku jidisz, uzupełnione 80-oma tytułami tygodników, 45 miesięczników, 49 kwartalników, [[16]] o polskojęzycznych pismach żydowskich nie wspominając...

Szczególnie ważną rolę odgrywało szkolnictwo. Nie zapominajmy, że był to czas kiedy nowe polskie państwo borykało się z problemem ujednoczenia systemu szkolnego na terenach trzech zaborów, tworzenia warunków materialnych, jak i odpowiednich kadr pedagogicznych.

Na marginesie należy nadmienić, że istniał cały czas obok państwowego, system szkolnictwa prywatnego i wyznaniowego wyznań chrześcijańskich, który z budżetu państwa nie był finansowany.

Pomijam tu sprawę najważniejszą - jaką były finanse - gdy równolegle tworzone odrębne systemy szkolne mniejszościowe, w tym i religijne, które w żadnym punkcie nie przystawały do tzw. systemu państwowego, domagając się finansowania z budżetu. Bardzo częste zarzuty ograniczania naboru młodzieży żydowskiej na kursy szkół średnich i wyższych w większości przypadków dotyczą wychowanków szkół mniejszościowych, z których wiele poziomem nie spełniało warunków i wymogów stawianych studentom szkół średnich i wyższych państwowych.

Mniejszość żydowska w Polsce stworzyła cały szereg szkół i instytucji szkolnych, sięgając w 1937 roku liczby 1275 placówek kształcących jednocześnie ok. 180 tys. młodzieży, w systemach szkół poszczególnych orientacji politycznych i religijnych takich, jak Tarbut (syjoniści), Cyszo (szkoły w języku jidisz), Shul-Kult (Poale Syon; socjaliści) oraz inne. [[17]] Pozostałe 455 343 młodzieży żydowskiej kształciło się w polskich szkołach dostępnych dla wszystkich obywateli państwa. [[18]]

Czym były szkoły dla ruchu syjonistycznego w budzeniu świadomości narodowej żydowskiej, najlepiej świadczą wspomnienia byłych uczniów tych szkół. To w programach nauczania należy szukać głębokich sympatii ich wychowanków dla marksizmu, leninizmu i socjalizmu. Ten system szkolny za wyjątkiem szkół ortodoksyjnych, lojalnych wobec kraju zamieszkania, produkował socjalistyczne kadry, które traktowały Państwo Polskie jeżeli nie z otwartą wrogością, to w najlepszym razie z całkowitą obojętnością. [[19]]

Nie należy się zatem zbyt dziwić, że wychowani w takim duchu i ideologii socjalistycznej - zarówno nacjonalno-socjalistycznej, jak i internacjonalno-socjalistycznej - zgadzali się na wielu płaszczyznach i godzili na braterstwo broni z międzynarodowym

proletariatem we wspólnej walce z "burżuazją" i kapitalizmem. Stąd sympatie lewicowe i uwielbienie bez cienia krytyki owego ucieleśnienia ideałów marksizmu - sowieckiego państwa, z którym tak wielu tak chętnie, tak ofiarnie, tak bezkrytycznie i co najważniejsze zupełnie dobrowolnie godziło się współpracować.

Nie przeszkadzała temu nawet ogromna, bo licząca 600 tysięcy, emigracja uchodźcza ludności żydowskiej z Rosji Sowieckiej, która nielegalnie pozostawała w Polsce. Ludność ta w zdecydowanej większości i masie nie miała z Polską żadnego związku. Wg prawa administracyjnego obowiązującego w Polsce, ograniczona była w swobodzie poruszania się po kraju. W przypadku podróży z powiatu do powiatu, ludzie ci musieli uzyskać niezbędne zezwolenia władz terenowych. Jest to zrozumiałe i było to w owym czasie - jak i współcześnie jest przyjęte - formą kontroli ruchu ludności, zwłaszcza ludności obcej.

W takiej masie osiedlonej w Polsce prawem kaduka nie znalazł się nikt, kto starałby się tę sytuację jako-tako prawnie rozwiązać. Powiadomiony o tym fakcie Naczelnik Państwa Józef Piłsudski polecił nadanie obywatelstwa polskiego całej tej sześćsettyśięczonej rzeszy żydowskiej. Nie znam żadnego innego przypadku w całej historii, by ktoś postąpił w podobny sposób z przybliżoną liczbą uchodźców; nawet Stany Zjednoczone nigdy nie zdobyły się na podobny akt humanitaryzmu. [[20]]

Zasadniczy wpływ na ludność żydowską w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego wywarły dwie orientacje polityczne: Bund i syjonizm.

Bund - Generalny Żydowski Związek Zawodowy (Algemeiner Yiddisher Arbaiter Farband) Rosji, Polski i Litwy powstał w 1897 roku. Za cel stawiał sobie pomoc i organizację powstającej wraz z industrializacją kraju żydowskiej klasy robotniczej.

Klasa ta była dość upośledzona i miała ograniczoną możliwość uzyskania zatrudnienia z paru zasadniczych powodów.

Po pierwsze, produktywność robotników żydowskich była o wiele mniejsza niż nie-Żydów, co możemy tłumaczyć tylko rozumiejąc dobrze obyczajowość, jak i tradycje zawodów wykonywanych przez Żydów.

Drugim czynnikiem były przepisy religijne (zachowanie Szabatu, koszernej kuchni etc.), co powstrzymywało Żydów od podejmowania zatrudnienia w firmach nieżydowskich.

Trzecim były przepisy prawne wprowadzające restrykcje, np. Majowy Ukaz w Rosji, dotyczące osiedlenia, jak również wymogi, których nie mogli oni spełnić - takie, jak znajomość języka, przeszkolenie wojskowe, wymogi higieny osobistej, kodu mundurowego etc. Należy tu również uwzględnić istotny czynnik psychologiczny "czucia się bezpiecznie we własnym środowisku", czynnik całkowicie subiektywny, ale jakże ważny - bo wynikający z woli zachowania kastowości mniejszości żydowskiej. [[21]]

W świetle tych faktów nawet nie można sobie wyobrazić sytuacji, w której uciskani, wyzyskiwani byłiby przez polski kapitał. Nie spotkałem się też z materiałami skarżącymi się na wyzysk przez pracodawców Żydów. Świadczy to, że albo takowy wcale nie istniał (ale wiemy, że byli wyzyskiwani i jest to potwierdzone dokumentami), albo (co bardziej prawdopodobne) nie nagłaśniano przypadków niesprawiedliwości społecznej, gdy burżuj był współwyznawcą.

Celem doraźnym Bundu było polepszenie doli żydowskich robotników, a celami dalekosiężnymi obudzenie żydowskiej klasowej świadomości, wzrost ekonomiczny, polepszenie sytuacji cywilno-prawnej i politycznej wolności, oraz ewentualnej kulturalnej autonomii, powstałej w wyniku takowych działań. Dążyli także do zmiany orientacji duchowej Żydów z tradycyjnej religijnej na sekularną. Przywódcy Bundu postawili na język jidisz, jako najbardziej efektywne narzędzie dotarcia do mas.

W swym dążeniu do autonomii opierali się na postanowieniach Czwartego Kongresu Bundu. [[22]] Kongres postanawiał, że w stosunku do Żydostwa powinien znaleźć zastosowanie termin "narodowość" i zobowiązywał członków do walki z prawami i regulacjami

wymierzonymi przeciwko "narodowi żydowskiemu".

Trzeba przyznać, że bundyści robili to bardzo umiejętnie. Uważając, aby nie doprowadzić do szowinizmu. Akceptowali oni Diasporę jako Ojczyznę Żydów, mówiąc: "tu i teraz, a nie w Palestynie jak utrzymują syjoniści" naród żydowski musi walczyć o swe cywilne, ekonomiczne i polityczne prawa.

W Polsce Bund nie zmienił swych zapatrywań i metod działania. Prowadził je poprzez oddziały branżowe w przemyśle metalowym, skórzanym, drzewnym, papierniczym, tekstylnym, tytoniowym.

W roku 1937 związek Bund posiadał 100 tysięcy zrzeszonych członków. [[23]] Tworzył bardzo aktywne grupy młodzieżowe i wiele wysiłku wkładał w system własnego szkolnictwa, przygotowując kadry gotowe do przyszłej walki o sprawiedliwy ustrój społeczny - obalający klasę wyzyskiwaczy - i o ustanowienie prawdziwie Socjalistycznej Republiki Polskiej.

Pomimo że sporadycznie dochodziło do wspólnych działań pomiędzy Bundem a Polską Partią Socjalistyczną, nie miała ta współpraca charakteru ciągłego ze względu "na dość duże różnice wynikające z odmienności kulturowych, jak i odmienności problemów", z jakimi musiały borykać się te dwa socjalistyczne ugrupowania. Do częstszych kontaktów dochodziło po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, ale i tak objawiało się to zaledwie wspólnym udziałem w demonstracjach (np. w marcu 1936 roku), demonstracjach przeciwko... antysemityzmowi. Jak widać na podstawie tylko i wyłącznie historiografii żydowskiej, trudno było współpracować - ze względu "na różnice kulturowe" - nawet pokrewnym organizacjom ideologicznym polskim i żydowskim. I, jak widać, nie było to wynikiem jakiejś niechęci, nie mówiąc już o celowo planowanej strategii ze strony polskich socjalistów. Szkoda, że za parawanem pojęcia różnic kulturowych historycy żydowscy usiłują ukryć fakt, że taka współpraca była, ale tylko i wyłącznie tam, gdzie chodziło o dobro i interes grupy żydowskiej. Nieporozumienie ze strony polskiej wynika natomiast z przyjęcia jako pewnik zasady "coś za coś". Otóż nic bardziej błędnego; "coś za nic" jest jak najbardziej O.K., dopóki to nam tylko służy. Ot i cały paradoks... O wiele lepiej rozumieli się nawet z bardziej odległymi ideowo, ale narodowo tożsamymi, syjonistami.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę nie było po myśli wielu przywódców syjonistycznych, gdyż utrudniało proces budzenia świadomości narodowej i przygotowanie kadr i narodu do wyjścia do Palestyny. Już wtedy światowe przywództwo Żydostwa posiadało w rękach podpisany dokument, Deklarację lorda Arthura Balfoura z 2 listopada 1917 roku (dziwnie zbieżną czasowo z wydarzeniami w Rosji), głoszącą:

...Rząd Jej Królewskiej Mości patrzy z aprobatą i przyzwoleniem na stworzenie Palestyny jako Ojczyzny Narodowej dla ludu żydowskiego, i dołoży wszelkich starań do osiągnięcia tego celu. Jest oczywistym i jasno zrozumiałym, że nic nie będzie uczynione co mogłoby doprowadzić do dyskryminacji społeczności nieżydowskiej w Palestynie w jej prawach i wolnościach cywilnych i religijnych, oraz praw i wolności cywilnych i religijnych jakie posiadają Żydzi, we wszystkich innych krajach. Etc.

Wydaje się, że powinniśmy w tym miejscu zatrzymać się na chwilę i poświęcić trochę miejsca na wyjaśnienie pewnych spraw, które zaważyły na całości późniejszych stosunków polsko-żydowskich. Nie znajdziemy nigdy właściwej odpowiedzi na pytania czy zarzuty, jeżeli nie prześledzimy rozwoju sytuacji w XIX wieku na terenach byłej Rzeczypospolitej i ogromnej przemiany, jaka dokonana się we wzajemnych stosunkach pomiędzy poszczególnymi narodowościami. Pomoże to zrozumieć nam, jak to się stało, że z poprawnych i w miarę normalnych stosunków przeszliśmy w otwarty, zacięty konflikt, trwający do dnia dzisiejszego, który prawdopodobnie nie skończy się szybko - pomimo, że w zasadzie dzisiaj mało kto wie o co poszło.

Trzeba, aby Polacy uświadomili sobie, że błędem jest uważanie Żydów za nielojalnych

obywateli Polski, którzy w jakimś tam stopniu wykazali całkowity brak patriotyzmu i zupełną obojętność na sprawę tzw. wolności Ojczyzny.

Żydzi od samego początku ich osiedlenia w Polsce stanowili zupełnie obcy element, element należący do kultury Orientu i cywilizacji wieku Ezdrasza. Ich lojalność ograniczała się zawsze i uczciwie do rządu i panującego. Im było zupełnie obojętne, kim był panujący, ponieważ dla Żydów jedynie ważnym było to, jakim był ów panujący dla nich, dla Żydów. Panującemu płacili co powinni i reszta ich niewiele obchodziła. [[24]]

Nie można mierzyć tą samą miarką wszystkich, zwłaszcza gdy inni reprezentują zupełnie odmienny typ cywilizacji, kultury, religii etc. Polakom śniła się niepodległość od chwili jej utraty. Potęgowana świadomością, że tylko własna ignorancja i gnuśność doprowadziły do tego, że z dumnego narodu panującego nad całą Europą Centralną stali się jedną z podrzędnych nacji, poddani obcym i ich uciskowi. Utrata pozycji przywódczej na danym terytorium spowodowała, że Żydzi nie musieli już dłużej zabiegać o względy Polaków, bo i cóż ci mogli. Polacy zrównani zostali w swych prawach - a raczej w ich braku - z Żydami i tak też zostali przez Żydów potraktowani. I mimo poparcia Polaków w pewnych przypadkach (np. w ich zrywach powstańczych) trzeba pamiętać, że poparcie to nie miało charakteru masowego, a niepotrzebne gloryfikowanie przez historyków polskich wprowadza raczej zamieszanie i wywołuje nieporozumienia. Dotyczyło to bowiem małego kręgu zasymilowanych Żydów, a nie szerokich rzesz. Zjawiska takie miały miejsce w całej historii, wielu nacji i są potwierdzeniem reguły, a nie jej podważeniem.

Jest to zrozumiałe, ale jest to raczej wyrażeniem ukrytych życzeń strony polskiej, a nie trzeźwa ocena faktów, które potwierdzają, że masy żydowskie wiernie i chętnie służyły każdemu władcy, czy reżimowi, bowiem tylko takie zachowanie gwarantowało im spokój i możliwość zarobkowania. [[25]]

Jak wynika z badań i analizy całej naszej historii, ich przywiązanie do tego, co nauczyliśmy się określać mianem polskości, było równe zeru. Fenomen ten absolutnie zaskakiwał ludzi z Zachodu, którzy Żydów kojarzyli sobie z Żydami Zachodu. W praktyce okazywało się, że nic bardziej błędnego. Żyd Zachodni to obywatel Anglii, Francji wyznania mojżeszowego. Na pytanie o narodowość odpowiadał "Jestem Anglikiem (lub Francuzem)". Słynny kapitan Dreyfus uważał się za Francuza, nie za Żyda. [[26]] W Polsce Żydzi takowi stanowili niewiele znaczący margines i uważani byli przez masy żydowskie za zaprzańców.

Sto dwadzieścia cztery lata niewoli spowodowały, że po odzyskaniu niepodległości ze zdziwieniem stwierdzono, że drogi tych dwóch nacji rozeszły się... bezpowrotnie.

Należy zwrócić uwagę na kilka pojęć i wydarzeń, które są celowo zapominane lub po prostu nie przypominane, być może z braku źródeł, które uległy przypadkowemu jak i... celowemu unicestwieniu.

Po wprowadzeniu na terenach Rzeczypospolitej administracji zaborczej, Polacy stali się dla Żydów po prostu nieistotni, nieważni. Liczyli się o tyle, że stanowili społeczność, z której Żydzi żyli, gdyż jednak głównie Polacy stanowili ich klientelę. Ale nic poza tym. To, co mogło znaczyć, zaważyć na losie, nie pochodziło od Polaków. Zależało to od Niemców, Rosjan, Austriaków.

W nowym układzie, rozpoczęła się konkurencja słabo rozpoznawana przez Polaków, ale jednak konsekwentna ze strony Żydów. Była to konkurencja dwóch podporządkowanych narodów o wpływy i względy elit narodów panujących. I nie widzę żadnego powodu, dla którego Żydzi mieliby w czymkolwiek ustępować Polakom w owej konkurencji. Dopóki Polacy stanowili elitę panującą, wszystko było w porządku. Żydzi mogli robić to, czego Polacy nie chcieli, nie umieli bądź brzydzili się robić. Z chwilą, kiedy utrata państwowości zmusiła tysięczne rzesze do poszukania sobie innego zajęcia, walka rozgorzała na dobre. Usunięcie Polaków z wielu stanowisk aparatu państwa pruskiego i urzędów carskich zmusiło ich do szukania innych zajęć, w tym w handlu, rzemiośle itp. Nie znaczy to, że wcześniej nie

było Polaków w owych zawodach, byli i owszem, ale nie w tak dużej liczbie i nie stanowili konkurencji dla mniej wykwalifikowanych i niezbyt biegłych w kunszcie Żydów. Teraz ci mniej zdolni sięgnęli po klientelę żydowską i zaczęli wygrywać.

Rosja prowadziła od dawna politykę specjalną względem wielu narodowości, nad którymi z dopustu Bożego sprawowała władzę. Używała przy tym chętnie rzymskiej zasady Divide et impera, marchewki, a od czasu do czasu knuta i stryczka. Rosjanie wiedzieli jak przeciwstawić jedną nację drugiej. W tym przypadku nie mieli wcale trudnego zadania. Wykorzystując ogromną chęć zarobienia i polepszenia swej doli za wszelką cenę ze strony żydowskiej, upokorzoną dumę i hyrność Polaków z drugiej strony, potrafili rządzić przez ponad sto lat zaledwie parę razy odkładając bałabajkę i szklanę, i biorąc do ręki karabin bądź knut.

Rządy Rosji pozostawiły na Polakach trwałą skazę, pewnego rodzaju szok i traumę. Nie było tego absolutnie u Żydów. Żydzi niewiele tracili jako naród w wyniku rozbiorów, oczywiście samorząd i ogromne przywileje, ale kto o tym pamiętał w drugim pokoleniu. Jako stale niższy od narodu gospodarzy, przynajmniej pod tym względem lud żydowski nie odczuł większej zmiany. Brać w gębę od dziedzica, czy od ruskiego jegra jednakowo bolało, ale ruskie dawali możliwość zarobku - i to dobrego zarobku. Otwierały się przed Żydami wrota przepastnego kraju, kraju bogatego, o ogromnych, niewyczerpanych zasobach. Pewnie, że były utrudnienia i upokorzenia, ale jak ktoś je umie znieść, to jaki to problem. Oczywiście wprowadzenie obszaru osiedlenia dla Żydów ograniczało w pewien sposób ich możliwości, ale czy znowu tak istotnie? Nie mieli oni problemów z podróżowaniem, obrotem kapitału, a to było najważniejsze.

Od początku stali się zaopatrzeniowcami dla rosyjskich garnizonów, urzędów tak samo jak niemieckich. Był to zwykły interes, taka była potrzeba chwili, dlaczego nie mieli zarobić? To, że Polacy patrzyli na to jak na kolaborację z wrogiem, dla Żydów nie miało żadnego znaczenia. Zresztą jakie mogło mieć znaczenie, nie Żyd to ktoś inny sprzedaje siano, zboże itp. Jakie to ma znaczenie; byli wierni i handlowali i sprzedawali armii polskiej; a czy to jego wina, że klient zmienił barwy? Czy znaczyło to, że ma spalić swoją karczmę? I co dalej?!

Lud żydowski widział wiele i przeżył wiele; runął Babilon, Asyria, Kartagina, Rzym, Saraceni, Frankowie, inni - w tym Polska - a lud żydowski trwa... I jedyne co się liczy to Tora, Talmud, i możliwość zarobku dająca życie, mały kapitalik, którym obracając można żyć, raz lepiej raz gorzej, ale przeżyć. Wychylając się ze swego świata, który zatrzymał się 5 wieków p.n.e. tylko na tyle, aby kupić i sprzedać. I znowu zamknąć się w swym świecie orientalnej, antycznej ortodoksji. Czy to tak trudno zrozumieć? Czy ktokolwiek, w tym i Polacy, miał prawo wymagać od nich czegoś więcej?! Nie. Nie. I jeszcze raz nie! Nikt nie miał prawa niczego wymagać. Jedynym zdolnym poruszyć Żydów był oczekiwany Mesjasz! I jemu jednemu Żydzi gotowi byli dać posłuch. I tak było aż do chwili, w której niektórzy Żydzi... zwątpili w Mesjasza.

Czy Polacy mogą mieć za złe Żydom fakt ich współpracy z Niemcami czy Rosjanami? Mogą, i owszem. Ale musimy zrozumieć także, że ta współpraca nie była zdradą w rozumieniu Żydów, a dla nich tylko to było ważne. Albowiem dla Żydów odczucia Polaków nie liczyły się w ogóle... bo i po co?

Wielu podkreśla znamieny fakt pojawienia się na ziemiach polskich Litwaków. [[27]] Żydów rosyjskich, którzy osiedlali się wypchnięci z granic cesarstwa. Faktem jest, że byli oni czynnikiem rusyfikującym. Wiernie i chętnie, z pełnym oddaniem służyli Rosji. Nie, nie z miłości bynajmniej, Rosjanie uważali ich za niezmiernie ważny czynnik stabilizujący rosyjskie panowanie w Królestwie, a destabilizujący usiłowania polskie wykorzystania polskich Żydów po swojej stronie.

Zastanówmy się nad faktem, że wyrzuceni, czyli jakoby prześladowani Litwacy, stali się w krótkim czasie właścicielami znacznych majątków w Królestwie, a zwłaszcza w Warszawie.

[[28]] Majątki te nabywali dzięki kredytom, przydzielanym im przez rosyjskie banki na warunkach preferencyjnych. I to w czasie, gdy na terenie Rosji, Żydzi nie mogli nabywać ziemi, nie mówiąc o nieruchomościach w większych miastach.

To nikt inny tylko Litwacy pozakładali cały szereg tytułów żydowskiej prasy, za jej pomocą przejmując kierownictwo duchowe nad żydowskimi masami. Litwacy przyspieszyli bieg wydarzeń i uświadomili politycznym ugrupowaniom polskim, że wspólna historia polsko-żydowska jest już tylko... historią. Pojawienie się ruchu politycznego - syjonizmu utwierdziło w tym zarówno narodowców polskich jak i żydowskich, a jak czas pokazał, ekstremiści zawsze mają rację.

Konkurencja pomiędzy Żydami a Polakami przybrała formę zorganizowaną. Polacy i Żydzi konkurowali o stanowiska, o uprawnienia i o wpływy polityczne. Wyemancypowani Żydzi potrafili być niezmiernie skuteczni.

Należy tu przypomnieć fakt, który pomimo jego komicznego charakteru wywarł przeogromny wpływ na wiele ludzkich losów. Niech ten fakt będzie także ostrzeżeniem dla wielu obecnych polityków, że należy unikać figlowania, gdy chodzi o duże grupy ludzkie, bo polityka to śmiertelnie poważny business, i ten się śmieje, kto się śmieje ostatni...

W wyborach 1912 roku do rosyjskiej Dumy w Warszawie Polacy wysunęli tęgiego polityka, jakim był Roman Dmowski. Żydzi potrafili w sposób dość pokrętny, ale przy tym zupełnie legalny tak pokierować wyborami, że Dmowski przegrał. Wygrał kandydat żydowski, którym nie był Żyd, ale Polak. Niejaki M. Jagiełło, który przysiągł posłuszeństwo i reprezentowanie interesów Żydów. Sam elekt, jak i sposób jego wyboru to do dziś niezrozumiały dla wielu przejaw wisielczego humoru Żydów warszawskich. Od tego dnia, ilekroć w Dumie poseł Warszawy wstawał aby zabrać głos, cała rosyjska Duma ryczała ze śmiechu tak, że trudno było prowadzić obrady najwyższego - było nie było - organu przedstawicielskiego imperium sięgającego od Wisły do Pacyfiku i od bieguna do Himalajów. Był to kamień obrazy dla Polaków i nie wierzę, aby nie zdawali sobie z tego sprawy przywódcy żydowscy, autorzy tego wybryku - wyboru błazna, jako reprezentanta dumnego narodu, dumnego miasta Warszawy.

Najprawdopodobniej nie był to zupełnie niezaplanowany incydent. Zbyt wiele wysiłku kosztowało, by do niego doszło. Wydaje mi się, że było to doskonale wyważone zagranie, obliczone na wywarcie zamierzonych i głośnych efektów. Była to zapłata pięknym za nadobne, o straszliwej skuteczności. Trzeba było być doskonałym znawcą Polaków, aby wiedzieć co zaboli ich najbardziej. [[29]]

Incydent ten był dla Polaków przysłowiową kroplą przelewającą kielich; zrozumieli oni, że takie traktowanie ich przez Żydów jest wynikiem uznania Polaków za podrzędnego partnera w ich własnym kraju. [[30]] Wielu uświadomiło sobie w końcu, że nie chodzi tu tylko o odzyskanie jakiejś autonomii, samorządu, nawet niepodległości, ale prawdopodobieństwo, że owymi zdobyczami, czy też niepodległością trzeba będzie się dzielić. Dokonała się błyskawiczna rewizja poglądów, okazało się, że dość duża grupa ludności nie tylko nie może być traktowana jako sojusznik w dążeniach niepodległościowych, ale wręcz stanowi bezpośrednio ich zagrożenie. Nie było to pozbawione podstaw. [[31]] Ogromny wpływ Żydów niemieckich jak i rosyjskich na Żydów polskich był widoczny gołym okiem. Przywódcy syjonistyczni nie ukrywali, że liczą się tylko Niemcy i Rosja. Jakikolwiek nie byłoby rozwiązanie, liczą się tylko te dwa mocarstwa. Posiadając swoje pieniądze, Żydzi byli pewni, że ich sytuacja poprawi się i tu, i tam. Nikt w najśmielszych oczekiwaniach nie przypuszczał, że pojawi się Wolna Polska.

Wielu przywódców syjonistycznych przyznawało się publicznie nie kryjąc, że Wolna Polska jawiła się im jako koszmarny sen. I nie było to wynikiem żadnej specjalnej wrogości, czy niechęci Żydów do Polaków, a po prostu wynikiem zimnej wyrachowanej kalkulacji politycznej, popartej wieloma informacjami, do których tylko Żydzi mieli dostęp. [[32]] Po

prostu nikt z przywódców syjonistycznych nie przygotowywał wariantu zachowania się Żydostwa na wypadek takiego obrotu spraw. Stąd to zmieszanie, zaskoczenie, nerwowość i niedowierzanie. Potraktowanie rodzącej się Polski jako makabrycznej pomyłki, błędu politycznego wielkich mocarstw. Stąd ta histeria żydowskich światowych elit przywódczych, chęć odwrócenia biegu wydarzeń. Stąd ta improwizacja i jej tragiczne i dalekosiężne skutki. [[33]]

Dopiero po pewnym czasie zrozumieli oni, że w swych kalkulacjach pominęli całkowicie fakt, że rolę smaru w maszynie historii pełni ludzka krew. Nie pieniądze, ale ludzka krew, pot i ból - czyli żołnierski czyn. I tu Polacy byli nie do pokonania.

Wiele nerwowych zachowań spowodowanych było tym, że naraz trzeba było starać się uratować jak najwięcej ze swych planów w nowej zupełnie sytuacji. Syjoniści mieli gotowy plan opracowany z drobiazgową dokładnością detali. Przyszła ojczyzna w Palestynie była już faktem, zagwarantowaną potęgą Korony Brytyjskiej. Tereny Polski miały pełnić rolę ogromnego rezerwuaru osadników do Palestyny, miejsca ich przygotowania, treningu i zaplecza. To tu miał następować proces tworzenia nowego narodu Izraela - okna wystawowego żydowskiego narodu. Do Palestyny miała jechać tylko śmietanka narodu żydowskiego - nie wszyscy, ale tylko wybrani i najlepsi Sharit Hapleta (Młoda Gałązka Narodu). [[34]] Idealnym rozwiązaniem była już prawie postanowiona Judeopolonia. Z pełną autonomią i samorządnością, z procentowym udziałem we wszelkich władzach i samorządach: 14% reprezentacji Żydów wyłonionych nie w drodze powszechnych wyborów, ale przez delegowanie przez organizacje żydowskie (czyt. syjonistyczne), 14% udział w budżecie państwa na cele mniejszości żydowskiej, w tym na przygotowania emigracji.

I tak piękne plany zamieniały się w mgłę... Czy możemy się dziwić, że wielu - zwłaszcza tych, którzy poświęcili całe swoje życie służbie owej idei - popadało w rozpacz i w stanie rozpaczki mówiło i czyniło rzeczy, które dla normalnych ludzi wydawały się nie do pomyślenia. [[35]]

Musimy pamiętać, że dla Żydów - w ich kulturze, w ich Diasporze, w ich kaście - pewne wartości istniały nawet przy pełnym braku fizycznej egzystencji. Ich sposób percepcji i procesy myślowe powodowały, że czasami zacierała się różnica pomiędzy tym, co realne, a co wyimaginowane.

Ich - Żydów - krzywda była tak wielka i tak bolała, że wołała i o pomstę, i naprawę nieważne było, czy faktycznie były ofiary, czy dochodziło do jakichkolwiek pogromów, bo wszystko co się wokół nich działo było jednym wielkim pogromem. Przy pewnym natężeniu poczucia krzywdy, uważali oni za zupełnie usprawiedliwione oskarżanie Polaków o zbrodnie ludobójstwa, podając liczbę ofiar w wielu tysiącach. [[36]] Prasa światowa żydowska opisywała relacje naocznych świadków barbarzyńskich pogromów na ziemiach polskich. [[37]] Ogromne manifestacje w Ameryce szły w symbolicznych pogrzebach ofiar mordów... Mordów, które nigdy nie miały miejsca. Talmudyczny sposób widzenia świata dodawał animuszu. Jeżeli udało się komuś przebić z wyjaśnieniem, że nie miał miejsca żaden pogrom, nie dawano mu po prostu wiary. A dowodem na to były... ogromne, manifestacyjne, symboliczne pogrzeby ofiar pogromów.

Polacy przyjmowali te oszczerstwa z obłędem w oczach. Wszelkie próby znalezienia jakiegokolwiek porozumienia nie odnosiły żadnego skutku. Co więcej, przekonywały Żydów, że jest to właściwy sposób wywierania nacisku na Polaków, którym niezmiernie zależy na opinii świata. Niewątpliwie mieli rację, ale nie do końca. Przecenili znaczenie opinii publicznej, zastępując jej siłą - zwykłą ludzką Prawdę.

Polacy... poprosili o przybycie do Polski międzynarodowej Misji Angielsko-Amerykańskiej. Poddali się oni arbitrażowi przedstawicieli państw trzecich. Czy były to komisje zupełnie bezstronne... trudno powiedzieć. Na czele każdej z nich stał Żyd, nie ukrywający swej przynależności rasowej i religijnej. Znalazło to zresztą odbicie w ich raportach. Byli oni

bardziej skłonni do dawania wiary swoim współwyznawcom i nie zawsze konfrontowali fakty. Najprawdopodobniej to sprawiło, że inni uczestnicy Misji Amerykańskiej, jak gen. Edgar Jadwin i Homer H. Johnson, prostowali wiele kontrowersyjnych wypowiedzi Henryego Morgenthau i podawali te same fakty w zupełnie innym naświetleniu.

Dokładnie to samo powtórzyło się z Misją angielską i raportem Sir Stuarta Samuela, gdzie większość jego wypowiedzi była prostowana przez Sir Horace Rumbolda, a zwłaszcza kapitana P. Wrighta, który przedstawił bardzo szczegółowy raport w formie niezależnego załącznika, zawierającego ogromną ilość skondensowanego materiału. Jak widać z analizy dokumentów i raportów Misji, punkt widzenia może zależeć również i od pochodzenia patrzącego.

Z raportów Misji Angielsko-Amerykańskiej wynika jasno, że wyłonienie się nowej Polski i szybka industrializacja kraju spowodowała dosłowne trzęsienie ziemi i usunięcie się gruntu spod nóg Żydom polskim. Czy było to bezpośrednim skutkiem powstania polskiego państwa? Na pewno nie. Być może przywódcom syjonistycznym wydawało się, że nie doszłoby do tak szybkiej emancypacji polskiego chłopstwa i samoorganizacji biznesu w Polsce, gdyby udało się stworzyć coś innego. Ale było to pobożne życzenie. Nic nie powstrzymałoby zachodzących procesów i nic nie zmusiłoby milionowych rzesz polskiego włościanstwa do dalszego hodowania pasożytniczej obcej kasty lichwiarzy. Średniowiecze kończyło się raz na zawsze. Sądzę, że najlepszym wyjaśnieniem historycznych reakcji Kasty Żydowskiej w Polsce na ową rewolucję społeczno-ekonomiczną i ekonomiczne usamowolnienie się polskiego włościanstwa jest zwykły ludzki strach przed przyszłością i niepewność jutra, spotęgowane przeogromnym żalem za traconym bezpowrotnie czasem ekonomicznej stabilności, pewności jutra i obfitości. [[38]]

Godnym odnotowania jest fakt, że nawet wśród syjonistów znaleźli się ludzie, którzy rozumieli złożoność sytuacji Polski i starali się znaleźć wyjście. Do takich ludzi należał Włodzimierz Żabotyński, człowiek, który dla powstania Izraela, jak i dla narodu żydowskiego moim zdaniem uczynił najwięcej. Był to niezmiernie przewidujący polityk, który nie działał zaślepiony żadnymi utopijnymi marksistowskimi wizjami socjalnych eksperymentów. Nie zachwycił go rewolucje, "ani bolszewicka, ani tym bardziej niemiecka"; oficjalnie pisał, że nie wierzy i nie lubi komunizmu jak i komunistów. Ta jego postawa bazująca na uczciwości i prawdzie nie zjednywała mu przyjaciół w kręgach syjonistycznych, a wręcz przeciwnie - wielu wrogów, którzy nie wahali się nazywać go, jak i jego towarzyszy... faszystami.

Doszło do tego, że był zwalczany z całą wściekłą złośliwością on, jak i jego całe skrzydło tzw. rewizjonistyczne, a zwłaszcza ich zbrojne ramię Irgum Zvei Leumi (Narodowa Organizacja Wojskowa) odłączone od Haganah (Samoobrona). Był to prawdziwy patriota niezmiernie kochający swój naród, dla którego poświęcił całe swoje życie. Żyd - narodowiec żydowski, członek żydowskiej Loży B'nai B'rith (Synowie Przymierza), aktywny w ruchu "Młodożydów", w pewnym momencie zerwał węzła oligarchii brytyjskiej, za co został wyłączony z posłusznego jej syjonizmu jako rewizjonista.

Narodowiec, który potrafił kochać i szanować swój naród, i z takim samym szacunkiem odnosić się do ludzi innej nacji, w tym szczególnie do Polaków. Dokonał on doskonałej analizy konfliktu narodowościowego w Polsce w swej książce The Jewish War Front, napisanej przed samą tak niespodziewaną, tak przedwczesną, że aż szokującą śmiercią. [[39]] Po mistrzowsku, bez emocji, chyba jak nikt inny potrafił ocenić, jaki naprawdę był stosunek Polaków do ich żydowskich współobywateli. Szkoda, że wielu z zajmujących się stosunkami polsko-żydowskimi nie zapoznaje swoich społeczeństw z opiniami Żabotyńskiego na ten temat. [[40]]

Żabotyński wraz ze swym skrzydłem widział jedyne rozwiązanie w masowej emigracji do Palestyny. Wierzył, że można było w ten sposób zmniejszyć napięcie i spowodować

złagodzenie sytuacji. Zdawał sobie sprawę z pozornych posunięć wielu rządów, z rządem Jej Królewskiej Mości na czele. Buntował się przeciw temu, czując jakoby dodatkowym zmysłem zbliżającą się tragedię. Do rozpaczki doprowadzały go kwoty emigracyjne ograniczone w końcu w maju 1939 roku mocą tzw. Białej Karty (White Paper) do 15 tys. osadników na rok. [[41]] Sytuacja bowiem wymagała niezwłocznej ewakuacji co najmniej 2 mln. ludzi; przy limitach 30 tys. na rok jeden milion trzeba było przesiedlać 33 lata. To powodowało, że cała paplanina o pomocy narodowi żydowskiemu była parawanem i ukrywaniem się za gąszczem przepisów. Powoływaniem się na humanitaryzm takowej akcji, konieczność stworzenia odpowiednich warunków etc., etc... Żabotyński znał doskonale obie strony, doskonale rozumiał perfidię owej gry, która była brana przez światowe przywództwo żydowskie za dobrą monetę. Była to podwójnie perfidna gra, gdzie jedni udawali, że chcą rozwiązać problem, a drudzy udawali, że tym pierwszym wierzą i rozumieją ich trudności. Padały najbardziej nieprawdopodobne pomysły - osiedlenia Żydów w Gwatemali, na Gujanie, Madagaskarze czy w... Zachodniej Australii. W miejscach, o których już od dawna wiadomym było, że nie nadają się dla żadnego Europejczyka, co udowodniły kilkakrotne wcześniejsze próby osadnicze białych.

Cóż, można było i tak.

Gdy sytuacja ulegała zaostrzeniu, zawsze... winni byli Polacy lub polski rząd, bo nie potrafił rozwiązać problemu w sposób... godny cywilizowanych narodów.

Funkcjonariusze syjonistycznych organizacji mieli pełne ręce roboty, dobrze płatnej roboty nota bene; zawierali masę pożytecznych znajomości, przy okazji robili doskonale interesy (robią je do dnia dzisiejszego ich zstępni), a pieniądze płynęły do kas międzynarodowych organizacji syjonistycznych - szeroką rzeką... na cele osiedleńcze!

Rozumieli to Rewizjoniści i szukając pomocy, zwracali się nie do innych, ale do rządu polskiego. Ciekawostką jest, że nigdy nie odmówiono im pomocy, chociaż niektóre żądania były szczególnie delikatnej natury. Jednym z niezbyt powszechnie znanych jest fakt, że kiedy osadnicy w Palestynie zmuszeni byli organizować samoobronę przed atakami Arabów, nie znaleźli pomocy u Anglików. Żabotyński zwrócił się do Polskiego Wojska. Została dla nich zabezpieczona "pożyczka" oraz zostali wyposażeni w broń. Ludzie Irgum jak i Haganah zostali przeszkoleni w polskich ośrodkach w Warszawie, Rembertowie, Andrychowcie i jako pełnowartościowi bojownicy wysłani do Palestyny. Nie muszę tu nadmieniać, że był to trzon grup bojowych, który podjął nierówną walkę o wyważenie wrót Palestyny przed nadchodzącym Potopem. [[42]]

To ci ludzie przemycali nielegalnie tysiące uchodźców z Europy do Palestyny, przemycali broń i zaopatrzenie, ginęli na szubienicach, gnili w egipskich kryminatach, ścigani i tępieni jak wściekłe psy przez Anglików i od czasu do czasu, jak wściekłe psy wydawani w ich ręce, przez... syjonistów z przeciwnego lewicowo-ugodowego skrzydła. Mimo tego, nigdy przeciw nim nie skierowali broni. Dobra, stara szkoła rycerska Bohaterskich Polskich Żydów. Kolejne próby przywódców żydowskich polepszenia własnej doli były odbierane jako akty wrogości wobec polskiego narodu, i należy tu podkreślić, że nie bez powodu.

Obojętnie jaka nie byłaby inicjatywa ze strony żydowskiej, spotykała się ona z nieufnością i podejrzliwością ze strony polskiej.

Polska jako największe skupisko Żydów odgrywała niebagatelną rolę w emigracji do Palestyny. Istniały biura i organizacje o międzynarodowych związkach i powiązane z Biurem Palestyny. Przez biura te i organizacje przepływały potężne sumy, wobec rządu deklarowane jako dobroczynne datki na rzecz akcji przesiedleńczej. W rzeczywistości rzecz miała się zupełnie inaczej. Polacy patrzyli na wiele rzeczy przez palce, nie chcąc prowokować zmasowanych oskarżeń o złą wolę i o polski krwiożerczy antysemityzm. Oskarżali się najczęściej sami Żydzi, o korupcję i nadużycia, o potężne spekulacje walutowe na międzynarodową skalę. [[43]]

Organizacje syjonistyczne de iure charytatywne, de facto pełniły rolę nielegalnych banków, zajmujących się nielegalnym transferem pieniędzy na cały świat, sprzedają szekla jak i praniem pieniędzy. Nie było to oczywiście dobrze widziane nawet w samym Londynie, który usiłował ukrócić te praktyki, bez żadnego skutku. [[44]] W wyniku takich nielegalnych praktyk Państwo Polskie traciło milionowe kwoty; czy nie wiedzieli o nich urzędnicy Ministerstwa Skarbu? Otóż wiedzieli... Ich pozorny brak zainteresowania był wynikiem decyzji politycznej.

Do dużej wpadki doszło w roku 1926, kiedy to kontrolujący Warszawskie Biuro Palestyny, przedstawiciel Generalnej Rady Syjonistycznej z Londynu pan Noah Davidson, pod koniec 1925 roku odkrył deficyt w wysokości 103 000 dolarów i że jest to zaledwie... wierzchołek góry lodowej, lub raczej... sam wierzch szamba. [[45]]

Nasuwa się myśl: jeżeli takie oszustwa były na porządku dziennym w Polsce międzywojennej - bez żydowskiej autonomii, to co na miłość Boską działałoby się, gdyby Żydzi mieli prawo gospodarowania swoimi, jak i państwowymi funduszami bez jakiegokolwiek nadzoru ze strony Państwa Polskiego? Co działałoby się, gdyby nie mogli działać ci tzw. przez Żydów analfabeci nie rozumiejący i nie potrafiący wykorzystać przywilejów swobód politycznych i ekonomicznych???

Odpowiedź zostawiam Czytelnikowi.

Fakty te, uczciwie odnotowane przez historyków żydowskich, pozwolą nam na spojrzenie z innej perspektywy na zjawisko atrakcyjności stanowisk w wielu organizacjach syjonistycznych w Polsce. To z kolei pozwoli nam na zrozumienie, dlaczego z taką niechęcią odnosiły się do nich masy ortodoksyjnych Żydów polskich.

Działalność owych biur i organizacji wytworzyła w Polsce wśród Żydów, a zwłaszcza Polaków, atmosferę wyprzedazy... likwidacji... zamykania... i przeprowadzki... Stąd brało się owe pobłażanie ze strony władz polskich nieprawidłowościom i aferom. Ponieważ Polacy uważali, że prędzej czy później skończy się to... raz na zawsze. Żydzi podtrzymywali to przekonanie, bo gwarantowało im bezkarność... Organizacje syjonistyczne w takiej atmosferze zupełnie przejęły reprezentację interesów żydowskich de iure i de facto. Zaryzykuję twierdzenie, że stawiające im opór i opierające się żydostwo ortodoksyjne właśnie wtedy podpisało na siebie wyrok.

Nastąpiło też wtedy ostateczne, psychologiczne i fizyczne wyodrębnienie się Narodu Żydowskiego i psychologiczna i fizyczna akceptacja owego odłączenia się - ze strony Narodu Polskiego.

Nie wiem dlaczego do tego czasu nikt na to nie zwrócił uwagi. Było to niezmiernie ważne zjawisko w procesie bezkrwawego rozdzielenia dwóch współżyjących ze sobą przez 800 lat nacji i - trzeba to przyznać - ogromny sukces syjonistów. Pomimo ich matactw, oszustw etc., nie możemy pominąć ich ogromnego i intelektualnego i fizycznego wysiłku. Dopięli oni swego i już wkrótce mieli tego "sukcesu" ponieść konsekwencje. Tragicznym nieporozumieniem było to, że syjoniści uzurpowali sobie prawo reprezentowania wszystkich Żydów; powtarzali to tak długo i nachalnie i reprezentowali wszystkich Żydów czy tamci tego chcieli czy nie, że pozostali uzurpację ową przyjęli za istniejący fakt... wygodny fakt.

To co wtedy nie było jeszcze jasne, powoli nabierało widocznych kształtów. Syjonistyczny plan nie był tak prymitywny jak wielu myślało. Nie, nie polegał on na oddzieleniu Żydów od Goim i wyprowadzeniu ich do Ziemi Obiecanej. Syjoniści odrzucający religijny mesjanizm nie mieli najmniejszego zamiaru powielać błędów Mojżesza, który wyprowadził wszystkich Żydów z Egiptu. Wynosząc co prawda wszystkie złote i srebrne naczynia, pożyczone od sąsiadów Egipcjan, ale zarazem wyprowadzając wszystkich: starych, niedołączonych, malkontentów, swych własnych przeciwników etc., dokładnie tak, jak polecił mu... Jahwe.

Syjoniści nie słuchali nikogo. Kierując się tylko i wyłącznie naukowym socjalizmem, według niego mieli zamiar budować Eretz Israel, nie inaczej. Izrael nie miał zostać zwykłym

państwem. On miał być wystawowym oknem, brylantem wśród narodów świata. Żydostwo amerykańskie biło o głowę Żydostwo Europy Centralnej i Wschodniej. Natomiast Izrael miał być zbudowany z samej śmietanki narodu żydowskiego, miał bić o głowę wszystkich, cały świat.

Wymagało to poddania powtórnej selekcji oddzielony już teraz od Goim, żydowski naród i skierowania do Palestyny tylko owej Młodej Zielonej Gałązki, jaką była syjonistyczna młodzież. Oczywiście nie było między nimi miejsca dla wielu Żydów. W zasadzie nie było miejsca dla większości: starych, chorych, kalek, tępych, nieudaczników, pechowców, pozbawionych zawodu, przestępców, złodziei, prostytutek, dla ortodoksyjnych, pejsatych niesyjonistów, a w szczególności nie było już przewidzianego żadnego miejsca dla przeciwników syjonistów.

Obraz społeczeństwa polskiego w przededniu wojny nie byłby pełny, gdybyśmy nie zbadali sytuacji finansowej i ekonomicznej jego największej mniejszości. Temat ten to w chwili obecnej legenda. Niebezpieczna dla Polski legenda. Niebezpieczna, bo właśnie teraz, po ponad pięćdziesięciu latach niszczenia dowodów i dokumentów, usiłuje się odtworzyć na podstawie owych legend jak najbardziej realne prawa i zobowiązania. Za tym idą, coraz bardziej namolne i uparte, konsekwentne roszczenia i żądania zaspokojenia owych praw. Coraz częściej słyszymy, i to z jak najbardziej miarodajnych i poważnych źródeł, ultymatywne żądania zadośćuczynienia i rekompensaty za pozostawione mienie żydowskie w Polsce. Światowe kręgi syjonistyczne montują ogromną koalicję włączając w nią potężne lobby polityczne USA, obu partii politycznych.

Pomijam tu sam sposób i prawne konsekwencje przejmowania przez III Rzeszę Niemiecką majątków i mienia żydowskiego w Polsce. Konsekwencje prawne przejścia mienia niemieckiego przez PRL w ramach reparacji wojennych i nowych międzynarodowych umów (decyzje polityczne, przy podejmowaniu których nikt Polaków o zdanie nie pytał), związanych z odebraniem Polsce Ziemi Wschodnich i rekompensatą w postaci Ziemi Zachodnich - gdzie mniejszość żydowska była naprawdę niewielka.

Istnieje obecnie - konsekwentnie budowane przez 50 lat i podtrzymywane autorytetem liczących się i uchodzących za bardzo miarodajnych historyków żydowskich - powszechne przekonanie, zarówno w Izraelu, Diasporze jak i w Polsce, o znacznej zamożności Żydów w przedwojennej Polsce. Czego niepodważalnym dowodem ma być ich ogromny udział w opłacaniu podatku i utrzymywaniu Państwa Polskiego. Pozwala to na oskarżanie Polaków, że mimo tak ogromnego udziału (rzekomo 40% wszystkich podatków płaciło zaledwie 10% Żydów), rząd nie finansował wielu przedsięwzięć żydowskich. Owe stwierdzenie przewija się stale w różnych opracowaniach i funkcjonuje już prawie na zasadzie "niepodważalnej, oczywistej, historycznej prawdy".

Niez mordowany poszukiwacz prawdy historycznej pan Roman Gerlach, potomek Klimka Bachledy i emerytowany bibliotekarz Berkeley, prześledził dokładnie historię owej "oczywistej prawdy".

* Wielu jako na źródło powołuje się na prof. Yehuda Bauera, byłego dyrektora Instytutu Nowoczesnego Żydostwa Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, a obecnie redaktora naczelnego Holocaust and Genocide Studies wydawanych przez Oxford UP, na rzecz powyższego Instytutu, Holocaust Memorial Council i Yad Vashem, a więc historyka uważanego przez cały świat za bardzo poważnego uczonego. Otóż w swej pracy *My Brothers Keeper: A History of the American Joint Distribution Committee, 1929-1939* wydanej przez The Jewish Publication Society of America, Philadelphia 1974, na str. 29 pisze: "Żydzi w Polsce stanowiący 10% populacji płacili 40% wszystkich podatków". Nie podaje on źródła, na którym opiera swoje informacje. Jednakże możemy znaleźć je w identycznej formie u Antony Polonsky'ego w jego równie autorytatywnej pracy *Politics in Independent Poland, 1921-1939* (Oxford UP, London 1972) na str. 469. Jako źródło podaje ... Simona Segala The

New Poland and the Jews, Lee Furman, New York 1938, str. 141. Tu okazuje się, że Simon Segal sam już innego źródła nie podaje, pisząc po prostu: "...według jak najbardziej konserwatywnych ocen, Żydzi chociaż stanowią zaledwie mniej niż 10% populacji płacą 35-40% wszystkich podatków" (tłum. autor). Koniec, kropka.

Interesujące, zwłaszcza po zapoznaniu się z informacją podaną na stronie 470 pracy Polonsky'ego: "1 milion z 3 milionów Żydów polskich prawie w całości uzależniony był od pomocy dobroczynnych organizacji... W 1938 roku 50% Żydów w Polsce nie było w stanie zapłacić 5 złotych komunalnego podatku, 50% pozostałych nie stać było na zapłacenie 10 zł..." i jako źródło owej informacji podaje Oskara Janowsky'ego People at Bay: The Jewish problem in East Central Europe, Oxford UP, London 1938, gdzie na str. 92 czytamy: "Ponad 50% polskich Żydów nie jest w stanie płacić na żydowskie środowisko minimalnego podatku 5 złotych na rok... 50-55% całkowicie nie ma żadnego zamiaru płacić w ogóle... Połowa podatników nie może zapłacić 10 złotych na rok... Około 75% polskich Żydów można sklasyfikować jako biedotę..."

Janowsky był profesorem w The College of the City of New York, Polonsky jest profesorem w London School of Economics and Political Science - obydwie poważne uczelnie. Dziwić się należy, że Polonsky nie widzi niezgodności w tych dwóch twierdzeniach i nie bada, które z nich jest niezgodne z prawdą.

Tak samo Bauer na str. 32 podaje: "W 1931 roku 48,86% Żydów polskich posiadało dochód nie przekraczający 50 złotych na tydzień. 29,06% posiadało dochód pomiędzy 50 a 100 zł na tydzień, i tylko 17,27% ponad 100 złotych na tydzień. W 1929 roku 25% do 30% Żydów żyło poniżej progu nędzy..."

Wynika z tego, że w takim przypadku zaledwie 17,27% ludności żydowskiej, czyli ok. 517 500 osób płaciło 40% całego podatku na utrzymanie miliardowego budżetu Państwa Polskiego. Musiała to być... straszliwie bogata mniejszość.

Roczniki statystyczne nie podawały dochodów państwa w rozbiciu na mniejszości narodowe, ale znając charakter zawodowy mniejszości żydowskiej możemy pokusić się i chociaż w przybliżeniu zbadać wiarygodność źródeł "autorytetów".

Otóż w roku 1937/38 budżet Polski wynosił 2 049 000 000,00 złotych

W tym bezpośrednie podatki 723 000 000,00 złotych

Z podatków bezpośrednich:

Podatek gruntowy 58 000 000,00 złotych

Podatek od nieruchomości 86 000 000,00 złotych

Podatek przemysłowy 262 000 000,00 złotych

Podatek od wynagrodzeń 280 000 000,00 złotych

Podatek od kapitałów 5 000 000,00 złotych

Procenty od zaległości, kary etc. 17 000 000,00 złotych

Licencje na sprzedaż 2 000 000,00 złotych [[[46]]]

Do tego dochodził jeszcze podatek od własności 13 000 000,00 złotych nie objęty rubryką "Podatki bezpośrednie".

Trudno ustalić ile Żydzi faktycznie płacili podatku, ale jak by nie analizować powyższych danych, nawet najbardziej przychylnie analizy wykazują, że 40% to liczba absolutnie "wyssana z palca" i nie przystająca do niczego.* [[[47]]]

No cóż, tak to się już przyjęło, że nawet byle jaka informacja uparcie powtarzana w kółko przez "autorytety", na które powołują się inne "autorytety", z czasem nabiera mocy

urzędowej i staje się "oczywistą prawdą historyczną". Taki sposób postępowania dowodowego znany jest od wieków na podkarpackiej wsi, ba! nawet znalazł odbicie w anegdocie:

- Dziunek!!! Konia ty poił?
- Poił!
- A kto widział???
- Drugi koń!!!

Pomijając wszelkie inne podnoszone tu i ówdzie zarzuty wobec przedwojennej Polski, jej mniejszości narodowe miały się nie najgorzej, a nawet zupełnie dobrze, ciesząc się niezwykle swobodą i wolnościami nie spotykanymi nigdzie indziej, ani w owym czasie, ani nawet obecnie.

Niejednokrotnie zastanawiam się, obserwując ciężkie zmagania pomiędzy Izraelitami a Palestyńczykami, dlaczego Izraelici nie wykorzystają swych przebogatych doświadczeń z Polski i nie wyposażą Palestyńczyków w choćby część uprawnień i wolności, jakimi cieszyli się ich ojcowie w Polsce. Wydaje mi się, że rozwiązałyby to wiele problemów, z jakimi borykają się Palestyńczycy. Przy stałym dopływie środków finansowych w formie dotacji sięgających rocznie wielu miliardów dolarów, wyciąganych z kieszeni amerykańskich podatników, o dotacjach z amerykańskich organizacji żydowskich nie wspominając, nie powinno to stanowić dla państwa Izrael żadnego istotnego obciążenia. A już na pewno nie większe, niż swego czasu dźwigało państwo polskie.

Wojna

Trudno nie zastanawiać się, dlaczego po tylu latach obserwacji rozwoju wydarzeń w Niemczech, w Hiszpanii, a zwłaszcza w Rosji... nikt ze współczesnych nie starał się przygotować do nieuchronnego.

Poglądy nazistowskie i socjalistyczne rozwiązania gospodarcze w odchyleniu faszystowskim i komunistycznym nie były niczym niespodziewanym. Procesy zmian zachodzące zarówno w Rosji, w Niemczech, jak i we Włoszech, a zwłaszcza powszechnie znana tragedia hiszpańskiej wojny domowej, nie spędzały snu z powiek odpowiedzialnym za duże grupy społeczne w Europie. Czyżby zupełne zaślepienie, czy raczej zimne wyrachowanie? Jeżeli to drugie, to na co liczone?

Bestialskie metody komunistycznych najemników w Hiszpanii, ich czerwony terror i zbydłecenie w walce ze wszystkim co katolickie, straszliwe mordy duchownych, gwałcenie zakonnic i niszczenie budynków sakralnych, palenie bibliotek, rabunek dzieł sztuki i wywożenie ich do Rosji Sowieckiej nie robiły jak widać na nikim żadnego wrażenia. Mimo, że działo się to na samym najbardziej zachodnim Zachodzie!

No cóż, wcześniej na wielkich tego świata nie robiły wrażenia głośne masowe mordy w Rosji... Kaźń Narodu Rosyjskiego, mordowanego i torturowanego milionami - głodem, morderczą pracą, mrozem... Nikt... nie wiedział?.. O wyrzynaniu i niszczeniu Prawosławnej Rosyjskiej Cerkwi?.. Rosyjskiej inteligencji?.. Kwiatu Rosji, jej najlepszych synów?.. Korpusu oficerskiego, duchowieństwa, ziemiaństwa i arystokracji, robotników i chłopstwa?.. Nikt nie wiedział o terrorze wynarodowionych światowców - internacjonalistów, zwanych również bolszewikami?.. O idealistach i marzycielach z CzeKa i NKWD, o straszliwych obozach zagłady na bezkresnych równinach podbiegunowych zapolaria???

No, nie... Dzisiaj... aż tak naiwny nie jest ani piszący, ani Czytelnik.

Wielcy tego świata doskonale zdawali sobie sprawę, że od globalnego konfliktu dzieli ludzkość zaledwie kilka lat, miesięcy. Wiedzieli oni, że wszystko rozwija się... według dobrze przygotowanych i założonych planów i że zbliżają się do swych celów, a wojna... widocznie wkalkulowana była jako niezbędny... czynnik przemian.

Towarzysze zarówno czerwoni jak i brunatni testowali i doskonalili narzędzia zbrodni, inni cieszyli się na ogromne zyski z dostaw wojennych albo na osłabienie przyszłych walczących i na odebranie im zdobyczy, jeszcze inni liczyli po prostu na zwyczajne ochłapy, jakie spadają ze stołu, przy którym dzielą świat.

Nikt oczywiście nie przewidywał, że ogień jaki rozpalają pochłonie... wielu z nich!!!

W Polsce - jak opisaliśmy w poprzednich rozdziałach - dokonął się proces separacji narodu żydowskiego od jego gospodarza. Wszystkie wysiłki gmin i ciał przedstawicielskich żydowskich dążyły za wszelką cenę do dalszego odseparowania się od polskiego narodu. Starali się oni podporządkować wszelkie przejawy życia, zarówno gospodarczego jak i kulturalnego, swym przedstawicielstwom. Na osobników pozostających w tzw. środowisku asymilującym się patrzono niechętnie i podejrzliwie.

Zjawiska te były bacznie obserwowane przez służby specjalne III Rzeszy Niemieckiej i sumiennie analizowane. Ideologia hitlerowska nie była głoszona w sposób konspiracyjny na tajnych kompletach, czy przy pomocy stopni wtajemniczenia. Wręcz przeciwnie, była ona wykrzykiwana histerycznym głosem, wprawiając w stan ekstazy napakowane do ostatniego miejsca stadiony i place wypełnione dziesiątkami tysięcy młodych Niemców. Mein Kampf była drukowana w milionach egzemplarzy i kolportowana wszelkimi możliwymi kanałami.

Hitler nie trzymał w tajemnicy swoich zamiarów w stosunku do nikogo, a w szczególności do Żydów z Europy Centralnej i Wschodniej. Już w Mein Kampf zawarł analizę Żydostwa Wschodniego i uznał, obserwując społeczeństwo wiedeńskie, jego przemożny wpływ na Żydostwo Europy Zachodniej i świata. Bez ogródek wyłuszczył, że bez Żydostwa Wschodniego, które jest tą siłą odnawiającą, rewitalizującą wszelkie inne Żydostwo, do dzisiaj nie byłoby (osobnej kasty) narodu żydowskiego w ogóle.

Jego plany rasowej dominacji nie były również tajemnicą. Wielu przywódców mogło jasno i wyraźnie odczytać wszystkie intencje nazistów. Zastanawiającym jest, dlaczego pomimo bardzo dokładnego monitorowania poczynąń nazistów w Niemczech, a w szczególności po roku 1933, kiedy to wywiady mocarstw dokładnie zdawały sobie sprawę z przygotowań Hitlera do podboju Europy, pojawił się cały szereg aktów prawnych praktycznie zamykających drogi ewakuacyjne ludności żydowskiej z Europy Wschodniej... dokądkolwiek.

Nie tylko akty prawne takie jak White Paper (Biała Karta), ale cały szereg posunięć dyplomatycznych po dokładnej analizie okazuje się być od samego początku podejmowany tylko i wyłącznie w celu uśpienia czujności, bądź zmuszenia rządów - między innymi polskiego - do takich, a nie innych zachowań.

I znowu, jak nikt inny zupełnie odmiennie zachowują się Polacy. Szkoda, że nikt, absolutnie nikt o tym nie pamięta, lub nie chce pamiętać. Oto w momencie kiedy obowiązuje Biała Karta ograniczająca roczny limit emigracji do Palestyny do 15 tys., w 1938 roku Niemcy przeganiają, jak bydło przez polską granicę... 15 tys. osób... Bez żadnego powiadomienia, bez żadnego uzgodnienia, ni mniej ni więcej tylko 15 tysięcy Żydów - mężczyzn, kobiet, dzieci, starców, chorych, którzy mieszkali lata w Niemczech, ale nie mieli obywatelstwa niemieckiego... Zresztą, jak mieli je uzyskać?

I biedna Polska... przyjmuje ich wszystkich, zakłada w Zbąszyniu w województwie poznańskim Obóz dla Uchodźców, [[48]] pomaga znaleźć pracę i mieszkania, upycha po całej Polsce. Najgorsze pierwsze dni, w których tylko dzięki ludności Zbąszynia udało się chociaż minimalnie pomóc - żywność, dzieciom mleko, dać jakie tylko można było schronienie, po prostu tak... z niczego... z odruchu serca... Na ten temat nikt nie chce robić filmu, pisać książek, po co... Nie chce pamiętać... Komu... to przecież tylko Polacy... a ci mieli moralny obowiązek... bo skoro go wypełniali, to... widocznie musieli... stupid Pollacks... głupie Polaczki, antysemitki...

Pamiętajmy: parę lat wcześniej ta sama biedna Polska udzieliła schronienia 600 tysiącom

Żydów uchodzących przed czerwonym terrorem z bolszewickiej Rosji i obdarowała ich obywatelstwem.

Nie chcę tu poświęcać więcej czasu na dokładną analizę innych zachowań i działań, takich jak sprawa negocjacji Korytarza przez Korytarz i eksterytorialnych linii kolejowych i autostrad; pozostałych inicjatyw, których przyjęcie mogło wpłynąć na zupełnie odmienny przebieg wojny, a które były z niezwykłą zręcznością torpedowane przez koronkowe kontrakcje rzekomych sojuszników - zarówno Francję, jak i Anglię. Ostatnim tego rodzaju przejawem były jednostronne gwarancje dane Polsce, bez żadnej intencji ich realizacji.

Wiele razy zastanawiałem się, o ile mniejsze byłyby straty naszego narodu, gdyby takich gwarancji nie było. Złudzenia kosztują najwięcej. Zwłaszcza, gdy płaci za nie krwią żołnierz walczący do końca w nadziei na odsiecz, z którą nikt nie ma zamiaru śpieszyć. Gdy płaci krwią walcząc na wszystkich frontach pewny, że wyrąbuje sobie drogę do ojczyzny. Nieświadom, że jej suwerenności nikt nie ma zamiaru gwarantować, ba... Nawet nikt mu po walce nie gwarantuje bezpiecznego miejsca... gdziekolwiek. Niepotrzebny jak śmieć. Jego i jego towarzyszy krew przelana "niepotrzebnie" poszła "na marne".

Ta "na marne" przelana krew woła o pomstę do jedynego Sprawiedliwego Sędziego. Ta krew woła o pomstę i o pamięć potomnych o owej "daremnej ofierze", o rozwałkę synów i wnuków poległych, każe pamiętać, że historia lubi się powtarzać, świadczy przeciwko... zdrajcom... do dzisiejszego dnia.

Nie wiem dlaczego z takim uporem historycy wmawiają naszemu narodowi nieprawdę. Wiadomym było przecież od początku, że Hitler miał absolutną pewność o całkowitej niewiemieszatielnosti naszych gwarantów. Chyba, że z uporem maniaków będziemy wmawiać sobie nadal, że sztab generalny III Rzeszy to banda głupków.

Niemcy z pedantyczną dokładnością przygotowali się do inwazji na Polskę, a inicjatywy pokojowe "sojuszników" pomogły im ogromnie, wprowadzając chaos w polskich planach i dezorganizując w ostatniej chwili mobilizację. Była to jedna z wielu niedźwiedzich przysług, wyświadczonych nam przez "sojuszników". Ogromna, wielomilionowa mniejszość niemiecka stanowiła najlepsze źródło informacji i doskonale współpracując z armią niemiecką jak i wywiadem, przyczyniła się w walnie do błyskawicznych postępów kampanii wrześniowej.

Jednakże największe usługi oddała V Kolumna w przygotowaniu i rozpracowaniu okupacji i przygotowaniu okupacyjnej administracji podbitej Polski.

Niemcy dokładnie śledzili rozwój sytuacji mniejszości narodowych w Polsce. Mieli też doskonale przygotowany plan wykorzystania rozbudzonych ambicji i marzeń poszczególnych przedstawicieli, poszczególnych narodowości. Rozgrywając świetnie rozpracowane społeczeństwo z mistrzowską precyzją stosowali divide et impera.

Po wkroczeniu do Polski, Niemcy od razu zaakceptowali zastany stan rzeczy, doskonaląc go ku swej korzyści. W stosunku do ludności żydowskiej zastosowali rozwiązanie samoorganizacji się i prawie że "autonomii". Tendencje separatystyczne popchnęli dodatkowym bodźcem doprowadzając je do pojęcia getta. Ambicje przywódcze syjonistów zaspokoili, zapełniając nimi tzw. Rady Starszyny, znane popularnie pod nazwą Judenratów, gdzie obdarzyli ich pozornym bezpieczeństwem i fałszywą nadzieją. Rzeczywiście była to kiepska i tania moneta, oparta na parytecie słowa honoru bandytów.

Za podstawę prawną powołania Judenratów posłużyło pismo okólne (Schnellbrief) wysłane przez Heydricha do szefów Policji Bezpieczeństwa jak i szefów specjalnych jednostek (Einsatzgruppen) działających na okupowanych terytoriach Polski, z dnia 21 września 1939 roku. [[49]] Drugim aktem prawnym regulującym, ale ograniczającym się tylko do terytorium Generalnej Guberni, był dekret podpisany przez Gubernatora Hansa Franka z datą 28 listopada 1939 roku. [[50]]

Odpowiedzialność Rad Żydowskich wobec władz niemieckich była zawarta w bardzo ogólnych przepisach. W zasadzie w piśmie okólnym Heydricha była opisana bardziej

szczegółowo, ale też w sumie ograniczała się do trzech podstawowych zadań:

1. Pomocy władzom niemieckim w spisie ludności żydowskiej, w rozbiciu na przedziały wiekowe (do lat szesnastu, od szesnastu do dwudziestu lat i od dwudziestu wzwyż);
2. Pomocy w przesiedleniu ludności żydowskiej z małych osiedli, wsi i miasteczek do większych miast;
3. Zapewnieniu przesiedlonej ludności żydowskiej w centrach koncentracji pomocy w znalezieniu odpowiednich miejsc mieszkalnych i środków transportu do przeprowadzenia koncentracji.

Wydawać by się mogło, że nikt nie powinien mieć żadnych złudzeń co do zadań Rad Żydowskich. Ich zadania zostały określone jasno i wyraźnie, nie pozostawiając cienia wątpliwości. Ich naczelnym zadaniem było wykonywanie precyzyjnie i szybko wszelkich rozkazów i poleceń różnorodnych agencji rządu niemieckiego i okupacyjnych władz niemieckich. Ich zdolność wydawania własnych poleceń mieściła się tylko i wyłącznie w zakresie zadań poruczonych i tylko i wyłącznie dotyczących ich wykonania.

Nie wszyscy przedstawiciele społeczności żydowskiej przyjęli powstanie Rad Żydowskich z aprobatą; istniały grupy społeczne, które jasno i wyraźnie określiły swoje stanowisko. Np. w Warszawie jedna z takich grup głosiła, że Rada powinna być bojkotowana tak samo jak i zarządzenia władz okupacyjnych. "Żadna Rada, żadna Policja, nic. Absolutnie nic. Róbcie co chcecie - my nie będziemy współpracować. Chcecie zabijać, zabijcie; róbcie co chcecie my współpracować nie będziemy. Chcecie robić łapanki; łapcie. Chcecie zabić, zabijcie. Bierny opór. Możecie panować nad nami - jeśli taki dopust - ale nigdy nie będziemy dobrowolnie współpracować." [[51]] Wielu przedstawicieli inteligencji żydowskiej, aby uniknąć włączenia ich w służbę żydowskiej administracji Judenratów porzucała swoje zawody i rejestrowała się jako robotnicy. Odmawiali oni identyfikowania się z Judenratami i z polityką przez nie prowadzoną. Szczególnie godna odnotowania jest postawa mieszkańców Wieliczki, gdzie pomimo nacisków nie znalazł się ani jeden chętny do uczestnictwa w Radzie Żydowskiej. W tej sytuacji do Rady powołano same kobiety i kobietę powołano na przewodniczącą Rady. Sytuacja ta była ewenementem w całej Europie i trwała do końca 1941 roku, kiedy to dopiero dwóch przesiedlonych z Krakowa weszło do Rady Żydowskiej, obejmując natychmiast funkcje przewodniczącego Rady i jego zastępcy.

W Biłgoraju odmówiono uczestnictwa w Radzie; dopiero zagrożenie rozstrzelaniem za odmowę nominacji zmusiło nominowanych do objęcia funkcji. Nie były to odosobnione przypadki. W zasadzie im mniejsza społeczność i większy wpływ partii religijnych, tym twardsza była postawa starszyny żydowskiej i tym mniejsza gotowość do kooperacji z okupantem. Nie muszę tu nawet przypominać, że odmawiający znaleźli się wraz ze swymi rodzinami na listach do pierwszych "przesiedleń", które kończyły się w masowych grobach i miejscach kaźni.

Dla innych była to następna szansa realizacji złudnych nadziei na autonomię Żydów pod niemiecką okupacją. Mściła się tutaj doktryna, opisana poprzednio, powołania tworu państwowego pod protektoratem Niemiec - echa idei Judeopolonii. Jak zwykle złudzenia mają najwyższą cenę, szczególnie gdy płaci się za nie krwią niewinnych. Co prawda, dla wielu członków Judenratów i ich agend była to droga do ocalenia, kariery, a nawet zgromadzenia pokaźnego majątku.

Niektóre Judenraty rozrastały się do potężnych rozmiarów zatrudniając, jak np. getto łódzkie, do 10 000 personelu. Nadzorującego setki zakładów pracy, instytucji różnego kalibru. Silnie scentralizowane i poddane okrutnemu rygorowi. Czy możemy się dziwić, że dla wielu jednostek żadnym władzy i siły był to czas wyzycia się, osiągnięcia wszystkiego o czym marzyli w życiu? Czy możemy się dziwić, że wielu z nich tytułowano tytułem "Król Getta" - jak Chaima Romkowskiego, przewodniczącego Judenratu Getta Łodzi?

Romkowski nie był jedynym syjonistą [[52]] na stanowisku przewodniczącego Judenratu;

wszędzie gdzie się dało Niemcy obsadzali stanowiska te działaczami syjonistycznymi. Ale pozwólmmy mówić świadkom: "Dystrykt Górnego Śląska i Zachodnia Polska została włączona do Rzeszy. Miasta takie jak Będzin, Sosnowiec, Chrzanów, Olkusz zostały włączone do Górnego Śląska. Pierwszym zadaniem Niemców po wkroczeniu było utworzenie Judenratów wszędzie gdzie się tylko dało, mianując działaczy syjonistycznych na ich przewodniczących. Naziści mieli w nich lojalnych i posłusznym wykonawców, którzy pałając żądzą pieniędzy i siły władzy, wiedli masy żydowskie na zagładę.

"Monik (Mojżesz) Merin, [[53]] jeden z działaczy syjonistycznych z Sosnowca, został podniesiony przez Nazistów do godności »Imperatora« wszystkich Judenratów i on mianował szefów Rad w każdej społeczności. Oczywiście mianował swoich kumpli z obozu syjonistycznego. Szatański plan Nazistów spowodował, że osobisty los każdego Żyda - życie czy śmierć - zależał tylko i wyłącznie od decyzji »Rad Starszych«. Naziści od czasu do czasu decydowali o ogólnej liczbie czy to kierowanych do robót czy do obozów zagłady, ale indywidualne selekcje były pozostawione gestii Judenratów, włącznie z wymuszeniem wykonania, które należało do Żydowskiej Policji stosującej łapanki i aresztowania. Dzięki tym metodom naziści odnosili same sukcesy w akcji masowego mordy, trując jednocześnie atmosferę gett przez moralną degenerację i korupcję...

"Rabin Józef Kanel z Będzina, który jako młody chłopak był naocznym świadkiem tych wydarzeń zeznaje: »Kiedy w obozach zagłady rosło napięcie pomiędzy świeckimi Żydami a religijnymi, Kanel zadał pytanie, które natychmiast ostudziło laików i zbiło ich argumenty - Kto? powiedzcie nam... wysłał was na zagładę, religijni Żydzi, czy wasi przyjaciele z obozu lewicy laickiej???...«" [[54]]

Nie jest moim celem opis działalności Judenratów ani owej działalności ocena. Zajmują się tym inni. W większości prac poświęconych Judenratom autorzy starają się znaleźć wytłumaczenie dla ludzi, którzy byli ich członkami. [[55]] Smutnym jest dla mnie, że tak samo jak z ogromnym wysiłkiem, wielu autorów stara się zrozumieć i wytłumaczyć motywy kooperacji z okupantem członków wspólnot żydowskich, [[56]] z takim samym wysiłkiem wielu innych stara się obciążyć odpowiedzialnością za "współudział w ludobójstwie"... polski naród.

W tym samym czasie pobita Polska pozostała wierna rządowi na wygnaniu, prowadząc walkę podziemną. Wszelkie wysiłki Niemców w celu powołania jakiegokolwiek rządu kolaborującego z okupantem w Polsce - takiego, jak we Francji rząd Vichy, w Norwegii Quislinga, na Słowacji ks. Tiso - w Polsce spełzyły na niczym. Niemcy musieli zaprowadzić swoją administrację i sami prowadzić swoje akcje. Sami robić łapanki, sami mordować, pacyfikować i walczyć z Podziemnym Polskim Państwem. Ów konsekwentny bierny i czynny opór wiązał w Polsce ogromne siły Niemiec i ogromne środki.

Tu tkwi owa istotna ogromna różnica. Różnica pomiędzy dostarczaniem okupantom środków w sposób jak najbardziej efektywny, a pozbawianiem ich tych środków w sposób jak najbardziej efektywny. Sił i środków, których Rzesza pilnie potrzebowała na wszystkich frontach. Była to kontynuacja i forma dalszej walki na śmierć i życie ze śmiertelnym wrogiem, który pokonał Polaków w bitwie, ale... nigdy nie zwyciężył.

Nie wydaje mi się, by rację mieli niektórzy, głoszący poglądy, że opór Podziemnego Państwa potęgował terror. Opór Podziemnego Państwa był zawsze tylko odpowiedzią na terror, a nie odwrotnie. To bezpośrednie zagrożenie Niemców, doskonale zdających sobie sprawę, że za każdą ich akcją następuje kontrakcja powodowało, że do terroru sięgali ostrożniej. Wiedzieli oni dobrze, że do pacyfikacji potrzebne są im dodatkowe siły, których nie mieli w wystarczających ilościach. Siły takowe były ściągane z frontu. I były to akcje podejmowane w sytuacjach niezbędnie koniecznych i wyjątkowych. Potrzebne do spektakularnych prezentacji siły z nadzieją na długofalowe spacyfikowanie społeczeństwa.

Wszelkie próby kolaboracji z Niemcami przekraczające normy przyzwoitości kończyły się

dla kolaborantów tragicznie. Przypomnę tutaj tylko jedną z pierwszych akcji Armii Krajowej, znaną pod kryptonimem "Miotła", podczas której pozbawiono gestapo i SiPo oczu i uszu. Połamano dziesiątki żeber i wybito wiele zębów donosicielom. Połamano na ich zadach setki leszczynowych pał, wielu opornych - fizycznie zlikwidowano, ale oczyszczono ze śmiecia Polski Naród i nie pozwolono na jego dezintegrację.

Śmiem twierdzić, że zorganizowany i uparty opór Polaków i ich determinacja trwania w oporze spowodował, że straty w wyniku okupacji były olbrzymie, sięgające 3 mln. osób, ale były o wiele mniejsze niż mogłyby być w wyniku posłusznej kolaboracji i kooperacji.

Czy ktokolwiek starał się wyobrazić sobie sytuację, gdzie Polak burmistrz, czy sołtys na polecenie Niemców wystawia listy rodzin z przeznaczeniem do gazu i doskonale wiedząc, jakie jest ich przeznaczenie, utrzymuje w dodatku całość w tajemnicy? Polska Granatowa Policja eskortuje, a wyznaczeni kapo utrzymują w porządku tłum?

Popatrzmy na kaźń Zamojszczyzny, chyba najtragiczniejszy moment w całej okupacji. Śmiem twierdzić - bo nie ma na to innych dowodów - że była to próba postępowania z narodem polskim "bardziej konsekwentnie". Zdecydowany opór i heroiczna obrona, ogromna solidarność ludności i mieszkańców innych regionów Polski, wrywanie dzieci Zamojszczyzny z wagonów odstawianych na bocznicę, wykupywanie od wachmanów i żołnierzy. Pomimo ogromnych ofiar i aktów niesamowitego bestialstwa, zmusiło to władze niemieckie do porzucenia planu i wycofania się z akcji. Jest to chyba najlepszy dowód na moje twierdzenie, że nawet pomimo istnienia ważnych argumentów ideologicznych, które odgrywały istotną rolę w polityce III Rzeszy, argumenty ekonomiczne i militarne odgrywały jednak rolę ostateczną.

Przedstawiam to w ogromnym skrócie tylko i wyłącznie gwoli przypomnienia. Zmasowana bowiem propaganda rodzimych "badaczy i reformatorów" polskiej historii usiłuje wymazać z pamięci narodowej niektóre niewygodne dla nich fakty. Głosząc jednocześnie otwarcie teorie absolutnie kłamliwe, szkalujące Polaków, zgodne natomiast z potężną propagandą antypolską zachodnich syjonistycznych ośrodków opiniotwórczych, o "szczególnej roli polskiego antysemityzmu" w ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej w Polsce.

Brak jakiegokolwiek odpowiedzi ze strony polskich historyków, powodowany zupełnie uzasadnionym strachem, że zostaną oskarżeni o... antysemityzm, co jest jednoznaczne z publicznym unicestwieniem, tylko rozzuchwała atakujących i powoduje eskalację coraz bardziej absurdalnych oskarżeń.

Nie wolno nam zapominać, że Naród Polski stoczył we wrześniu 1939 roku śmiertelną i krwawą, ciężką, o ogromnym zasięgu, ale tylko obronną bitwę. Bitwę w obronie całego Narodu, w tym i jego mniejszości żydowskiej. Bitwę, w której obok chrześcijan przelewali krew polscy żołnierze Żydzi, na których szyjach wisały "nieśmiertelniki" z wygrawerowanym numerem identyfikacyjnym i skrótem "Moj".

Nie zakończył on tym samym wojny. Pozostawiony sam na polu walki w obliczu dwóch skonfederowanych wrogów przez zdradzieckich sojuszników, uległ przeważającej sile. Uległ, ale nie kapitulował. Żadna polska ręka nie podpisała aktu jakiegokolwiek kapitulacji. Wojna trwała, przeniosła się z pól otwartej konfrontacji regularnych armii do lasów, wsi i na ulice miast. Padały strzały, wybuchały ładunki, organizował się podziemny front Podziemnego Państwa. Rvano szyny i dezorganizowano produkcję, sabotowano decyzje, zakłócano rekwizycje. Prowadzono na szeroką skalę sabotaż i dywersję. Prowadzono po prostu wojnę. Bo naczelnym celem Polskiego Narodu była walka do całkowitego zwycięstwa. Zapamiętajmy. Walka do zwycięstwa. Wszystko zostało podporządkowane temu naczelnemu celowi - WALCE.

Polskim naczelnym zadaniem nie było - Przeżyć! - lecz Walczyć!

Polacy wiedzieli, że aby przeżyć, musi się o to życie walczyć! Walczyć w jego obronie do końca, do zwycięstwa, lub... śmierci!

Historia uczy, że jeden, jedyny sens ma poświęcanie jednego życia w celu uratowania innego, wtedy i tylko wtedy, gdy to pierwsze poświęcane jest w walce, tylko i wyłącznie w walce.

Wiedzieli o tym dobrze Niemcy. Wiedzieli dobrze co robią, podtrzymując separatystyczne dążenia części przywództwa mniejszości żydowskiej. Zнали zresztą dokładnie odmienność filozofii, kultury, zachowań, dokładnie wiedzieli na co mogą liczyć i na ile mogą sobie pozwolić.

Dzisiaj zdają sobie z tego sprawę historycy, w szczególności żydowscy. Miejmy nadzieję, że nadejdzie dzień, w którym wyduszą z siebie dobrze im znaną, ale tak głęboko tłumioną prawdę. Jest wielu ludzi w narodzie żydowskim, usiłujących głosić ową prawdę od zakończenia wojny. Nie są oni jednak nagłaśniani, a wręcz odwrotnie, są zaciekle zwalczani i prześladowani jako najwięksi wrogowie.

Rolę Judenratów w większości literatury im poświęconej ocenia się w mniej-więcej jednakowy sposób wg następującego wzorca.

Prawdą jest, że w kulturze żydowskiej egzystowało prawo Rambam wielkiego prawodawcy żydowskiego Majmonidesa. Wg Majmonidesa "Jeżeli poganie zwróca się do was - Dajcie nam jednego z was, a my go zabijemy. Albowiem w przypadku odmowy - zabijemy was wszystkich. Powinniście dać się zabić wszyscy, a nie wydać ani jednej żydowskiej duszy."

Prawo to spowodowało, że religijni Żydzi w ogóle nie partycypowali w pracach Rad. Było to zasadą, że najbardziej szanowani rabinowie nie opuszczali swoich współwyznawców i nie dokonywali aktów prostacji i kooperacji z wrogiem. Wiele źródeł napomina wstydliwie, że tak, to prawda, religijni Żydzi stanowili zdecydowaną mniejszość w Judenratach. W rzeczywistości... religijni Żydzi do żadnej Rady, nigdzie nie należeli. Tytuły rabinów posiadali różni absolwenci szkół rabinackich, co nie znaczyło, że takową funkcję pełnili w swoich środowiskach. Tytuły rabinów używane były przez wielu syjonistów, którzy otwarcie przyznawali się do braku jakiegokolwiek kontaktu z religią.

Dość powszechnie większość źródeł powołuje się na wykładnię prawa Rambam dokonaną przez rabina Kowna Abrahama Dubera Cahana Shapiro, który na pytanie, czy ratowanie jednych Żydów przez poświęcanie innych narusza prawo Majmonidesa, odpowiedział: "...Jeżeli społeczność żydowska została przeznaczona na zniszczenie fizyczne, a istnieje szansa zachowania (uratowania) jej części, przywódcy społeczności muszą mieć odwagę i przyjąć odpowiedzialność za podjęte działania, zmierzające do uratowania owej części..."

Zastanawiające jest, że całkowicie odwrotną wykładnię podał rabinat Wilna zapytany o to samo, podając wykładnię precyzyjnie wypełniającą ducha prawa Majmonidesa. [[57]] Niestety tej drugiej nie można było zastosować w działaniach praktycznych; pozostano przy pierwszej.

Nie jest też dziełem przypadku bynajmniej, że większość "ocalonych" była zwolennikami, bardziej liberalnej wykładni rabina Abrahama Dubera Cahana Shapiro. Do dzisiaj zwolennicy tejże są w zdecydowanej większości.

Niemcy postępowali konsekwentnie, w miarę upływu czasu zwiększając wymagania i terror. Na początku zmuszali Judenraty do dostarczania im siły roboczej, pieniędzy, materiałów. Po 30 miesiącach eskalacji żądań... zażądali ludzi, żywych ludzi - a raczej ludzkiego życia... I dostali je, tak samo sprawnie i efektywnie, jak dostawali wszystko czego zażądali dotychczas. Owo stopniowe zwiększanie wymagań i stopniowe aplikowanie nieludzkości żądań było świetnym psychologicznym mechanizmem. Mechanizmem działającym. Co prawda nie wobec wszystkich, ale nie zajmujemy się tutaj licznymi co prawda wyjątkami, gdyż one przestawały być członkami Rad natychmiast.

Fluktuacja członków Rad prowadziła do coraz większej ich moralnej degradacji, nie zmieniało to jednak faktu, że sprawność w wypełnianiu poleceń i rozkazów niemieckich pozostawała bez zmian. Pozostający członkowie tłumaczyli sobie i innym, że ich obecność

powoduje to, że ich miejsce nie zostało zajęte przez jeszcze bardziej pozbawionego skrupułów i zdemoralizowanego osobnika. No cóż, można i tak.

Inni tłumaczyli, że w razie odmowy ich współpracy, Niemcy i tak wykonaliby to samo zadanie bez ich pomocy, z o wiele większym bestialstwem i efektywnością. Co czasami rzeczywiście miało miejsce, zwłaszcza w większych miastach. [[58]] Na zarzuty odpowiedzialności za selekcje ludzi do zagłady tłumaczyli się, że przecież przez udział w selekcji starali się uratować dla społeczności najbardziej wartościowe elementy. Ciekawe i typowe jest tłumaczenie Reszo Kasznera [[59]] : "Mieliśmy dylemat, towarzyszący nam przez cały czas naszej pracy. Czy powinniśmy dokonywać selekcji i wpływać na nią, czy pozostawić ją ślepeму losowi? Próbowaliśmy to robić. Postanowiliśmy - bez względu na to, jaką świętością jest każde życie ludzkie dla Żyda - uratować przynajmniej tych, którzy całe życie poświęcili dla pożytku naszej społeczności. I tak samo te kobiety, których mężowie byli w obozach pracy i te dzieci, specjalnie sieroty. Zaiste musieliśmy zachowywać wszystkie święte pryncypia, aby wiodły kruchą ludzką rękę, zapisującą na papierze nazwisko nieznanego, decydując o jego życiu czy śmierci. Czyż nie było to ślepym przeznaczeniem, jeżeli w tych warunkach nie zawsze udawało nam się to co zamierzaliśmy". Chrześcijanie, Polacy w takim przypadku zwykli mówić "dobrymi chęciami brukują piekło".

Zatajanie i utrzymywanie w nieświadomości wyselekcjonowanych na śmierć przez ich własnych współbraci, tłumaczone jest delikatnością selekcjonerów i dobrem ofiar. Tak właśnie samo jak lekarz oszczędza pacjenta, zatajając przed nim, że toczy go rak. Aby oszczędzić ofiarom dodatkowej męki, cierpienia, lęku przed nieuchronną śmiercią. Jakoś nikt nie podnosi argumentu świadomego wprowadzenia w błąd. Ilu ludzi mogło próbować ucieczki, innych metod ratunku, lub - czego Niemcy chcieli uniknąć za wszelką cenę - oporu, gdyby znali swoje prawdziwe przeznaczenie...

Kardynalne pytania dotyczące znaczenia udziału Rad Żydowskich - Judenratów w procesie eksterminacji Żydostwa Europy Wschodniej, tłumaczone są przez historyków rozgrzeszających Judenraty w następujący sposób:

1. I tak ponad 2 mln. Żydów zostały wymordowane bez udziału Żydów.
2. Przy likwidacji większych gett znaczenie miał udział Rad w pierwszej fazie, a nie końcowej (???) deportacji, która dokonywana była siłami niemieckimi.
3. Eksterminacja zakończyła się na półtora roku przed rozkazem Himmlera o przerwaniu eksterminacji. Zatem ktokolwiek mógł przeżyć i tak byłby zginął w tym czasie (???)
4. Obojętnie co by nie mówić i tak i tak Niemcy zniszczyliby Żydów, bo takie były ich założenia. (!!!)
5. Summa summarum, cokolwiek by nie rozważać, przy pomocy - czy bez pomocy Żydów w procesie deportacji (czyt. eksterminacji) ich rola nie była decydująca, bo w taki czy inny sposób nie wpłynęła na ostateczny wynik Holocaustu w Europie Wschodniej. [[60]]

Nie wiem tylko, dlaczego w takim razie nikt jeszcze nie odpowiedział na pytanie - To po co było - na miłość Boską - współpracować z Niemcami???

Co prawda pytanie to zadało kilku Żydów, ale opluto ich i przypięto łąkę "samonienawidzących się Żydów", bo ciężko Żyda nazywać antysemitą. Do nich należy i dr Alfred Lilienthal i Ben Hecht i rabin Michael Dov Weissmandel, rabin Moshe Shonfeld i inni...

Prawda jest jedna i nie da się ukryć. Obojętnie jakimi słowami nie tłumaczyć by członków Judenratów, wyniki ich działalności do dziś użyźniają polską ziemię. Jedynymi najbardziej wartościowymi, którzy ocaleli, w większości był personel Rad Żydowskich i ich sił porządkowo-policyjnych, oraz ich najbliższe rodziny i znajomi. Udało się im nie tylko ocaleć, ale i dodatkowo zachować wiele łatwych do przenoszenia, a wartościowych ruchomości, dzięki którym dość szybko po wojnie mogli stanąć na swoich nogach we własnych, dobrze prosperujących przedsiębiorstwach.

Większość członków Rad Żydowskich poddała się osądowi (czyt. oczyszczeniu) przed tzw. Sądami Honorowymi (równie ciekawe, co pozaprawne instytucje kreowane na oczekaniu), jakie powoływano w miejscach koncentracji DP-sów (Displaced Persons) i przesiedlenia. Sądy te dość wyrozumiale traktowały podsądnych, oczyszczając ich z zarzutów zwłaszcza, że istniał wymóg, aby oskarżycieli było co najmniej dwóch.

Znając mniej-więcej skład ocalonych nie będziemy zaskoczeni, że większość świadków zeznawała na korzyść podsądnych. W zasadzie zamieniali się oni miejscami i z podsądnych stawali się świadkami swoich świadków - czemu nie należy się zbyt dziwić, bo byli oni przecież jedynymi, ocalałymi przedstawicielami tych samych społeczności. W razie uznania winnym, najcięższą karą było wykluczenie ze społeczności żydowskiej i... pozbawienie pomocy z instytucji żydowskich.

Okropność!... Brr...

Emigracja

Zanim ruszyła machina zniszczenia, przez ponad rok społeczność żydowska poddana była okrutnemu reżimowi, ale cieszyła się względnym bezpieczeństwem. Sytuacja jaka zaistniała w okupowanej Europie, w szczególności w Polsce, daleka była od wojennej normalności i nie trzeba było być jasnovidzem, aby przewidzieć tragiczne skutki.

Rząd polski na emigracji od początku swego istnienia starał się pomagać masie uchodźców. W placówkach dyplomatycznych uruchomione zostały punkty pomocy. Nie było to zbyt wielką tajemnicą, że w zasadzie działalność ta przykrywała cel zasadniczy, jakim było przetransportowanie na Zachód jak największej liczby żołnierzy Polskiej Armii. Liczyła się tutaj ich zdolność bojowa i nabyte doświadczenie, jak i posiadane specjalizacje.

Od samego początku wojny punkty te zostały zalane uchodźcami cywilnymi, wśród których Żydzi Polscy stanowili odsetek kilkakrotnie większy od ich populacji w Polsce. Zarówno we Francji, w Portugalii, jak i w Rosji Polacy starali się udzielać pomocy takiej, na jaką było stać w/w placówki, nie patrząc na różnice etniczne. Dochodziło do sytuacji, gdzie jak np. w Portugalii w kolejce po pomoc ustawiali się Żydzi... mieszkający w Portugalii lata całe, a ich obywatelstwo miało charakter raczej nominalny niż rzeczywisty. Pomoc traktowali jako coś, co się im słusznie należy, a tylko antysemityzm Polaków powoduje, że się ich jej pozbawia. Dochodziło do skandalicznych protestów i interwencji ze strony światowych organizacji żydowskich u przedstawicieli polskiego rządu. Robiło to dużo złej krwi w stosunkach polsko-żydowskich. Mimo tego, że Polacy powoływali całe referaty d/s żydowskich przy swoich przedstawicielstwach, a niejednokrotnie personel takowych obsadzony był w znakomitej większości Żydami, protestom nie było końca.

Dziś z dystansu czasu widać wyraźnie, że takie, a nie inne postępowanie przedstawicieli organizacji Światowego Żydostwa, nie było przypadkowym. Wręcz przeciwnie: było konsekwentną realizacją polityki, prowadzącą do wywierania stałego nacisku na Polaków, pogarszania ich pozycji wśród Sprzymierzonych, gdyż to wg ich kalkulacji i ich mniemania miało doprowadzić do wydania oświadczenia przez rząd polski na emigracji, o wprowadzeniu autonomii dla Żydów w Polsce po wojnie. Prowadzone próby znormalizowania stosunków i ustalenia jakiegokolwiek linii wspólnego postępowania, ułatwiającego działania bezpośrednio, jak i pośrednio dążące do pomocy ludności - zarówno żydowskiej jak i polskiej - pod okupacją, czyniące je bardziej efektywnymi, podejmowane stale przez Polaków - kończyły się niczym.

Stąd też non-stop oskarżenia... o brak odpowiedniego zainteresowania, ze strony polskiego rządu, losem ich obywateli - Żydów. Oskarżenia o obojętność i o brak pomocy.

Nieustanne propozycje jakiegokolwiek wspólnej akcji polsko-żydowskiej w sprawie polskich Żydów pod niemiecką okupacją, kończyły się podobnie. W zamian, polski rząd na emigracji otrzymywał wszelkimi możliwymi kanałami, kierowane przez różnorodne organizacje żydowskie, noty, wezwania, apele, żądania i... oskarżenia o nieudolność, brak dobrej woli

i... antysemityzm, z których wynikało tylko jedno... To Polacy powinni zająć się Żydami polskimi bo... to ich obywatele. To rząd polski powinien wydać rozkaz... zobowiązujący naród polski do bezwarunkowej pomocy Żydom, do ochrony życia, zdrowia Żydów i... ich mienia przed okupantem.

Pomijając zupełny idiotyzm takiego żądania, w świetle innych dokumentów uwidacznia się cała perfidia toczonej gry.

W ten to właśnie prosty sposób światowe organizacje żydowskie, zamiast okres "względego spokoju" w Polsce wykorzystać do zaplanowania i skoordynowania wspólnej akcji, dążącej do zabezpieczenia ludności żyjącej pod okupacją, wykorzystały... do całkowitego zrujnowania stosunków polsko-żydowskich. Doprowadziło to do sytuacji, że - jak powiada niezwykle sumienny żydowski historyk David Engel - "Żydowscy przywódcy zaczęli domagać się ratowania Żydów zagrożonych Holocaustem dokładnie w momencie, kiedy stosunki pomiędzy nimi a rządem na wygnaniu były zdecydowanie najgorsze. Oskarżenia i gorzkie żale wyrażane z obu stron, podczas dyskusji oskarżanie przedstawicieli polskich o antysemityzm... nie mogły zaowocować... jakkolwiek współpracą... Żydzi nie byli w stanie podać Polakom żadnego innego powodu do poparcia swoich żądań akcji pomocy, poza takim... że jest obowiązkiem rządu pomóc polskim obywatelom." [[61]] Sytuacja ta była dodatkowo spotęgowana fałszerstwem rzekomego rozkazu gen. Andersa do komendantów formowanych dywizji Polskiej Armii w Rosji Sowieckiej.

Otóż 14 listopada 1941 roku gen. Anders wydał rozkaz, aby Żydów traktować jako wiernych obywateli Rzeczypospolitej na równi z etnicznymi Polakami. Aż tu nagle, pojawia się drugi rozkaz. Datowany 30 listopada 1941 roku, w którym rzekomo generał żąda, aby jego poprzedni rozkaz właściwie rozumiano. "Otóż polska racja stanu wymaga w chwili obecnej, aby w ten, a nie inny sposób się zachowywać, ale w wolnej Polsce załatwimy się z nimi (Żydami) po swojemu." [[62]] Trudno zgodzić się z powszechną opinią historyków żydowskich, że Polacy udawali, że takiego rozkazu nie było, a Żydzi udawali, że im wierzą. Analizując dokładnie czynności gen. Andersa, jestem przekonany, że rzekomy rozkaz był dobrze zaplanowaną, sprytnie zmontowaną, służącą i Sowietom i Syjonistom fałszywką.

Otóż na początku listopada 1941 roku gen. Anders otrzymuje wiadomość, że do Rosji przyjeżdża gen. Sikorski na konferencję ze Stalinem. Przygotowuje więc dane na temat stanu Polskiej Armii, stosunków z Sowietami, trudności aprowizacyjnych etc.

22 listopada 1941 leci z gen. Szyszko-Bochuszem do Teheranu, gdzie spotyka gen. Sikorskiego. Z nim leci 25 listopada do Kujbyszewa, potem do Moskwy, znów do Kujbyszewa, Bezuluku, Tuckoje, Tatiszczewa itd. Przegląd Armii, potem leci do Teheranu i do Bezuluku wraca... 20 grudnia 1941 roku. Trudno mi sobie wyobrazić, jak mógł więc wydać taki rozkaz w dniu, w którym przygotowywał z ambasadorem Kotem punkty do przedstawienia Stalinowi. Dnia 30 listopada 1941 roku przebywał w Kujbyszewie wraz z gen. Sikorskim, a nie w Bezuluku, gdzie wydano ów "rozkaz". Dziwnie łączy się z tym inny epizod z okresu tworzenia Armii Polskiej w ZSRR, mianowicie rozpowszechniania informacji o celowym nieprzyjmowaniu Żydów do Armii Polskiej, co równało się z odmową ewakuacji Żydów z Rosji przez Persję do Palestyny.

Po ogłoszeniu "amnestii" dla obywateli polskich w Rosji Sowieckiej, komendanci łagrów i więzień uważali, że "amnestia" dotyczy wszystkich obywateli polskich i tak też ich uwalniali. Jednakże już w listopadzie 1941 roku otrzymali oni pismo wyjaśniające, że amnestia nie odnosi się do byłych obywateli polskich etnicznie nie będących Polakami, a więc Białorusinów, Ukraińców i Żydów. Zostało to potwierdzone w oficjalnej nocie do ambasady polskiej wystosowanej przez Narkomindel z dnia 1 grudnia 1941 roku stwierdzającej jasno i bez ogródek, że Żydzi uważani są za obywateli sowieckich i jako tacy nie mogą być przyjmowani do Armii Polskiej. [[63]] Dodatkowo zostało to potwierdzone uchwałą Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, podjętą w dniu 22 grudnia 1941 roku, na mocy której

Główne Dowództwo Armii Czerwonej zaczęło żądać zwrotu Żydów "samowolnie zbiegłych do Armii Polskiej". [[64]] Zatem od 1 grudnia 1941 roku, żaden Żyd nie mógł być przyjęty do Armii Polskiej legalnie, a w sytuacjach wątpliwych rozstrzygał sowiecki członek komisji poborowej, który posuwał się do żądania spuszczenia spodni i udowodnienia, że nie jest się obrzezanym. Dodatkowe informacje są zawarte w protokole konferencji gen. Bohusza-Szyszko z gen. Żukowem NKWD z 31 lipca 1942 roku rozdz. III, w którym omawiana jest sprawa ewakuacji Armii Polskiej. [[65]] Pomimo istnienia niezbitych dowodów w postaci istniejących i łatwo dostępnych dokumentów, nie przeszkadza to nadal niektórym w utrzymywaniu, że to tylko polski antysemityzm spowodował, że do Armii Polskiej przyjęto tak mało Żydów.

Nota bene, w ewakuowanej Armii stanowili oni 6% stanu, z czego 95% natychmiast po przybyciu do Palestyny zdezerterowało. Polacy nie ścigali zbiegłych, mimo ostrych nalegań Anglików.

Utrzymywanie się takowych opinii zawdzięczać należy w dużej mierze dokumentowi, jaki został sporządzony przez specjalnego wysłannika Żydowskiej Agencji w Palestynie, niejakiego Eliahu Rudnickiego - prawnika zatrudnionego przez Żydowską Agencję d/s Palestyny. Dokument, który już był rozpowszechniany w sierpniu 1942 roku w środowiskach żydowskich, a o którego istnieniu Polacy dowiedzieli się w styczniu roku następnego. Otóż mec. Rudnicki został wysłany do portu Pahlevi, gdzie spędził 6 tygodni przeprowadzając wywiady z ewakuowanymi z Rosji żołnierzami - Żydami. Wynikiem jego akcji był... drastyczny dokument niezwykle złego traktowania i straszliwej dyskryminacji Żydów ze strony przedstawicieli Polskiej Armii, jak i instytucji cywilnych w Rosji. W całkowitej sprzeczności ze stanem prawnym i faktycznym, podawał on "przykłady", w których wysocy oficerowie sowieccy, jakoby chcieli zwiększyć kontyngent żydowski, a tylko Polacy do tego nie dopuścili. Raport roi się od opisów bicia Żydówek i ich dzieci, antysemityzmu, który w polskim wydaniu nie ma granic. Raport nazywa gen. Andersa "antysemitą świadomym swych celów", etc, etc.

W raporcie tym mecenas Rudnicki zaleca, wnioskując na podstawie zachowań oficerów sowieckich, że strona sowiecka może (sic!) wyrazić zgodę na ewakuację większej ilości Żydów, należy tylko wymóc na Polakach ich zgodę na jej przeprowadzenie. Zgodę na ewakuację Żydów w stosunku ich rzeczywistego odsetka wśród uchodźców w Rosji, których Żydzi stanowili 40%. [[66]]

Wielu zadaje sobie łatwe moim zdaniem pytanie, komu służyła prowokacja Rudnickiego?

Polacy w naiwności swojej nawet nie dopuszczający w najśmielszych podejrzeniach, że może to być przez samych Żydów zorganizowana akcja przypuszczali, że jest sprawą Sowietów, którzy sprytnie podstawili swoich informatorów naiwnemu emisariuszowi. Prawda niestety była bardziej skomplikowana i bardziej wyrafinowana.

Przywódcy syjonistyczni prowadzili w tym czasie o wiele bardziej skomplikowaną grę, niżby ktokolwiek przypuszczał. Nie można również odrzucić podejrzenia, że dysponowali oni o wiele pełniejszymi informacjami, będąc w kontakcie ze swymi współbraćmi ze Związku Sowieckiego, gdzie wielu z nich pełniło najwyższe funkcje państwowe, zarówno w aparacie Kompartii i NKWD, jak i Czerwonej Armii.

Już wtedy przywódcy syjonistyczni zdawali sobie sprawę, że udział Związku Sowieckich Republik w koalicji antyfaszystowskiej nie jest darmowy. Wiedzieli oni, że w ten czy inny sposób zdawanie się jedynie na Anglię i Amerykę, może okazać się niewystarczające. Wiedzieli, że decydujący głos w podziale łupów zwanym porządkiem powojennego świata, będą mieli Sowietci. Akcja mecenas Rudnickiego była świetną okazją do spojrzenia sobie głęboko w oczy. Gwałtownie pogarszające się stosunki polsko-sowieckie stanowiły świetną okazję do... budowy doskonałych stosunków pomiędzy syjonistycznym przywództwem Światowego Żydostwa, a Sowietami, wśród których mieli doskonałe kontakty, polegające

zarówno na więzach rodzinnych, kulturowych, jak i politycznych. Budowanych na gruncie wspólnych interesów i zbieżnych celów. Najlepiej ujął to chyba David Engel, stwierdzając: "Jak się okazuje raport Rudnickiego nie był produktem naiwniaka, ani komunistycznego sympatyka czy sojusznika, ani nawet niepoprawnego polonofoba, ale syjonistycznego funkcjonariusza, służącego jak tylko najlepiej potrafił wyznaczonemu celowi". [[67]] Wynika z tego, że syjoniści doskonale zdawali sobie sprawę, że tylko i wyłącznie od Rosjan zależy to, czy będzie można ewakuować Żydów z Rosji, czy nie. Wiedzieli również, że nie mogą w warunkach wojennych pozwalać sobie na otwarte atakowanie Sowietów, którzy byli na takowe ataki odporni jak nikt inny. No a ponadto mogłoby to mieć dla całego ich ruchu żalosne konsekwencje. Nie ze strony Sowietów oczywiście, ale ze strony... Anglosasów. Najwygodniejszą i najtańszą zarazem dla nich drogą nagłaśniania sprawy Żydów w Rosji, było atakowanie... Polaków i walenie w nich jak w bęben.

Szkody wyrządzone wzajemnym stosunkom polsko-żydowskim - co zresztą nie było trudne do przewidzenia i na pewno było wkalkulowane w koszty ogólne takiej akcji - były nie do naprawienia. Polacy byli zaszokowani takim postępowaniem Syjonistów. Umacniało to wśród członków rządu przekonanie o antypolskiej polityce Żydokomuny, i wyraźnym sympatyzowaniu i służbie celom politycznym Sowietów, a na szkodę interesom Polski.

I właśnie w tym momencie nadeszły informacje... o rozpoczęciu na ogromną skalę akcji likwidacyjnej Żydów w Polsce.

Koronkowa, skomplikowana, misterna gra polityczna syjonistów zbliżała ich do upragnionego celu. Do powstania niezależnego żydowskiego państwa Izrael. Na zwołanej w Hotelu Baltimor w Nowym Jorku konferencji przywódców syjonistycznych w maju 1942 roku, po raz pierwszy publicznie postawiono żądanie otwarcia wrót Palestyny dla nieograniczonej emigracji Żydów. Żądanie stworzenia załączku, na bazie którego pod kierownictwem Agencji Żydowskiej d/s Palestyny zbudować będzie można państwo, które stanie się pełnoprawnym członkiem wspólnoty narodów świata.

Na owej konferencji padły również inne, nie mniej ważne słowa, wypowiedziane przez Stephena Wise, który jako przedstawiciel Światowego Żydostwa... wypowiedział Hitlerowi wojnę.

Żydzi w ten sposób, chociaż co prawda, ani de iure, ani de facto, ale raczej tylko i wyłącznie de propagando stali się... stroną wojującą w II Wojnie Światowej, co jeżeli udałoby się im jako tako usankcjonować, zupełnie zmieniało ich pozycję na przyszłej Konferencji Pokojowej.

O fakcie wypowiedzenia wojny III Rzeszy przez Żydów powiadomiono Hitlera natychmiast. Ponoć "...na wieść o tym, Hitler dostał ataku wściekłości, rzucił się na podłogę, kopał, targał dywan krzycząc »teraz ich zniszczę, zniszczę, zniszczę!« Natychmiast też zgromadził przywódców nazistowskich na konferencji w Wannensee, gdzie zapadła decyzja o ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej." [[68]]

Śmiem twierdzić, że pierwszym bezpośrednim skutkiem owej przebiegającej wielopłaszczyznowo i wielokierunkowo misternej gry politycznej syjonistów, była egzekucja przywódców polskiego Bundu - Henryka Erlicha i Wiktora Altera. Dwaj wybitni przywódcy socjalistyczni zostali aresztowani w październiku 1939 roku przez Sowietów i ulokowani pod nadzorem, a czasami przetrzymywani w więzieniu. Sowietci próbowali użyć ich do swych własnych celów, co potwierdzałoby zainteresowanie nimi najwyższych funkcjonariuszy z kręgu Stalina. Ponoć sam Beria brał udział w ich przesłuchaniach.

Ponownie osadzono ich w więzieniu w grudniu 1941 roku; zostali osadzeni in absentia, co jest wytłumaczalne tylko niezwykle pośpiechem (dlaczego?) i skazani na śmierć. Oskarżeni o, zwyczajowo już przyjęte w kraju proletariackiej sprawiedliwości, zdradę, szpiegostwo, apelowanie do oddziałów Armii Czerwonej o zaprzestanie rozlewu krwi, etc., etc.

Pomimo wyroku śmierci, nie spieszono się z jego wykonaniem; najprawdopodobniej Sowieci sondowali, jaka będzie reakcja opinii publicznej na świecie.

W pewnym momencie obydwoj zostali zwolnieni i umieszczeni w przyzwoitym hotelu w Kujbyszewie. Powiedziano im, że czeka ich spotkanie ze Stalinem, który już przygotowuje pewne propozycje na spotkanie z nimi. I tak jak niespodziewanie ich zwolniono, tak samo z powrotem pewnej nocy ponownie aresztowano. Tym razem znikli na zawsze.

23 lutego 1943 roku o fakcie tym został powiadomiony przewodniczący Amerykańskiej Federacji Związków Zawodowych pan William Green, listem od ambasadora Związku Sowieckiego Maxyma Litwinowa. List Litwinowa był jakoby odpowiedzią na list wysłany przez Williama Greena oraz innych działaczy publicznych Ameryki do ministra Wiaczesława Mołotowa, z prośbą o interwencję w sprawie szefów Bundu.

Spowodowało to pewien wstrząs, ale okazało się, że skutki tego były mniej niż mizerne. Sowieci dobrze wybrali czas egzekucji, zaraz po wielkim przełomie pod Stalingradem, który to fakt zajął czołowe miejsca na kolumnach gazet światowych. Jedyne protesty w środowiskach żydowskich ograniczyły się do kręgów Bundu, i nawet nekrologi o ich śmierci ukazywały się jako... ogłoszenia płatne.

Polakom wydawało się, że zdarzenie to może stać się przełomem w stosunkach polsko-żydowskich i pomoże we wspólnej akcji propagandowej przeciwko Sowieciom, którzy już wtedy nie ukrywali swoich zamierzeń w stosunku do tzw. polskich Ziemi Wschodnich.

Okazało się, że nic bardziej błędnego. W Palestynie David Ben-Gurion uznał, że fakt ten nie może wpłynąć na osłabienie, czy zmianę stosunku Agencji do Związku Sowieckiego i... nie wpłynął. Mało tego, wysunięto oskarżenia w stosunku do... Polaków, że w ten sposób wykorzystują ów nieszczęsny fakt... do wbicia klina pomiędzy Aliantów i osłabienia Koalicji Antyfaszystowskiej.

Stanowisko, jakie zajmowali syjoniści i taktyka, jaką stosowali w stosunkach z polskim rządem emigracyjnym, wykorzystywane były z iście zegarmistrzowską precyzją przez dyplomację sowiecką. Otóż wrzaskliwe oskarżenia o antysemityzm i o mały kontyngent Żydów wyprowadzony z Rosji przez Andersa, kontyngent, który - jak już wspomniano - natychmiast dezercerował w Palestynie, podtrzymywane były kłamliwymi wersjami sowieckiej propagandy. Ci sami propagandyści wykorzystywali je jako dowód, że Ziemi Wschodnie nie mogą być pozostawione przy Polsce, ze względu na nieumiejętność Polaków postępowania z mniejszościami, zwłaszcza z Żydami. Czy ktokolwiek mógł wierzyć Polakom, jeżeli oskarżenia te, zarówno żydowskie jak i sowieckie, były zgodne jota w jotę?

I trzeba przyznać, że była to wtedy i jest do dzisiaj - prawda. Zaiste - Polacy nie umieli postępować z mniejszościami narodowościowymi, i nadal się nie nauczyli. Sam nie wiem, dlaczego jest nam tak trudno naśladować najlepszych w tej dziedzinie - Rosjan i Żydów?

13 kwietnia 1942 roku Radio Berlin przesłało w świat straszliwą dla Polaków wiadomość. Wojska niemieckie w pobliżu Smoleńska w lasu katyńskim odkryły masowy grób o rozmiarach 28 na 16 metrów, kryjący 3000 zwłok polskich oficerów pogrzebanych w 12 warstwach.

Pomijam inne aspekty owej znanej już obecnie w detalach zbrodni stalinowskich siepaczy, na których rękach znajduje się polska niewinna krew. Wielu z tych, którzy zgotowali Polakom ich godzinę kaźni było Żydami. Jak na ironię, wśród męczenników... leżeli również Żydzi. Żydzi, których jedyną winą było to, że byli oficerami polskimi i pozostali wierni żołnierskiej przysiędze.

Sytuacja polityczna była dla Polaków ciężka, stosunki ze Sowiecami wisiły na włosku. Rząd polski nie mógł przemilczeć tej zbrodni. Jak nigdy wcześniej, Polacy potrzebowali mobilizacji i poparcia światowej opinii publicznej. Widocznym już wtedy było jak na dłoni, kto jest sojusznikiem Antyfaszystowskiej Koalicji. Widocznym już było dla wielu, czym skończy się wojna dla Polski i Polaków. W tej sytuacji jeszcze raz Polacy zwrócili się do

Żydów, do ich przedstawicielstw z prośbą o wsparcie ich zabiegów o nagłośnienie sprawy. [[69]] Rozumieli, jaki przemożny wpływ na mass media mieli syjoniści.

Prawdziwą odpowiedź Żydów Polacy poznali za pośrednictwem swych informatorów Drugiego Wydziału WP.

Otóż na spotkaniu dziennikarzy żydowskich 13 maja stanowisko prasy i mediów żydowskich, jak i tych, na które posiadali wpływ będzie taki, jak przedstawił korespondent dziennika "niezależnego" HaBoker. Powiedział on mianowicie, że stanowisko rządu Sowietów w sprawie ich konfliktu z Polakami jest... uzasadnione i prawidłowe. Zaatakował on Polaków, za ich nachalność i dążenie do odzyskania Ziemi Wschodnich i utworzenia Wielkiej Polski.

Kręgi żydowskie Ameryki, zarówno syjonistyczne jak i zasymilowane, zareagowały podobnie. Z drobnym wyjątkiem - Bund zachował wstrzeźliwość, ale zawdzięczać to raczej można ich nienawiści do Stalina i poparciu Trockiego, a niczemu innemu.

W tym samym dokładnie czasie płonęło warszawskie getto. Jako że nieszczęścia chodzą parami, doszło do tego inne. Widząc co dzieje się w wielkiej polityce, odpowiedzialny za sprawy żydowskie w polskim rządzie w Londynie Szmul (Zygmunt) Zygielbojm, w obliczu całkowitej zagłady getta - popełnia w swym apartamencie w Londynie samobójstwo. Pozostawia list, w którym tłumaczy się ze swego czynu. Rzuca ciężkie słowa oskarżenia kierowane do ludzkości, oskarża o złą wolę i lekceważenie Sprzymierzonych przywództwo Światowego Żydostwa.

Gorzkie słowa kieruje do polskiego rządu. "Pomimo, że rząd polski pomógł w ogromnym stopniu w informowaniu opinii światowej (o wyniszczeniu Żydów), to jednak nie zrobił tego wystarczająco mocno; nie było to bowiem zrobione... na miarę okropności jakiej dopuścili się Niemcy w Polsce."

Nie można dyskutować z zarzutami człowieka, który w obliczu niemożności pomocy swoim braciom, niemożliwości wykonania zadania, jakie na siebie przyjął, decyduje się na... dołączenie do porzuconych, pozostawionych samym sobie, przeznaczonych na zagładę, spopielonych.

W obliczu Boga i historii, nikt - ani pojedynczy człowiek, ani organizacja, ani żaden rząd - nie może usprawiedliwić się, że zrobił wszystko co w jego mocy, aby ratować przeznaczonych na zagładę. Bo każdy mógł zrobić więcej... o wiele więcej...

Cóż, już nikt nie przywróci życia zgłodzonym... Ale jedno można zrobić, można i trzeba: musi się dociec... co należało zrobić i jak postąpić.

Każdy z osobna i pojedynczy człowiek i organizacja i rządy muszą odpowiedzieć do końca na pytania... jak dużo zrobiliśmy i czego nie należy robić nigdy... nigdy więcej.

A co najważniejsze, odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: DLACZEGO?

Czy nie zrobiliśmy czegoś dlatego, że... nie mogliśmy?

Czy nie zrobiliśmy czegoś dlatego, że... nie chcieliśmy tego robić?

Czy nie zrobiliśmy czegoś, bo... mieliśmy inne WAŻNIEJSZE cele?

Pytania te zadają sobie tysiące ludzi od zakończenia wojny. Wielu z tych, którzy przeżyli, ma stale w oczach ów czas i obrazy hańby i podłości.

Czy wszyscy odpowiedzieli sobie na te pytania? Czy też niektórzy, których dręczy sumienie, rzucając oskarżenia na wszystkich wokół pragną oskarżeniami tymi zagłuszyć jego głos? Głos sumienia, którego zupełny brak wykazali już dawno? [[70]]

Zagłada

Zastanawiający pozostaje fakt, że magiczna liczba 6 mln. ofiar i wzmianki o tragicznym przeznaczeniu 6 mln. ludu wybranego pojawiły się w środowiskach żydowskich na długo przed drugą wojną światową. [[71]] W zasadzie pojawiły się przed pierwszą wojną światową. Co było powodem snucia tak makabrycznych przepowiedni (?) pozostaje tajemnicą do dnia dzisiejszego. Nie wydaje mi się jednak, aby w istocie rzeczy było to wynikiem jakichkolwiek

przepowiedni, czy kabalicznych spekulacji mistyków żydowskich.

Do dziś pozostaje tajemnicą, co spowodowało, że Włodzimierz Żabotyński, przywódca tzw. Rewizjonistów w ruchu syjonistycznym, po powrocie z Kongresu Światowego Żydostwa - tuż przed samą wojną, w 1938 roku - dokonał ogromnego wysiłku objeżdżając wszystkie większe skupiska Żydów w Polsce. Na organizowanych ad hoc wiecach otwarcie nawoływał Żydów do ucieczki. Wołał, że całe polskie Żydostwo znalazło się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Zaklinał, że jedyny ratunek w ucieczce z Polski. Wskazywał, aby nie patrzeć gdzie, ale uchodzić... jak najszybciej uchodzić. [[72]]

Trudno uwierzyć, że był to spontaniczny wybuch zniecierpliwionego zeloty. Nie pasuje to bowiem do Włodzimierza Żabotyńskiego. Był on wysoce zorganizowanym i praktycznym działaczem, świetnym organizatorem o fenomenalnej skuteczności. Odważnym i gotowym na największe poświęcenia.

Był to raczej akt rozpaczliwej próby zapobieżenia... czemuś, o czym został poinformowany. Owa informacja natomiast musiała być tak nieprawdopodobna i niemożliwa do udowodnienia, że sposób w jaki to robił był jedyną możliwą drogą pokrzyżowania czyichś planów bez zostania przy tym poczytanym za szaleńca czy panikarza.

Faktem jest, że w 1938 i do sierpnia 1939 roku pewna grupa działaczy syjonistycznych opuszczała Polskę i Europę w dość dużym pośpiechu. Byli to w zasadzie sami dobrze wykształceni, dobrze sytuowani ludzie. Wielu nie zdążyło nawet uregulować swoich spraw majątkowych, pozostawiając nieruchomości w powiernictwie znajomym, bez wyjątku chrześcijanom. Większość tych powierników to byli prości ludzie, ich pracownicy lub służący. Wielu z obdarzonych zaufaniem do dziś wyraża zdziwienie, dlaczego Żydzi tak im zaufali. Było to bowiem prawnie, legalną darowizną lub zrzeczeniem się na ich rzecz praw majątkowych... A w normalnych warunkach, nikt nie dokonuje takich czynności prawnych bez dodatkowych zabezpieczeń. Nikt przy zdrowych zmysłach oczywiście. (Znane są przypadki pojawiania się później w okresie powojennym właścicieli i szybkie rozdysponowanie tak pozostawionego majątku. Wielu nie pojawiło się jednak nigdy więcej.)

Dlaczego taka prowizorka prawna, brak czasu i pośpiech? Kiedy w tym samym czasie tysiące innych nie myślało o żadnej emigracji... Rymanów Zdrój przepiękny był rozbawionymi letnikami; wspaniała orkiestra, piękne kobiety, zasobni panowie... Wspaniała koszerna kuchnia, komfortowe domy wczasowe, restauracje - był to ulubiony przez Żydów kurort i miejsce wypoczynku, typowe wczasowisko dla zamożnych Żydów.

I takie zachowanie nie budzi żadnego zainteresowania historyków? Do tego czasu bowiem, nie spotkałem się nigdzie z próbą wyjaśnienia tego zjawiska. Czy był to wynik pospiesznej akcji Żabotyńskiego, a ludzie ci uwierzyli jego gorącemu apelom, uwierzyli - że coś w tym musi być? Czy też mieli te same informacje... z tego samego źródła co Żabotyński?

Wszystkich zaskoczyła wojna - błyskawiczna, nowoczesna, okrutna. Większość społeczeństwa polskiego, w tym i mniejszość żydowska nie miała żadnej szansy na jakąkolwiek uciezkę. Jaką zresztą szansę mogą mieć w dowolnej sytuacji normalni ludzie, obciążeni potomstwem, starszymi, żyjący z dnia na dzień.

Nad całym narodem zapadła noc okupacji. Noc mordy. Noc zagłady. Holokaust!

Straszna noc, nie mająca swego odniesienia do żadnego innego podobnego wydarzenia w historii ludzkości. Duszna oparami krwi, duszącego gazu, wypełniona płaczem mordowanych niemowląt, dzieci, kobiet i starców, modlitwą konających i... obojętnością świata. Noc niezamazywalnej hańby nowożytnej cywilizacji świata.

"Do dnia dzisiejszego, nie znalazł się nikt - ktoby pomógł zrozumieć psychologię stojącą za tym masowym mordem Żydów. Dlaczego Hitler dopuścił się tego? Dlaczego poświęcił temu tyle energii? Dlaczego mordował mężczyzn, kobiety i dzieci? Dlaczego zniszczył miliony zdolnych do pracy, w czasie konfliktu zbrojnego, kiedy każdy z nich mógł być użyty przez niego do służby ciężką pracą, tak niezbędną dla zaspokojenia potrzeb frontu?"

"Co pchnęło opętanego do przygotowania i wykonania tak straszliwego planu - i dlaczego narody świata śmiały się z nas w czasie tej tragedii. Narody, które miały się za integralną część nowożytnej cywilizacji?"

"Dlaczego Prezydent Franklin Roosevelt, w Jałcie spotykając się ze Stalinem powiedział - »Chcę ci sprzedać sześć milionów Żydów z USA«?

"Dlaczego Biały Dom nie dopuszczał do publicznej wiadomości informacji o odbywającym się masowym mordzie w okupowanych krajach Europy? A przedstawiciele rządu amerykańskiego w Europie otrzymali instrukcje, by nie mieszać się do tej całej sytuacji, która ich... nie dotyczy.

"Żadne organizacje ratujące koty i psy nie zajęły stanowiska, ratujący zwierzęta przed znęcaniem się nad nimi, nie przejęły się torturowaniem i masowym unicestwieniem... stworzeń ludzkich..."

"Każdego dnia tysiące Żydów transportowane były do miejsc, skąd nie było powrotu. Torturowani na różne sposoby osiągnęli stan takiego odrętwienia, że po pewnym czasie nawet nie czuli bólu. Naziści traktowali ich jak pewnego rodzaju zwierzęta, lub jakieś inne stworzenia niższego gatunku. Nikt nie pamiętał o nich i o nich nie myślał, nikt nie zajął publicznego stanowiska przeciwko niezliczonym mordercom i katom obsługującym piece ogniste takich nieznanym nikomu do tego czasu miejsc, jak Treblinka, Bergen-Belsen, Majdanek, Dachau, Buchenwald; w ciągu tych przerażających lat, wszyscy milczeli. Nikogo to nie obchodziło. Nikt się nie przejmował. Nikt nie powiedział słowa..."

"Obserwując Żydów mordowanych milionami na różne sposoby, budził zdumienie fakt, że każdy jeden grzecznie zdejmował ubranie i zstępował posłusznie do krwawych wykopów. Że wykonywali oni posłusznie wszystko, co rozkazali im niemieccy mordercy. Do ostatniej sekundy przed zastrzeleniem spełniali polecenia nazistów, wchodząc w doły, w których przed chwilą inni spotkali swój tragiczny koniec."

Oto słowa jakimi rozpoczyna swoją wstrząsającą książkę rabin Moshe Shonfeld; książkę, która jest świadectwem rabina Michaela Ber Weissmandela, zięcia sławnego rabina słowackiej Nitry, Samuela Davida Ungara. Nosi ona tytuł "Ofiary Holokaustu Oskarżają", [[73]] jest ona kompilacją pracy, napisanej przez rabina Weissmandela i wydaną po jego śmierci pod tytułem Min HaMaitzar w hebrajskim (Z głębokości). Jej zadaniem wg słów autora "Nie jest upamiętnienie przeszłości, ale coś o wiele więcej. Nauka moralności, wyciągnięcie wniosków z naszych stosunków z otaczającym nas światem (nieżydowskim) jak i z wewnętrznych podziałów i nakreślenie linii demarkacyjnej pomiędzy Narodem, a przywództwem żydowskich laickich elit... które »na chama« wepchały się pomiędzy nas - Żydów i zagarnęły przywództwo."

Ważkie i tragiczne słowa, religijnych ludzi, oddanych Torze i Bogu, oddanych swemu ludowi. Zostało ich zaledwie paru. Reszta podzieliła los swoich wspólnot, których nie opuścili do końca. Szli jak patriarchowie z siwymi brodami, czystym sercem i rękami nie zbrukanyymi łapówkami i krwią współbraci. Z modlitwą na ustach oddawali ducha Jahwe... złożeni w ofierze całopalnej, której ON nigdy... od nikogo nie żądał... nie chciał... nie mógł przyjąć...

Popatrzmy oczami świadków i ocalonych. Tych, którzy ocaleli cudem... Tak, cudem, bo właśnie oni nie powinni byli przeżyć. Byli niepotrzebni, nie mogli stanowić czegoś, za co warto było płacić, ryzykować, zaprzętać swoją uwagę. Oni byli... tylko prochem społecznym i ekonomicznym i nie posłuchali wezwań oświeconego przywódcy Chaima Weizmana i nie pogodzili się z losem, nie odeszli, chociaż nie byli Sharit Hapleta (Zieloną Gałązką).

Kiedy ruszyła machina zagłady, z lodowatą obojętnością obserwowana przez Sprzymierzonych, nadzorowana przez Niemców, obsługiwana przez sprawne Judenraty, ich służby pomocnicze i żydowską policję, całe rzesze rzuciły się do ucieczki. Ci, którzy wiedzieli, że nie wszyscy mogą uciec, starali się w jakiś sposób uratować kogo i co się dało.

Próbowali różnych sposobów.

Pomoc

Ale dokąd mieli uciekać? Gdzie się schronić? Skoro nawet gdy już udało się im opuścić Polskę, na ich drodze stawiano bariery nie do pokonania. Nie, nie były to armie wartowników z psami, ale bandy urzędników wyposażone w zakazy i limity.

Oto dość znany przykład, statku z uchodźcami zatrzymanego na Dunaju w styczniu 1940 roku. Wypełnionego dziećmi, kobietami i starszymi ludźmi. Kapitan statku zażądał pieniędzy niezbędnych do kontynuowania podróży, która miała zakończyć się w Palestynie. Bez tych środków nie było możliwe nabycie niezbędnego paliwa ani żywności. W czasie, kiedy trwają negocjacje z przywódcami Światowego Żydostwa, przepelniony statek głoduje i wegetuje w makabrycznych warunkach. Nikt nie może opuścić pokładu, bo przepisy emigracyjne... etc. Na statek dostarczana była żywność przez... okoliczną ludność, poruszoną tragedią ludzkiego losu. Okoliczna ludność, obca, chrześcijańska, prości chłopci... Bo monitowany wice przewodniczący United Jewish Appeal pan Henry Mentor swoje stanowisko zawarł w liście do rabina Rabinowitza... Oto obszernie fragmenty jego listu, które odnoszą się do szerszego aspektu spraw, nie tylko do tego incydentu, w tłumaczeniu na polski:

Luty 1. 1940

Rabin Baruch E. Rabinowitz

Kongregacja B'nai Abraham (Synowie Abrahama)

Hagerstown, Maryland

Drogi Rabe Rabinowitz!

...Załączam niniejszym dwie rzeczy, które mogą być wam pomocne do zrewidowania waszego osądu, wielu aspektów sytuacji związanej z uchodźcami na rzece Dunaj...

United Jewish Appeal jest instrumentem zbierania funduszy dla Agencji Żydowskiej w Palestynie, tak samo jak i Żydowska Fundacja Narodowa. Jakikolwiek by nie był stosunek Agencji Żydowskiej do nielegalnej emigracji (tak nazywa uchodźców z rąk nazistów - uwaga autora) do Palestyny, nie może ona jako legalnie ukonstytuowana organizacja, publicznie wyrazić - jakiegokolwiek zainteresowania, jak i sympatii dla takowej emigracji, jaka może nastąpić i faktycznie istnieje...

Jak wam wiadomo, przepisy Białej Karty zapewniają limit 10 000 na rok... Publiczne zaakceptowanie nielegalnej emigracji i przyjęcie do wiadomości o takowej, przez organizację jaką jest Żydowska Agencja, która nie tylko prowadzi, ale i finansuje taką nielegalną emigrację, byłaby tylko zabójczym ciosem dla możliwości prowadzenia legalnego osadnictwa, odpowiednio wykwalifikowanych emigrantów w Palestynie...

"Selektywność" jest czynnikiem niezbędnym w działalności emigracyjnej do Palestyny. Przez "selektywność" rozumiemy wybór młodych mężczyzn i kobiet, którzy zostali odpowiednio wykształceni i przygotowani w Europie, dla celów produktywnych zarówno w przemyśle jak i rolnictwie, którzy zostali odpowiednio przeszkoleni i przygotowani do życia w Palestynie, które nie jest wolne od trudności i ciężarów, na znoszenie których osadnicy takowi muszą być przygotowani fizycznie i psychicznie.

Sentymenty są owszem ważne, i każdy chciałby uratować każdego jednego Żyda z pułapki w Europie.

Ale jeżeli ktoś zajmuje się takim delikatnym programem jak nielegalna emigracja, musi być dla niego oczywistym, że najważniejszym dla tych ludzi wysyłanych do Palestyny to być zdolnym i przygotowanym na ciężkie warunki, w jakich muszą żyć tygodnie i miesiące na Morzu Śródziemnym, jak i na brzegach Palestyny.

Publicznie jest niepożądane dla Żyda nawet dyskutować możliwość istnienia kryminalistów pośród narodu żydowskiego, ale w naszym poufnym liście myślę, że będzie dobrze i dla nas i dla was nazywać rzeczy po imieniu. Wielu, których Rewizjoniści przemycają do Palestyny, bazując tylko na ich możliwości opłaty podróży, to prostytutki i kryminaliści - element, który

nie przyczyni się do budowy Żydowskiego Narodowego Domu, z którego Żydzi byli by dumni. Wzrost incydentów i przestępstw w Palestynie w ciągu ostatniego roku jest tragicznym odbiciem owego ryzykanckiego i nieodpowiedzialnego przedsięwzięcia nielegalnej emigracji przez wiadome Grupy...

...Nie może być bardziej śmiertelnej amunicji, dostarczanej wrogom syjonizmu, czy to urzędnikom brytyjskim czy Arabom, jak również odpowiednim rangom żydowskiej administracji, niż... zalanie Palestyny ludźmi starymi, lub niepotrzebnymi, którzy uczynią warunki życia w Palestynie nieznośnymi i zniszczą perspektywy stworzenia takich ekonomicznych warunków, które zagwarantują kontynuację osadnictwa...

Dopóki nie zostaną stworzone i zbudowane możliwości w Palestynie, aby uczynić możliwym emigrację 30 000 do 60 000 ludzi na rok...

...w tej sytuacji, nie jest istotnym dla odpowiedzialnych przywódców zajmowanie się potrzebami nielegalnej emigracji...

Szczerze oddany

Henry Mentor - wice przewodniczący

Kawę na ławę, jasno i przejrzyście.

W tym samym czasie ci sami przywódcy naciskali na rząd polski na emigracji oskarżając go, że nic nie robi w celu pomocy ludności żydowskiej. Oskarżali oni o pomijanie Żydów w akcji pomocy prowadzonej przez polskie ambasady i placówki dyplomatyczne. Cóż, można i tak!

Zastanówmy się, jak w takiej sytuacji można było polegać na stronie reprezentującej Światowe Żydostwo, które z polskim rządem na emigracji zawarło porozumienie o partycypacji w finansowaniu pomocy Żydom pod okupacją. Jakkolwiek pomoc, jak widzimy w cierpliwie wyjaśniającym zawiłe problemy finansowania osadnictwa piśmie pana Mentora, wymaga funduszy.

Polski rząd na emigracji nie miał za sobą funkcjonującego państwa z zapleczem podatkowym. Jednakże pomimo wielu niezmiernie ważnych wydatków jakie rząd polski ponosił z tytułu utrzymywania dwu Armii walczących po stronie Aliantów, zobowiązał się do pomocy Żydom polskim. Stronę żydowską reprezentowały American Jewish Joint Distribution Center Committee, Jewish Labor Committee, American Committee of the Bund, Rescue Committee i Jewish Agency for Palestine. [[74]] Po utworzeniu przez rząd polski w Londynie Rady d/s Ratowania Ludności Żydowskiej w Polsce organizacje te zobowiązały się do kontrybucji w wysokości 1/3 kosztów z tym związanych, tj. 1 633 333 dolarów miesięcznie; reszta - 3 266 666 dolarów miesięcznie - była pokrywana przez rząd polski, który na ten cel zaciągnął pożyczki. Dane na ten temat są bardzo skąpe, jak zwykle, jeżeli chodzi o dane finansowe, ale np. w okresie od kwietnia do grudnia 1944 kontrybucje żydowskie powinny wynieść 14 700 000 dolarów, faktycznie wynosiły 1 727 000 dolarów... deficyt 13 000 000 dolarów. Te same Agencje Żydowskie od początku wojny do 1944 roku przesłały, w tym przy pomocy kanałów rządu polskiego, nie więcej jak 600 000 dolarów.

W tym samym czasie syjoniści wydawali miliony na różne projekty syjonistyczne, poczynając od Republiki Dominikany na Szanghaju skończywszy.

Celowe kontrybucje na pomoc Żydom w Polsce, łącznie przesłane do Joint Distribution Center Committee od 1939 roku do 1943 sięgnęły sumy 37 909 323 dolarów, z czego... do września 1944 roku do Polski skierowane zostało zaledwie 650 tys. dolarów. Co stało się z 35 500 000 dolarów? Oczywiście zostały zużyte na inne ważniejsze cele syjonistyczne.

Kto pokrył resztę wydatków związanych z pomocą Żydom? Oczywiście Polacy... bo "ciążył na nich szczególny obowiązek pomocy swoim obywatelom". [[75]]

Na to rząd polski pożyczał i wydawał ciężkie miliony. Ale kto o tym w dzisiejszej Polsce wie, kto o tym pamięta, kto ma... odwagę przypomnieć?

Czy obecne krzyki żydowskie (czyt. światowych agencji żydowskich) o restytucję ich mienia w Polsce nie są typowym, takim samym jak wtedy handlowym podejściem: wycisnąć od Polaków co tylko można, bo to jest... ich "moralnym obowiązkiem"?

Sumy te mogły naprawdę uczynić ogromną różnicę w losie przeznaczonych na śmierć, ale przywódcy syjonistyczni mieli ważniejsze cele. Jak z rozbrajającą szczerością w książce *The days of Holocaust and Destruction* Yitzak Greenbaum przyznaje, "Kiedy pytają mnie, czy nie moglibyśmy dać więcej pieniędzy z United Jewish Appeal na ratowanie Żydów w Europie odpowiadam - NIE - i jeszcze raz - NIE... ktoś musi oprzeć się tej fali, która popycha syjonistyczne wysiłki na cele drugorzędne..."

W styczniu 1943 przywództwo Fundacji postanowiło zabronić wydatków na rzecz ratowania Żydów w Europie. Powód jest jasno i wyraźnie wyłuszczone w *Sefer Hamagbis* (Księga Odwoławcza)... Były to "zobowiązania wobec Ojczyzny Izrael".

Na początku lutego 1943 roku Yitzak Greenbaum przemawiając na zebraniu w Tel Avivie w sprawie "Diaspora i Wykup" powiedział: "Na ratunek Żydów w diasporze powinniśmy poświęcić tylko nadwyżki sił i nadwyżki środków, jakie posiadamy. Kiedy przyjdą do nas z propozycją - ratunek mas żydowskich w Europie, lub wykup ziemi - ja głosuję za wykupem ziemi, bez zastanawiania się. Im więcej mówi się o rzezi naszych ludzi, tym większa minimalizacja naszych wysiłków w hebraizowaniu naszej ziemi. Jeżeli byłaby możliwość dzisiaj, zakupu paczek żywnościowych za pieniądze z Keren Hayesod (United Jewish Appeal) i przesłania ich przez Lizbonę, czy zrobimy to??? Nie, i jeszcze raz Nie!!!"...

Bo... to... tylko rząd polski miał... "moralny obowiązek".

Pan Greenbaum głoszący takie, a nie inne poglądy piastował wtedy funkcję... Przewodniczącego Komitetu d/s Ratowania Europejskiego Żydostwa. Jak powiada Rabin Shonfeld, "wilk wynajęty przez bestie do pilnowania owczego stada".

Nie był on niestety osamotniony.

Kiedy członkowie Komitetu Ratowania Żydów Czeskich zwrócili się do reprezentanta Agencji Żydowskiej w Szwajcarii, pana Nathana Schwalb w sprawie udzielenia im pomocy pieniężnej, która zatrzymałaby transporty Żydów do Oświęcimia, udzielił on odpowiedzi, którą za rabinem Shonfeldem cytujemy: "Wykorzystując sposobność i kuriera, piszemy do was, abyście zawsze pamiętali o rzeczy, która jest najważniejsza i mieli ją zawsze przed oczyma! W końcu sprzymierzeni i tak i tak zwyciężą. Po zwycięstwie, znów będą dzielić świat pomiędzy narody, tak samo jak dzielili po I wojnie. Skoro pozwolili nam na pierwszy krok, to jak wojna się skończy, musimy zrobić wszystko, aby Ziemia Yisroel stała się państwem żydowskim. Przedsięwzięliśmy już bardzo poważne kroki w tym kierunku. Co do wołania (o ratunek - uwaga autora) z waszego kraju, musimy stale mieć na uwadze, że narody sprzymierzonych przelewają krew, wiele krwi, i jeżeli również i my nie poniesiemy ofiar, to czym zasłużymy sobie na prawo zasiadania przy stole, kiedy po wojnie - będą dzielić narody i terytoria??? Zatem byłoby wielce nierozsądnym prosić naród, przelewający krew, o zezwolenie na wysyłanie pieniędzy do ziemi wroga, aby uchronić swoją własną krew.

"Ponieważ, rak b'dam tihyu lanu haaretz (tylko przez krew ziemia będzie nasza).

"...Tylko do członków grupy - Atem taylu (wy z tego wyjdziecie cało), i w tym celu przesyłamy wam niezbędne pieniądze przez kuriera." [[76]]

Wyłożona cała prosta filozofia syjonistów, nauka wyciągnięta z pierwszej wojny światowej. Teraz uwzględniono to, o czym wtedy zapomniano: że krew jest smarem historii. Ale, z właściwym syjonistom, typowym podejściem handlowym, jeżeli musi już być przelana, to niech to będzie krew tania. Młodym halutzim należy wysłać pieniądze, które pomogą im przeżyć, a niepotrzebni niech spłoną w krematoriach Oświęcimia. Niech wypełni się do końca ich przeznaczenie, niech ich krew zapłaci ziemię w Izraelu, i kupi miejsce przy stole, przy którym dzielą łupy.

Jednym z podstawowych narzędzi zbrodni, stosowanym w gettach, był brak żywności i

lekarstw. Permanentny brak tych podstawowych środków powodował tragiczne skutki. Śmiertelność niemowląt sięgała 70-80%, ludzie marli jak muchy, żywność i leki były przedmiotem dzikiej spekulacji, na której powstawały zawrotne fortuny. I to w czasie, gdy wciąż istniała możliwość przesłania do okupowanych krajów paczek żywnościowych z artykułami dobranymi tak, aby były wartościowym towarem zamiennym na czarnym rynku. Które można byłoby zamieniać na podstawowe produkty żywnościowe, w zamienniku - jedna paczka, na miesięczne wyżywienie dla całej rodziny. Taka możliwość istniała, i wykorzystywali ją wszyscy inni, via kraje neutralne takie, jak Portugalia, Turcja czy Szwajcaria. Międzynarodowy Czerwony Krzyż chciał, mógł i dostarczał takie paczki. Za kakao, kawę, herbatę, leki na czarnym rynku można było otrzymać zawrotne sumy. Towary te były bardzo poszukiwane, bo niedostępne na skutek blokady Rzeszy Niemieckiej przez Aliantów.

Cóż, przywódcy syjonistyczni nie chcieli skorzystać z tej możliwości; mało tego, poświęcili niemało wysiłków, aby przeszkodzić innym. Dla nich była "ważniejsza jedna koza w Palestynie, niż cała Diaspora" (słowa pana Ytzaka Greenbauma).

Kiedy w 1941 roku Agudas Ha Rabbonim (Związek Ortodoksyjnych Rabinów) Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady poparł entuzjastycznie apel Zerei Agudas Israel w Ameryce, o wysyłanie do Polski paczek z pomocą głodującym Żydom, a tysiące studentów yeshiva (szkół rabinicznych) podjęły trud zbierania funduszy i obsługi całej akcji, tysiące paczek dotarły do Polski.

Listy z podziękowaniami, skropione łzami szczęścia potwierdziły, że pomoc otrzymano i potwierdziły celowość takowej akcji; potwierdziły, że była ona niezmiernie skuteczna i proszono o więcej.

I wtedy właśnie nastąpiło coś, czego nikt nie mógł się spodziewać nawet w najgorszym śnie. Oto nikt inny, tylko Komitet d/s Bojkotu Niemiec - Światowego Kongresu Żydowskiego - w imieniu dra Stefana Wise, zażądał od Zeirei Agudas(!)... natychmiastowego zaprzestania akcji pomocy - wysyłania paczek żywnościowych!!! Ponieważ... narusza to przepisy brytyjskie - o blokadzie ekonomicznej Niemiec!!!

Kiedy żądanie to zostało odrzucone jako krańcowy idiotyzm, dr Jozef Tannenbaum, który mienił się przewodniczącym Zjednoczonego Polskiego Żydostwa, zorganizował... demonstracje przed biurami Agudas, wnoszące transparenty "Przestańcie wysyłać żywność do krajów niemieckiego wroga", "Nie łamcie bojkotu przeciwko Hitlerowi".

Transparenty te, w języku angielskim, wprowadziły wiele zamieszania i wielu naiwnych ludzi uwierzyło, że żywność ta wzmacnia Hitlera. Natychmiast też gwałtownie spadła ofiarność i akcja, chociaż nadal prowadzona przez Agudas, nie mogła odnieść już odpowiedniego skutku, przynajmniej nie w planowanych rozmiarach i na miarę potrzeb i wymogów chwili.

Swoją akcję dr Tannenbaum wyjaśnił na łamach "Tag" (wydanie z 22 lipca 1941). [[77]] Dziwi fakt, że zupełnie inaczej przedstawiał swoje stanowisko i sytuację dr Isaac Lewin w artykule "Możemy uratować Żydów", jaki ukazał się w wydaniu świątecznym na Święta Paschy (kwiecień 1943) w "Ortodox Youth". [[78]]

Dr Lewin w swym artykule porusza kilka niezmiernie ważnych zagadnień.

Szczerze przyznam, że nigdy nie spotkałem nikogo cytującego ów artykuł. Nie wiem, czy też wiedzą o nim twórcy wielu głośnych filmów o tamtym czasie. Uderza w tym artykule niezmiernie ważna informacja - o nastrojach ludności miejscowej, etnicznie polskiej, w Polsce. Informacja o jej negatywnym stosunku do wszystkiego, co wyprawiają naziści z niewinnymi Żydami. Nie ma tu najmniejszej wzmianki o zoologicznym anysemityzmie, którym tak szafują "historycy" obecnej chwili; wręcz przeciwnie, nastroje te, wywołane ewidentną krzywdą niewinnych Żydów, były pro- a nie anty-semickie. Te nastroje nie były bez znaczenia dla Niemców, skoro wydawali ogromne pieniądze w celu ich spacyfikowania.

Szkoda, że nie wiedział o tym pan Spilberg czy Lantzman. Bo nawet nie dopuszczam do siebie myśli, że może oni... nie chcą wiedzieć.

Szkoda, że nie wie o tym pan Michnik, Geremek z koleżeństwem... A może... ONI też... nie chcą wiedzieć???

Świadczy to o czymś zupełnie innym, niż starają się nam wmówić media, a bardziej wierzę naocznym świadkom i ich zeznaniom, niż ich... zstępny.

Z artykułu bije precyzyjna logika, podsuwająca jedyne logiczne rozwiązania. Niestety, nie do ludzi Agudas należało przywództwo Światowego Żydostwa i nie w ich rękach ono było, a zwłaszcza - nie była w ich rękach... Kasa.

Nie zapominajmy też, że to tylko... rząd polski cały czas miał "moralny obowiązek pomocy" i pamiętajmy... co równolegle działo się na płaszczyźnie stosunków polsko-żydowskich.

Nie zapominajmy też, że artykuł dra Lewina ukazał się na Święta Paschy w kwietniu, natomiast decyzja o wstrzymaniu finansowania pomocy żywnościowej przez organizacje syjonistyczne zapadła już w styczniu 1943 roku.

Niespotykanych rozmiarów ludobójstwo w Polsce nie było żadną tajemnicą, jak dzisiaj wielu kłamliwie utrzymuje. Jak wynika z dokumentów, chociaż Polacy uczynili wiele w celu informowania światowej opinii publicznej, nie byli oni jedynym źródłem informacji. Tych źródeł było o wiele, wiele więcej.

I chociaż na bieżąco informowani byli zarówno Alianci, jak i Światowe Żydostwo (o czym później), nikt nie spieszył się zbytnio z żadną akcją pomocy.

Dopiero w roku 1944 w USA po wielu naciskach i staraniach, a w sumie po protestach przed Białym Domem rabinów amerykańskich, powołana zostaje Rada Uchodźstwa Wojennego. [[79]] Zawdzięczać to należy tylko i wyłącznie ortodoksyjnym Żydom, którzy w rozpaczliwym proteście wysłali do Washingtonu delegację 400 rabinów na dwa dni przed Yom Kipur w 1943 roku. Delegacja rabinów wręczyła petycję dla Prezydenta Roosevelta, jak również doręczyli takowe do Izby Reprezentantów (niższa izba Kongresu) i do Senatu.

Godne uwagi jest, że prezydent nie przyjął delegacji rabinów, a posłużył się swym sekretarzem. Dlaczego?

Być może właściwej odpowiedzi udzielił cyniczny artykuł w Morning Journal: "Zastanawiające jest, że Prezydent nie przyjął delegacji rabinów. Tym bardziej to smutne, że wg informacji jakie uzyskaliśmy było to wynikiem »nacisku« na Prezydenta ze strony pewnych bardzo wpływowych Żydów. Zamiana sprawy ratunku Żydów w polityczną piłkę, odbijaną pod drzwiami Prezydenta, jest niebywałym skandalem".

Myślę, że autor powyższego tekstu miał rację, porównując bowiem tekst felietonu w obronie pana (Rabina) Stefana Wise, zamieszczonego w tym samym czasie na łamach hebrajskojęzycznej gazety Bezaron (Tishri 1943) [[80]] nabieram pewności, że tekst taki powstał w wyniku panicznego lęku... o zajmowane stanowisko przywódcze jego politycznej orientacji.

Że strach o rolę przywódczą był prawdziwy, jak i obawa przed wzrostem znaczenia ugrupowań żydowskich religijnych, świadczy najbardziej dobitnie fakt, że w chwili, kiedy wszyscy inni starali się zwiększyć wysiłki w niesieniu pomocy niszczonej w Polsce i Europie Żydom, gdy rząd polski na wygnaniu starał się jak mógł najlepiej spełnić swój "moralny obowiązek wobec swych żydowskich obywateli", a etniczni Polacy - wbrew propagandzie niemieckiej i zagrożeniu karą śmierci - udzielali schronienia dziesiątkom tysięcy współobywateli żydowskich, przywódcy syjonistyczni postanowili... rozwiązać Komitet Ratunkowy (!!!) ...podczas dramatycznej konferencji zwołanej na 14 września 1943 roku. Do jego likwidacji doprowadzono ostatecznie 5 listopada 1943 roku. Okazało się to pomocne dla... ortodoksyjnych religijnych organizacji, których przywódcy, uwolnieni od obowiązku uzgadniania wspólnego stanowiska z syjonistami, jak i innych wspólnych działań

pozornych, mogli poświęcić się akcji pomocy nie instruowani, nie pouczeni i nie manipulowani przez nikogo. [[81]]

Ale teraz już zrobiło się bardzo późno. Polscy Żydzi prawie przestali istnieć, niedobitki ukrywane były przez Polaków, jak tylko i gdzie tylko była taka możliwość. [[82]]

Niemcy szykowali akcje rozprawienia się z pozostałymi w Czechosłowacji i na Węgrzech. Podczas prowadzenia swej haniebnej akcji, kierujący nią Niemcy nabrali doświadczenia, przetrenowali różne możliwości, nie tylko techniczne i technologiczne, mordy na masową skalę - ale przede wszystkim rozwiązania organizacyjne, logistykę i aspekty mechanizmów psychologicznych. Od prymitywnych, barbarzyńskich działań, mordowania przez masowe rozstrzelania, palenia żywcem w synagogach, przez pijane i ze specjalnie dobranymi ludźmi ze spranymi mózgiami komanda - Einsatzgruppen, do prawie sterylnych komór gazowych i krematoriów, z niewolniczą obsługą, systemem niewolniczym całkowicie lojalnych, posłusznych i sprawnych jak zegarek funkcjonariuszy Judenratów, funkcjonariuszy ich służb pomocniczych, żydowskich policjantów, informatorów, kapów i całym systemem logistyczno-organizacyjnym utrzymania w posłuszeństwie, selekcji, podziału na poszczególne klasy uprzywilejowania czy upodlenia, koncentracji i grupowania, transportu, przejścia majątku nieruchomego jak i ruchomości i rzeczy osobistych, anihilacji, utylizacji zwłok i ich części - z korzyścią dla ekonomii Rzeszy... Etc., etc... Z całym procesem doprowadzonym do perfekcji. Co najważniejsze, wyciągnęli oni wnioski z końcowego etapu likwidacji gett żydowskich w Polsce, a szczególnie nie chcieli za nic powtórzyć czegoś takiego, jak opór getta Warszawy. [[83]] Zdając sobie sprawę z groźby chwili, jaka nadeszła nad Żydostwo czeskie i słowackie, po tym co spotkało Żydostwo polskie, i nie posiadając najmniejszych złudzeń, Rabin Weissmandel wołał ogromnym głosem, poruszającym niebo i ziemię:

"Bracia nasi, dzieci Izraela, czyście rozum postradali? Jak to jest, że nasze błagania odnoszą mniejszy efekt niż prośba żebraka stojącego u waszych drzwi?

"Rzucacie nam cenciki. Jak długo mamy was błagać?

"Mordercy!!! Szaleńcy!!! Kto jest tym, który naprawdę coś poświęca???

"Wy, którzy rzucacie nam kilka cencików z waszych bezpiecznych domów, czy my, którzy oddajemy naszą krew i łyżę z głębokości Piekła???. Ile razy musimy powtarzać Wam prawdę. Jak to możliwe, że dajecie posłuch mordercom, a nie nam???. Jak to możliwe???

"Niech Wszchemogący otworzy wasze oczy i poruszy waszego ducha, w tej ostatniej godzinie ratowania pozostałej garstki, co jeszcze ocalała." [[84]]

Głos ten poruszył niebo... ale tu na ziemi nie był w stanie poruszyć... kamiennych serc przywódców syjonistycznych Światowego Żydostwa.

Przywódcy Agudas nie mogli odżałować, że dali się nabrać na współpracę z syjonistami, którą samokrytycznie z rozbijającą szczerością oceniali następująco: "Związanie się Agudas Israel z tzw. Komitetem Ratunkowym Agencji Żydowskiej w Izraelu było grzechem pierwotnym... ale... nie ostatnim... w niszczycielskiej współpracy z sekularystami, jaka była takową wtedy i będzie (z nimi) zawsze w przyszłości..." [[85]]

Bardziej dosadnie wyraził się świątobliwy rabin Chanoch Krusnik, z przeraźliwą szczerością zadając publicznie pytania, które spowodowały drżenie serc wszystkich sprawiedliwych: "Miłosierni Żydzi, synowie miłosiernych rodziców, jak mogliście pozbyć się tej wielkiej roli przypisanej wam - w tej właśnie epoce ratowania europejskiego Żydostwa - i scedować ją w brudne łapska Yitchaka Greenbauma?" [[86]]

1 i 2 października 1940 roku do brzegów Palestyny zbliżyły się przeładowane uciekinierami z Europy parowce Pacific i Milos, łącznie z 1771 pasażerami na pokładzie.

Brytyjczycy zatrzymali statki i zabronili zejścia na ląd powiadamiając oficjalnie, że uchodźcy zostaną odesłani wraz z innymi, jacy jeszcze mogą się pojawić, na Mauritius na pokładzie parowca SS Patria, który stał w porcie Hajfa. W tym samym czasie pojawił się następny

statek Atlantic z 1783 Żydami, uchodźcami z Europy, na pokładzie. Anglicy postanowili doładować, ile tylko się dało, i tak już przeładowaną Patrię.

24 października na oczach tysięcy gapiów opuszczająca Hajfę Patria tonie, wysadzona w powietrze. W wyniku wybuchu giną 252 niewinne osoby - kobiety, dzieci - które już miały nadzieję, że uszły cało z rąk hitlerowskich morderców. Winą za ten terrorystyczny akt obarczono natychmiast... Rewizjonistów z Irgum Żabotyńskiego... Dopiero po 10 latach przywódcy Haganah przyznali, że był to ich pomysł i ich wykonanie. [[87]]

Po osiemnastu latach od spektakularnego mordu nastąpiły uroczystości... upamiętniające (!) ten bezmyślny mord. Ofiary zamieniono w męczenników... za sprawę Syjonu, od tego dnia ich męczeństwo dodać miało chwały i blasku (!) tym, którzy wydali i wykonali na nich wyrok śmierci. Oficjalne usprawiedliwienie było zawarte w przemówieniach Ben-Guriona, a zwłaszcza Shertoka (Sharetta), który powiedział: "...czasem jest konieczne poświęcenie kilku, aby ocalić wielu".

Nic dodać, nic ująć! Ta sama zasada, ta sama filozofia. Kilku za wielu, wielu za kilku, ale... za to wielekroć cenniejszych od wielu... Handele, handele, handele!!! [[88]]

W tym samym czasie w Polsce wprowadzano prawa niemieckie, za łamanie których - tylko i wyłącznie w Polsce - groziła jedna i ta sama sankcja - śmierć.

Kto pomaga Żydom - podlega karze śmierci.

Kto daje, bądź sprzedaje Żydom żywność - podlega karze śmierci...

Kto daje Żydom schronienie - podlega karze śmierci... Śmierć... Śmierć... Etc., etc...

I po to wielu ryzykowało życiem, pomagając swym sąsiadom opuścić kraj, aby u wrót Palestyny... zwracano ich na Mauritius... Nielegalni emigranci... nikomu niepotrzebni... przez nikogo nie chciani... pył ekonomiczny... marny pył...

Okazja: Na sprzedaż !!!!! 70 000 Żydów po 50 \$ za jednego

Gwarantowane ludzkie stworzenia!

Nie... to nie sardoniczny żart, ale autentyczne ogłoszenie jakie ukazało się w wielu nowojorskich gazetach, umieszczone tam przez Bena Hechta. Pod ogłoszeniem Ben umieścił wyjaśnienie, że otrzymano ofertę złożoną przez Niemców, że za pół miliona dolarów Niemcy zezwolą na opuszczenie Rumunii 70 000 Żydów. O tym powiedział mu Kurt Weill, który przeczytał mu wycinek ze szwajcarskiej gazety w świetle lampy na 5th Avenue. Informacja dotyczyła oferty złożonej rządowi amerykańskiemu i brytyjskiemu przez rząd rumuński. Bergson i Merlin [[89]] przez źródła podziemne zweryfikowali tę informację. Okazała się prawdziwa.

Natychmiast ukazało się oświadczenie Stefana Wise datowane 23 lutego 1943 roku, w którym czytamy: "Kongres Żydostwa Amerykańskiego wraz z uznawanymi powszechnie organizacjami pragnie powiadomić, że nie otrzymał żadnego potwierdzenia, rzekomej oferty rumuńskiego rządu, zezwalającej 70 000 Żydom na opuszczenie Rumunii. Zatem nie ma żadnego uzasadnienia jakakolwiek zbiórka na ten cel." [[90]]

Jedno ludzkie życie za 50 dolarów, cenę taniego transportu do Palestyny... Ale kto wozi marny pył, ekonomiczny i moralny kurz?... Po co... kogo to obliuguje... Może tylko rząd polski na emigracji, który miał moralny obowiązek, etc...

Nie była to jedna jedyna oferta Krew - za - Towar lub pieniądze.

Rabin Weissmandel błagał Sali Mayera [[91]] o 3 mln. dolarów. Oto ubił on interes z Niemcami, za trzy miliony dolarów mógł ocalić milion Żydów. Mógł, gdyby Mayer dał mu pieniądze...

Nie odmówił im na ratowanie 1700 osób, które zostały zabrane z obozów i odstawione do granicy Szwajcarii, 688 osób Rudolf Kastner vel Reszo Kaszner wykupił od Eichmanna. Ale to była śmietanka narodu, płacono za nich 1000 \$ od głowy, jeden w miejsce 333 istnień ludzkich.

Wybawcy

Dzięki protokołowi z procesu Malchiela Greewalda możemy prześledzić, jak Niemcy potrafili stworzyć "wielkiego przywódcę Żydów węgierskich" z małego nieznanego człowieka. Oczywiście nie możemy zapominać, że mieli za sobą ogromne "doświadczenia", których nabyli w Polsce.

Polskę Niemcy wspominali z obrzydzeniem, zwłaszcza powstanie w getcie. Spartaczona robota, na samym końcu spartaczona. Dlatego "winnych"... czyli Judenrat warszawski wystrzelali, a ich ciała wyrzucili na śmietnik. Nie chcieli, nie wolno było, nie mogli do tego za nic dopuścić na Węgrzech.

Pamiętajmy też o czasie. Niemcy już w odwrocie. Niezwyciężony Wehrmacht bierze cięgi od Sowietów. Bardziej cwani naziści już teraz poważnie myślą o zabezpieczeniu się na wypadek przegranej wojny.

Innym ważnym czynnikiem był także fakt, że Węgry to nie Polska. Węgry to suwerenny kraj, sprzymierzeniec, ale suwerenny.

Pułkownik SS zaprasza do Budapesztu pana Reszo Kasznera z miasta Kluj. Młody, elegancki, elokwentny, błyskotliwy, opanowany, wyrachowany, chłodnie uprzejmy, gotowy do załatwienia każdego interesu w imieniu Żydów. Świetny. Oczywiście nadaje się jak nikt, ale nie tyle ważne jest, jaki jest Kaszner, ale kim on jest. Bo Reszo Kaszner, pardon, od teraz pan dr Rudolf Kastner jest przedstawicielem Agencji Żydowskiej w Palestynie i członkiem partii Ben-Guriona Mapai. Pułkownicy SS i Gestapo doskonale znali stosunki panujące pomiędzy Żydami. Wiedzieli oni doskonale, że w przeciwieństwie do Polski, religijni Żydzi na Węgrzech są w zdecydowanej mniejszości. Jeszcze mniejszą mniejszością byli syjoniści. Wiedzieli również, że zaledwie część syjonistów należy do Mapai. Będąc tego wszystkiego świadomi w najdrobniejszych szczegółach, Niemcy wybierają Rudolfa Kastnera, który na dobrą sprawę nie reprezentuje żadnych Żydów na Węgrzech.

Czy ktoś ma nadal wątpliwości co do błyskotliwej politycznej inteligencji SS-manów i gestapowców?

Kastner reprezentuje partię Mapai, kontrolującą Żydowską Palestynę, która (za Hechtem) "...już wykazała, że potrafi trzymać mordę w kubeł, w sprawie rzezi w Europie, ulegając Brytyjczykom, którzy nie chcieli żadnego zamieszania w ich zamkniętych portach. Czołowy Ratownik Żydostwa Węgierskiego pan Kastner, wyselekcjonowany przez Mapai, i teraz drugi raz przez Nazistów, będzie służył, spełniając każde życzenie - każdemu - za wyjątkiem 800-tysięcznej rzeszy Żydów węgierskich.

"Będzie kontynuował »selektywną politykę« Weizmanna, i po paru rachitycznych protestach, będzie zadowolony z ocalenia wyselekcjonowanej grupy sześciu setek... oczywiście w oczach węgierskich Żydów został wykreowany na wielkiego żydowskiego przywódcę, bo Niemcy go za takiego uznali... Innym czynnikiem była zamiana małego Reszo Kasznera z miasta Kluj w wielkiego Rudolfa Kastnera z Budapesztu. Zasymilowani Żydzi Budapesztu odkryli, że stali się wyizolowaną masą. Bez żadnych stosunków i kontaktów. Co innego dr Rudolf Kastner - plecy w Mapai! Kontakty i stosunki wszędzie. Przywódcy, sale zebrań, rady nadzorcze, w Konstantynopolu, Genewie, Londynie, Nowym Jorku, Jerozolimie". [[92]] Na procesie Eichmanna zeznają świadkowie - pan Joel Brand i pan Bondi Gross. [[93]] Oto w ręce gestapo wpada tajny kurier ze Szwajcarii, wiozący do pana dr Rudolfa Kastnera ważne listy i pieniądze. 290 000 franków szwajcarskich i 59 000 dolarów, oczywiście na akcję ratunkową. Zostaje on przekazany w ręce pułkownika Eichmanna. A pułkownik SS, Herr Eichmann... zwraca pieniądze panu doktorowi Rudolfowi Kastnerowi. Za te pieniądze Wielki Ratownik... jeździ samochodem, płaci sekretarkę, kurierów, od czasu do czasu jakieś drobne wydane zostają na... jakąś żywność i parę szmat dla uchodźców.

I tak to w ten sposób pan pułkownik Eichmann, Becher, Krumej, Wislicheny posiadając do dyspozycji 150 SS-manów, 5000 węgierskiej Żandarmerii i... dra Rudolfa Kastnera, byli

gotowi do wywiezienia 800 tysięcy do Oświęcimia. Jak???

Ano, zaczęli od rodzinnego miasta pana dra Kastnera, będącego domem dla przeszło 20 tysięcy Żydów. Żydzi ci dowiedzieli się, że zostaną przesiedleni z getta do strefy pod niemiecką okupacją, do miejscowości Kenyermeze (węg. Chlebowe Pole). Tam wszyscy dostaną pracę w fabrykach i na roli. Mogą jechać z całymi rodzinami, wszyscy razem.

Całe miasto żyje w podnieceniu, domysły, plotki, fantastyczne i urojone rozwiązania. Najważniejsze, że Hitler potrzebuje Żydów; źle mu idzie wojna i doszedł w końcu do przekonania, że Żydzi pracując są mu bardziej potrzebni. Miasto wypełnione do reszty wszystkim, plotkami, gorączką pakowania, trochę niepokojem... ale nie... żadnym strachem.

Pierwszy transport odszedł, po parunastu dniach napłynęły listy i widokówki. Kenyermeze - to cudowne miejsce, mieszkania świetne, praca świetna... W ogóle - świetnie! Pozdrowienia dla wszystkich! Czekamy!!...

Czy ktoś - nawet największy sceptyk - mógł przypuszczać, że to jedno wielkie oszustwo??? Że Kenyermeze - to Oświęcim, że ich sąsiedzi, bliscy, krewni to pył... marny pył... Że listy - z grobów...

W Budapeszcie szefowie obdarzają pana dra Kastnera przywilejami bycia... zwykłym człowiekiem. Mieszka w nieoznakowanym domu, nie musi nosić żółtej opaski, może jeździć autem gdzie chce, po całym Budapeszcie.

Do czasu. Widocznie Węgrów musiała krew zalać na widok Żyda z takimi przywilejami, bo zamykają go za łamanie przepisów dotyczących wszystkich zwykłych ludzi, w tym zwykłych Żydów.

I oto dzieje się rzecz niesłychana. Jakby ręce samego pułkownika SS Eichmanna były w Budapeszcie za krótkie, uwolnienie następuje na osobistą interwencję Herr Vezenmayera - osobistego przedstawiciela Hitlera na Węgry.

Kastner dokładnie rozpoznaje co znaczy ów gest dobrej woli. W raporcie do Kongresu Syjonistycznego w Bazylei pisze: "Wbrew naszej wrodzonej skromności, musimy sobie powiedzieć, że jeżeli Eichmann robi nam drobne przysługi, jeżeli osobisty przedstawiciel Hitlera interweniuje w naszej sprawie u rządu Węgier, jest pewnym, że nie czynią tego z własnej woli. Ale na pewno muszą słuchać wyższych władz Niemiec. A to znaczy, że my, Komitet Ratunkowy mamy swoje miejsce w ich planach". [[94]]

Kastner ratuje pierwszą grupę Żydów: 300 z Budapesztu i 300 z innych miast, zgodnie z umową zawartą z Eichmanem. 300 z Budapesztu i po małej korekcie 388 z "innych miast", czyli z Kluja. W zdecydowanej większości wyselekcjonowani to towarzysze syjoniści i krewni, dalsi i bliżsi znajomi doktora Kastnera. Ale sława poszła szeroko w świat. Tak to prawda, udało się... Nikomu - tylko jemu... Uratował z rąk Niemców 688 osob... Z miliona...

W tym samym czasie głodni, przerażeni goje warszawscy, zagrożeni karą natychmiastowej śmierci przechowywali... 28 000 Żydów w samej tylko Warszawie.

28 000 ukrywających się ludzi w niespełna milionowym mieście, gdzie wszystko racjonowane było w głodowych ilościach, mieście przepelnionym obcym wojskiem i szpiclami.

Ale oto nadarza się jeszcze lepsza okazja. Trudno jest do dzisiaj ocenić, dlaczego w ogóle pojawiła się taka oferta. Starajmy się zrozumieć spekulacje, ale też starajmy się ocenić zachowanie poszczególnych bohaterów transakcji.

W maju 1944 roku płk Eichmann wzywa do swojego biura pana Joela Branda. Przedstawia mu niezwykłą propozycję. Oto za parę tysięcy ciężarówek, określoną ilość ton kakao i kawy i parę innych towarów, rząd Niemiec wstrzyma deportacje i egzekucje Żydów na Węgrzech i zezwoli na emigrację do Palestyny. Pan Brand dostanie określony czas na skontaktowanie się ze światowym przywództwem Żydów. Po nadejściu pierwszej wpłaty zostanie zwolnione 100 000 Żydów, którzy przez neutralną Turcję będą mogli udać się... gdzie chcą.

Joel zaraz po opuszczeniu kwatery Eichmanna informuje starszą Judenratu Budapesztu. Oferta ta nie była oczywiście inicjatywą Eichmanna i jego współpracowników. Powstała ona w ścisłym, najbliższym kręgu Hitlera, Himmlera, Goebbelsa, Bechera, Goeringa. Eichmannowi zostało tylko zlecone jej wykonanie.

Trzeba przyznać, że był to niezwykle sprytny pomysł, który jakkolwiek by się nie zakończył, mógł Niemcom przynieść tylko i wyłącznie korzyści. Była to z jednej strony oferta handlowa skierowana do kontrahenta, który posiada wystarczającą ilość gotówki i nie może się targować. Gotówki, którą można pomnożyć przez sprzedaż z odpowiednim zyskiem deficytowych na rynku towarów.

Co do aliantów - zapewnienie, że ciężarówki nie będą używane na zachodnim froncie, było świetnym zaczątkiem jakichkolwiek rozmów wstępnych z Zachodem. Rozmów, które mogłyby się zakończyć rozpadem aliansu z Sowietami. Sojusz ten był oczywistym końcem Niemiec Hitlera i tylko rozbitcie go dawało III Rzeszy szansę przetrwania.

W przypadku niepowodzenia misji, pozostaje Niemcom świetne alibi w postaci dowodu, że nikt Żydów nie chciał i nie było możliwości żadnej im pomocy. Dowodem jest misja dobrej woli Branda. Misja taka dostarczy alibi dla nazistów, i w każdym jednym przypadku po zakończeniu wojny, może pomóc w ewentualnej obronie.

Jak by nie oceniać tej niecodziennej oferty, była to pewna forma sprzedaży zakładników, dobrze znana w historii i Niemcy mieli cały czas zamiar spełnienia jej do końca. Zamiar taki potwierdził Eichmann w czasie swego procesu w 1961 roku. [[95]] Pułkownik Eichmann zlecił misję Brandowi, uczciwemu człowiekowi, nie będącemu germanofilem jak Kastner, co dobrze świadczy o rozeznaniu Niemców w sprawach żydowskich. Wiedzieli, że tylko taki człowiek jak Brand ma szansę uwiarygodnić swoją misję.

Niemieckim samolotem Brand zostaje przewieziony do Istambułu, gdzie zaczynają się jego pierwsze kłopoty z wizą i z zalegalizowaniem statusu. Dziwi niezmiernie opieszałość pracowników oficjalnych agencji żydowskich w załatwianiu wielu spraw w Istambule; pracowników, którzy doskonale wiedzieli jak posuwać naprzód rzeczy i to tym bardziej w mieście, w którym od stuleci rządzi łapówka i które od zawsze było stolicą korupcji.

W końcu, po wielu perypetiach, Brand staje przed liderami żydowskimi w Turcji i opowiada. Jego relację przyjmują Avriel, Barlas i Pomeranietz. Brand nie ma żadnych tajemnic, zresztą przed kim? Przed swymi?

Jest on pewny, że teraz jego misja to kwestia godzin.

Wiadomość dotarła gdzie trzeba... Dotarła i spowodowała nie małą konsternację. Bo kupiec z Budapesztu nie wie jeszcze, że oferuje towar, który nie przedstawia dla nikogo... żadnej wartości. Tylko o tym jakoś nikt nie może mu tak jasno i wyraźnie powiedzieć.

Ku zdziwieniu Branda, zaczynają się kłopoty. Wielu działaczy syjonistycznych, od których zależy powodzenie misji stało się nagle nieuchwytnymi, stale w rozjazdach i nie do skomunikowania.

W końcu zapada decyzja: musisz pojechać do Palestyny. Cóż, jedzie do Palestyny i dociera do niej, ale... jako brytyjski więzień. Wydany w ręce Brytyjczyków przez ludzi Agencji d/s Palestyny, ludzi Weizmanna. Jego łącznik - Bader - wyznaje na procesie Eichmanna, że Brytyjczykom zadenuncjował go i uzgodnił sposób przekazania w ich ręce osobiście sam... Ehud Avriel. Ten zaś dostał takie polecenie od przywódców Agencji Żydowskiej w Palestynie.

Tak na marginesie, obserwując życie sławnego kuriera z Warszawy prof. Jana Karskiego, który od wojny obwożony jest po świecie i pokazywany za pieniądze jako ten, który pierwszy przywiózł wiadomość o Holokauście do wolnego świata... myślę o Brandzie i innych kurierach - zarówno Żydach jak i Goim - tych co padli i tych, co przeżyli, ale nie istnieją - bo zapomniani... I myślę - co za szczęście miał nasz bohater, że korzystał tylko z polskich kanałów przerzutowych... Zastanawiam się tylko... czy do niego to już dotarło, czy

jeszcze nie?..

Zdumienie Joela Branda w czasie aresztowania nie było wcale mniejsze niż wszystkich, którzy dowiadują się o tym pierwszy raz. Jest to zdumienie uczciwego człowieka, w konfrontacji z łańdactwem skomplikowanym i pokrętnym, a do tego jak na ironię przystrojonym w toę przyzwoitości.

Brand zostaje przewieziony przez Anglików do Kairu i poddany wielogodzinnym przesłuchaniom. Jednym z przesłuchujących jest nawet sam Lord Moyone, który na powtórzony przez Branda apel o przyjęcie oferty Eichmanna odpowiada z rozbrajającą szczerością: "Co ja zrobię z milionem Żydów? Gdzie ja ich ulokuję?"[[96]]

Trudno zrozumieć Gojowi co powodowało przedstawicielami Agencji w Palestynie, zdajmy się więc na osąd ich zachowań dokonany przez Bena Hechta: "Najważniejszym dla mnie momentem jest dotarcie informacji o owej ofercie do Palestyny. Kiedy to się stało? Ano historia była znana wolnej i bezpiecznej elicie w Palestynie prawie że tego samego dnia (w którym została złożona - uwaga autora). A po przylocie Branda do Konstantynopola, syjoniści z Żydowskiej Agencji po prostu sterczeli nadal nad owym nieszczęsnym problemem, nie wiedząc co począć. Bo nikt nie miał wątpliwości jak zachowają się Brytyjczycy, gdy Agencja zacznie witać milion Żydów w Palestynie! Nie było bowiem najmniejszej wątpliwości, że Żydowska Agencja i syjonistyczni liderzy stracą natychmiast swoja pozycję »wybawców Żydów« - jeżeli podejmą się ratowania Żydów wbrew intencjom Brytyjczyków. Bo taka, a nie inna jest sytuacja Żydów w Tel Avivie.

"I podczas gdy węgierscy Żydzi nie śpią, mając nazwę Palestyna kołaczącą się w ich głowach, przywódcy Palestyny zastanawiają się co począć. Nic nie można zrobić dla węgierskich Żydów bez pozwolenia Anglii - którego ta nigdy nie wyda.

"No i na dodatek musi dojść do stawienia czoła sytuacji. Żyd musi zostać przekonany - przez liderów Żydostwa.

"Sytuacja przywódców żydowskich w tej sprawie pełna jest bolesnych podtekstów. Żydzi tacy jak Avriel, Weizmann, Sharett inni, nie są przecież potworami pozbawionymi ludzkich uczuć. W głębi ich serc sympatia dla Żydów, którzy mają stać się paliwem do niemieckich pieców, jest bardzo mocna.

"Cierpią wiedząc, że milion przeznaczonych na zagładę czeka na ich ratunek. Widzą nie tylko twarze swych braci, ale i stare talesy, tvilliny, czują swymi żydowskimi sercami modlitwy, jakie zanoszą przeznaczeni. I targa nimi w Tel Avivie rozterka na samą myśl, że taki ratunek byłby zupełnie możliwy, jeżeli zadziałaliby dość szybko i zdecydowanie.

"Jak cudownie byłoby widzieć te rozjaśnione twarze pierwszego Eichmannowego kontyngentu, pierwsze sto tysięcy Żydów! Słyszeć zapłakane podziękowania matek i ich dzieci, wyciągniętych w ostatniej minucie z niemieckich krematoriów. Jak słodko brzmiałyby łzawe podziękowania dostojnych starców, uczonych rabinów i ich krzepkich studentów...

"Pobladli, liderzy żydowscy tkwią nad problemem, który przywiózł im Joel Brand, kupiec z Budapesztu. Lecz - jakkolwiek bladzi, targani rozterkami, cierpiący - żydowscy przywódcy decydują się na posłuszeństwo... Białej Karcie.

"Decydują się na kryminalny czyn, który zniszczy wszelką nadzieję na ratunek miliona mężczyzn, kobiet i dzieci z niemieckiej rzeźni. Zdradzą Joela Branda i wydadzą go Anglikom. Ale najpierw, zanim go zdradzą, odegrają do końca rolę gospodarza dla tego upiornego Banquo z Budapesztu. Co się odwlecze, nie uciecze. Są jeszcze pewne rzeczy, które Żydowska Agencja, historyczny champion Żydostwa Światowego musi zrobić. Musi przyjąć do wiadomości wołanie o pomoc dochodzące z przeznaczonego na zagładę węgierskiego oddziału..." [[97]]

Jak łatwo się domyśleć, przez załatwienie sprawy w ten sposób los miliona węgierskich Żydów został przesądzony. Starszyzna żydowska z Budapesztu słała monity i ponaglenia do

Istambułu nie mogąc zrozumieć, co stoi na przeszkodzie, że zajmuje to tak wiele czasu. Anglicy przetrzymywali Joela Branda w areszcie i areszcie domowym w willi w Kairze, prowadząc przesłuchania. Na spotkania z przedstawicielem Żydowskiej Agencji wozili go do Hotelu Esplanade lub do Metropolu. W końcu zrozpaczony Brand rozpoczął głodowy strajk. Po czterech i pół miesiąca Anglicy zwalniają Branda i pozwalają mu jechać do Palestyny. Nie może tylko wrócić na Węgry. W Palestynie za wszelką cenę chce dotrzeć do Weizmanna, śle monity i natarczywe listy z żądaniami posłuchania. Zamiast tego otrzymał kilka listów o tej samej treści, [[98]] z różnymi datami oczywiście.

Cierpliwie też czekali Niemcy, przedłużając dany termin. W końcu rozpoczęli sprawną i błyskawiczną ewakuację. 12 000 ludzkich istnień dziennie spalały piece Oświęcimia. Niemcy byli pragmatykami, oni wiedzieli dlaczego misja Joela Branda skończyła się w ten sposób.

Zagłębeni w lekturę akt procesowych Eichmanna, natrafimy na nazwisko pana Rudolfa Verby. Oto sędzia dystryktu Jerozolimy pan Moshe Landau zadaje pytanie prokuratorowi generalnemu Izraela panu Gideonowi Hausnerowi, dlaczego nie powoła pana Verby na świadka. Odpowiedź Prokuratora - "nie stać rządu Izraela na pokrycie kosztów podróży świadka".

Dlaczego naprawdę nie powołano go na świadka, możemy przeczytać w londyńskim Daily Herald z lutego 1961 roku: "Jestem Żydem - rozpoczyna swe wspomnienia pan Verba - i mimo to, a właściwie tylko i wyłącznie dlatego, oskarżam pewnych przywódców żydowskich o jedną z najbardziej potwornych zbrodni wojennych.

"...Ta mała grupa quislingów wiedziała przez cały czas, co dzieje się z ich braćmi w hitlerowskich komorach gazowych, ale kupowali swoje własne życie za cenę milczenia. Między nimi był dr Rudolf Kastner, przywódca Judenratu Budapesztu, który zabierał głos w imieniu wszystkich Żydów węgierskich...

"...w czasie, kiedy byłem więźniem numer 44070 w Oświęcimiu - ten numer pozostaje na mojej ręce do dziś - dokonałem dokładnych statystyk eksterminacji. Zebrałem te dane statystyczne i zabrałem ze sobą podczas ucieczki z Oświęcimia w 1944 roku. Dane te byłem w stanie dostarczyć do przywódców syjonistów węgierskich. Na trzy tygodnie przed tym, jak Eichmann wysłał pierwsze transporty do gazu... Kastner poszedł do Eichmanna i powiedział... »Wiem o waszych planach, oszczędź tych, których wybiorę, a zachowam milczenie«... Eichmann nie tylko zgodził się, ale przebrał go w mundur SS-mana i zawiózł do Belsen w celu odszukania niektórych przyjaciół...

"Kastner zapłacił Eichmannowi wiele tysięcy dolarów. Z tą małą fortuną Eichmann był zdolny kupić sobie wolność po upadku Niemiec i urządzić się w Argentynie."

Raporty Verby i jego kolegów potwierdził rabin Weissmandel, ostrzeżenia zostały rozesłane do wszystkich organizacji żydowskich na świecie - bez echa. Moshe Krauss wysłał szczegółowy opis Oświęcimia do Żydowskiej Agencji do Genewy na ręce Chaima Pozniera; ten również nie nadał temu żadnego rozgłosu.

Inną sylwetką godną przedstawienia jest Naczelny Rabin Szwecji dr Ehrenpreis, który zasłynął tym, że w przededniu wojny kiedy parlament szwedzki gotów był wprowadzić ustawę udzielającą Żydom europejskim schronienia, zwrócił się z petycją w imieniu Żydowskiej Diaspory Szwedzkiej o... nieczynienie tego. Powodem było to, że... "nawet 10 000 Żydów dodatkowo w Szwecji, może wykreować problem żydowski, w kraju który nie wiedział co to antysemityzm".

Szwecja posiadała najmniejszy odsetek ludności żydowskiej w Europie; powodowało to, że wielu Szwedów nie widziało Żyda w ogóle. Ale to i tak nie przeszkadzało rabinowi dr Ehrenpreis w zablokowaniu ustawy. [[99]]

Co prawda nastąpiło "nielegalne" przemycenie Żydów duńskich do Szwecji, ale było to uczynione w tajemnicy i dr Ehrenpreis już nic nie mógł zrobić. Ale co to była za liczba - 6 000 osób, cała diaspora Danii... Raptem - dwa statki... Kiedy w samej Warszawie ukrywało

się 28 000 osób... Ale kto o tym wie!

Cytowany w przypisie fragment protokołu parlamentarnego Parlamentu Szwecji oddaje atmosferę, jaka panowała podczas posiedzenia 18 stycznia 1945 roku. Szwedzi zajęli się problemem uchodźców w tym, jak i poprzedzających latach.

Co prawda rychło w czas, jak mawiają Szwedzi, ale robili to, aby rozliczyć się sami ze sobą i zostawić ślad potomnym. Piękny, a przede wszystkim jakże mądry akt obywatelskiego obowiązku, akt cywilnej odwagi. Poseł pan Kanut Peterson krytykował rząd, że mógł zrobić o wiele więcej, inni członkowie i rządu i parlamentu usprawiedliwiali siebie i swe zachowania - wskazując, że inne rządy państw neutralnych, między innymi Szwajcaria, zrobiły jeszcze mniej.

No i jak czytamy w wymianie zdań w protokole palamentarnym posłowie usprawiedliwiają się, że wrota przed uchodzącymi przed zagładą zatrzaśnięto dzięki interwencjom i naciskom przedstawicieli Żydostwa szwedzkiego. Inni posłowie ripostowali, że nie jest to żadnym usprawiedliwieniem, gdyż rząd obligowany był tradycją kraju i humanitaryzmem zachować się tak, jak powinien - nawet wbrew nieludzkiemu stanowisku przywódców żydowskich Szwecji.

W protokole jest jasno powiedziane, dyskusja ta odbywa się po to, aby została zaprotokołowana i przekazana potomnym ku pamięci i jako dowód, kogo w przyszłości, następne pokolenia mają winić za opuszczenie dziesiątków tysięcy skazanych na zagładę.

Jakby chcąc wynagrodzić za czas słabości w czasie wojny, Szwedzi poświęcili wiele, aby pomóc uchodźcom, którzy przeżyli obozy śmierci i obozy koncentracyjne, a w wielu przypadkach wymagali specjalnej opieki, troski i pomocy.

Kiedy tysiące uchodźców znalazły się w Szwecji, wokół ich obozów i miejsc koncentracji pojawili się misjonarze protestanccy, którzy są bardzo skuteczni i z zasady niełatwo się ich pozbyć.

Stan ducha ocalonych, jak i sekularyzacja dużego odsetka uchodźców powodowały, że misjonarze mieli obfite żniwo, szczególnie wśród młodzieńców, dziewcząt i chłopców, którzy po przejściu Gehenny starali się odnaleźć sens istnienia. Oczywiście młodzież ta koniecznie potrzebowała opieki duchowej, ale kto miał ją zapewnić, skoro rabinów puszczono z dymem w pierwszej kolejności.

Ponieważ to nieładnie i niehonorowo wykorzystywać taką sposobność, rząd szwedzki po otrzymaniu informacji, zakazał misjonarzom prowadzenia misji i pokazywania się na terenie skupisk DP-sów.

I oto rabin dr Ehrenpreis, jak starożytny Lew Judy staje pośrodku konfliktu i domaga się, że jeśli już tak - to w takim samym stopniu należy zakazać zbliżania się do DP-sów... ortodoksyjnym rabinom!!! [[100]]

Postawa rabina przestaje budzić nasze zdziwienie po przeczytaniu zaledwie kilku zdań z jego pamiętnika, w którym pisze o sobie: "Młodzież, wśród której obracałem się, była młodzieżą buntowniczą. Buntowaliśmy się przeciwko okowom religii, jak i tradycji, która rozwinęła się do granic radykalnych, bez możliwości dalszego rozwoju. Zawsze chcieliśmy być niezależnymi Żydami, których serca były otwarte na każdą wielkość i wartość, na wszystko dyszące witalnością, humanizmem i kulturą, której byliśmy częścią."

Czy należy się dziwić, że mąż takich poglądów, nawet piastując funkcję Naczelnego Rabina Szwecji cieszył się wielką estymą wśród ideologicznych towarzyszy? Z okazji jego 60. urodzin w Olam, publikacji Światowej Organizacji Syjonistycznej, prof. Klausner w poświęconym mu artykule pisał "...był jednym z twórców narodowej kultury, który skierował swój wzrok na naturę i jej piękno, na sztukę we wszystkich jej formach, tym - który poszukiwał syntezy Judaizmu i Humanizmu, jeden z Trójcy, która odcisnęła niezatarte znamię na Galicyjskim Syjonizmie: Ehrenpreis, Neimark, dr Toon". Na 70 urodziny w Davar (9 tishrel 5700 - 1939) pan Nathan Greenblat podaje go za przykład "w gwałtownych

atakach na zużytą tradycję".

Rabin Ehrenpreis zmarł w swym łóżu. Nie udało się to jego serdecznemu przyjacielowi i towarzyszowi z wewnętrznego kręgu skupionego wokół samego Herzla, dr Alfredowi Nusingowi - głównemu ideologowi syjonistów. Za zdradę, został przez żydowskie podziemie w Warszawie skazany na śmierć - i zlikwidowany. [[101]]

Funkcjonariusze

Zastanawiało mnie od dawna, jak można było sterować ogromnymi przecież masami ludzi w tak sprytny, efektywny sposób - aż po drzwi komór gazowych.

Opisy rozładunku rampy, selekcji, sortowania ubrań, zbierania śmieci i grabienia piasku ramp wyładowniczych, zacierania śladów masowego mordu, prowadzonego na w sumie dość ograniczonym terenie i w ściśle odmierzonych odstępach czasu powodują, że wszystko staje się prawie nierealne, lub że jest to virtual reality.

Wydawać by się mogło, że nie jest to możliwe, zwłaszcza że używano do tego tak nieludzkich metod. Okazuje się jednak, że tak, że jest możliwe, bo zostało to udowodnione. A najbardziej zaskakującym jest fakt, że potrzebne do tego jest naprawdę niewiele, nic... Wystarczy zaledwie doskonała znajomość natury ludzkiej, jej różnych nastrojów i ich odcieni, jasnych i ciemnych zakamarków duszy, marzeń, fobii, pożądania i gotowości do poniesienia ofiary... I parę milionów...

Na podstawie tych informacji zbudowane zostały psychotechniki, które stały się fundamentem nowych socjotechnik. Wspomagani przemyśleniami Freuda, socjopraktycy drugiej dekady XX wieku poddali eksperymentowi duszę ludzką, dokonali w niej przeróbek, głębokich cięć, wymazali z niej Religię, Tradycję, Cnotę i Prawo Boże, przenieśli ją na drugą stronę... cały czas mówiąc przy tym, że jej nie ma.

Ci, co posiadli tę sataniczną sztukę przenicowywania ludzkich dusz, wykreowali w ten sposób nowy twór, na pozór tylko... ludzki.

Wykreowali oni towarzysza - idealistę. Wykreowali idealistę - zbrodniarza.

Wykreowali funkcjonariusza.

Wygodnie zapominamy (zresztą pomaga się nam z każdej strony), że pierwsza połowa XX wieku to okres największych zbrodniczych eksperymentów, jakich zaznał rodzaj ludzki od czasów historycznych. Były one konsekwencją ogromnego fermentu myślowego schyłku XIX wieku. Modele teoretyczne tworzyli nie tylko Marks i Engels, Nietzsche, Hegel, Herzl, Friedrich David Strauss, Bruno Bauer, Moises Hess (rabin), Ludwik Feuerbach, w ich grupach wolnomyślicielskich formalnych jak "Die Freien" czy "Doktorclub", w grupach nieformalnych i pojedynczo, pardon oraz jakże ważna... kto wie czy nie najważniejsza... Madame Helena Pietrowna Bławatska. [[102]] Teraz ich wierni uczniowie, napompowani teoretyczną papką, natchnieni głęboką wiarą w... brak wiary, przepełnieni nienawiścią i przekonani o własnej wyłącznie słuszności... przystąpili do wcielania w życie teorii swych mistrzów. Pojawili się... praktycy idealizmu. Lenin, Trocki, Stalin, Hitler, Mussolini, no i oczywiście inni...

Zaraz też na samym początku nastąpił konflikt w interpretacji i implementacji bratnich ideologii. W zasadzie mało istotny, ale brak jakiegokolwiek tolerancji wśród idealistów, ich fanatyzm i całkowite oddanie się idei, partiom i ich wodzom, przerodziły się w konflikt o globalnej skali. Bo nawet małe różnice ideologie te potrafią przekraczać tylko i wyłącznie w drodze totalnych konfliktów, używając totalnych środków.

Nie dziwny się zatem, że nazizm faszystowski Hitlera - ten, który wyszedł z konfliktu jako przegrany - został ukarany totalnie, do końca, do unicestwienia; potępiony, opluty, jak ofiarny kozioł - obarczony winami wszystkich, przekłamanym, przeklęty i wyrzucony na śmietnik, służąc ponadto lata całe (i służąc nadal) za wygodny parawan innym.

Rewolucja socjalna w Rosji, jako środek do przereformowania Rosji w nowoczesne państwo - była koniecznością. Bowiem zdemoralizowana kamaryla dworska omotała dom carski i

uniemożliwiając jakąkolwiek ewolucję systemu, groziła całemu Państwu. Wykolejeni zbrojeńcy - używani jako narzędzie międzynarodowej klikki, pozostającej na usługach oligarchii domu duńsko-brytyjskiego, prowadzili kraj do klęski.

Z powagi zagrożenia, jak i konieczności reformy państwa, zdawali sobie sprawę zarówno ludzie popierający monarchię, jak i republikanie-demokraci. Istniejący ustrój polityczny stał bowiem jak zaporę na drodze gwałtownej industrializacji Rosji, która posiadając niezależny finansowy i monetarny system, oparty na parytecie kruszcu i absolutnie nie związany żadnymi obligacjami z siecią bankierską Europy, była w owym czasie najszybciej rozwijającym się państwem na świecie, wyprzedzającym o głowę Stany Zjednoczone Ameryki.

Oligarchia w swych dalekosiężnych planach sprowokowała konflikt światowy, w który wmontowano gotowe już plany nowych nurtów myślowych i ideologii.

Przeszczepu, który miał rozwalić stary porządek świata, dokonano w postaci Rewolucji Bolszewickiej. Przez przesłanie gotowych wykształconych kadr, wyposażonych zarówno w know-how jak i odpowiednie fundusze, przejęto sztandar Rewolucji Demokratycznej - Reformatorskiej - Narodowej i zamieniono ją w Bolszewicko - Międzynarodowo - Nihilistyczną.

Rewolucja w Rosji, podobnie zresztą jak w Niemczech czy Austrii, przebiegała w ten sam sposób i prowadzona była przez ludzi, którzy chcieli rozwój uczynić możliwym, ale przy tym nie chcieli zerwania z korzeniami, w których tkwiły ich państwa i narody. Niestety nie znali oni nowoczesnych psychotechnik, a raczej nie zdawali sobie sprawy z tego jak groźni są ci, którzy wiedzą jak się nimi posługiwać. Kiedy zorientowali się - było już o wiele za późno.

Dla komunistów, faszystów, jak i syjonistów, dla których liczył się tylko Wielki Cel... nadszedł ich czas.

Teraz albo nigdy.

Cel, do którego należy dążyć... Nie jest ważnym, kiedy się go osiągnie... Kiedyś na pewno... Cel - wart jest poświęcenia wszystkiego, dosłownie wszystkiego. Hasło "wszystko - albo nic" było zawsze hasłem wspólnym. Człowiek jest tylko małym, nic nie znaczącym trybikiem w ogromnej maszynie. Bóg - Religia - Tradycja - Cnota - Prawo - zawracanie głowy, z drobnymi modyfikacjami. Z Bogiem, jak i monoteistycznymi religiami w znaczeniu ortodoksyjnym - Judaizmem, Chrześcijaństwem i Islamem, walczyli wszyscy "idealiści".

Jakże podobnie patrzyli na pewne sprawy ludzie wydawałoby się tak od siebie różni. Okazuje się, że były to różnice wcale nie tak duże. Konsekwentnie zbieżne, chociaż wygłoszone w różnych odstępach czasu, są poglądy Karola Marxa (1830 rok), dra Chaima Weizmanna (1937) i dra Goebbelsa (1944). [[103]]

Komuniści ogłosili całkowity brak Boga i na dowód tego... wyrzynali w pień jego wyznawców; domy Boże, Cerkwie - arcydzieła sztuki, które zarazem były skarbnicami kultury rosyjskiej, w dzikiej nienawiści rabowali, a co się nie dało wynieść - niszczyli i wysadzali w powietrze. Pozostałe zamieniali w świątynie anty-boga, zwąc je muzeami ateizmu. Jak na ironię losu, one właśnie przetrwały do dnia dzisiejszego w najlepszym stanie i znów służą Człowiekowi ku chwale Najwyższego.

Faszyści tolerowali Boga w postaci ezoterycznej, jednocześnie unicestwiając Judaizm i mając cały czas w zanadru gotowe plany rozprawy z chrześcijaństwem zaraz po tym.

Syjniści tolerowali Boga, pod warunkiem że wierni zachowują się przyzwoicie i nie przeszkadzają im w osiągnięciu celu. Że nie obnoszą się ostentacyjnie z Tradycją - którą z całą furią atakowali, jak i wszystko i wszystkich związanych z Judaizmem Ortodoksyjnym. Ich bezpośrednimi ofiarami stali się rabinowie. Ci bogobojni mężowie, o czystych sercach i rękach nie zbrukanych krwią i przekupstwem, zapełnili nawy męczenników Szeolu. W większości ich męczeństwo zgotowali im ich laicy bracia.

Cel uświęca środki, cel wymaga ofiar, do celu dążą najlepsi, idealni, bez skazy. Dla celu

poświęca się bezużytecznych, bezproduktywnych, niepotrzebnych, nie nadających się, słabych, nie wierzących w cel, nie współpracujących.

"Idealiści" walczą o Wielki Cel, o lepsze jutro, o wyzwolenie Człowieka, o przyszłość - ale te wzniosłe słowa w ich ustach to anty-Prawda... Czyli Kłamstwo... I nikt tak dobrze o tym nie wie, jak oni sami... Cała ich semantyka to wywracanie rzeczywistości na lewą stronę, to tworzenie rzeczywistości pozornej, antyrzeczywistości. Wielkie słowa o Ludzkości, o Człowieku i jego Dobru - to jeden wielki semantyczny fałsz i mistyfikacja, bo dla nich Człowiek nie liczy się w ogóle, a jeśli już - to o tyle, o ile jest przydatny ich nowej społeczności, która jest już czymś, co się zaczyna liczyć. Ale musimy być świadomi, że ta... ich - jest... antyspołecznością naszej.

Czymś, co dopiero liczy się naprawdę, jest - Partia.

Biurokratycznie zorganizowana, wyselekcjonowana kasta, złożona z elity, która może mieć, lub już ma wpływ na tzw. klasę, "która nie ma nic". Klasę, która jest integralną częścią procesów produkcyjno-dystrybucyjnych. (Do dziś jest to klasa robotnicza.) Klasę, "która nie ma nic" oprócz siebie, swych zdolności i umiejętności, czasu oraz swego zdrowia, które sprzedaje w procesie produkcji. Klasę, "która nie ma nic" i dlatego ryzykuje wszystko, licząc na poprawę swego losu. Na odmianę doli, na jakikolwiek awans.

To "klasa, która nie ma nic" zawsze zostaje wykorzystana w procesie przemian. Gdyż tylko ta klasa może wpłynąć na proces produkcji, na jego przerwanie... jak i wznowienie, kiedy zajdzie taka potrzeba. Bo tylko zachwianie procesami produkcji i dystrybucji powoduje zmianę elit władzy. Bo tylko kierowanie i dysponowanie produkcją, jak i jej wytworami powoduje, że jest się... władzą.

Przez przejście kierowniczej roli nad procesem produkcji i dystrybucji (władza de facto), nowa elita przejmuje władzę polityczną (de iure) w imieniu klasy, która o produkcji stanowi. Nie są tutaj aż tak ważne dwa inne istotne czynniki produkcji, mianowicie środki produkcji i medium wymiany (kapitał). Na nie bowiem nie można mieć bezpośredniego wpływu środkami politycznymi. Natomiast natychmiastowy wpływ można wywrzeć tylko i wyłącznie na siłę roboczą, czyli klasę robotniczą. I można środkami politycznymi sterować jej zachowaniami za pomocą aparatu biurokratycznego o różnym stopniu zorganizowania, począwszy od komitetów strajkowych, przez związki zawodowe do struktur partyjnych.

Klasa ta po przejściu władzy przez nową elitę przeważnie odczuwa polepszenie swego losu, gdyż uzyskuje bardziej sprawiedliwy udział w procesie dystrybucji. Oczywiście nie na długo, bo stanowi masę i w rozbiciu na jednostki pozostaje jej nadal niewiele, czyli dalej pozostanie klasą, która nic nie ma. Jedyne co zyskuje, to satysfakcja moralna, poczucie jedności i identyfikacji z elitą rządzącą oraz możliwość, szansa wejścia do nowej kasty, nowej elity, czyli udział przez uczestnictwo i członkostwo w nowej rządzącej Partii.

Partia - to jest to.

Partia to Siła - klasowa kasty

Partia to Moc - klasowa kasty

Partia to Intuicja - klasowa kasty

Partia to Egalitaryzm - klasowy kasty

Partia to Rozum - klasowy kasty

Partia to Cel - klasowy kasty

Tylko Partia do nich doprowadzi. Partia odpersonifikowana, doskonała, odhumanizowana - takiej Partii wolno wszystko, taka Partia zastępuje niemodnego Boga, Ona usprawiedliwia, karze, nagradza, rozgrzesza i rozdziela. Jeżeli teraz członek pracuje dla Partii... To przecież przymioty przynależne Partii zostają w sposób naturalny scedowane na kastę jej funkcjonariuszy! Bo tylko jej funkcjonariusze najlepiej wiedzą, czują, rozkazują, prowadzą, są obdarzani i... rozgrzeszani, nawet za najgorszą, największą podłość - byle z polecenia Partii!

Funkcjonariusze z legitymacją partyjną w kieszeni - Bogom równi!!!

Czy potraficie sobie wyobrazić to cudowne uczucie?! Jeżeli nie, to znaczy, że nigdy nie byliście komunistą, faszystą lub syjonistą! Ale nie żałujcie, bo to nic straconego. Bo jeszcze możecie nimi być... Wszystkimi na raz!

Bo pomiędzy nimi wszystkimi istniały od początku i do dnia dzisiejszego przetrwały jakieś niewidzialne więzy, sympatii i wzajemnej sobą fascynacji. Do dzisiaj... Bo do dzisiaj istnieją oni wszyscy i dobrze się mają, a będą się mieć jeszcze lepiej, jeżeli uda się im określić i opisać w tym samym języku i pojęciach ich Główny Wielki Cel. A nawet zjednoczyć w Jednej Wielkiej Globanej Partii, która wyłoni się z płataniny ugrupowań, frakcji, stowarzyszeń, towarzystw, klubów, łóż, etc.; gdy będą mogli znów zagonić ludzkość do budowy Wielkiego Dzieła Nowego Wieku.

Wtedy znów zapłoną kościoły, synagogi, meczety, a miliony zmuszone będą odkupić swoją "winę istnienia" niewolniczą pracą na ogromnych projektach, po czym zostaną... "odesłani, skąd przyszli", bo są tylko marnym pyłem ekonomicznym i moralnym, niepotrzebni, niedostosowani do nowego pięknego świata, Ziemi-Gai, która będzie mogła zachować równowagę ekologiczną... z populacją nie większą jak 250 mln. obywateli (różnych kategorii lub kast) całego świata... Z rzadka zaludnionego śmietanką świata... Pod wodzą fałszywego Chrystusa - Mazdy - Maitrei. [[104]]

Być może tym razem pijane komanda, piece Oświęcimia, trzaskające mrozy Syberii, duszący Zyklon B czy piaszczyste dno morza - zastąpi mała pigułka, może skalpel lub igła strzykawki, może jakieś promienie, może po prostu maleńki wirus, którego nasze dzieci nabawią się same, słuchając nakazów i zachęt typu "róbta co chceta". Chociaż śmiem twierdzić - i ostrzegam szaleńców - że ich dzieła i tak i tak dokończy... jak zawsze, głód. Tak... właśnie... Towarzysz Głód, wierny i nieodłączny towarzysz... wszystkich Towarzyszy, Funkcjonariuszy - Idealistów - i Zbrodniarzy!.. Zawsze pewny i gwarantowany wynik ich wielkich socjalnych eksperymentów.

Wybaczone tę przydługą dygresję, ale bez niej nie mielibyśmy pełnego obrazu i jasności sytuacji.

Rozumiejąc czym była ta kasta, możemy uzmysłwić sobie ogromne zagrożenie nas wszystkich, w każdej chwili naszego życia. Tym tragicznym, wybranym przykładem dla nas był lud Izraela, którego ogromną część jego przywódcy poświęcili w niechcianej ofierze - dla wzniosłych celów. Ci, którzy mieli być przewodnikami stada, stali się pomocnikami rzeźnika. Bo i duchowo i emocjonalnie i ideologicznie byli oni bliżsi mordercom, niż swoim braciom. Zrozumieli to sami Żydzi skazani na śmierć. W Polsce w większości wiedzieli oni, jakie było ich przeznaczenie. Obieg informacji był dość szybki i przenikała ona mury gett. Nie widząc znikąd dla siebie ratunku, widząc natomiast obojętność ich światowego przywództwa, jak i gorliwą współpracę z oprawcami ich funkcjonariuszy, w pewnym miejscu, gdzieś... w Polsce, w typowym sztetlu, być może nawet w Rymanowie, przed samą deportacją, zebrali się wszyscy Żydzi w Shule. Otwarto Świętą Arkę i przy otwartej Arce... Żydzi skazani na śmierć - przekleli Światowe Przywództwo Żydostwa. [[105]]

Owa przerażająca prawda wypływa z zeznań na procesach i Kastnera i Eichmanna i innych. Wypływa pomimo, że prokurator na samym początku zapowiedział i powtarzał kilkakrotnie, że Beit Ha'am Auditorium w Jerozolimie nie jest miejscem osądu Żydów, współpracujących z Nazistami, bo ci... to osobny rozdział.

Ten osobny rozdział - to pokaźna grupa ludzi, dobrze wykształconych i o wiele bardziej zdolnych niż przeciętni do rozeznania co jest dobre, a co złe. Ludzi, którzy nie wywodzili się z prymitywnych środowisk, którym nie musiano prac mózgow i znieczulać alkoholem, jak komanda śmierci z Einsatzgruppen, których członkowie po prostu nie mogli oprzeć się pokusie lśniących oficerów, machania biczem, możliwości przeżycia i "bycia ponad".

Posłuchajmy co ma do powiedzenia pan Y. Efraim, który sam był jednym z nich, a

wyrzuty sumienia popchnęły go do napisania książki, z której pozwoliłem sobie wziąć ten cytat: "Skąd pochodziły tysiące żydowskich policjantów (kapo), którzy służyli Niemcom w gettach i obozach koncentracyjnych? Z jakich kręgów rekrutowano ową haniebną armię? Wszyscy, którym udało się przeżyć stwierdzają, że wywodzili się oni z półświatka i spośród »Maskillim« - czyli tych, którzy nienawidzili i wydawali swoich »ciemnych« braci tylko za to, że nosili tradycyjny ubiór... Ocaleni przysięgają, że bicie jakie dostawało się im z rąk »żydowskiej złotej młodzieży« wspomagane było ogromną wzdumą. Wypełniali oni polecenia z zapałem, ogromnym zaangażowaniem i okrucieństwem większym niż ich niemieccy dowódcy..." [[106]]

Inny kronikarz Holocaustu pan T. Tzetnik, który na procesie Eichmanna po rozpoczęciu zeznań zemdlął i rozchorował się, w wydanej przez siebie broszurze pod tytułem "Nazywajcie go Feifel" opisuje jednego z takich funkcjonariuszy, Eliezera Greenbauma, którego ojciec piastował tak wysokie funkcje w światowych organizacjach Żydostwa.

Otóż zasłynął on w Oświęcimiu jako okrutny i sprzedajny (czym zadziwiał nawet Niemców) osobnik, który doszedł do funkcji kapo blokowego. "Nienawidził religijnych, pobożnych Żydów z bezgranicznym obrzydzeniem. Jego oczy sypały iskry, kiedy natknął się na religijnego Żyda, lub który nieopatrznie wpadł w jego szpony.

"Kiedy zabił Hellera, zawołał dwóch innych Żydów z baraku. - Który z was rew?

"Jeden, który był rabinem, zasłonił twarz resztką rękawa. Fruchtenbaum (Greenbaum) zmierzył obu wzrokiem pełnym takiej pogardy, jakby chciał jasno dać do zrozumienia, że dziwi się, jak takie stworzenia mogą jeszcze istnieć. Zwrócił się do rabina Shilovera i w antysemitycznym tonie (!) cedząc słowa przez zaciśnięte zęby, kłął »rabbetzin« obmyślając, jakim sposobem ich wykończyć"...

Po wojnie pan Greenbaum wyemigrował do Palestyny, ojciec dalej piastował swoje funkcje, i chyba dzięki niemu - mimo, że syna dosięgła kula mściciela Żydów - nazwisko jego do dzisiejszego dnia figuruje w G'veelay Aish (Pergaminie Ognia) - księdze upamiętniającej poległych w wojnie 1948 roku.

"Zarówno Żydzi komuniści nazywani Yevshekami w Rosji jak i kapo w gettach i obozach odznaczała się jakąś maniacką nienawiścią do religijnych Żydów i do religijnej Tradycji. Najprawdopodobniej wynikało to z tego, że winili oni podświadomie Ortodoksję za opór przed całkowitą asymilacją Żydostwa, a przez to za utrzymywanie fenomenu Żydostwa, który powodował międzynarodowe problemy i niezadowolenie. Obciążając za to winą ortodoksyjnych Żydów, jako jedyne logiczne rozwiązanie widzieli fizyczne pozbycie się ich. Ponieważ nie wierzyli w podstawowe boskie prawa, micwot, przebaczenie i odpuszczenie grzechów, karę za grzechy, i osobistą odpowiedzialność za swe czyny przed Wszchemogącym, pozwolili zapanować nad sobą najciemniejszym instynktom ich świadomości." [[107]]

Cóż bowiem nimi kierowało, jakie motywacje mieli tacy ludzie jak sam Stephen Wise, który pomimo zalewania go informacjami przez kurierów (wśród których Polacy byli w zdecydowanej mniejszości) jeszcze w październiku 1942 roku jeździł do Waszyngtonu, aby dementować "plotki o prześladowaniu" Żydów w Europie.

Kiedy w tym samym czasie Polacy prosili go, monitowali i zabiegali o wspólną akcję propagandową, którą byli gotowi i finansować i prowadzić. Gdzie w zasadzie chodziło im tylko o przychylny stosunek żydowskich wielkich organizacji, o ich protekcję i poparcie w ułatwieniu przyjaznych kontaktów w mass-mediach, w których mieli tak ogromne wpływy. Nie wierzę zatem, że to brak informacji spowodował takie, a nie inne zachowanie przywódców światowych Żydów.

To wszystko świadczy przeciwko nim i ich towarzyszom. Ludziom z wielką misją do spełnienia i pozbawionym "balastu tradycji". Ci Nowi Ludzie Nowego Wieku musieli widocznie kierować się raczej jakimś... im tylko znanym przesłaniem... czy wytycznymi, a

działania nazistów musiały w jakiś szatański sposób... pokrywać się, lub wręcz być zgodne z ich dalekosiężnymi planami, bo innego logicznego wytłumaczenia ich zachowania w świetle ujawnianych w przeciągu lat faktów - po prostu nie ma!

Na procesie płk SS Eichmann zeznaje: "Na Węgrzech moim głównym zadaniem było deportować wszystkich Żydów węgierskich w najkrótszym czasie, jaki był tylko możliwy. Po latach pracy za biurkiem, zetknąłem się z surową rzeczywistością w warunkach polowych. Jak wyraził się Mueller, wysłali mnie jako »Mistrza«, aby nie dopuścić do rewolty, jaka nastąpiła w Warszawie w Gettcie... mistrza w cudzysłowie, ponieważ ludzie nazywali mnie... ale skoro wysłali »mistrza«, musiałem zachowywać się jak mistrz i pokazać, jak zrobiona jest robota, kiedy komendant stoi za nią na 100%.

"Przez wywózkę Żydów w błyskawicznym tempie, chciałem stworzyć wzór dla przyszłych akcji gdzie indziej. W zgodzie z instrukcjami Himmlera skoncentrowałem się na negocjacjach z przywódcami politycznymi Żydów w Budapeszcie... Między innymi dr Rudolf Kastner upęnomocniony przedstawiciel Ruchu Syjonistycznego.

"Dr Kastner był prawie w moim wieku, zimny jak lód prawnik i fanatyczny syjonista. Zgodził się nam pomóc w niedopuszczeniu do oporu Żydów przed deportacją, a nawet utrzymywać porządek w obozach zbiorczych - jeżeli przymkniemy oczy na parę setek lub tysiące młodych Żydów emigrujących nielegalnie do Palestyny. To był dobry interes. Za utrzymanie spokoju w obozach, dla mnie cena nie była wcale wysoka...

"Wierzyliśmy sobie nawzajem, całkowicie. Kiedy przebywał ze mną palił papierosy, jak w kawiarni. Podczas rozmów palił aromatycznego papierosa za papierosem, wyciągając je ze srebrnej papierośnicy i przypalając srebrną zapalniczką. Z tą jego ogładą i zachowaniem rezerwy, mógłby być idealnym oficerem Gestapo... Między Bogiem a prawdą, istniało ogromne podobieństwo pomiędzy naszymi postawami w SS i punktem widzenia spraw idealistycznych przywódców syjonistów... Wydaje mi się, że Kastner był gotów poświęcić tysiące, setki tysięcy swych własnych pobratymców dla osiągnięcia swych politycznych celów...

"Możesz mieć wszystkich innych - powiedział - ale tych muszę mieć ja. No, a ponieważ pomógł nam utrzymać wszystko w spokoju, pozwoliliśmy na ucieczkę jego grupie. Poza tym, jakie znaczenie miała dla mnie ta mała grupka tysiąc lub coś-tam Żydów... To była dżentelmeńska umowa, pomiędzy mną a Kastnerem." [[108]]

No cóż, widać jak na dłoni - jacy dżentelmeni, taka umowa.

Czy dżentelmeństwo Eichmanna sięgało równie daleko jak Kastnera?.. Trudno powiedzieć. Było ono raczej spowodowane nauczka z Polski, gdzie w wyniku złamania właśnie takiej dżentelmeńskiej umowy doszło do otwartej rebelii w gettcie. Musiało to być ogromnym ciosem, wyrządzającym dotkliwe szkody Niemcom i właśnie dlatego, powtórzenia tego samego, za wszelką cenę Niemcy chcieli uniknąć na Węgrzech.

Otóż pozwolili sobie oni w Warszawie na niezwykle lekkomyślność. Kiedy w gettcie zostało nie więcej niż 40 tys. Żydów, w zasadzie samych młodych i zdrowych, którym ze względu na ich użyteczność dla Niemców udało się uniknąć poprzednich deportacji, Niemcy rozpoczęli wywózkę wszystkich tych, którzy im do tego czasu najwierniej służyli; funkcjonariuszy Judenratów, policjantów żydowskich tzw. "jamników" jak i innych, do tego czasu najmocniej uprzywilejowanych. Ludzi, bez których nie mogli nawet marzyć o bezproblemowym przeprowadzeniu deportacji, którą właśnie kończyli. Ludzi, którzy zgodzili się na pełnienie swych funkcji w większości przypadków tylko i wyłącznie dlatego, że obiecano im... że przeżyją.

Spowodowało to ogromną rozpacz wśród tej grupy, która jako pierwsza dała się złapać w "kocioł". Mężczyźni oskarżali się nawzajem, żony przeklinały mężów, niektórzy dostawali ataków hysterii, głośno prosząc o przebaczenie swych nieżyjących bliskich, których poświęcili w nadziei na własne ocalenie; zdierali z siebie mundury "jamników", deptali

czapki, samookaleczali się pałkami, których tak umiejętnie używali ładując do pociągów śmierci swych biednych współbraci. [[109]] Inni, którzy widzieli co się dzieje, zdecydowali się na desperacki krok, na dziki, bezładny, tragiczny, beznadziejny opór.

Koszt tego oporu był tak duży, że Niemcy natychmiast zrozumieli błąd niedochowania umowy i wyciągnęli z tego właściwe wnioski. [[110]] O starożytnej rzymskiej zasadzie Pacta sunt servanta pouczył swych podwładnych sam Himmler. Bo zasada ta działa tak samo skutecznie między dżentelmenami, jak i funkcjonariuszami. [[111]]

Stephen Wise dopiero zaczął organizować jakieś protesty, po wręczeniu mu kostki mydła zrobionego z ludzkiego tłuszczu pomordowanych Żydów.

Joel Brand musiał kilkakrotnie zapewniać Wanię Pomerantza w Istambule, który go pytał "Joel, czy naprawdę Nazisci mordują nas tak, jak opowiadasz?"

Wielu kurierów w swoich wspomnieniach powtarza tę samą zdumiewającą obserwację. Ich relacje były przyjmowane z niedowierzaniem i nawet bardzo często z irytacją w głosie zarzucano im kłamstwo. Dotyczy to kurierów i Żydów i Goim; to samo wspominają dyplomaci. Skąd brała się ta niewiara w relacje naocznych świadków?

Samo to jedno zjawisko powinno doczekać się dogłębnej analizy historycznej. Mnie wydaje się po prostu, że zastosować powinniśmy puentę starej i dobrze znanej "Bajki o Lisku i Kogutku".

Otóż przywódcy Światowego Żydostwa w dążeniach do swych celów tyle razy i na przestrzeni tak długiego okresu czasu posługiwali się przesadą, pozorną rzeczywistością, wyolbrzymianiem istniejących i stwarzaniem fikcyjnych faktów na użytek propagandowy, że w momencie, kiedy przyszła rzeczywista potrzeba - uznali ją za... mistyfikację. Wydawało się im, że ich współbracia stosują te same co oni metody, tym razem wobec nich, w celu wymuszenia pożądanego zachowań i - co najważniejsze - ogromnych funduszy.

Na użytek świata sprokurowali tyle "pogromów", "zoologicznego antysemityzmu", manifestacyjnych pogrzebów nieistniejących "ofiar pogromów", że kiedy wydarzyły się one naprawdę i to w horrendalnych rozmiarach, doskonale znając swoje przewrotne metody działania po prostu... raportom o nich nie dali wiary.

Opór

Od pierwszych godzin wojny opór Żydów był i pozostawał cały czas nieodłączną częścią okupacyjnego życia. Pierwszymi, którzy stawili opór byli polscy oficerowie i żołnierze Żydzi, których krew przelana została w obronie całego kraju. Od samego też początku istniały - i to wcale nie małe - kręgi we wszystkich środowiskach, które nie kryły, że nie podporządkują się Judenratom i stawiają na opór.

Tragedią jest to, że ludzie ci nie mogli liczyć na swe własne sfery przywódcze, na elity organizujące społeczeństwo. Gdyż zdominowane one zostały przez zwolenników współpracy z Niemcami i ślepego im posłuszeństwa. Kolaboranci natomiast wszystkich tych, którzy przeciwstawiali się ich woli, starali się nie tylko wyizolować, ale i jak najwcześniej pozbyć ze środowisk i gett. Nie było to dla nich specjalnie trudne, gdyż doskonale znali swe własne środowiska, a ludzie myślący inaczej nie kryli się znowu za bardzo ze swymi poglądami, naiwnie wierząc, że bezpieczni są w swym kulturowym kręgu.

Ponieważ pierwsze transporty były brane rzeczywiście za przesiedlenia do nowych miejsc pracy, tak jak je zresztą przedstawiali funkcjonariusze starszyny żydowskiej, wielu ludzi nie obawiało się ich. Logicznie myśleli, że jest to oczywisty sposób rozładowania gett i racjonalnego wykorzystania nadmiaru siły roboczej. Wierzyli, że jadą do pracy. Wielu nawet chętnie, bo chcąc znaleźć się jak najdalej od brudu, jaki rozlewał się wokoło, a nie chcąc patrzeć na jawną zdradę i upokorzenie. Woleli nieznaną, niż widok swych wodzów.

Czy byliby tak chętni gdyby wiedzieli, że zgotowano im pewną śmierć?

Wielu z tych, którzy nie godzili się ze współpracą i byli zdolni stawić czynny opór zgłosiło się do transportów nie chcąc brać udziału w kooperacji i licząc, że w nowych miejscach

będą ciężko pracować, ale nie musząc się świnić zachowując spokój ducha i ludzką twarz. Wielu, którzy już w drodze zorientowali się, jakie jest ich prawdziwe przeznaczenie, dokonywało brawurowych ucieczek z transportów; wielu uciekało z obozów. To mówi coś o tych ludziach, to wskazuje, że chcieli walczyć, że umieli, wiedzieli jak i wykazali, że "mają ikrę", że byli zdolni zatłoczyć "hitlerowskie niebo" tysiącami brunatnych dusz SS-manów. To właśnie ci ludzie, wielu z nich niedawnych żołnierzy, podejmowało następne ryzyko i wracało do gett z ostrzeżeniami, to oni przynieśli pierwsze relacje [[112]] o masowych mordach do światowych przywódców Żydostwa. Wielu dokonywało tego kilka razy. [[113]]

Wcześniej podawaliśmy przykłady bohaterskich wystąpień i zarówno biernego, jak i czynnego oporu tak środowisk rewizjonistów, jak i środowisk ortodoksyjnych. Ludzie ci płacili największą cenę najwcześniej.

Innym ważnym czynnikiem było to, że w sumie największe szanse na przeżycie mieli Żydzi zasymilowani. Oni to stanowili największą grupę, która znalazła bez większych kłopotów schronienie lub zalegalizowała się jako aryjczycy, przy pomocy swoich polskich kontaktów i przyjaciół. Ci, którzy mieli aryjski wygląd, a takich były tysiące (zresztą do dzisiaj trudno w Polsce powiedzieć kto jest kto), dostawali bez trudu za darmo, lub za małe pieniądze aryjskie papiery i nawet metryki chrztów i ślubów kościelnych, wystawiane przez katolickich księży. Ludzie ci mówili po polsku bez żydaczennego (charakterystycznego akcentu), umieli zachować specyficzny język i nawyki, powiedzenia, przekleństwa, pozdrowienia, które stanowiły o tym, że nie sposób było rozpoznać w nich Żydów. Ci oczywiście mieli największe szanse i w wielu przypadkach wykorzystali je.

Wielu ludzi - nauczycieli, prawników, lekarzy, inżynierów, naukowców, którzy byli zasymilowani, czy też nawet najlepiej zaznajomieni z polską kulturą, było przechowywanych przez środowisko polskie i dzięki niemu przeżyli.

Szczególną grupę czynnego oporu stanowili przemytnicy i handlarze żywnością.

Tylko w Polsce istnieje i czeka do dziś... miejsce na pomnik poświęcony "Przemytnikowi", bo szmugiel to była pierwsza linia frontu. Setki tysięcy, zwłaszcza młodzieży, a nawet małych dzieci utrzymywały całe getta przy życiu dzięki szmuglowi żywności. Szmugiel to był akt największego bohaterstwa w owym czasie, kara była tylko jedna. Śmierć!

Szmugiel był obsługiwany i przez Żydów i Polaków, była to grupa łącząca wielu różnych ludzi. Obok starych przedwojennych zawodowych złodziei i paserów, pojawili się młodzi, wręcz nieletni, którzy wzięli na siebie ciężar utrzymania przy życiu gett. Obok uliczników, chłopcy i dziewczęta z dobrych i nawet bardzo dobrych domów. Posłuchajmy ich świadectwa, toż oni oparli się na swych znajomościach ze szkół, z kółek zainteresowań, z sąsiedztwa, na przyjaźni i koleżeństwie, którego nie zabiła okupacja, na solidarności ludzkiej, która przetrwała pomimo śmiertelnego niebezpieczeństwa. [[114]]

Zastanawiam się, jak efektywna byłaby ta "armia" wyposażona w "broń", jaką mogły być paczki, które... nigdy nie zostały wysłane. "Paczki z Życiem", które tak starał się wysyłać Agudas Israel... pikietowany przez Syjonistów... Mogła... Gdyby...

Rewolta warszawskiego getta

Wiele napisano na temat powstania w warszawskim getcie. Chronologiczne zapisy, pamiętniki, relacje. Pisali i ci, którzy widzieli to na własne oczy, świadkowie i uczestnicy, najwięcej jednak napisali ci, którzy obserwowali getto z bezpiecznych kryjówek po aryjskiej stronie oraz ci, którzy nie tyle widzieli, co o wiele więcej słyszeli. Dla mnie najcenniejsze są relacje tych, którzy brali w wydarzeniach bezpośredni udział, jako kierujący oporem.

Nie chcę dokonywać żadnej analizy powstania, nie jestem do tego uprawniony; nie mam prawa i nie chcę sądzić ludzkich zachowań, nie wiedząc jak sam postąpiłbym w danej sytuacji. Już i tak wiele złego - chyba najwięcej - wyrządzili ci bojownicy powstania, co opisywali je z bezpiecznych kryjówek. Popuszczając wodze fantazji i wyobraźni bohaterowie ci, za których odpowiedzialność brali ich przechowujący, są jak dotychczas

najbardziej surowymi sędziami. Ich osady liczą się najwięcej i najczęściej są wykorzystywane, jako autentyczne zapisy autentycznych wydarzeń. Doskonale nadają się one na materiały propagandowe, na utwory literackie i na filmy, choćby taki... "Wielki Tydzień". Jako materiały historyczne nie mają żadnej wartości, wyrządzają natomiast wiele zła. Smutnym jest fakt, że wśród polskich twórców znajdują się ludzie, którzy tworzą owe dzieła, i w pogoni za prestiżową nagrodą rozmijają się z prawdą, plując na groby ojców, w podolek własnej matce, w twarz braciom. Myślę, że... odebrali już swoją nagrodę.

Wiarygodnym źródłem jest natomiast wydana w Izraelu książka pana Ytchaka Zuckermanna vel Icka Cukiermana ps. "Antek". Książka ma swoją historię. Wydana została dopiero po śmierci autora, odtworzona i spisana z wielu magnetofonowych taśm. Książka nosi tytuł "Nadmiar pamięci". Spośród wielu innych opracowań ta wydaje mi się najbardziej dla nas cenną, uczciwą relacją człowieka, który był w ścisłym kierownictwie ŻOB (Żydowskiej Organizacji Bojowej).

Prześledzenie jego oceny zjawisk i zdarzeń politycznych i akcji bojowych, jego sposobu oceniania ludzi, a w szczególności stosunku do Polaków, polskich organizacji rządowych, cywilnych i wojskowych, daje nam pełny i autorytatywny przegląd tego, jak myśleli, co planowali i jaki mieli stosunek do Polski i Polaków syjonistów.

"Antek" - syjonista z krwi i kości, wychowany od małego dziecka w szkołach Tarbutu (w których język polski był uczony jako język obcy na równi z niemieckim) na syjonistę Halutzim, był tą przysłowiową Sharit Hapleta (Młodą Gałązką). He-Halutz Ha-Tzair (Młody Pionier) wojnę traktowali jako rozgrywkę pomiędzy imperialistami, która zakończy się (co do tego nie mieli najmniejszej wątpliwości) ogromnym zwycięstwem Związku Sowieckiego i szykowali się na powitanie Czerwonej Armii kwiatami. Rosję Sowiecką uważali za ideał państwa socjalistycznego, takiego samego jakie oni sami chcieli budować w Palestynie. Ich stosunek do Polski był zupełnie obojętny, byli oni wychowani i czekali na moment przesiedlenia do Palestyny.

Dorzućmy parę szczegółów dla lepszego wyjaśnienia co to była za organizacja, z której wywodziło się dowództwo Powstania Warszawskiego Getta. Otóż He-Halutz Ha-Tzair (Młody Pionier) był socjalistycznym syjonistycznym ruchem młodzieżowym należącym do He-Halutz (Pionier) - organizacji skupiającej wszystkie pionierskie ruchy syjonistyczne, mające za cel realizację swych socjalistycznych wizji i budowanie ruchu Kibuczów w Izraelu, wysoce wyidealizowanych społeczności bazujących na wspólnotach - komunach ziemskich. Uderzająca w ich ruchu jest ogromna infantylność i naiwność, którą dzielili zarówno z rosyjskim Ruchem Młodych Rewolucjonistów, jak i z Wolną Niemiecką Młodzieżą Republiki Weimarskiej. Obydwa te ruchy wywarły swój wpływ na żydowskich Pionierów, szczególnie na elitarny, bardzo intelektualny Ha-Shomer Ha-Tzair (Młody Strażnik).

Ideologia Shomeru była mieszanką etycznego socjalizmu Gustawa Lindauera, socjalizmu duchowego Martina Baubera, heglowskiego socjalizmu Gustawa Wynkena i naukowego socjalizmu Karola Marksa. Ideologię tę napełniono żelazną wolą działania Nietzschego i teoriami Freuda o... roli popędu seksualnego w dynamice społecznej. Jak widać wśród takiej mieszanki różnych socjalizmów i popędu... na zdrowy rozsądek żadnego miejsca już nie było. [[115]]

Wielu próbuje porównywać ten ruch do skautingu Baden-Powella, który też za zadanie stawiał swoim członkom budowanie nowego świata. Jednakże istniała pomiędzy nimi zasadnicza różnica. Skauting budował Nowy Świat opierając się na jednostce, na osobie, która samodzielnie dokonywała swych wyborów i decyzji, jako twórcza ludzka inteligentna istota, myśląca, pracująca i budująca nowe, lepsze, bardziej sprawiedliwe społeczeństwo lub kraj.

Natomiast Shomer, jak i Halutz, w centrum zamiast jednostki stawiali komunę ziemską, w

której wszystko robili i postanawiali wspólnie. Rodzina i autorytet rodzicielski zostały odrzucone jako przeżytek burżuazyjno-kapitalistyczny, jako forma niewolnictwa. Dzieci wychowywano od chwili narodzin w żłobkach w duchu kolektywizmu i wierności socjalizmowi syjonistycznemu. Tam powstawał nowy człowiek, który był trybikiem w ogromnej odpersonifikowanej maszynie społecznej, poddanej historycznemu determinizmowi, woli kolektywu i kolektywnym decyzjom podejmowanym na jego podstawie.

Stąd pochodziło ich specyficzne zachowanie i sposoby myślenia i działania. Stąd brała się ich beztroska, poczucie wielkiej misji do spełnienia, ich szczególne powołanie połączone z poczuciem... braku jakiegokolwiek odpowiedzialności. Bo kolektywna decyzja nigdy nie ma odpowiedzialnego za jej skutki, w razie niepowodzenia. Byli oni typowym produktem utopii każdego socjalizmu, w którym niepowodzenie jest sierotą, a sukces ma wielu ojców.

Po przegranej Polski w kampanii wrześniowej, niewiele zmienił się ich stosunek do niej samej i, jak Cukierman obojętnie stwierdza, "Polacy przestali tu rządzić. Nawet ich podziemny rząd nie rządził". [[116]]

Nie zadawali sobie trudu sprawdzenia, czy tak było naprawdę; po co? Że nie pokrywało się to z rzeczywistością, okazało się wkrótce, bo kiedy naprawdę potrzebowali pomocy, to dość szybko znaleźli kontakt z Polakami. Okazało się, że jednak rządzili, mieli swoje organizacje, Siły Zbrojne Podziemnego Państwa, a nawet wcale niezły wywiad, który dokładnie monitorował poczynania w getcie (co było powodem nie tyle zdumienia, co irytacji młodych halutzim). [[117]]

Wcześniej, ponieważ Polacy nie rządzili, zwrócili się oni do komunistów, z którymi założyli tzw. Blok Antyfaszystowski. Wiedzieli oni, że nie mogą polegać sami na sobie. Z doświadczeń i otaczającej rzeczywistości wiedzieli, że religijni Żydzi polecali się Bogu i oczekiwali pomocy od Niego. Partie syjonistyczne opierały swe kalkulacje na zdrowym rozsądku Niemców, którzy nie pozwolą sobie w sercu Europy na coś takiego, jak na Wschodzie; tam tak, ale tu - nigdy... No i na słowie Głównego Gubernatora Hansa Franka, który zapewnił ich, że pod jego zarządem i opiekuńczymi skrzydłami gen. Schindlera są zupełnie bezpieczni, ponieważ ich praca jest niezbędna dla gospodarki Rzeszy, w której zorganizowane w przedsiębiorstwa gospodarcze getta odgrywają znaczną rolę.

Ponieważ Halutzim w Boga nie wierzyli w ogóle, a w niemieckie zapewnienia jeszcze mniej, stąd ich dążenie do znalezienia sprzymierzeńców. Oczywiście najmniej chcieli ich widzieć w ruchu Betar, który uważali po prostu za faszystów, o tyle gorszych, że potencjalnych konkurentów do przyszłej władzy w Izraelu.

Bliscy ich sercom i myślom działacze Polskiej Partii Robotniczej cierpliwie i z dużą sympatią wysłuchiwali młodych halutzim, ale nie mieli nic co mogliby im dać, a na domiar złego polecali zdobywać broń w zasadzkach i chcieli wykorzystać do działań partyzanckich.

Zwiadowcy halutzim nawet poszli w lasy, gdzie miały czekać na nich gotowe (kto je miał przygotować?) bazy partyzanckie, ale zamiast baz znaleźli cichy szumiący las. Zdziwiło ich to bardzo, bo okazało się cyt. "ani niedźwiedzi, ani partyzantów, ani lasu, ani w ogóle nic".

[[118]]

Skoro nie znaleźli nic, wrócili do getta - tam przynajmniej był dach nad głową, możliwość kombinowania i jakiego takiego przeżycia. Pretensji do braci z Antyfaszystowskiego Bloku nie mieli, bo wiedzieli, że nie byli w stanie im nic dać - bo sami nic nie mieli.

I w ten sposób liczono okupacyjne dni, rządzili Niemcy za pomocą Judenratu, który jak mógł, tak chronił swoją najlepszą młodzież, nie musieli siedzieć w lasach i mieli swój antyfaszystowski front, na spółkę z ludźmi, których lubili, rozumieli i którzy nie byli ani faszystami ani antysemitami.

Co prawda jak sól w oku tkwili w getcie rewizjoniści, którzy byli dobrze zorganizowani w grupy zbrojne Betar, posiadali broń i dobre kontakty z całym polskim Podziemnym Państwem, ale ci... To byli faszyci. No i nie można było dopuścić do najgorszego co mogło

się przydarzyć, aby czasami rewizjoniści nie osiągnęli przewagi i nie chcieli reprezentować całego getta. Bo halutzim chociaż młodzi, wiedzieli kto ma być uznawany za jedyną reprezentację Żydów.

Że nie zawsze to co mówili było zgodne z prawdą, było ich wspólną cechą. Cecha ta nawet miała swoją własną nazwę, określano ją z niemiecka Dichtung und Wahrheit - "część prawdy, część natchnienia poetyckiego", których procent zawartości zmieniał się w zależności od "wymagań chwili".

Kiedy w lipcu Niemcy zarządzili ogromną akcją wysiedleńczą okazało się, że to już nie przelewki. Bojowcy, przywódcy Ha-Shomeru, He-Halutzu i Droru postanowili nawiązać kontakt z polskimi władzami: "...teraz, gdy znaleźliśmy się w kłopotach, rząd oznaczał dla nas broń, organizację, poradę i współpracę".

Dzięki Irenie Adamowicz i Aleksandrowi Kamińskiemu, Arie Wilner nawiązał kontakt. Pierwszy kontakt mocno oburzył przywódców młodych syjonistów. Polacy wytłumaczyli jak dzieciom, jak powinna wyglądać organizacja i współpraca. Ponadto powiedzieli im bez ogródek, że wiedzą o wiele więcej niż się wydaje przywódcom ŻOB-u, polecieli skoordynować działania i co najgorsze... zupełnie, ale to zupełnie nie przyjmowali Dichtung und Wahrheit, co można jedynie tłumaczyć... oczywistym polskim antysemityzmem.

Młodzi syjoniści okazali się twardymi negocjatorami, nie ustępowali i dość długo zeszło, zanim wyłonili jaką taką reprezentację, w której syjoniści mieli absolutną przewagę... w Żydowskim Komitecie Narodowym, do którego nie przystąpił Bund.

Po to, by uczynić współpracę między nimi mimo wszystko możliwą, ustanowiono dodatkowo Żydowski Komitet Koordynacyjny, tylko i wyłącznie do współpracy ŻKN z Bundem.

9 listopada deklaracje zostały podpisane i przedłożone cywilnym i wojskowym władzom polskim. Żądano uznania ŻKN za przedstawiciela wszystkich Żydów w Polsce, oraz zaopatrzenia ŻOB w broń.

Dowództwo AK doskonale wiedziało o istnieniu w getcie Żydowskiego Wojskowego Związku rewizjonistów, jedynej organizacji przedstawiającej jakąkolwiek wartość bojową. Posiadającej doskonałą kadrę oficerską i żołnierską, wyposażonej w wystarczającą ilość broni. Wiedzieli dowódcy AK tak samo dobrze, że jedyną rzeczą jakiej pragną syjoniści jest dobranie się do tego arsenału Betarim, bez przyjęcia do ŻOB nawet części kadry oficerskiej rewizjonistów. Rozwiązanie takie było dla syjonistów ze wszech miar korzystne - uzbrajało ŻOB i likwidowało "faszystów", wyrывая im zarazem zęby. [[119]]

Delegatura Cywilna natomiast, uważająca Bund za lojalnych Polaków wyznania Mojżeszowego, domagała się wyjaśnienia - kto sprawować będzie naczelną władzę, czy ŻKN czy ŻKK, oczekując od wszystkich partii wchodzących w skład ŻKN przysięgi na wierność Polsce w nadchodzącej rozgrywce z Rosją. Po złożeniu takowej zostali oni uznani przez władze polskie pod koniec listopada i dokonano przerwania pierwszych dziesięciu pistoletów dla ŻOB.

2 grudnia 1942 roku został ostatecznie przedstawiony statut ŻKK i podpisany przez Arie Winera ze strony ŻKN i Leona Feinera ze strony Bundu, którego lojalność wobec Polaków też najprawdopodobniej miała jakieś granice, skoro na liście przedstawionej Polakom komunistyczne oddziały (mieli ich cztery wśród wszystkich dwudziestu dwóch ŻOB) figurowały jako... Rewizjoniści Betar. [[120]]

Również personalne połączenie pewnych stanowisk powodowało, że całość została podporządkowana syjonistom: "Jako komendant ŻOB Mordechaj Anielewicz zasiadał w ŻKK i ŻKN, ja byłem sekretarzem generalnym obu. Mieliśmy kolegialną prezydenturę. Ja stałem na czele obu, a Mordechaj, jako komendant ŻOB był moim komendantem... w danej sytuacji nie było sensu dzielić naszych politycznych i wojskowych ról... Myśmy byli kierowniczą siłą". [[121]]

W styczniu po pamiętnych czterech dniach styczniowych, kiedy młodzież żydowska

połączonymi siłami pognała z getta Niemców, dostarczono do getta 50 pistoletów i granaty w celach szkoleniowych. ŻOB zaznajamiał się z nimi na swój specyficzny sposób. Uważając, że nie należy marnować amunicji, zaczęli masową likwidację kolaborantów i "wywłaszczanie" z majątku bogatszych Żydów, których określali w swojej gwarze bojowej mianem kolaborantów ekonomicznych. Takich bogaczy w getcie było wielu, dorobili się oni olbrzymich fortun na żydowskim nieszczęściu, a teraz fortunami tymi dzielili się z nimi bojowcy ŻOB-u. [[122]]

Ludność getta szybko dowiedziała się kto wydaje wyroki śmierci. Żydzi widząc na ulicy Zukermana ściągali przed nim czapki. Budziło to w głębi jego duszy szereg pytań o powody takiego zachowania, zastanawiało wrażliwego młodzieńca - czy to z szacunku, czy z innego powodu?

Mając broń ŻOB szybko stał się dyspozytorem dużej gotówki, za którą można było kupić dużo broni. Nie wiadomo ile tych pieniędzy mieli, jeden Marek Edelman stwierdza że 10 mln., ale czy wiedział o wszystkich, będąc członkiem Bundu? [[123]]

Pieniądze te nie w całości zostały zużyte na zakup broni. Część nie wiadomo dlaczego trzymał Zukerman w schowku, przepadły potem w pożarze.

Ciekawe jest również, że deklarując przygotowania do walki i do obrony getta, w której zapowiadali, że nie pozwolą na ewakuację ani jednego Żyda, o wiele bardziej pomocne byłyby dla nich karabiny, natomiast cały czas kupowali i domagali się pistoletów.

Co prawda, karabin sprawia kłopot bo duży i trudno go ukryć, ale nie jest to powód, jakim tłumaczy się żołnierz. Nie przeszkadzało to jednak Halutzim w stałym domaganiu się broni, w tym żądali przerwania do getta również karabinów. Do niebezpiecznych akcji przerzutów broni, jak sugerowali bohaterzy halutzim, najlepiej nadawali się goje AK-owcy z aryjskiej strony.

Dlaczego nie podejmowali się tego sami, skoro robili to i Rewizjoniści, i zwyczajni szmuglerzy, a nawet komuniści - wolno się nam domyślać... Oni tę wojnę chcieli przeżyć...

Niechęć AK-owców i Rewizjonistów do zastępowania bohaterskich halutzim w niebezpiecznych akcjach przerzutów broni, jak i innych typach niebezpiecznej działalności, takich jak produkcja amunicji, czy niezbyt przyjemnej, jak brodenie w śmierdzących kanałach i przygotowywanie dróg ewakuacji - była dla nich jeszcze jednym namacalnym dowodem, że... AK to banda antysemitów, a rewizjoniści to tacy sami, jeżeli nie gorsi, faszyci jak AK-owcy. Jedni nie chcieli dla nich nosić broni, a drudzy tą co już przenieśli nie chcieli się z nimi dzielić, ot "faszystowska banda polsko-żydowska".

Dysponując o wiele mniejszymi sumami pieniędzy rewizjoniści z Betar potrafili zgromadzić potężny arsenał, produkowali sami broń i amunicję. Co bardzo irytowało Cukiermana, bo "Nawet koktajl Mołotowa nie było łatwo robić, bo trudno było w getcie znaleźć... butelki(!?) a specjaliści, do których się zwracał o pomoc, odmawiali nawet rozmowy z nim, aby nie narażać szacownych sąsiadów na śmiertelne niebezpieczeństwo." [[124]] To samo można powiedzieć o wielu innych ważnych z punktu wojskowego detalach, o których bojowcy ŻOB nie mieli zielonego pojęcia, a na zwróconą im uwagę reagowali irytacją, uważając się za znakomitych znawców wojaczki. Nie tylko amunicję, czy butelki samozapalające... W getcie było tylu fachowców i to wysokiej klasy, że nawet mogli zbudować łączność radiową, nie byłoby to dla nich żadną filozofią. Okazało się jednak, że stratedzy ŻOB nie potrafili nawet zbudować prostej siatki łączności opartej na łącznikach, ani siatki kanałów przerzutowych na aryjską stronę.

Oczywiście, mieli takowe przygotowane w najmniejszych detalach bojowcy Dawida Wdowińskiego z Betar. Mieli i łączność i kanały i tunel na aryjską stronę do przerwania amunicji i broni, i jako awaryjne wyjście.

Dzięki wiedzy, talentom wojskowym tych znakomitych żydowskich oficerów i żołnierzy, w krytycznej chwili ewakuowano wielu. I nie robiło im różnicy, że ich zaciekli adwersarze

korzystają z ich ciężkiej pracy! To oni ochraniali ich odwrót. Kamień odrzucony przez budujących...

Wiedząc o tym Cukiermann nadrabia miną i nawet po latach uparcie uprawia Dichtung und Wahrheit, tłumacząc nieudolność ŻOB-u ich rzekomym bohaterstwem i determinacją. A niedopełnienie podstawowych wymogów przygotowania się do akcji bojowej, chęcią zamiany Getta Warszawy w nowoczesną Masadę. Powiada z właściwą sobie swadą: "Cała nasza strategia budowana była... z jasną świadomością, że bojownicy nie mają drogi odwrotu". [[125]] Jest to oczywiście wierutna bzdura i bufonada, sam sobie przeczy w wielu innych miejscach... skamłając o pomoc w opuszczeniu getta.

Jakie były prawdziwe zamiary bojowników, dowiadujemy się w chwilę po aresztowaniu Arie Wilnera na aryjskiej stronie. Zastępuje go bowiem Zukerman i natychmiast bombarduje dowództwo AK żądaniem przyspieszenia opracowania planów odsieczy, rzekomo obiecanej ŻOB-owi przez AK.

Nie chodziło tu tyle o rzeczywiście jakąkolwiek realną pomoc militarną, gdyż takowa z punktu widzenia czysto wojskowego nie miała najmniejszych szans powodzenia i byłaby czystym samobójstwem, ile o zabezpieczenie i ewakuację bojowców z bronią w rękę.

Zukierman dokładnie relacjonuje ich własne plany. Ich walka miała potrwać dwa - trzy dni, po czym AK miała uczynić wyłom w murze od strony fabryki szczotek, zaatakować Niemców i osłonić wycofujących się bojowców, ewakuując ich do baz leśnych wcześniej przygotowanych przez AK. [[126]]

Plany takie nie mniej dziwiły dowództwo AK, jak nas współczesnych. Co innego czytali oni bowiem w deklaracjach o walce do końca, o umieraniu z honorem bez drogi odwrotu, o nieoddaniu ani jednego Żyda na nowe "akcje przesiedleńcze", a tu nagle dowódcy ŻOB-u planują zupełnie coś innego, zupełnie odwrotnego.

Okazało się jednak, że nie chodziło im wcale o ludność getta, nie chodziło im o nikogo, ale tylko i wyłącznie o głośny efekt propagandowy ogromnie przydatny dla syjonistów, którzy po symbolicznej walce opuszczą getto i skierowani zostaną do bezpiecznych kryjówek. Przy czym wiedząc o tym wszystkim dokładnie, nawet nie chciało się im samym przygotować dróg odwrotu, tuneli, penetrować kanałów, nie przygotowali mieszkań ani kryjówek dla swoich ludzi. Zrobili to wszyscy - i Bund i Betar - tylko oni nie zdążyli, bo myśleli, że... właśnie... na co liczyli? [[127]] Oczywiście liczyli na Polaków i na Armię Krajową - bo jak wynika z zachowań i dokumentów jakie preparowali, a teraz po latach z ich własnych wspomnień - swe działania ograniczali do przemyśleń i do wysyłania beczelnych memorandów do Dowództwa Armii Krajowej oraz pism natchnionych i pełnych Dichtung und Wahrheit. Obrażając ludzi, którzy robili wszystko, aby im pomóc, gdyby tylko byli chcieli posłuchać dobrych rad... Ludzi, którzy w sumie i tak się nimi zajęli... Ale o tym - cisza.

Oczywiście do takiej walki karabiny nie były wcale potrzebne, wystarczyły pistolety, karabiny mogły tylko zawadzać.

Toteż widząc co planują, a raczej jak kombinują, jak oszukują, jak kręcą młodzie halutzim, dowódcy Armii Krajowej po prostu im nie wierzyli i nie okazywali im zaufania. Dokładnie tak, jak zarzuca im wielu, na czele z Zukermannem. Ale nie widzą w tym żadnej swojej własnej winy... Nic a nic. Oni byli niewinni... bo nie wiedzieli, bo byli idealistami... bo oni mieli... szlachetne cele... Młodzie syjoniści byli wtedy i są do dzisiaj bez winy. A wszystko to, co oni sknócili... jest największą zbrodnią AK.

Jest zbrodnią Armii Krajowej, że nie chciała być głupsza od młodych, nieudolnych, przepojonych głupawymi socjalistycznymi teoriami, nieopierzonych Halutzim.

To stąd brała się ich pozycja wyczekująca i sprawdzanie wszystkich poczynąń ŻOB-u. Nie pomogło też znoszenie się komendatury ŻOB-u z komunistami, o czym Polacy wiedzieli dokładnie i mówili im o tym bez ogródek. Budziło to zdziwienie, bo - jak mówi Zukierman -

jak Polacy mogli mieć o to pretensje? Skoro nie mieli ich komuniści...

Czy obawy Polaków były bezpodstawne? Nie sądzę, skoro sam dowódca jakim niewątpliwie był "Antek" pisze: "mieliśmy kontakty na różnych poziomach z AL, byli oni przyjaźni dla Żydów, poza tym Żydzi odgrywali centralną rolę w komunistycznej partii w Polsce... Informowałem ich o naszych kontaktach z AK, a oni udzielali mi dobrych rad... Przyjąłem zasadę być z nimi zawsze szczerym, aby nie popaść w kłopoty. Inaczej postępowalem z AK, przed nimi ukrywałem moje kontakty z AL".[[128]]

Nieważne było dla nich oświadczenie zaprzysiężone przez ŻKN. To wszystko stawiało w bardzo niekorzystnym świetle ŻOB i budziło szereg wątpliwości. Polacy wiedzieli co tamci robią, z kim się kontaktują, jak posługują się bronią i kto najpierw stał się ofiarą akcji ŻOB. Czy należy dziwić się ich ostrożności? Czy nie mieli zupełnie uzasadnionych obaw o lojalność? Obaw o zachowanie uzbrojonych bojowców, kiedy znajdą się po aryjskiej stronie? Jak zachowują się w kontakcie z Armią Czerwoną?

Te pytania nigdy przez Polaków nie zostały zadane głośno, czy nie były jednak rozważane, nie sądzę... No i historia udowodniła, że obawy polskiego przywództwa były i dokładne i akuradne i co najsmutniejsze... całkowicie uzasadnione. Ta ostrożność AK była i wtedy i później i pozostaje do dzisiaj "dowodem perfidii AK i Polski Podziemnej i zoologicznego antysemityzmu Polaków".

Na początku marca 1943 roku, parę dni przed rozpoczęciem powstania, rzekomo Anielewicz pisze list do przedstawiciela ŻKK Leona Feinera, w którym domaga się natychmiastowej akcji i przedłożenia dowództwu AK żądań ŻOB-u. Oskarża koła rządowe polskie "o przepojenie trucizną antysemityzmu" i... "nie ma najmniejszego zamiaru przekonywać kogokolwiek o ich zdolności i gotowości do walki... Kto temu zaprzecza jest zajadłym antysemitą. My oczekujemy od przedstawicieli Rządu Polskiego... dania sprawie morderstw milionów żydowskich obywateli Polski bezwzględneho pierwszeństwa... i żądamy co najmniej 100 granatów, 50 rewolwerów, 10 karabinów i kilku tysięcy sztuk amunicji". [[129]]

Wybuchają walki, ludność getta nie wychodzi na Umschlagplatz, chowa się gdzie może - w schronach, kryjówkach, na strychach, w piwnicach.

Ludzie, zwykli ludzie stawiają opór, jak mogą, jak umieją, jak potrafią i czym mogą. Młodzi mężczyźni i kobiety, młodzi chłopcy i dziewczęta, nawet dzieci - ostatni z polskiego ludu Izraela. Oni już wiedzą, że dla nich nie ma innej drogi. Bronią się nożami i butelkami, rzucają na uzbrojonych Niemców z gołymi rękami i giną, giną, giną...

Budzi to zdumienie i strach wśród Niemców i innych nacji służących Niemcom w formacjach SS. Nie wierzą, że są to ci sami Żydzi, tak przez nich pogardzani, poniżani... Że te parchy WALCZA. Bronią się i zabijają członków rasy panów!

Wśród Niemców konsternacja, zdumienie, strach... Mają bowiem problem, duży problem. Rozwiążą go po swojemu. Jak zawsze ich rozwiązanie jest jedno, jest znane, nie silą się na nowe. Zlikwidują getto, ale nie tak szybko, i takim kosztem, że nie zapomną tego nigdy...

Niemcy rozpoczynają normalną wojskową akcję z włączeniem broni ciężkiej, czołgów, nawet lotnictwa. Przeciwko ludności cywilnej i 500 bojowcom walczącym w płonących ruinach umierającego miasta. Paliwo do krematoriów zamieniło się w szaloną armię, tragiczną armię zdesperowanych wojowników, walczących tylko... na śmierć.

Niemcy wiedzą, że nie jest to walka na śmierć i życie, oni wiedzą, oni widzą, że jest to zupełnie inny sposób walki, że jest to walka, której pragnie uniknąć każdy żołnierz, walka... tylko na śmierć.

Polacy nie byli w stanie obronić polskiej ludności Zamojszczyzny, ale rzucili się do obrony tak samo desperackiej i dzięki niej doprowadzili do przerwania akcji.

Zastanówmy się, czy gdyby te rzesze Żydów, zamiast usypiania ich przez ich syjonistyczne przywództwo trucizną kłamstwa i narkotykiem fałszywych prorocत्व, mamieniem świetlaną

przyszłością i celem ważniejszym od samego życia, zostały popchnięte i zorganizowane, przygotowane do samoobrony, do oporu nawet biernego, czy ich los nie byłby inny?

Śmiem twierdzić, że na pewno tak.

Nie staram się nikogo przekonywać, że istniała najmniejsza szansa odniesienia zwycięstwa w jakimś tam ogólnonarodowym polsko-żydowskim powstaniu. Oczywiście na coś takiego nie było najmniejszej szansy. Ale jestem pewien, że gdyby podjęto zorganizowany wspólny wysiłek, przy daniu absolutnego pierwszeństwa ochronie i zachowaniu ludności, do Holocaustu nie doszłoby nigdy.

Cóż, czy udałoby się zrealizować syjonistom inne zakładane cele, nie jestem pewien... I chyba dlatego Holocaust stał się faktem.

23 kwietnia Anielewicz pisze do Zukermana "ze wszystkich oddziałów bojowych straciliśmy tylko Yahiela, który poniósł śmierć bohatera przy swoim karabinie maszynowym... Od dzisiejszego wieczoru przechodzimy na system walki partyzanckiej. W czasie dnia siedzimy w schronie... W nocy wysyłamy zbrojne patrole na zwiady i zdobycie broni". [[130]] List ten... też był pełen Dichtung und Wahrheit i Zukerman dobrze o tym wiedział.

Przyznaje, że nie było żadnego karabinu maszynowego, a to przy czym zginął Yahiel to był zwykły Schmeisser, ale Adolf Berman nalegał, aby tłumacząc z hebrajskiego przetłumaczyć na karabin maszynowy - "dla większego efektu". [[131]]

Stąd też Zukerman rozwikłał problem, z jakimi borykali się historycy żydowscy, jak np. pan Kermisz, który opierając się na tym liście dowodził, że "...przecież ŻOB musiał mieć jakiś karabin maszynowy" - nie miał, za wyjątkiem tego, który sprezentował mu, a zwłaszcza potomnym i historii, Adolf Berman.

W dalszych relacjach również pełno jest "poetyckiego uniesienia", które do dzisiaj robi za historyczną prawdę. Pełno jej w relacjach z walk prowadzonych i potyczek z Niemcami, na szczęście Zukermana rozwiewa nasze wątpliwości.

Raport podaje, że... "wyniki bohaterskiej walki przechodziły najśmielsze oczekiwania dowódców ŻOB", jeden z oddziałów trwał w walce 6 godzin, inny 40 minut, to wszystko przy stratach w ciągu 5 dni zaledwie jednego bojowca Yahiela...

W tym samym czasie oficjalne raporty niemieckie podają o zabiciu 553 Żydów i "bandytów" z różnych dzikich grup opierających się deportacji, a ponadto 35 polskich bandytów pomagających im od zewnątrz. Podaje to sam Jurgen Stroop - no, a ten poeta nie był na pewno.

Samo nasuwa się pytanie, kto w takim razie rzeczywiście walczył?

W ciągu tych pięciu dni Niemcy wygarnęli z getta 19 450 Żydów, zapędzili na Umschlagplatz i nikt im w tym nie przeszkodził, na pewno nie ŻOB, który zapowiadał, że nie odda ani jednego Żyda. [[132]]

Toteż Zukerman usprawiedliwia trochę ŻOB, pisząc: "Do czego wzywaliśmy Żydów? Nie wzywaliśmy ich na barykady. Mówiliśmy im. Kryjcie się chowajcie wasze dzieci, szukajcie schronów. Cośmy chcieli osiągnąć? Uratować większość naszego narodu. Cośmy żądali od świata? Zbawienia naszego narodu w jaki tylko mógł sposób!" [[133]]

"Sześć godzin pod ogniem w walce" odnosi się do walki, jaką stoczył oddział Droru pod dowództwem Zachariasza Arsteina na rogu Nalewek i Gęsiej; tę samą walkę Yisrael Gutman z oddziału Szomeru walczący obok na Gęsiej i Franciszkańskiej nazywa utarczką, a Jurgen Stroop w swoim raporcie pisze, że trwała mniej niż 30 minut. [[134]]

Właściwą walkę stoczyli obrońcy Kwatery Głównej rewizjonistów na Placu Muranowskim 7, walkę prowadzoną z całą zaciekłością, podczas której zginęło dwóch dowódców, 14 żołnierzy i było wielu rannych; tam zginęło czterech polskich żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa, którzy przyszli z pomocą. Przeciwko nim skierowano znaczne siły, ale i tak zajęło SS cztery dni, zanim powstańców wyparto. Zanim porucznik SS Dehmke zdarł flagi z dachu - polską i syjonistyczną, z Gwiazdą Dawida - przypłacając ten wyczyn własnym

życiem. [[135]] Nikt nie wspomina przewspaniałego żołnierza, o brawurowej odwadze Michała Klepfisza - sekretarza Bundu, Berka Sznajdmila - dowódcy harcerskiego oddziału Hanoar Hazioni, Jakuba Praszki i jego wiernej towarzyszki broni Szoszane Mastbojm, poległych w brawurowej zaciętej walce do końca na terenie fabryki szczotek. Natomiast do historii przechodzi jeden poległy - Shomer Yahiel, reszta się nie liczy, nie są ważni, bo oni nie byli halutzim, oni po prostu byli "faszystami". Oni nie mogli tworzyć legendy, nie było im wolno, stąd doszło do skandalicznej interwencji, o której dzisiaj mało kto wie.

Za wyjątkowe bohaterstwo i niezwykłą odwagę na polu walki Michał Klepfisz został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari i ŻKN wniósł na ręce Ignacego Szwarcbarta, członka Polskiej Rady Narodowej w Londynie, ostry protest zredagowany przy udziale Zukermana. Czytamy w nim: "Walka Getta Warszawskiego była zorganizowana i prowadzona przez nas i organizacje afiliowane z nami... One to prowadziły walki, dostarczały przygniatającą większość bojowców i złożyły w ofierze największą ich liczbę pod dowództwem heroicznego komendanta Żydowskiej Organizacji Bojowej, Mordechaja Anielewicza... Byliśmy przeto wielce zdumieni, gdy Orderem Virtuti Militari został odznaczony Michał Klepfisz, członek Bundu. Odznaczenie to powinno być przyznane Komendantowi Żydowskiej Organizacji Bojowej... (aby) ludzie pracy całego świata byli uświadomieni, że Powstanie w Getcie było zorganizowane i kierowane przez syjonistyczne organizacje pracy i że setki bojowników, którzy wzięli w nim udział i oddali swe życie w walce, czyniły to w głębokim przekonaniu, że ich śmierć stanie się fundamentem socjalistycznej przyszłości dla mas w Eretz Israel". [[136]]

No tak, ale głupie, antysemityczne goje z polskiego rządu nie miały żadnego wyczucia poetyckiego, nie rozumieli Dichtung und Wahrheit, tego uczył ich dopiero później sam Berman przy pomocy swego brata Jakuba. Zatem dali order temu co był bohaterem, a nie temu co... powinien go dostać. W ten sposób do dnia dzisiejszego nikt o czymś takim nie wie, i winni są tylko i wyłącznie Polacy z ich niepraktycznym traktowaniem wymogów chwili.

Skoro to Anielewicz powinien dostać Virtuti Militari - sprawdźmy, czy nie udałoby się go jakoś przepchnąć przez komisję kwalifikacyjną. Uczestnik powstania dr Marek Edelman tak wspomina Anielewicza: "Anielewicz bardzo chciał być komendantem, więc go wybraliśmy. Był w tej ambicji trochę dziecinny... (ale) miał dużo werwy i zapału". Kiedy Marek Edelman zobaczył go na drugi dzień, "był to inny człowiek... Siedział i powtarzał: zginiemy wszyscy... Idziemy na śmierć - nie ma odwrotu, zginiemy dla honoru, dla historii... Tylko raz się ożywił - kiedy dostaliśmy wiadomość od AK, żeby czekać na północnej stronie getta... Nic z tego nie wyszło." [[137]]

Zostało prowadzić walkę do końca i "umrzeć z honorem", ale jak on chciał tego dokonać siedząc cały dzień w bunkrze, a wychodząc tylko w nocy na patrole po opuszczeniu przez Niemców getta?

Walka w getcie zakończyła się tak jak dokładnie przewidywano, opróżniono getto z ludności cywilnej, którą wysłano do obozów śmierci. Wielu poszukało schronienia i ucieczki na własną rękę. Dowództwo ŻOB-u dostało pomoc z aryjskiej strony, przeprowadzono ich kanałami i poukrywano na melinach.

Niemcy mogli zameldować do Berlina o "oczyszczeniu" Warszawy.

Część bojowców przedostała się w lasy, gdzie przyłączyła się do żydowskiej partyzantki.

Partyzantka żydowska

Walka partyzancka na terenach Polski miała głębokie tradycje narodowe. Polacy wiele razy w przeszłości zmuszeni byli prowadzić wojnę partyzancką. Śmiem zaryzykować twierdzenie, że nawet byli pewnego rodzaju specjalistami i mogli pochwalić się dużymi osiągnięciami na tym polu.

Jest to jeden z najtrudniejszych sposobów walki. Sięgać zatem do niego można i należy

tylko i wyłącznie w sytuacjach absolutnie usprawiedliwiających takie, a nie inne rozwiązania.

Utrzymywanie walczących oddziałów leśnych z ich bazami to ogromne obciążenie dla ludności cywilnej, bez której kooperacji ich przetrwanie jest zupełnie niemożliwe. Wiedzieli o tym dowódcy Sił Zbrojnych Podziemnego Państwa Polskiego. Dlatego też decyzje o skierowaniu do oddziałów leśnych podejmowano po uprzednim dokładnym rozeznaniu sprawy i uznaniu, że nie ma innego wyjścia. Do oddziałów leśnych kierowano przede wszystkim młodzież z Ruchu Oporu, która została "spalona" i nie miała żadnej możliwości powtórnej legalizacji.

Pojawienie się na jakimś terenie zorganizowanych grup leśnych natychmiast wywoływało reakcję władz okupacyjnych, które niezwłocznie podejmowały próbę likwidacji takowych. Nie trzeba tu nikogo przekonywać, że najbardziej zagrożona w takich sytuacjach była ludność cywilna. Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z jej roli, zatem stawała się ona pierwszym celem ich zabiegów dążących do likwidacji grup. Próbowano też wśród niej werbować płatnych informatorów, informatorów szantażowanych i więzionych, próbowano represji różnego kalibru, a często wręcz fizycznego odwetu.

Po wsiach i osadach wałęsało się stale pełno nieznanych i podejrzanych osobników. Nie brakowało wśród nich Żydów, ani Polaków, płatnych agentów Gestapo. Ich zadaniem było rozpracowywanie partyzantki - jej kontaktów, ludzi jej przychylnych. Powodowało to dodatkową trudność, nie zawsze było można udowodnić kto jest kim. W przypadkach udowodnienia szpiegostwa, karano śmiercią. Takie są prawa wojny.

Nie możemy też zapominać, że bezpośredni ciężar utrzymania tych zbrojnych grup spoczywał na tej samej ludności. Ponieważ Niemcy w takich przypadkach profilaktycznie oczyszczali cały teren z nadwyżek żywności, możemy sobie łatwo wyobrazić, jak przyjmowała rekwizycje ludność, zwłaszcza rekwizycje bez żadnego finansowego zadośćuczynienia - niezależnie do tego, kto jej dokonywał.

Ten krótki rys uświadamia nam jak wrażliwym przedsięwzięciem było działanie grup zbrojnych w lasach. Jak uważnie i odpowiedzialnie musiało zachowywać się dowództwo, aby nie naruszyć delikatnej równowagi w tak zapalnej sytuacji. Owszem, można było liczyć na patriotyzm miejscowej ludności, na ich identyfikację z walczącymi, ale nie zapominajmy, że wszystko ma swoje granice.

Ludność rolnicza musiała oddać horrendalne wymiary obowiązkowych dostaw w naturze, wymagane prawem okupacyjnych władz niemieckich; to, co jej zostawało, było po prostu niezbędnym do przeżycia minimum, dla całych rodzin.

Dlatego też większość akcji polskich partyzantów skierowana była na zdobycie prowiantu i zaopatrzenia bezpośrednio w instytucjach i majątkach ziemskich podległych Niemcom. Dokonywano napadów na kasy gminne i banki, pozyskując środki na zapłatę za zaopatrzenie. Do rekwizycji chłopskich sięgano tylko w sytuacjach bezpośredniego przymusu i braku jakiegokolwiek innej możliwości, zawsze zostawiając pokwitowanie dające poszkodowanym nadzieję na wyrównanie krzywdy. W miarę możliwości żywność kupowano, a nie rabowano. To różniło partyzantów od zwykłych band kryminalnych. [[138]]

Nie zawracali sobie głowy takimi drobnostkami partyzanci sowieccy, jak i współpracujący z nimi Żydzi. Powodowało to od samego początku wiele nieporozumień i niesnasek pomiędzy Żydami i przywództwem polskiego podziemia.

Wielokrotnie zwracano się z Londynu do podległych Sił Zbrojnych w Polsce z rozkazami pomocy Żydom, i wielokrotnie nadchodziły z Polski wyjaśnienia o niemożliwości takiej akcji, z podaniem całego szeregu powodów. Wśród tych przyczyn nie było nigdy wymienionego... antysemityzmu. [[139]]

Natomiast badając źródła żydowskie, antysemityzm występuje jako jeden, jedyny i najważniejszy ich zdaniem powód, dla którego partyzantka żydowska w polskich lasach

spotykała się z takim wrogiem do niej stosunkiem ludności miejscowej.

Od pierwszych chwil młodzi ludzie związani z żydowską konspiracją szukali możliwości przeżycia okupacji w najbardziej bezpieczny sposób. Od chwili rozruchu gigantycznej akcji wysiedlenia gett wiadomym było, że getto to ostatnie miejsce, w którym można będzie przeżyć. Z nadzieją zatem patrzono w lasy, w których wydawało się Żydom, można będzie bezpiecznie przeżyć wojnę. Od razu też monitowano polskie władze o stworzenie baz leśnych, o wydanie broni i o zorganizowanie partyzantki żydowskiej. Żądania te stawiano w czasie, gdy jeszcze w ogóle nie istniały jakiegokolwiek polskie bazy leśne, a istniejące grupy dywersyjne w lasach koczowały na krótkich biwakach i w czasie prowadzenia ćwiczeń.

Potwierdzają to sami Żydzi, którzy szukając baz leśnych nie znaleźli "ani partyzantów, ani baz, ani nic". Władze polskie przepojone duchem antysemityzmu pozostawały głuche na wezwania i żądania młodych żydowskich bojowców. Zmuszeni zostali sami zadbać o siebie. A hańba za to spada na Armię Krajową i na cały polski naród...

Podczas procesu Eichmanna w zagrodzie dla świadków stanął... legendarny bohater, partyzant z getta wileńskiego, poeta Holokaustu Abba Kovner. Jak przystało na poetę, salę sądową wypełnił szlochom obecnych, skarcił parokrotnie sędziów, którzy starali się mu przypomnieć, że to sala sądowa a nie scena...

Zupełnie inaczej przedstawia go Chaim Lazar w swej książce "Destruction and Rebellion" ("Zagłada i Powstanie"). Oto Abba Kovner sam mianuje się dowódcą oddziału zbrojnego Hashomer Hatzair, gromadzi broń, szkoli ludzi, przygotowuje się do walki.

Ale w dziwny sposób nigdy nie wykorzystuje tych sił do walki w getcie, do obrony Żydów. Zamiast tego wchodzi w układy z przewodniczącym Judenratu Wilna Ganssem i szefem policji żydowskiej Desslerem. Zawierają między sobą umowę: oni nie przeszkadzają jemu i nie ruszają jego ludzi, on nie miesza się do ich spraw. Gdy przyjdzie moment końcowy, pozwolą im opuścić getto. Wszyscy trzej zgadzają się z punktem widzenia dra Weizmana i Nathana Shwalba z Żydowskiej Agencji w Szwajcarii. Czyli zgadzają się poświęcić starszych na rzecz ochrony i zachowania młodzieży.

Dessler, szef policji żydowskiej, pisze w swym pamiętniku: "Ci, co zostali deportowani, zostali wyselekcjonowani przez moją policję, bo chciałem oszczędzić młodych i inteligencję, którzy są naszą przyszłością. Gans, szef Getta Wileńskiego, którego żoną była chrześcijańska Litwinka zawiadomił go, że zabrano 400 starszych ludzi z miejscowości Vismini i przekazano ich Niemcom. Kiedy Weiss (Gestapo) przyszedł i zażądał kobiet i dzieci, ja powiedziałem mu, aby wzięli starszych, bo oni nam wybaczą, bo nie mamy wyboru, a tylko i wyłącznie poświęcić ich na ołtarzu naszej przyszłości." [[140]]

Kiedy nastąpiła chwila likwidacji, partyzanci przygotowywali się do opuszczenia getta. Artykuł 22 ich własnej Konstytucji przewidywał, że w obliczu likwidacji getta partyzanci podejmą walkę. Otworzą drogę z getta i pozwolą Żydom decydującym się na to na ucieczkę w lasy. Tam będą prowadzić dalszą walkę.

O wyjściu z getta powiadomiono tylko nielicznych członków oddziału Kovnera, nakazano im zachowanie ścisłej tajemnicy. Ale jak to zwykle bywa w takich sytuacjach, informacja rozeszła się lotem błyskawicy. Za każdą grupką bojowców opuszczających getto biegły całe tłumy ludzi, zwykłych Żydów, młodych, silnych, gotowych do walki; prosili Kovnera, aby pozwolił im iść. Odpędzano ich z pistoletami w dłoniach. Nielicznym udało się przemknąć i opuścić getto. Właśnie oni odegrali później największą rolę w partyzantce.

W rzeczywistości getto opuściło zaledwie 50 bojowców. Urządzili oni w lesie bazę partyzancką. Wiedzieli o tym Żydzi, którzy na własną rękę opuścili getto i szukali schronienia. Jak opiekowali się nimi ich żołnierze syjoniści, pozwólmy opowiedzieć świadkowi: "Do lasu weszły dwie kobiety, jedna przyprowadziła syna i córkę. Tułały się po drogach przez wiele tygodni, bo dowiedziały się, że w lasach są żydowscy partyzanci. Liczyły, że zmiłują się nad ich losem i przygnaną. Tygodnie koczowały na skraju lasu trzęsąc

się w łachmanach z głodu i zimna, ale dowództwo nie miało nad nimi litości. Wiele razy odpędzono je, strasząc zastrzeleniem. Wiele razy polecano to bojowcom, lecz ci na szczęście nie zrobili tego, a nawet pomagali im jakoś, byle nie dowiedzieli się o tym dowódcy".

"...do obozu doszła grupa Żydów z Ishishuk (Ejszyszek?). Byli przechowywani przez chłopów, ale zrobiło się już tak niebezpiecznie, że nie mogli tam zostać ani chwili dłużej. Oczywiście dowódca odmówił, wiedząc dokładnie, że oznacza to pewny wyrok śmierci dla tych ludzi. Tułali się potem przez wiele tygodni na obrzeżach obozu, aż zostali przejęci przez partyzantów sowieckich. Wtedy też i Kovner zabrał paru..." [[141]]

Oto zaledwie garść wspomnień naocznych świadków bohaterskich wyczynów bojowców. W krótkim czasie "akcje bojowe" żydowskich partyzantów dały się mocno we znaki miejscowej ludności. Terroryzując bronią dokonywali rekwizycji żywności w sposób, który przypominał raczej zwykły bandycki rozbój niż akcję wojskową. Akcja taka wyglądała mniej więcej tak: "Ja byłem jednym z dziesięciu, wysłanych na akcję ekonomiczną. Została na nią wybrana polska wieś koło Hoduciszek. Przybywszy do niej wystawiliśmy patrol ochronny i zażądaliśmy od czterech chłopów, aby zaprzęgli konie do swoich wozów. Potem szliśmy od chałupy do chałupy, zabierając worki z ziemniakami, mąką i mięso. Wzięliśmy również dwie krowy. Po załadowaniu naszej zdobyczy na wozy i przywiązaniu do nich krów zaczęliśmy odwrót do naszej bazy. Gdyśmy przybyli do rzeki niedaleko niej, zostawiliśmy chłopów na brzegu, a sami pojechaliśmy dalej. Po wyładowaniu zapasów, powróciliśmy do czekających na nas chłopów i odesłaliśmy ich do domu z pustymi wozami."

Sam autor musiał widocznie dojść do wniosku, że coś z tymi akcjami było nie tak, skoro dalej pisze: "...Tym razem trzydziestu z nas poszło na ekonomiczną akcję, na którą wybraliśmy litewską wieś oddaloną o 25 km od nas. Bo do tego czasu nie pozostało już nic do zabierania ze wsi położonych bliżej nas, które zostały stopniowo ogołocone z zapasów żywności i bydła przez naszych partyzantów. I zdobywanie prowiantu stawało się coraz trudniejsze, prowadząc coraz częściej do walki". [[142]]

Nie wiem, czy wychowani w miastach bojowcy żydowscy do dnia dzisiejszego zdołali dowiedzieć się, co złego robili? Idę o zakład, że na pewno nie. Dlatego też z uporem maniaków historycy żydowscy usprawiedliwiają ich "akcje ekonomiczne", bo przecież ich ludzie musieli jeść. Tak, ale tylko człowiek z miasta patrzy na krowę jak na mięso. Dużo mięsa. Chłop natomiast na krowę patrzy jak na żywicielkę, dostarczycielkę mleka, śmietany, masła i sera. Krowa traktowana jest jak członek rodziny. Jest dumą rodziny. Wyobraźnia bojowców nie sięgała tak daleko.

Czy ktokolwiek potrafi zrozumieć chłopą, któremu zabiera się ostatnią krowę? Chyba tylko ten, co sam pał krowy i wie, że każda z nich miała swoje imię, swój własny charakter, była członkiem rodziny, od którego zależał jej los. Krowa w domu to nadzieja, że nie będzie głodu. Chłopi karmili się lebiodą, puchli z głodu i czekali cierpliwie na wycielenie, dzieląc cenne mleko pół na pół pomiędzy swoje dzieci i cielaczka. Czy ktoś widział, jak rodzina leczy krowę, jak głaszcze mokry pysk, jak mówi do niej? Czy ktoś widział, jak chłopska rodzina płacze za krową? Jeżeli tak, to wie o co chodzi... To rozumie i czuje to, co czuli rabowani chłopci... Szkoda, że nikt nigdy o tym nie mówił - bo czy to jest wstydlivy temat? Czy można wstydzić się swego sposobu życia?

Jeżeli ktokolwiek potrafi to zrozumieć, że zdziwieniem odkryje jak ogromnie chłopci, Polacy musieli nienawidzić Niemców, że ich natychmiast nie powiadamił o aktach rozboju ze strony żydowskiej partyzantki i nie naprowadzali na miejsca postojów. Że nie mordowali ich z zimną krwią. Proszę nie zapominać, że nie ma gorszej zbrodni dla chłopów niż kradzież bydła, a zwłaszcza ostatniej sztuki. Bo zabranie ostatniej krowy to wyrok śmierci na całą rodzinę. Od stuleci wiadomo było jak na wsi karze się takich złodziei. Z takimi nikt nie bawił się w sądy. Siekierą w łeb i do dołu. Prymitywna - ktoś powie - barbarzyńska, prymitywnie

pierwotna sprawiedliwość. Tak. Oczywiście, że tak. To prawda, bo takie jest święte, naturalne prawo do samoobrony.

Stąd ta nienawiść, o której meldują dowódcy polskich oddziałów leśnych. Nienawiść do rabujących ich bandytów - w oczach chłopów - najgorszych. Bo takich, co skazują na powolną śmierć.

Czy było to odosobnione? Tylko polskie? Nie, podobna tradycja tkwi do dzisiaj w Ameryce, zwłaszcza na Zachodzie, gdzie kradzież konia była karana natychmiastowym linczem. W Teksasie nazwanie kogoś koniokradem do dziś uchodzi za najgorszą obelgę. Nie ma nic podlejszego, bardziej godnego pogardy.

Jestem przekonany, że wielu z partyzantów do dzisiaj jest święcie przekonanych, że owa wrogość to był po prostu - zwyczajny polski zwierzęcy antysemityzm. Oczywiście jest to najwygodniejsze tłumaczenie, bo antysemityzm jest jednym z najpożyteczniejszych wynalazków, na jakie wpadli Żydzi-syjonisci. Czy jest to jednak wyjaśnienie prawdziwe? Nie!!!

Ale komu chciałoby się nad tym zastanawiać. Ciekawe jest dla mnie, i zarazem przykre, że nigdzie nie natrafiłem nawet na próby wyjaśnienia, czy próby zrozumienia zachowań ludności chłopskiej przez historyków żydowskich. Jest to zapewne wynikiem odmienności kulturowej. Być może zupełnie uczciwie nikt z nich o tym nie pomyślał. A jest to tak ważna sprawa. Nie wolno było o niej zapominać. Gdyby Żydzi potrafili czasami posłuchać, wielu nieszczęść mogli by uniknąć. Jednakże ich wiara w Antysemityzm przysłała im w wielu przypadkach zdolność jasnego myślenia i zdrowej, bezstronnej oceny oczywistych faktów.

Drugim, równie ważnym powodem niechęci ludności do żydowskiej partyzantki było zachowanie jej członków.

Ludność wiejska na całym świecie jest bardziej konserwatywna, zachowawcza, o wiele bardziej religijna. Wielu powie "zacofana"... Może i tak. Zależy jak na to zacofanie patrzeć. W Polsce, w czasie wojny było to jednym z głównych powodów, dla których ani partyzantka żydowska, ani sowiecka nie miały oparcia w ludności cywilnej. Większość partyzantów żydowskich stanowili ludzie z miast, którzy już tylko przez sam fakt pochodzenia z miasta reprezentowali zupełnie odmienny typ kultury i obyczajowości. W przypadku Żydów było to spotęgowane całkowicie obcym i odmiennym typem kultury, językiem, religią. Zderzenie tych dwóch, tak odmiennych typów cywilizacyjno-kulturowych w tak ekstremalnie ciężkich warunkach nie było łatwym do strawienia ani dla jednych, ani dla drugich.

W wielu przypadkach Żydzi tworzyli zwykłe zdemoralizowane bandy kryminalne, które nigdy nie zasługiwały na miano partyzantów, mimo że mienili się nimi od początku do dnia dzisiejszego. Bandy takie istniały obok tysięcy takich samych kryminalnych band polskich, jak i mieszanych. Ich członkowie od początku wojny liczyli tylko na siebie, swoje kontakty i meliny. Znali siłę pieniądza, mieli swe kontakty z półświatkiem i jednakowo unikali jakiegokolwiek zwierzchności - zarówno Niemców jak i Polaków, a już szczególnie Żydów zapelniających Judenraty. Wiedzieli oni od początku, że nic dobrego nie może ich spotkać z ich strony, toteż od pierwszych dni nie podporządkowali się ich jurysdykcji, spisom etc., pozostali i działali luzem, w zawieszeniu, poza prawem, poza układem. Prawem byli sami dla siebie, sami je sobie stanowili, sami wymierzali; gorzej, że od pewnego momentu chcieli i próbowali rozciągać je na innych. Ich cel był taki sam jak i pozostałych - przeżyć - za wszelką cenę przeżyć, z drobną małą różnicą: oni chcieli przeżyć w miarę wygodnie i dostatnio, a nawet dorobić się! - dlaczego nie?.. I nie widzieli w tym nic złego, a że odbywało się to kosztem innych? No to co z tego?! Mieli do tego prawo! A kto myśli inaczej, znaczy że wyssał z mlekiem matki i jest zoologicznym... No właśnie.

Byli oni dobrze uzbrojeni i zaopatrzeni w różnego rodzaju towary, które rabowali, kupowali w gettach, a którymi handlowali - jeśli nie mogli rabować. Nie należały takowe grupy do

rzadkości, a raczej stanowiły znakomitą większość partyzantów.

Gros takowych bojowców wywodził się z marginesu społecznego, z elementu przestępczego, który zawsze sam sobie radził najlepiej i nie dbał i nie oglądał się na żadne przywództwo polityczne. Jakakolwiek zwierzchność była dla nich tylko i wyłącznie przeszkodą. Bezprawie i okupacyjny chaos były dla ich przedsiębiorczości idealnym środowiskiem naturalnym. Idealnymi warunkami do działania.

"Oni nie cierpieli biedy, mieli dość zasobów, aby zacząć nimi handlować od zaraz... chętni się, że przynieśli dość rupieci, za które stać ich na branie sobie do łóżka sziks...

"...biło od nich chamstwo, grubiaństwo i chuligaństwo... i choć niewątpliwie byli gotowi oddać życie w obronie Żydów, to jednak nic nie przeszkadzało im zatrzymać wóz pełen Żydów i obrabować ich od stóp do głów". [[143]]

Odnoszenie się w podobny sposób do ludności polskiej, nachalne napastowanie dziewcząt i kobiet, gwałty i akty samowoli powodowały, że ludność polska po prostu traktowała ich tak, jak na to zasługiwali, zwracając się niejednokrotnie z prośbą do oddziałów polskich, jak i zresztą rosyjskich o poskromienie najbardziej rozwydrzonych.

I takie akcje karne miały miejsce. Zapadały wyroki. Ginęli bandyci, zdemoralizowani złodzieje i gwałciciele - zarówno Żydzi jak Polacy, jak Rosjanie, Białorusini i Litwini - i to jednako z rąk Polaków i Rosjan, wśród których było wielu dowódców Żydów. Podobnie historycy polscy i rosyjscy wiedzą o tym zjawisku i odnotowują je jako fakt likwidacji groźnego wojennego bandytyzmu. Cóż, obok bohaterów każdy naród ma swoich nędzników.

To znaczy nie każdy... Dziś oczywiście wszystkie bez wyjątku działania policyjno - porządkowe regularnych oddziałów zbrojnych, zarówno polskich jak i sowieckich przypisywane są... tylko Armii Krajowej, a jej akcje karne przedstawia się jako... akty dzikiego antysemityzmu Polaków - nie karzących bandytów, lecz... mordujących biednych ocalonych z Holokaustu. [[144]]

Najlepszym przykładem niech będzie opowiedziana mi historia... Pewien były partyzant - dziś elegancki, starszy, mieszkający w USA pan z tytułami naukowymi - wspominając stare dzieje, zapytany o istnienie antysemityzmu mówi po zastanowieniu, że chyba istniał i owszem... Bo - powiada - "...myśmy za was (Polaków niby) walczyli, a wasze kobiety nawet nam p... nie chciały dać". Patrzcie państwo, to dopiero oburzające, to oni za ich chłopów walczyli!!! A one... co za szelmy antysemickie!!!

Ano - nie chciały i nie dawały, ale nie dlatego, że były zoologicznymi antysemitkami... one po prostu były uczciwymi kobietami.

Taka prosta prawda. Ale proste prawdy najtrudniej zrozumieć, lepiej zwalić wszystko na garb polskiego, wyssanego z mlekiem matek antysemityzmu.

Samo przeżycie w lesie sprawia dość dużo kłopotów. Zwłaszcza jeżeli otoczonym się jest przez inne aktywne grupy partyzanckie i to zarówno sowieckie jak i polskie, których jedynym zadaniem jest walka. I chociaż Żydzi odnosili się z większą ufnością do komunistów, ucierpieli i od nich, a w zasadzie od nich najwięcej, gdyż na terenach wschodnich polskie grupy partyzanckie pojawiły się dopiero na jesieni 1943 roku. [[145]]

Dowódcy partyzantów sowieckich widząc, że Żydzi nie palą się do walki, a broni używają do rozbojów powodując wrogość ludności do wszystkich grup partyzanckich, odbierali im broń mówiąc, że ją marnują. Ci, pozbawieni broni, nie mogli dokonywać rekwizycji, bo chłopci rozprawiali się z nimi natychmiast po swojemu, co do dzisiaj... przypisywane jest polskim partyzantom. Wydaje mi się, że dlatego, że taka wersja brzmi lepiej i lepiej się jej słucha. Łatwiej opowiada się o znoszeniu bicia z rąk partyzantów - było nie było uzbrojonych i zorganizowanych, ponadto działających na wyraźny rozkaz nieprzychylnych, faszystowskich władz zwierzchnich, przepełnionych na dodatek antysemityzmem - niżli od zwykłych chłopów, którzy po prostu nie dawali się rabować, a broń też potrafili znaleźć, a i nawet bez broni potrafili nieźle przyłożyć i porachować zęby.

Nie pierwszy i nie ostatni raz Dichtung und Wahrheit zaciemnia prawdziwy obraz przeszłości - oddając jednak cały czas nieocenione usługi propagandowe.

Pewne, dodatkowe światło na działalność grup przestępczych rzucają raporty okupacyjnych władz niemieckich. W drugiej połowie 1942 roku naliczono 310 aktów sabotażu, dokonanych przez zorganizowane grupy bojowe, a aktów bandytyzmu (po niemiecku Raubeuffalle), dokonanych przez różnego rodzaju dzikie grupy pretendujące do miana partyzantów, zarejestrowano 6925.

W pierwszej połowie 1943 roku, kiedy AK zaktywizowała działalność, podobnie jak AL i GL, liczba prawdziwych partyzanckich akcji wzrosła do 2635, natomiast aktów bandytyzmu do 16 390, z czego 20% można zaliczyć do działalności czysto bandyckiej; reszta była dziełem dzikich grup żydowskich i sowieckich.

Powstawały one z ludzi, którzy byli zbiegami z obozów jenieckich, obozów pracy, gett, więzień etc. Ich los nie był do pozazdroszczenia, a ich chęć przeżycia była przyjmowana ze zrozumieniem i sympatią, przynajmniej na początku. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy ludność stała się obiektem ich brutalności. Kiedy przeobrazili się w zwykłą plagę - rabującą, gwałcącą, mordującą i kradnącą. Nie chcieli pracować, pomagać rolniczej ludności, która była największą ofiarą wojny. Uważali, że etykieta partyzanta upoważnia do życia na rachunek ludności, a broń jest tego legitymacją.

Wielu z tych partyzantów po wojnie za swe "zasługi" zostało skierowanych do pracy w Urzędach Bezpieczeństwa. Jak potrafili oni wykorzystać swe doświadczenia z partyzantki dobrze wiedzą członkowie AK - bo to właśnie przeciwko nim skierowana była głównie ich nienawiść. Nienawidzili ich za wiele różnych spraw. W zasadzie za wszystkie swoje niepowodzenia. Ale głównym powodem było to, że AK-owcy byli niestety świadkami ich wątpliwego bohaterstwa. Byli oni tymi świadkami, którzy dokładnie wiedzieli, jaka jest prawda, co jest prawdą, a co jest Dichtung und Wahrheit... Dlatego mordowali ich gdzie tylko i jak tylko mogli.

Idealistyczne wyobrażenia, szalone sny, wielkie puste słowa, kryjące gnuśność i zwykły ludzki strach, a przede wszystkim szalone ambicje i nadzieje na odegranie wielkiej roli w wolnym wymarzonej Izraelu. Mieszanie fikcji z rzeczywistością.

I absolutne, całkowite i konsekwentne - i, co najgorsze, w pełni świadome - rozmiłowanie się z prawdą. Pogarda dla prawdy, zastąpienie jej, w zależności od potrzeby chwili, totalnym politycznym i życiowym relatywizmem. I dzika nienawiść do wszystkiego, co nie chciało się im podporządkować i ich celom służyć dokładnie tak, jak to sobie wyobrażali.

W swym obelżywym memorandum do dowódcy AK gen. Bora Komorowskiego z dnia 26 listopada 1943 roku kierownicy ŻOB piszą: "Apelowaliśmy o bazy partyzanckie - pozostaliśmy bez odpowiedzi, żądaliśmy broni, abyśmy mogli umierać z honorem - pozostaliśmy bez odpowiedzi". Bez odpowiedzi pozostały również inne ich prośby: o mieszkania po aryjskiej stronie, o wyznaczenie kanałów ewakuacyjnych, o uznanie za partyzantów, żeby uchronić ich przed demoralizacją i bandytyzmem, aby jakoś wojnę przeżyć. Bo jak mówi Cukierman "nie przystąpiliśmy do wojny, aby umierać, czyniliśmy wszystko co możliwe, aby ją przeżyć". Jego żona Zivia Lubetkin wyraziła chyba najlepiej to, co przyszło jej do głowy: kiedy wyprowadzano ją kanałami na aryjską stronę, "była w drodze do Izraela... nie prosiła się o ocalenie... Czy to było jej winą, że Bóg ją wybrał?"

Genialne... Genialne i odkrywczyste... Prawda?... Bóg, w którego nie wierzyli... i historia, którą przykrawali do swych potrzeb... A pomiędzy tym wszystkim Armia Krajowa, odmawiająca odegrania roli przez nich oboje jej przypisanej... i Halutz, nie czujący się w najmniejszym stopniu moralnie zobowiązany do odegrania nawet drobnej części roli, do jakiej pretendował, jaka mu przypadła i jaką powinien był odegrać. [[146]]

Tragiczna historia tragicznego ludu. 600 000 osób w gettcie, w walkach wzięło udział może 500. 30% z nich to Betarim - rewizjoniści, walczący jak biblijne Lwy Judy; obok nich prości

ludzie, bijący się jak przystało na żołnierzy. Ale nikt o nich nie może mówić, pamiętać - bo umniejsza to chwałę jedynym do niej upoważnionym. W Warszawie ukrywało się około 28 000 osób, polskich obywateli, Żydów. Wielu wzięło udział w Powstaniu Warszawskim 1944 roku - walczyli ramię w ramię z Polakami, rozrzucając po różnych oddziałach polskich i Betarim. Ale do dziś opiewana jest tylko placówka na Mostowej, bo tam przydzielono Halutzim, którzy tam wywiesili swoją flagę, aby lud pracujący świata wiedział, że mniej niż 20 bojowców reprezentuje godnie jedynie słuszne skrzydło prowadzące do świetlanej socjalistycznej przyszłości w Izraelu.

Prawdziwa Młoda Zielona Gałązka Yisroel - Sharit Hapleta, która przeżyła. Diament, który błysnął światłem... na stosie popiołów, jedynym widocznym śladzie pozostałym po... niepotrzebnych... tych, którzy odeszli, a raczej których odprawiono z poleceniem wypełnienia do końca ich przeznaczenia... pogodzenia się z nim i wybaczenia ocalonym ich kosztem. Jedynym śladzie po tych, którym przypadła rola... marnego pyłu... ekonomicznego i moralnego... w nienawistnym świecie.

Czy kiedykolwiek dołączą... beachareth hajamin... kiedy się wypełnią dni... do "wybranych"... tych, którzy... nie wierzą w Mesjasza?...

Odpoczywajcie w Pokoju Wiecznym... Shalom Havierim... Spopielono z wami 800 lat naszej wspólnej historii Polski.

Niezałatwione sprawy

Minęło pół wieku od chwili, kiedy popioły Europy zaczęły stygnąć, a umęczone narody zaczęły odbudowywać to, co minęło... bezpowrotnie.

Zamiast wytchnienia - na Polskę zwała się Czerwona Zaraza jadąca na rosyjskim niedźwiedziu i naród nasz poddany został najcięższej próbie w swojej ponad tysiącletniej historii. Nigdy dotąd zagrożenie naszego narodowego bytu nie było tak realne i niebezpiecznie bliskie.

Niezwykła - nadprzyrodzona opieka Boga Jedynego nad naszą Ojczyznę spowodowała wybór na stolicę papieską naszego rodaka, który przybrał imię Jana Pawła II.

Ten fakt wstrząsnął sumieniem narodu i zaowocował wielkim odrodzeniem moralnym i duchowym, wyrażającym się w ruchu Solidarności lat 80-tych. Był to moment inspiracji dla innych narodów Europy Wschodniej, ale nie tylko. Dziś w oparciu o etos naszej polskiej Solidarności powstają ruchy solidarnościowe na całym świecie. Prośba amerykańskiego artysty, śpiewaka skierowana do Polaków: "pomożecie nam?" nie jest czczym zawołaniem.

On naprawdę tak myślał, wielu myśli, że możemy im pomóc. I mają rację, możemy i potrafimy pomóc, ale zanim pomożemy innym musimy uwierzyć w siebie i musimy wyrzucić z naszej świadomości jad, jaki nam wleli ci, którzy się nas boją.

Dlatego ten ruch został zdławiony połączonymi siłami, które Sołżenicyn nazywa "Koncentracją Światowego Zła". Ponieważ idei nie można zabić, zabito wielu jej krzewicieli, a ją samą postanowiono splugawić. Ci, którzy w pewnym momencie przykleili się do potężnego Korabia Solidarności i głośno krzyczeli "płyniemy!", od samego początku obmyślali plany, jak ten piękny zryw wyrwać z polskich serc i zbrukać, obrzydzić, zohydzić, nie pozostawić do niego żadnej czci.

Połączyli siły na Wschodzie i na Zachodzie, z jednej i z drugiej strony uzyskując ogromne poparcie. Z ogromnym poświęceniem pracują oni na naszą zagładę, na naszą nędzę i na nasze upodlenie. Niewielka grupa hałaśliwych zaprzańców niesie w sobie pozostawione jej w testamencie przez ich własnych ojców jadowite żądło, mając nadzieję, że w końcu uda się im zatruć Naszego Chrześcijańskiego Polskiego Ducha, tego który zstąpił i zaczął odmieniać TĘ naszą ziemię, że uda im się go... dobić.

We wstępie swej wstrząsającej książki Ben Hecht pisał: "W naszych czasach rządy zajęły miejsce ludzi. Zajęły one również miejsce Boga. Rządy mówią za ludzi, marzą za nich i decydują w absurdalny sposób o ich życiu i śmierci. Ta nowa wiara w rząd, jest

przedmiotem mojej książki.

"Wiara, której mi brakuje.

"Nie mam szacunku dla żadnego potężnego i wpływowego rządu. Patrząc na nie jak na uwłaczanie ludzkiej osobie i odzieranie jej z ostatnich przyrodzonych praw, żywienie się jej potomstwem. Widzę w ich ślepiach ludożercze żądze."

Ben Hech nie żyje od wielu lat, jego książkę dostać można tylko mając dobre znajomości wśród bibliotekarzy, ale dziś jego przesłanie jest aktualne jak nigdy wcześniej.

Ben Hecht, świętobliwy Reb Weissmandel, świętobliwy Reb Shonfeld i inni, pisali swe książki opierając się na doświadczeniu, na tragicznych losach Narodu Żydowskiego, ale swe książki przeznaczali dla wszystkich ludzi, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie. Bo w oczach Najwyższego wszyscy jesteśmy Jego dziećmi, które stworzył na wzór i podobieństwo swoje, i którym polecił czynić Ziemię sobie poddaną i zapełniać ją.

Nam też - Człowiekowi - przypisał niezbywalne prawa boskie, których nikt nie jest władny nas pozbawiać. Jednym z najbardziej kardynalnych naszych praw jest prawo do życia i prawo do godności, niezbywalne prawo osoby stworzonej na wzór i podobieństwo Boga. Zobowiązuje to nas wszystkich do posłuszeństwa Jego prawom, które mamy zawarte w Świętych Księgach. Tylko posłuszeństwo Jego Prawu pozwala nam na rozwój i pielęgnację kultury życia. Odejdźcie od Niego spycha nas w kulturę śmierci. Wybór należy do nas.

Ostatnie lata po tzw. odzyskaniu niepodległości przez Polaków wykazały czarno na białym, jak daleko nam do niepodległości, do pełnej suwerenności. A tylko taka, pełna i nieskrępowana suwerenna niepodległość gwarantuje naszemu narodowi, jak i każdemu narodowi, prawidłowy rozwój i wypełnienie polecenia Najwyższego w służbie życiu.

Ostatnie półwiecze było okresem straszliwych eksperymentów na naszej narodowej duszy. Wychowani na jadowitych ideologiach ich wierni i sprawni funkcjonariusze starali się przenicowac Polskę. I prawie że się im to udało.

Wielu z nich urodziło się w żydowskich rodzinach, sami o sobie mówili, że są Żydami, chociaż nie brakło też przy nich Polaków, jak i innych nacji.

Czy znaczy to, że wszystkiemu winni są Żydzi?

Oczywiście, że nie! Bo ONI z Żydami nie mają nic wspólnego ani wiele do czynienia!!!

Chcą natomiast, aby ich nazywano Żydami! Bardzo chcą!!!

Nazywanie ich Żydami pozwala im na przyjęcie barw ochronnych i na zniknięcie w tłumie Żydów. A przecież to oni te tłumy, w których stale się roztapiali... doprowadzili do zagłady. Musimy zatem nauczyć się nazywać ich ich własnym imieniem.

Rządzący w Polsce po wojnie żydokomuniści (z rosyjska Jewszeki) postarali się o to, by z półek bibliotek usunąć wszystkie książki dotyczące tematów żydowskich, masonerii i wielkiej finasjery. Stąd wiedza w naszym społeczeństwie o Żydach jest dosłownie żadna. Pomieszane jak groch z kapustą pojęcia i kategorie.

W krajach, gdzie nie działały specjalne komisje UB do przeglądu bibliotek, działała tzw. niewidzialna ręka rynku, która usunęła z półek wszystkie niewygodne pozycje. Nie są one powszechnie dostępne, ale przy pewnym wysiłku można je dostać. Wiedza w nich zawarta jest jednak wyklęta z masowych publikatorów, a te w chwili obecnej są jedynym źródłem masowej informacji. Niewidzialna ręka rynku powoduje, że szczególnie niewygodne pozycje znikają, tak jak zniknęła i została skierowana w Niemczech na przemiał gotowa książka Johna Sacka "Oko za oko".

Spowodowało to, że w chwili obecnej Polacy na temat własnej historii niewiele wiedzą, a jeśli wiedzą więcej, to na pewno nie to, co powinni wiedzieć.

Rząd polski, który powinien reprezentować interesy ludności Polski, jak wynika z obserwacji służy wielu innym interesom, ale najmniej polskim. Uzurpując sobie prawa reprezentowania narodu, posługuje się nimi w sposób niegodny, wyraźnie naruszając granice przyzwoitości. Szczególnie bolesne są wystąpienia ministrów, którzy w imieniu narodu wygłaszają opinie

nie tylko że zupełnie niepotrzebne, ale na dodatek niezgodne ze stanem faktycznym, wręcz szkodzące Polsce, obrażające i narażające jej obywateli na dotkliwie straty.

Nie sądzę, żeby ministrowie nie wiedzieli i nie znali prawdy. Dysponują bowiem całymi sztabami ludzi, których obowiązkiem jest przygotowywanie dla nich pełnej informacji. Jestem przekonany, że świadomie liczą oni na totalną niewiedzę społeczeństwa i stąd bierze się ich arogancja.

Wykorzystując ową zastrzeżoną tylko dla siebie wiedzę i znajomość psychotechnik, jak i poparcie wpływowych kół światowych, do niebywałej potęgi w Polsce wyrosły środowiska, które nie reprezentują poza samymi sobą... dosłownie nikogo!

Środowiska te zostały postawione i wyznaczone do odegrania roli przywódczej narodu, dokładnie według takiego samego planu, jak powołano Rudolfa Kastnera na przywódcę węgierskiego Żydostwa.

Dzisiaj środowiska te, które doprowadziły do zaaplikowania narodowi polskiemu morderczo lichwiarskiego planu grabieży Polski, nadal przy pomocy wpływu na środki masowego przekazu starają się podtrzymywać zupełnie fałszywą teorię o konieczności rzekomych reform. Czynią to nawet w obliczu zupełnego załamania się polskiej gospodarki i zubożenia społeczeństwa do stanu z okresu wczesnego Gomułki.

Powołując się na wspólny interes, ochraniają małą pasożytniczą warstewkę, która wzbogaciła się w ciągu paru miesięcy na podstawie swej przynależności do Nomenklaturowego Klubu Żydokomuny, który sam sobie udzielił zezwolenia na legalny rabunek narodowego mienia i majątku, mocą haniebnego nieporozumienia przy tzw. Okrągłym Stole.

W manipulacji Narodem posługują się oni takimi samymi metodami socjotechnicznymi jak ci, którzy prowadzili Żydów do gazu, doprowadzając swoje ofiary do stanu zdziwienia, zaskoczenia błyskawicznie zmieniającą się sytuacją, do szoku i osłupienia powodującego odrętwienie i bierne podporządkowanie się ich woli. Stan ten powodował, że całe grupy, duże grupy społeczne zachowywały się jak pod wpływem narkotyków.

Obecnie stosują zatem te same socjotechniki i psychotechniki prania mózgów - płynącym z mass mediów bełkotliwym słowotokiem, przemieszaniem wzajemnie sprzecznych ze sobą teorii ze zwykłymi kłamstwami i ordynarnym fałszem.

Stąd ich mordercza walka o mass media. O ich hegemonię w mediach!

Bazując na przekonaniu o absolutnej ignorancji społeczeństwa w sprawach ekonomii państwa, od których naród był odsunięty przez pół wieku - wprowadzili owe "gremia" w jakoby narkotyczny trans Polaków, którzy patrzą jak wyrzywa się z rączek ich dzieci chleb, jak grabi się ich i spycha w ruinę i... nikt nie protestuje. Nikt nie reaguje, że się znalazł na dnie nędzy, że każe mu się zajmować pozycję raba w jego własnym kraju, że każe mu się... zlizywać ślinę, którą pluje się na jego największe świętości.

Pamiętajmy... Naziści najpierw żądali pieniędzy - i je dostali, potem darmowej pracy - i ją także dostali, potem zażądali życia - i... dostali je, tak samo sprawnie i szybko, jak wszystko inne.

Nie wolno nam zapominać, że nie ma w historii takiej chwili, w której naród może poczuć się zwolnionym z obowiązku zachowania czujności. Europa za czasów Hitlera nie była bardziej barbarzyńska niż jest dzisiaj. Śmiem twierdzić, że była bardziej cywilizowana niż dziś. Dziś, po tylu latach aplikowania społeczeństwom wzorców antykultury śmierci, życie ludzkie nie ma żadnej wartości.

Popatrzcie na ekran, na codzienne doniesienia. Buldożery popychające ludzkie trupy nie czynią już na nas żadnego wrażenia.

Lekarz położnik morduje półnarodzone dziecko, odsysa jego mózg i sprzedaje ogromnym firmom farmaceutycznym.

Kobiety rodzą dzieci i wyrzucają do śmietnika, do potoku, pozostawiają przy drodze.

Lekarz asystuje przy mordzie chorego i walczy o legalizację swego procederu! Czym różni

się on... od dra Mengele?!

Na Miłość Boską! Ludzie! Obudźcie się!!!

Są pewne granice, po przekroczeniu których... jedynym problemem jest już tylko... arytmetyka! Jak nisko może upaść Człowiek??? Człowiek stworzony na wzór i podobieństwo Boga!!!

W tym samym bloku informacyjnym ta sama sieć telewizyjna pokazuje psa. Suczkę, która wyniosła z ognia swoje szczenięta, wbrew popularnym przeświadczeniom kilkakrotnie wracała i rzucała się przez ogień. Ten mały piesek daje nam lekcję, że prawo zachowania gatunku... jest najważniejszym prawem boskim. Straszliwie poparzoną opiekują się strażacy. Płaczą!

Ogromna lekcja Człowieczeństwa dana nam przez... małe bydłatko.

Zastanawiam się, czy miałbym sumienie powiedzieć jej... Kobieto???

Świat donosi o ludziach posiadających majątki liczące miliardy dolarów; czy zarobili je swoją pracą? Oni mówią, że tak - ale to kłamstwo. Oni zrabowali je najbardziej legalnymi metodami, bo po to kupili sobie rządy, aby stanowiły dla nich prawo. Prawo zezwalające im na rabunek społeczeństw. W tym samym czasie dwoje pracujących ludzi, ciężko pracujących, nie może utrzymać dwójki, trójki dzieci. Ludzie zmuszeni sytuacją zaczynają... kraść żywność dla swoich dzieci!!!

Nikt nie zastanawia się jak to jest, że sto lat temu jeden pracujący potrafił utrzymać dziesięcioosobową rodzinę; tego nikt nawet nie wspomni, bo wyjściem z sytuacji jest aborcja. To równia pochyła relatywizmu moralnego, etycznego, religijnego i politycznej poprawności, po której staczają nas - ludzkie stworzenia - nasi wodzowie, zmuszając do łamania po kolei Przykazań Bożych, aby po złamaniu ostatniego nie zostało nam nic, jak tylko złorzeczyć Bogu.

Po co rząd ma dbać o rozwój kraju, o prawidłowy i sprawiedliwy dostęp do jego zasobów, po co tworzyć możliwości rozwoju dla jego obywateli. On dba tylko o siebie. Po co zajmować mu się wysokością płacy oracza! Byle on miał płacę równą ministrowi ościennego kraju. Reszta się nie liczy. Jeżeli zwykły człowiek próbuje skorzystać z prawa przynoszącego mu ulgę, krzyczy na niego ograniczony megaloman, że korzysta z praw nie dla niego uchwalonych. W sytuacji gdy wymiar podatkowy przekracza 80%... nie wolno już mówić o podatku - to jest niewolnictwo.

Czy zatem ten wielki wysiłek Narodu poszedł na marne? Tylko pozornie... Kochani, pamiętajcie! Tylko pozornie!... Pamiętajcie o słowach Pana Naszego Jezusa Chrystusa, że każde ziarno zanim wyda plon obumiera. Głęboko wierzę, że stan obecny naszego narodu przypomina ziarno w stanie dormacji. Naszym zadaniem jest przygotować się do żniwa.

Zadbajmy, aby żeńców było dość, a wtedy szybko i sprawnie oddzielimy pszenicę od kąkol, którego nasiał nam w nasza ojczystą glebę Nieprzyjaciel. Bo tylko po owocach jesteśmy w stanie poznać co przynosiżytek, a co jest chwastem.

Rządząca elita zdaje sobie sprawę ze swej słabości i ze swej całkowitej nieodporności. Dlatego znajduje się w stałej ofensywie atakując to, czego obawia się najbardziej.

Patrzcie na owoce... Zmasowanym wściekłym atakiem na Kościół Katolicki wskazują sami kogo boją się najbardziej. Oderwanie narodu od Kościoła to połowa sukcesu. Środowiska te dobrze znają Kościół, jego siłę, przez tyle bowiem lat wisieli na kłance zakrystii, żywieni ręką, którą teraz kásają. Atakują wszystko i wszystkich.

Nazywają nas oszołomami, wściekłymi czarnosecińcami, ciemnogrodem, antysemitami, ksenofobami etc., wszystkich tych, którzy odwołują się do etosu rycerskiego i patriotyzmu, do miłości Ojczyzny, do umiłowania Prawdy i Uczciwości, do Wiary Ojców, do naszej Tradycji.

Bo oni nie wiedza co to jest, wierzcie mi... Nie wiedzą o czym mówią, bo oni nie mają w sobie... w swojej krwi tej cząstki, która wiązała by ich z ziemią, Naszą Ziemią. Wychowani

metodami zimnego chowu Miczurina w rodzinach, gdzie miejsce Boga zajął Kibutz, czy Partia, gdzie miejsce Świętych Ksiąg zajęły pisma Marksa i Róży Luksemburg, nie mają pojęcia o czym mówią. Nie mają pojęcia co my czujemy i dlatego nas tak nienawidzą.

Szafują pojęciami antysemityzmu, oskarżając o niego wszystkich tych, których... oni nienawidzą. Nie mając przy tym do tego żadnego, ale to najmniejszego prawa.

Bo też co oni mają wspólnego z Żydami? Dosłownie tyle samo co z Polakami! Czyli absolutnie NIC!!! Nie rozumieją ani jednych, ani drugich.

Żyd to człowiek oddany Bogu, pozostający z nim w przymierzu, przyjmujący prawo Boże i strzegący go. Ilu takich znacie? Na pewno nie ma nikogo takiego w kręgach tzw. polskiej lewicy laickiej. Ci Laicy Żydokomuniści tych wiernych, religijnych już od dawna - bo od ponad 75 lat - pomagali spopielić, wydusić, wytluc.

Oskarżanie Polaków o antysemityzm jest absurdalne. Zwłaszcza teraz, gdy w Polsce żydowskie pochodzenie nie przeszkadza nikomu w zajmowaniu stanowisk w państwie najwyższych, z prezydenckim włącznie. Podnoszenie wrzasku, że w Polsce istnieje antysemityzm jest po prostu śmieszne. Ale oddaje tej grupie nieocenione usługi, bo przy jej nieudolności i braku wyobraźni połączonym z totalną niechęcią do jakiegokolwiek pracy, pozwala zachować wpływ na losy Kraju, który to wpływ owocuje... kontynuacją PRL-u.

Nie może to absolutnie nikogo dziwić, przecież realizują te same idee jakie zaszczepili im ich ojcowie, którzy oprócz utopijnego socjalizmu wpoili im niezachwianą wiarę w ich nieomyślność i intelektualną supremację. Bazując zresztą na wykrzywionym i zwyrodniałym, zaczerpniętym z Tradycji uważaniu się za grupę wybraną do spełnienia szczególnej misji.

Jest to cecha charakterystyczna zarówno laickich syjonistów, jak i Żydokomuny. Wywodzi się najprawdopodobniej z czasów redakcji Kodeksu Massareckiego, z poprawionego tekstu Izajasza, który po poprawce sprawia wrażenie, że warunek Mesjański nie musi być spełniony, a wybór Narodu Żydowskiego, jego powołanie, dotyczy jego misji... jako uprawniającej do rządzenia światem. Jest to bardzo prawdopodobne, skoro odnalezione teksty - zwoje z Qumran - zostały schowane i do dziś nie są udostępnione naukowcom. Dlaczego starożytny tekst otacza się taką tajemnicą, skoro nie ma rzekomo żadnego wpływu na współczesność?

Protesty i próby wyjaśnienia - podejmowane przez ortodoksyjnych Żydów - w jakim błędzie tkwią sekularyści tych dwóch odmian żydowskich socjalistów, wywołują jadowitą nienawiść i gwałtowne ataki. Walka z judaizmem mesjanistycznym spowodowała ową ochoczą współpracę z nazistami i wytępienie 6 mln. ortodoksyjnych, religijnych Żydów z Polski i Europy Wschodniej. Powoduje to wściekłe ataki na religijną część społeczności Narodu Izraela, jak i religijnej Diaspory.

Mało kto w Polsce wie, jak poniewiera się tą częścią Narodu Izraela, ile cierpienia i upokorzeń znoszą ludzie oddani Tradycji i Bogu. Dlatego musimy mieć jasną wizję tego co nas otacza, i musimy wiedzieć - kto jest rzeczywiście naszym nieprzyjacielem, a kto powinien cieszyć się naszym szacunkiem i przyjaźnią.

Polskę zamieszkiwali Żydzi religijni i ortodoksyjni. To do nich należały synagogi i inne budynki oraz majątek gmin żydowskich. I nikt inny nie ma prawa na ten temat rozmawiać z nikim innym, a tylko z Agudas Israel - ludźmi, którzy kontynuują Tradycję i wiarę ojców, którzy przetrwali rzeź swych braci i nienawistne im socjalistyczne, sekularne rządy nowego socjalistycznego państwa Izraela. Tylko oni wiedzą jak i potrafią poprowadzić gminy, które przetrwały w Polsce. Bo tylko oni wierzą w Boga, a wierzący stanowią wśród Żydów zaledwie 20%.

Polacy i Żydzi mieszkali wspólnie 800 lat, polska ziemia kryje prochy sześciu milionów męczenników, żydowskich proroków i świętych - tak samo, jak Ziemia Święta. Istnieją w Polsce miejsca mające ogromne znaczenie dla duchowości Żydów religijnych. Miejsca, które powinniśmy pomóc im odwiedzać i czcić. Miejsca te powinny przynieść nam wspólne korzyści i stać się początkiem powrotu do dawnych normalnych stosunków. Jest wiele do

zrobienia na tej płaszczyźnie. I musimy jako Polacy z Żydami na te tematy rozmawiać. Ale musimy wiedzieć - z kim.

Bo z tymi, którzy tylko pretendują do reprezentowania społeczności żydowskiej rozmawiać nie warto, bo oni nie czują tych spraw, tak samo żydowskich jak i polskich. To, co chcą osiągnąć - to zrabować to, co się da, prawowitym właścicielom - i przeznaczyć na własne cele.

Mimo że laicy socjaliści żydowscy i żydokomuna miota na nas w wielu językach obelgi w wielkonakładowych, kontrolowanych przez siebie pismach, musimy być odporni i postępować tak, jak nakazuje nam Prawo Boże, umiłowanie Prawdy i chrześcijańskiej sprawiedliwości. Tyle lat zmasowanej propagandy - i nie udało się im przykleić Polakom łąty antysemityzmu. Dlaczego? Po prostu ta łąta nie trzyma się polskiej skóry!

Jest coś, co wyróżnia Polaków wśród innych nacji, o czym wiedzą uczciwi Żydzi i szanują to. Mówił o tym i pisał wielki Żyd - Włodzimierz Żabotyński, inni...

Na terenach Polski w przeszłości miały miejsce duże schizmy żydowskie, ostatnia największa tzw. Frankistów spowodowała nawrócenie się na katolicyzm dziesiątków tysięcy polskich Żydów, którzy w krótkim czasie rozpułyli się w polskiej masie. Spowodowało to dużą domieszkę krwi. Przy chrztach nawróconych rolę rodziców chrzestnych pełniła polska szlachta - dowodzi to, że nie istniało w Polsce nic takiego, co określamy judeofobią czy później antysemityzmem. W tej sytuacji oskarżanie Polaków o antysemityzm, czyli o specyficzną odmianę rasizmu - w tak delikatnej i skomplikowanej sytuacji genealogicznej - jest po prostu zwykłą głupotą!!!

Zresztą uczciwie, Polacy nigdy ani nie wyróżniali Żydów, ani nie dyskryminowali. Lojalnych traktowali jako lojalnych obywateli począwszy od Wierzyńka, któremu powierzono Wielickie Żupy Solne, przez rządy powstańcze, gdzie Żydom powierzano z pełnym zaufaniem najwyższe urzędy, przez czasy przedwojenne, kiedy Żydzi pełnili najwyższe funkcje i w rządzie i w armii - i nie znam przypadku, w którym zawiedziono by się na lojalności obywatela tylko dlatego, że był Żydem. Nigdy!

Inną stronę medalu przedstawiają ci, co zdradę uczynili swoim źródłem utrzymania. Do dziś wmawiają nam, że byli Lewicą i dlatego byli prześladowani przez władze polskie przed wojną.

Nic bardziej błędnego. Lewicę polską stanowiły i PPS i Bund, ale była to lewica polska, reprezentująca interesy obywateli polskich i pozostająca w legalnej opozycji i opozycji lojalnej. Ci ludzie nie służyli obcym mocarstwom za pieniądze i nie sprzedawali swoich współobywateli.

Żydokomuna od początku istnienia Polski, od jej odrodzenia pracowała nad jej zgubą. To oni tworzyli jacejki komunistyczne, dokonywali aktów sabotażu i mordów politycznych, prowadzili wrogą agitację i szpiegowali. Za tego typu aktywność, a nie za lewicowe poglądy byli karani i odsiadywali wyroki w polskich więzieniach.

Za tego typu działalność wynagrodzeni zostali namiestnikowskimi synekurami w Nowej Polsce PRL-u, zdominowanej przez Żydokomunę. Nie wnieśli nic nowego, instalowali pod obcym nadzorem obce rozwiązania i sami nadzorowali z gorliwością zasługującą na najwyższy podziw kolejne ustrojstwa procesu zniewalania Narodu Polskiego.

I dziś instalują nowe - takie samo, czyli stare ustrojstwo - inaczej. Ten sam służalczy i wasalski stosunek przejęty po swoich ojcach nowe, tzw. polskie elity Lewicy Laickiej, popłuczyny Żydokomuny. Sami nie potrafią wnieść nic nowego, ale wiernopoddańczo służą wszystkim, którzy zagwarantują im kuratelę i zapewnią bezpieczne namiestnicze synekury w Polsce. Stąd ich wiernopoddańcze memoriały wyrzaskiwane w wielkonakładowych polskojęzycznych i obcych mediach. Bałwochwalcze deklaracje politycznej poprawności i bicie czołem w kierunku Londynu, oczywiście z półtrzęwym asekuranckim zerkaniem na Moskwę.

Wystarczyło pięć lat, aby odsłonili swoje prawdziwe oblicze. Wydawało się im, że odklejając się od Solidarności przylepią się do komunistów polskich i popłyną dalej - krzycząc "płyniemy!" Na pewien czas im się to udało. Tylko do momentu, do kiedy byli tamtym potrzebni do ochłonięcia po chwilowej utracie władzy. Kiedy to nastąpiło, zostali kopnięci z obrzydzeniem przez komunistów. Teraz wydaje się im, że głośne afiliowanie swego quasi-żydowskiego pochodzenia upoważnia ich do szafowania i oskarżania swych domniemanych i rzeczywistych wrogów z każdej strony o antysemityzm. Wydaje się im, że w ten sposób dostaną ochronę i poparcie tych sił, które pomogły im wyleźć z niebytu dwadzieścia lat temu. Że w ten sposób zmuszą szykującą się do odegrania historycznej roli patriotyczną część polskiego społeczeństwa do ich zaakceptowania, jako wpływowej grupy. Wydaje się im, że mając do zaoferowania swoje fałszywe, zbastardyzowane żydostwo i fałszywe ekspertyzy, zostaną przygarnięci przez nich jako profesjonalni intelektualści, dobra etykieta i uśmiech do zachodniej finasjery.

Wydaje się im... Ale tylko wydaje. Bo ani nie są Żydami, ani Polakami - są po prostu tym, czym są: tragicznymi popłuczynami Żydokomuny.

I tylko zupełnie pozbawieni rozsądku lub polityczni desperaci mogą się dać nabrać na ich umizgi. Bowiem do zaoferowania nie mają absolutnie nic. Oni już udowodnili, wszem i wobec pokazali, że nic nie potrafią, do niczego nie są zdolni, niczego nie są w stanie się nauczyć i niczym dobrze pokierować. Jedyne co umieją to... dokładnie to, co odziedziczyli po swych rodzicach: snuć dzikie marzenia, wygłaszać puste wielkie słowa, pleść frazesy i... mącić... mącić... Domagając się za to zapłaty, za robienie horrendalnych głupstw - dużej zapłaty... Obojętnie od kogo.

Wprowadzili dość dużo zamieszania w ostatnich latach, wprowadzili w obieg całą masę pseudoteorii, semantycznych wygibasów, pustosłowia - uprawiając tak dobrze opanowany przez ich poprzedników relatywizm.

Spośród plejady idiotyzmów wykreowanych przez Jasnogrodzian do najbardziej idiotycznych należy ukuty przez nich termin "postkomunista". I jeszcze głębszy od niego "Europejczyk" (też zresztą nic nowego, zastąpiono nim Światowca - Internajonała Jewszeka).

Proszę zwrócić uwagę na krańcowy idiotyzm takich pojęć. Tylko samo to i nic więcej... oddaje najlepiej zdolność bujania w abstrakcji tej grupy samozwańczych - moralnych i (o zgrozo) naukowych - autorytetów.

Pies po szczepieniu na wściekliznę nie przestaje być psem.

Chłop po opuszczeniu izby wytrzeźwień nadal pozostaje chłopem.

Żłób, wniesiony na salony, nie przestaje być żłobem.

Tylko komunista po dostaniu kopa staje się... postkomunistą!!!

A Żydokomunista (Jewszek) ni stąd ni z owąd - Europejczykiem!!!

Ale prawa logiki są surowe, dlatego chociaż będą się nawzajem obdarzać coraz wyższymi tytułami, mogą nawet mianować swe najważniejsze orędowniczki prymackami czy archimandrutkami, sami owinać się w biało-czerwone flagi, a na głowy włożyć i tefilliny i po pięć jarmulek, pozostaną i tak tym, na co wyrosli i czym są. Nie uczyni z nich nikt i nic ani Polaków, ani Żydów, ani nawet uczciwych ludzi; zostaną tym, czym byli i są; pozostaną do końca starą, znaną, wielokrotnie farbowaną... wielokrotnie popłukaną... Żydokomuną.

I nie uchroni ich... żadne szafowanie pojęciem antysemityzmu.

Bo nie dlatego nie lubią ich, że są Żydami - pod których się jedynie podszywają - ale dlatego, że kłamią, że oszukują, że się lenią, że kradną, że uzurpują, że nazywają, że przeszkadzają, że niszczą, że nienawidzą, że burzą, że nic nie potrafią, że szkodzą, i że... nie ma żadnej nadziei ani szans na to, że się w końcu zmienią - bo oni po prostu... nie chcą się zmieniać.

Bo oni uważają, że w ten sposób zmienią nas i świat, że nagną i przykroją i nas i świat do swych chorych wyobrażeń. Świadczy o tym całe ich zбочone zachowanie, ich zadufanie w mądrość i zdolności - które, jak im się wydaje, tylko oni posiadają. Świadczy o tym ich

lekceważący stosunek do wszystkiego, co nie zgadza się z ich opiniami. A wbrew powszechnemu przekonaniu, przez nich samych głoszonymu wszem i wobec, o ichniej szczególnej inteligencji... nie są nawet w stanie - jak wyraźnie widać - wyciągać prawidłowych wniosków z oczywistych zjawisk.

Stąd bierze się ich megalomania, frustracja i... niepowodzenia i stąd idzie do nich ich własna... klęska. Wyszła bowiem ona od nich samych i kieruje się przeciwko nim. Bo to oni sami są swoimi największymi wrogami.

Posłowie

Przedstawiłem w niniejszej pracy poglądy i dokumenty, jakie publikowali i głosili synowie Ludu Izraela. Czy budziły one sensację? O, tak. Na pewno tak!

Zajmowali się nimi znani ludzie, bardzo znani. W większości jednak ich opinie i świadectwa nie wychodziły poza wewnętrzne kręgi żydowskie i ich środowiska. Wielu szczerych i oddanych swemu ludowi Żydów z bólem dochodziło do wniosku, że nie należy prac takich brudów publicznie. Milczeli obawiając się, że mogłoby to zaszkodzić młodemu żydowskiemu państwu.

Niektóre prace nigdy nie zostały opublikowane w Izraelu. Większość nie była komentowana, lecz celowo i uparcie, mściwie zamilczana... popadła w zapomnienie. Czy słusznie? Na pewno nie!

Wiele z tych prac jest niedostępnych, rozproszonych po prywatnych bibliotekach, za kilka lat znikną zupełnie - a nie zanosi się, by ktokolwiek wznowił nakład. Bez znajomości tych faktów staniemy się podobni ludziom chorym na amnezję. Dlatego wyciągam te wiadomości na światło dzienne i wskazuję, że takie świadectwa i dokumenty istnieją. Zostały one zebrane i utrwalone przez uczciwych i prawych ludzi. Przez Żydów, którzy za swą uczciwość i prawość zapłacili największą cenę. Uznawani byli przez wielkich tego świata za zdrajców, za wyrzutków. Odsuwano się od nich jak od zapowietrzonych.

Nasza wspólna historia polsko-żydowska miała swoje wzloty i upadki, mieliśmy wspólne chwile dobre i mieliśmy chwile tragiczne. Bo takie jest ludzkie życie, w którym w przemieszaniu występuje i śmiech, i łzy, i znojny pot.

Totalna niewiedza, jak naprawdę wyglądało to nasze wspólne życie powoduje, że Polacy niejednokrotnie pochylają głowy i kurczą się smagani obelgami i oskarżeniami o antysemityzm. Czasami spotykam się z opinią: "być może tak było, ale nas o tym nie uczono". Gdyby tak było, to właśnie uczono by nas!

Nie mamy sobie nic do zarzucenia. Nie płonęły w Polsce stopy, nikt przymusem nie nawracał Żydów, nikt nie chrzczył podstępnie ich dzieci, a dobrowolne konwersje przyjmowano z dużą radością, służąc całą piękną katolicką oprawą ceremonialną z udziałem przednich obywateli.

Nie spotkałem się w Polsce z przypadkami burzenia żydowskich domów, wypędzania całych miast, rugowania z ziemi. Nawet w przypadku jawnej zdrady żydowskich Jewszeków nikt nie stosował retorsji wobec rodziny. Nikt nie zasypywał żywcem ziemią demonstrantów. Nikt nie stosował godziny policyjnej dla całych społeczności. Nie odbierał Żydom dzieci, nie eksperymentował na nich, nie wylewał do kanałów żydowskiej krwi, którą oddawali w dobrej uczciwej wierze dla szpitali, etc. etc. etc. I jeszcze jedno: nigdy... nigdy żaden polski kanonier nie skierował "przez pomyłkę" ognia artylerii na żaden żydowski sztetel.

Obserwuję codzienne doniesienia z Izraela od 35 lat, widzę i porównuję i nie mam żadnych wyrzutów sumienia, i czuję się dumny i ze swych dziadów i ze swych rodziców, krewnych i sąsiadów. Jestem dumny ze swego Narodu. Ze swej Ojczyzny.

Dziś z dystansu czasu i na podstawie doświadczeń mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wszystko co przekazali mi bliscy - ci, którzy mieszkali, znali i żyli z Żydami - było Prawdą. Prostą, uczciwą, nie kolorowaną Prawdą. Ta Prawda pokrywa się dokładnie z tą, którą przedstawiają uczciwi, szlachetni Żydzi.

Dzięki tej Prawdzie jestem przekonany, że nie ma nic, co stanowiłoby jakkolwiek przeszkodę w normalnych, zwyczajnych stosunkach polsko-żydowskich.

Za wyjątkiem tych wpływowych i hałaśliwych grup, które boją się Prawdy i plują w nasze wspólne rany licząc, że zarosną błoną podłości...

W wypalonym wnętrzu Synagogi Rymanowskiej hula wiatr, targa blachami, którymi jakaś litościwa ręka okryła mury, zabezpieczyła przed dalszym niszczeniem. Wydaje mi się, że to nie wiatr słychać, ale... Kadisz... śpiewany przez Anioła Błogosławionej Śmierci dla tych, co odeszli na zawsze...

Czy kiedykolwiek synagoga ta odzyska swoją dawną świetność?

Czy odezwie się ktoś z rodziny Jankiela Trenczera z Targowisk, którego dom do dzisiaj stoi pusty?... I nikt go nie zawłaszczył...

Wiele zła, ogrom zła rzuca straszliwy cień na nasze polsko-żydowskie sprawy, a przecież nie zawiniony ani przez jednych, ani przez drugich. Od czasu do czasu wybucha... jak groźny pożar, strzela iskrami emocji, wzajemnych oskarżeń i rozpala umysły - płomieniem niechęci i nienawiści...

Płomieniem, który trawi - i strawi do końca - nasze wspólne dziedzictwo...

Chyba, że jak wtedy, przy pożarze kościoła... i jedni i drudzy - duchowni i wierni, zbiorą się i raz w roku staną... tam - na rynku Rymanowa, pomiędzy Kościołem, Synagogą i ohelem cadyka Menachema Mendela... cały rynek wypełnią i żywi i... cienie przeszłości... nie mówiąc nic, niczego sobie nie udowadniając, po prostu wzniosą modły do Najwyższego... o zmiłowanie i łaskę... ofiarują Wszechmogącemu modlitwy i szczery płacz... a wtedy... wiatr przycichnie... i przygaśnie płomień... niechęci i nienawiści.

[1] Jest to pewnego rodzaju uproszczenie i należy tu wyjaśnić, że nie był to punkt początkowy syjonizmu. Był raczej ukoronowaniem nowego trendu myślowego, który odwracając się od tradycjonalistycznego syjonizmu typu mesjanistycznego, polegającego na cierpliwym czekaniu na wypełnienie proroctw, skierował się na syjonizm polityczny. Upraszczać sprawę możemy powiedzieć, że był to ruch, który zniecierpliwiony czekaniem na Mesjasza postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Prawdziwym "Ojcem Syjonizmu" jest Lord Shaftesbury, który pierwszy napisał: "Jestem niecierpliwy oraz pełen nadziei co do przeznaczenia Żydów. Wszystko wskazuje na to, że sytuacja dojrzeje kiedy powrócą do Palestyny." Patrz Maurice Samuel "Harvest in the Desert" (Philadelphia, The Jewish Publication Society of America, 1944, str. 39)

Ogromnego wsparcia udzielał mu Laurence Oliphant, ekspert od Imperium Otomańskiego.

Owe wysiłki polityczne czynnie wsparły prominentne rody żydowskie Europy i Ameryki, jak Sir Moses Montefiore, Judah Touro z Nowego Orleanu, rodzina Hirschów z Halberstad, Elise Herz von Lamel z Wiednia, Rothschildowie, przeznaczając na cel kolonizacji i osadnictwa znaczne sumy. Poparli ich ludzie z ludu, tacy jak Moses Hess w Niemczech (książka "Rzym i Jeruzalem"), Rabin Zevi Kalisher ("Dirshat Zion") i Perez Smolenski z Rosji ("Wiecznyj Narod"), namawiający do odrzucenia idei asymilacji i do osiedlania się w Palestynie. Spotkał ich za to gwałtowny atak prasy żydowskiej, która uważała takie idee za stawianie problemu na głowie. Przełom nastąpił dopiero w 1881 roku, kiedy po mającym miejsce 3 marca 1881 roku zamachu na cara Aleksandra II, w który zamieszanych było wielu żydowskich terrorystów, doszło do poważnych wystąpień i pogromów w guberniach Kijowskiej, Połtawskiej, Hersońskiej i Jekaterynosławskiej. Doprowadziło to do wydania tzw. Majowego Ukazu (maj 1882), który poważnie ograniczył prawa i swobody obywatelskie ludności żydowskiej. Ukaz ten obowiązywał aż do Rewolucji Bolszewickiej.

[2] Teodor Herzl nadał kształt materialny i wyraźną wizję tego co proponowali jego

poprzednicy, a zwłaszcza dr Pinsker. W swoim "Jewish State" (Państwo Żydowskie) dokonuje dogłębnej analizy sytuacji (kasty) ludu żydowskiego w Diasporze i stwierdza, że materialna jak i moralna ułomność ludu żydowskiego może się skończyć tylko i wyłącznie przez stworzenie Żydowskiego Państwa, cyt. "Jestem pewny, że tzw. kwestia żydowska nie jest dłużej żadną kwestią socjalną ani religijną, jakkolwiek czasami przybiera takie czy inne formy. Jest to kwestia Narodowa, która może znaleźć rozwiązanie tylko przez uczynienie jej kwestią polityki światowej, dyskutowaną i rozwiązaną przez cywilizowane narody świata". Od słów Herzl przeszedł do czynów ogłaszając je światu na Kongresie zwołanym do Bazylei pod koniec sierpnia 1897 roku. Patrz Theodor Herzl: "The Jewish State: an Attempt at a Modern Solution of the Jewish Question", tłum. Sylvie D'avigdor (London, Zionist Organization, 1936), str. 15.

Apel Kongresu spotkał się z gwałtownymi protestami tzw. "protestujących rabinów" z Niemiec, Anglii i Ameryki, którzy postrzegali tworzenie syjonistycznego państwa jako całkowite zaprzeczenie ich deklarowanej lojalności wobec państw, w których przyszło im żyć. Patrz (I.Elbogen, op.cit., str. 283) cyt.: Komitet wykonawczy Assocjacji Rabinistycznej Niemiec błaga "wszystkich, którym na sercu leży dobro Judaizmu", aby odcięli się od Kongresu.

Centralna Konferencja Rabinów Amerykańskich wyraziła głębokie przekonanie, że powołanie do życia państwa Żydowskiego przyniesie "nie pożytek, ale nieskończone szkody" (tamże, tłum. autor).

Ciekawostką jest, że jeszcze w owym czasie w swych broszurach ani Pinsker ani Herzl nie określili ostatecznie terytorium, na którym zbudowane będzie państwo Żydowskie. Cyt. "Powinniśmy wybrać Palestynę, czy Argentynę? Czy wziąć to co nam dają, i co wybrane zostanie przez żydowską opinię publiczną. Niech zadecyduje Społeczność." (tamże, tłum. autor)

[3] Egipska Księga Zmarłych powstała 2600 lat p.n.e. Zawiera następujący fragment: "Twoje jest panowanie Jedyny Boże od samego początku czasu, Spadkobierco Nieśmiertelności, Samorodny i Samokreujący. Tyś stworzył Ziemię i Człowieka". (tłum. autor za E. A. Wallis Budge)

[4] Zob.:

Zecharia Sitchin "The Earth Chronicles" (Avon Books, New York)

"Genesis trough Deuteronomy: The Five Books of Moses" (new edition, Star Hebrew Book Company)

The Holy Bible, King James version

The Torah (Jewish Publication Society)

E.A. Wallis Budge "The Gods of the Egiptians" (1904)

P. Jansen "Texte zur assyrisch - babilonischen Religion" (1915)

Langdon Stephan "Sumerian and Babilonian Psalms" (1909)

[5] The Holy Bible, Deuteronomy 15:6 - King James version:

... "będziesz pożyczał wielu narodom,
ale nie będziesz pożyczał od żadnego z nich.

Będziesz panował nad wieloma narodami,
ale żaden nie będzie panował nad tobą."

(tłum, autor)

[6] Ciekawostką historyczną jest fakt, że po dość krótkim postoju rycerzy mnichów Templariuszy na terenie świątyni Salomona, która była ich bazą operacyjną, stali się oni fachowcami od finansów średniowiecznej Europy. To oni wprowadzili bezgotówkowy transfer pieniężny, notę promisową, czek, hipotekę. Czyż nie zadziwiający jest gwałtowny wzrost ich bogactwa, powstały w wyniku obrotu nie swoimi pieniędzmi? Żydzi nigdy nie stanowili dla Templariuszy żadnej konkurencji, i zresztą do czasów nowożytnych nie

dorównali ich operatywności i sprawności. Niestety dramatyczne wydarzenia związane z kasatą ich Zakonu do dziś stanowią zagadkę. Skąd posiadli ową "nowoczesną" wiedzę bankową? Co jeszcze znaleźli i czego nauczyli się Templariusze w ruinach Świątyni Salomona?

[7] Ivor Benson, *Zionist Factor*, Noontide Press 1992 2nd ed., s.v. "Some reflections on The Mammon of Unrighteousness", str.125-131. "Pomimo, że wszyscy wiemy, że lichwa jest złem, mało kto zdaje sobie sprawę dlaczego i na czym ona polega. W ogromnym skrócie, zaznaczę, że lichwa - znaczy pożyczanie pieniędzy na procent. Polega to na traktowaniu pieniędzy (medium wymiany) jako towaru i jako takich sprzedawanie ich i kupowanie, tak samo jak i innych towarów. Istnieje tu zasadnicza i ogromna różnica, od pożyczania innych wartościowych rzeczy, np. dzierżawy domu, gospodarstwa etc. Pożyczający - nie towar, ale medium towarowej wymiany zdejmuje z siebie jakiegokolwiek ryzyko przedsięwzięcia (które spada tylko i wyłącznie na pożyczającego), uwalniając się w ten prosty sposób z naturalnego prawa bogacenia się i czerpania swego bogactwa z pracy, wg którego tylko Człowiek - który pracuje, produkuje - partycypuje w powiększaniu dobra i bogactwa całego społeczeństwa. Oczywiście, istnieje naturalny limit przejmowania nadwyżek, w procesie lichwy. Ale, od chwili zaistnienia rodzin bankierskich, a obecnie dużych grup bankierskich o powiązaniach międzynarodowych, wykorzystują one swą siłę zabezpieczając swe prawa na produktywności całych narodów i społeczeństw w procesie pożyczek rządowych."

Zobacz:

Money the Decisive Factor, Desmond Allhusen & Edward Holloway (Christopher Johnson, London 1959)

Equality , the Third World and Economic Delusion, professor P.T. Bauer(Weidenfeld & Nicolson, 1981)

The Income Tax: Root of all Evil, Frank Chodorov Devin-Adair, 1963

A Matter of Life or Debt, Eric de Mare (Veritas, 1986)

The Monopoly of Credit, C. H. Duglas: *Individualism and Economic Order* Fredrich A. Hayek (Routledge & Kegan Paul, 1949).

The New Despotism Lord Hewart of Bury, Lord Chief Justice of England (Ernest Benn, London 1945)

The Federal Reserve Bank - H.S Kenan (Moontide Press).

The tragedy and Hope-Carroll Quigley (The McMillan Company, New York 1966)

Str. 51: największą dynastią, oczywiście, byli potomkowie w linii męskiej Meyera Amshela Rothshilda (1743-1812) z Frankfurtu nad Menem, którzy co najmniej przez dwa pokolenia głównie żenili się z najbliższymi kuzynkami i siostrzenicami. Pięciu synów Rothshilda ustanowiło oddziały banków we Wiedniu, Londynie, Neapolu i Paryżu oraz Frankfurcie - współpracując ze sobą w sposób, który natychmiast naśladowały inne międzynarodowe rodziny bankierskie - ale żadna im nie dorównała...

[8] *The Holly Bible* - King James version (tłum autor):

Księga Powtórzonego Prawa 15:3

"Możesz żądać spłaty pożyczki od obcego,
ale darujesz dług jaki ci winien twój brat"

Księgi Kapłańskie 25:36,37

"Nie bierz odsetek pod żadną postacią
od niego... nie pożyczaj mu pieniędzy na
procent, ani nie sprzedaj mu żywności z zyskiem"

Zło płynące z uprawiania lichwy rozrosło się do ogromnych rozmiarów w ciągu ostanich 75 lat. Tworzony z "cienkiego powietrza", dosłownie z niczego pieniądż - kredyt - i pompowany do systemów ekonomicznych jako dług na duży procent, porównany może być tylko z rakiem toczącym ciało.

W ten to sposób przemieszcza się dobra i towary wartości wielu miliardów dolarów, do krajów komunistycznych jak i trzeciego świata. Za które płacą ciężko pracujący - w formie inflacji i podwyższonego opodatkowania - obywatele krajów obdarowujących, jak i obdarowanych, którym zaciska się na szyi kredytową pętlę, również w formie inflacji i wysokich podatków, płacących na raty odsetki od kredytów i odsetki od odsetek tzw. kredytów rządowych...

Zobacz:

Arthur Kitson, *The Banker's Conspiracy*, Omni California, 1967 ed

Charles A. Lindbergh Sr, *Currency and the Money Trust*

Frederick Soddy, *Welth, Virtual Welth and Debt* (Omni California 1961)

Wernerr Sombart, *The Jews and Modern Capitalism* (McMillan Company)

[9] Oczywiście nie w znaczeniu chrześcijańskim, ale w znaczeniu filozofii New Age: Chrystusa - Mitereya (Maitrei) - Mazdy.

[10] Dobrej analizy owych problemów dokonał Dr Leo Pinsker i zawarł w swej broszurze "Autoemancipation, Admonition to His Brethren by a Russian Jews" (Berlin, September 1882): "Żydzi pozostający jako mniejszość, w centrum grup większościowych są martwi jako naród, ponieważ nie żyją na swojej ziemi i nie wypełniają ekonomicznych, politycznych jak i moralnych cech charakteryzujących naród. Jakkolwiek cały czas istnieją, co jest faktem tłumaczącym strach - »Judeofobię« (określenie wczesnego antysemityzmu) wśród narodów świata przed owym żydowskim fantomem. Potrzebą chwili jest świadomość narodowa, samookreślenie się narodowe (der nationale Entschluss) jako warunek wstępny do Narodowości." Ale w tym punkcie Pinsker sam sobie zadaje pytanie: "Poczucie narodowe, skąd my je weźmiemy? To naprawdę ogromne nieszczęście naszego ludu, że my nie tworzymy Narodu, że jesteśmy niczym innym, a tylko i wyłącznie Żydami."

[11] Należy pamiętać, że obowiązywał już wtedy sformułowany program oparty na bazie Kongresu w Bazylei, który powinien doprowadzić do stworzenia państwa żydowskiego, powszechnie uznawanego i legalnie zatwierdzonego jako Ojczyzna Żydów w Palestynie. Program opierał się na czterech założeniach:

1. Promocja osadnictwa żydowskich rolników, rzemieślników, przemysłowców i im podobnych w Palestynie.
2. Scentralizowanie wszelkiej aktywności żydowskiej w jednej centralnej Agencji zgodnie z prawami poszczególnych krajów.
3. Wzmocnienie żydowskiego sentymentu i narodowej świadomości.
4. Uzyskanie niezbędnych zezwoleń rządowych i pomocy, koniecznych do prowadzenia działalności i realizacji syjonistycznych zadań.

Patrz: Max Nordau "Zionizm: Its History and Its Aims"

[12] Zob. "Pamiętnik I Zjazdu Zjednoczenia Polaków wyznania mojżeszowego wszystkich ziem Polskich" (Warszawa 1919)

[13] Zob. Piotr Wróbel (Więź VII-VII 1986)

[14] Traktat Mniejszościowy narzucony Polsce w dniu 28 czerwca 1919 roku jako warunek uznania Polski przez Konferencję Pokojową w Wersalu. W jego przygotowaniu niebagatelną rolę odegrał Komitet Żydowskich Delegacji na Konferencję Pokojową w Wersalu w dniu 23 marca 1919 r. Komitet ten sprytnie użył wszelkich możliwości, w tym rzekomych pogromów Żydów na terenie Galicji. Informacje o owych "pogromach" do dzisiaj wykorzystywane są nawet przez bardzo rzetelnych historyków żydowskich (np. Engel).

Traktat mniejszościowy Polacy przyjęli jako obelgę. Dla osłodzenia owej gorzkiej pigułki Clemenceau wyjaśnia intencje Konferencji Ignacemu Paderewskiemu w liście z 24 czerwca 1919 r.

Patrz: Miller, David Hunter "My diary at the Conference of Paris, With Documents (drukowana prywatnie, New York, 1925), XIII, str. 215-222; Temperly op. cit., V str. 432-

437.

Ciekawym fragmentem listu jest zapewne wyjaśnienie Clemenceau: "...wymagania te nie powodują żadnych ograniczeń dotyczących politycznej jedności Polski. Nie ustanawiają, ani nie uznają Żydów jako osobnej politycznej społeczności w ramach Państwa Polskiego", a w innym miejscu "...wymagania Traktatu nie zabraniają Państwu Polskiemu ustanowienia języka polskiego, jako obowiązującego we wszystkich szkołach i instytucjach związanych z edukacją."

[15] Traktat Mniejszościowy, a zwłaszcza jego punkty 8, 9 i 10-ty stały się powodem niekończących się przetargów. Strona żydowska starała się tłumaczyć ducha litery artykułów rozszerzająco, na co polska strona nawet gdyby bardzo chciała nie mogła się zgodzić. (Zob. Miriam Eisenstein "Jewish Schools in Poland 1919-39. Their Philosophy and Development", King's Crown Press, Columbia University, New York 1950.) Głównie chodziło tu o niewystarczająco wysokie finansowanie z budżetu Państwa Polskiego szkolnictwa żydowskiego. Pomijane są tutaj fakty, że przecież całe szkolnictwo powszechne polskie otwarte było dla wszystkich obywateli polskich bez względu na wyznanie i nację. I fakt pozostaje faktem, że lwia część społeczności żydowskiej pobierała naukę właśnie w tym systemie. Żydzi dodatkowo chcieli, aby państwo finansowało ich własne szkoły, nawet te, w których język polski był wykładany jako język obcy, a historia i geografia polski jako uboczny przedmiot i to z naciskiem na sprawy dot. tylko społeczności żydowskiej. Pretensje te przybierały czasami absurdalne formy. Zob. Natan Eck "The Educational Instytution of Polish Jewry", The Jewish Social Studies, IX No, 1, (New York; Conference on Jewish Relations, 1947), 6 oraz Simon Segal "The New Poland and the Jews" (Lee Furman, New York 1938, str. 193).

[16] Zob. M. Linder "The Yiddish Publication in Poland in the Years 1933-1939), Yivo-Bletter Yiddish (Warsaw 1936) str. 303-12.

Prasa żydowska patrz A. Levison The Hebrew Movement in the Diaspora (Hebrew Warszawa 1934 str. 225-270)

[17] Na rok 1937 system szkolnictwa żydowskiego przedstawiał się następująco:

Ugrupowanie	Liczba szkół	Ilość uczniów	Budżet w złotych
Tarbut (syjoniści)	269	44 780	3 041 049
Cysho (Yiddishist)	169	16 486	1 911 308
Shul-Kult (Poale Zionist)	16	2 343	115 692
Yavneh (Mizrachi)	229	15 923	3 323 800
Horev (Agudah)	177	49 123	3 347 712
Yeshivoth	167	15 941	3 311 120
Beth Jacob (Agudah dla dziewcząt)			
	248	35 586	1 264 522
Razem:	1 275	180 182	16 315 203

Źródło powyższych informacji: "Joint Distribution Committee Report on Jewish Schools in Poland" drukowany we Francji, sierpień 1938, str. 43.

[18] Wiele źródeł żydowskich zaniża liczbę studentów Żydów kształcących się w systemie szkolnictwa państwowego. Zarówno Joint Distribution jak i Tartakower i inni podają dane, które w przeliczeniu z procentowych na liczbowe różnią się znacznie. Najbardziej prawdopodobną liczbą jest liczba podawana w polskich rocznikach statystycznych, które najwyraźniej nie są wiarygodne dla historyków żydowskich. I tak wg rocznika stat. 1934/35 465 489 studentów kształciło się w systemie polskim, co daje 77,6% całej młodzieży żydowskiej.

[19] Oto wyniki ankiety przeprowadzonej w 1927 roku w jednej ze szkół Cysho w

Białymstoku.

Odpowiedzi uczniowskie na pytanie "Co byś zrobił gdybyś był dorosłym?"

Uczennica 6 klasy: "Poświęciłabym całe moje życie klasie robotniczej".

Uczeń 6 klasy: "Będę walczył o poprawę doli robotniczej, wprowadzę równość między ludźmi, i spowoduję, że biedne dzieci będą chodzić do szkół tak jak i bogaci".

Uczeń 6 klasy: "Będę pomagał klasie robotniczej i walczył z bogatymi".

Uczeń 6 klasy: "Spowoduję, że w sprawach państwowych język Yiddish będzie obowiązywał na całym świecie, Yiddish szkoły będą najsilniejsze, a rząd będzie robotniczy".

Na pytanie "Kto jest twoim ulubionym pisarzem?"

Uczennica 7 klasy: "Władim Medem, który walczył całe życie w robotniczej sprawie".

Uczeń 7 klasy: "Lubię Mendele Mocher Seforim, twórcę nowożytnej literatury Yiddish".

Uczeń 7 klasy: "Sholem Aleichem, on kocha biedaków i jest wesoły".

Wychowanków Tarbut najlepiej chyba reprezentuje bohater powstania warszawskiego getta Icek Cukierman vel Ytzhak Zuckerman pseudo "Antek", który w swej książce wydanej pośmiertnie A Surplus of Memory: Chronicle of the Warsaw Ghetto Uprising (University of California Press, 1993) na stronie 622 pisze: "Ja nie należałem do tego kraju, do tej kultury, do tego życia (chodzi mu o Polskę), ja byłem Żydem, z krwi i kości, syjonistycznym Chalucem".

[20] Informacje te podał gen. Sławoj Składkowski przemawiając na uroczystej akademii poświęconej Józefowi Piłsudskiemu, jaka miała miejsce w Tel Avivie w dniu 19 marca 1944 r. Kiedy Składkowski zameldował o fakcie istnienia owej dużej grupy uchodźczej i o kłopotach z tym związanych, reakcja Piłsudskiego była krótka - cyt. "Nie stać Polski na ludność drugiej klasy, wydajcie im polskie paszporty".

Innym źródłem opisującym ten sam fakt jest książka Stefana Nowickiego, pełnomocnika rządu d/s Osiedlenia Żydów w latach trzydziestych pt. "Wielkie nieporozumienie" (str. 62, Sydney 1970, nakładem autora).

[21] W pracy A. Tartakower pt. "The History of the Jewish Worker's Movement" (Hebrew, część I, str. 30-58, wyd. Warszawa 1929) znajdujemy ciekawe informacje: "Zatem, we fabryce zapalek robotnik żydowski zarabiał 2-3 rubli za tydzień pracy po 11-13 godzin dziennie, we fabryce papierosów 1 rubla na tydzień, a we fabryce mebli 5 rubli."

[22] "...w harmonii z duchem Socjaldemokracji, Kongres postanawia że... nie tylko ucisk jednej klasy nad drugą, obywateli przez rząd nie może mieć miejsca, ale także ucisk jednej narodowości przez drugą, jak i panowanie jednego języka ponad drugim.

Kongres wierzy, że w Rosji - kraju, którego ludność jest złożona z wielu narodowości - powinna zostać powołana Federacja Narodowości w przyszłości, w której każdy naród jest całkowicie autonomiczny."

Patrz N. A. Buchbinder "The History of the Jewish Workers Movements in Russia" (oryginał w rosyjskim, tłumaczony na Yiddish. Wilno, Tomor 1931).

[23] 42 Jubileuszowe wydanie Folks Zeitung, 17 października 1937.

Liczba ta - 100 tys. - wydaje się niewielka w porównaniu z prawie 3 mln. Żydów w Polsce. Jednakże musimy być tutaj świadomi struktury zatrudnienia Żydów w Polsce. Otóż 41,2% trudniło się handlem i wymianą, 34,1% w przemyśle w zasadzie były to niewielkie rzemieślnicze firmy w większości, zaledwie 5,7% zatrudnionych w rolnictwie, 19% inne w tym robotnicze.

Zob. także I. Schipper "Dzieje Handlu Żydowskiego na Ziemiach Polskich" (Warszawa 1937), jak też opracowanie tego samego autora w Jubileuszowym wydaniu ("Heint" 1908-1928, str. 68-74).

[24] W swej interesującej pracy "Jewish Policies and Right Wing Politics in Imperial Russia" (Berkeley: University of California Press, 1986) Hans Rogger na str. 115 pisze "Kiedy Rosja, Prusy i Austria dokonały rozbiorów Polski w 1772, 1793 i 1795 roku rząd, który nigdy nie

znał i nie tolerował więcej niż parę setek (powinno być tysięcy) Żydów na ziemi rosyjskiej, spotkał się twarzą w twarz z setkami tysięcy ludzi, którzy byli Obcy, w każdym tego słowa znaczeniu: w wierze, mowie, ubraniu, zajęciu, oraz zawodowo-społecznej strukturze. Było to coś o wiele więcej niż zwykła mniejszość religijna, była to samowystarczalna narodowa kasta, żyjąca na obrzeżu społeczności polskiej, ciesząca się opieką Korony i szlachty, a rządząca się swym prawem bez oglądania się na obowiązujące prawo państwa i administrację... żyjąc z wymiany i pośrednictwa na prowincjach, mając własny udział w prawie każdej transakcji, które to czy to wieśniak, czy właściciel majątku zawierał ze światem zewnętrznym, jak i między sobą. Zaledwie 30% polskich Żydów było zaangażowane w bezpośrednim handlu i wymianie, ale prawie cały handel detaliczny był w ich rękach, tak samo jak skup zboża, sprzedaż wódki etc. Byli oni agentami, posłańcami właścicieli ziemskich, często zarządcami ich majątków. Równie często właściciele oddawali im w dzierżawę gospodarstwa lub młyny, stawy, olejarnie, destylarnie, browary, szynki i karczmy, młeczarnie, sady i promy, sprzedaż soli, spirytusu oraz inne, tak że słowo dzierżawca (arendarz) było synonimem Żyda." (tłum. autor).

[25] W swych wspomnieniach zawartych w książce "The Borderland of Czar and Kiser" (New York 1894) P. Bigelow, amerykański podróżnik, na str. 107 i dalej pisze: "Żyd nie tylko jest karczmarzem, ale również handluje wszystkimi artykułami jakie potrzebne są chłopu. Ponadto, Żyd jest wierzycielem dla chłopów w promieniu kilku mil. Dzięki lichwiarskiemu kredytowi jakiego udziela pod zastaw na wszystko, co jest w stanie wyprodukować chłop, ze zdziwieniem odkrywam, że chłop nie uprawia ziemi tylko dla siebie, ale także, a nawet przede wszystkim dla Żyda i czyni to wszystko jedynie dla nędznej egzystencji... W sprzeczności z obowiązującym prawem, ogromny procent ziemi znajduje się de facto w rękach Żydów i pracujący na niej chłop nic nie ma do powiedzenia. Jak daleko to sięga trudno powiedzieć, ponieważ Żydzi mają bezpośredni interes w tym, aby zjawisko to kryć przed rządem, jak dotychczas udaje im się to znakomicie..." (tłum. autor)

Hans Rogger "Jewish Policies..." na str. 148 ... "Tak jak szeroko rozplenione były karczmy, lichwa, tak łatwy dostęp do lichwiarskich pożyczek. Żydzi unikali płacenia podatków, tak jak i opłat za licencje, używali fałszywych wag i miar i oszukiwali na jakości produktów, które sprzedawali... Najczęstszym oskarżeniem Żydów było oskarżenie o eksploatację i wykorzystywanie ich chrześcijańskich sąsiadów i nie było to bezpodstawne. Z tego też powodu państwo nie mogło patrzeć na takowe praktyki obojętnie, gdy rolnicy byli oszukiwani i rujnowani w drodze oszukańczych lichwiarskich praktyk."

[26] Zob. The Capitan Wright Report Enclosure No. 2, Raport Międzynarodowej Komisji 18 sierpnia 1919.

"Pełna asymilacja dotyczy bardzo małej grupy Żydów, którzy są w zasadzie Polakami, ciężko ich nawet nazwać Żydami, nawet w sensie religii, ale kiedy przychodzimy do pojęcia semi-asymilacji większych mas Żydostwa Wschodniego, to zaczynają się przykre problemy.

"Bo oto kiedy ortodoksyjny Żyd ściągnie mykę i ubierze europejską czapkę, natychmiast przychodzi mu do głowy europejskie pomysły, i zaczyna chcieć państwa dla siebie, złożonego z ludzi swojej rasy, religii i języka, i nie Polaków, i żeby nie był traktowany, jak urodzony z gorszej rasy.

"Dlaczego zresztą miałby nim być, jeżeli wie, że wszyscy ludzie są równi?

"Ale nieszczęściem Polaków jest to, że nie ma jakiegoś abstrakcyjnego Europejczyka, są tylko poszczególne narody... a Żydzi w Polsce nie tylko, że są spolonizowani, ale i zrusyfikowani i zniemczeni, którzy to postrzegani są przez Polaków jako opresorzy.

"Edukacja jest oczywiście najłatwiejszą drogą do europejskiej cywilizacji, i jest to droga, którą Żydzi podążają z entuzjastycznym zapałem. Nawet na najniższym szczeblu, nawet ortodoksyjni są wykształceni, bo inaczej nie mogą być ortodoksyjnymi... Są oni ludźmi

Książ. Wszyscy Żydzi czytają i piszą, są ludźmi wykształconymi (choćby nawet wiedza ta nie była nic warta) od wielu wieków.

"A ogromny procent Polaków to analfabeci. W czyściutkich schludnych chatkach polskich wieśniaków nie znajdziecie jednej książki. Podczas gdy wiejski Żyd żyje w barbarzyńskim brudzie, ale ma swoje hebrajskie książki i czyta je tak często jak tylko może, a chasydzki święty to Żyd, który ślęczy nad nimi cały dzień, kiedy jego żona uwija się w sklepie. Kiedy Żyd europeizuje się, przynosi swe oddanie księgom Tory i Talmudu na książki naukowe i staje się fanatykiem nauki. Ten paradoks, że pomimo niskiej kultury (mówię to nie z jakąkolwiek myślą o ubliżaniu), są oni wykształconymi ludźmi - tłumaczy następne zjawiska: "Po pierwsze, dlaczego Żydzi są zrusyfikowani.

"Pod zaborem rosyjskim, w szkole uczono po rosyjsku. Nawet, jak Żyd poszedł do polskiej szkoły uczył się po rosyjsku. Jest w Polsce wielu Żydów, którzy znają trzy języki: hebrajski, yidish i rosyjski, ale nie znają polskiego.

"Po drugie, dlaczego Żydzi, szczególnie bogatsi, są zgermanizowani.

"Otóż zabór rosyjski miał niezbyt dobry system szkolny. Carat nie wszystkim traktował równo, jeżeli chodzi o edukację - w szczególności Żydów. W Niemczech natomiast oferowano jeżeli nie jeden z najlepszych systemów szkolnych na świecie, to na pewno jeden z najtańszych. Yidish jest niemiecką gwarą, jest łatwo rozumieć niemiecki, zatem Żydzi wysyłali swoje dzieci do szkół niemieckich przez całe ostatnie stulecie, przynajmniej ci, których było na to stać. Rezultatem tego było społeczeństwo zupełnie zgermanizowane, jeśli nie proniemieckie, w stopniu z jakim ja zetknąłem się pierwszy raz poza granicami Niemiec. Stąd też rozumiem zupełnie uzasadnione przysłowie polskie »Raz Żyd, zawsze Niemiec«.

"Po trzecie, tłumaczy dlaczego Żydzi odgrywali tak dużą rolę w bolszewizmie.

"Bolszewizm wymagał olbrzymiej administracji i propagandy, która znów wymagała ludzi, którzy przynajmniej umieją czytać i pisać. No ale w masach proletariatu Wschodniej Europy jedynie Żydzi spełniali te kryteria, stąd administratorami i propagandystami bez wyjątku byli Żydzi. Zatem dlatego bolszewizm jawi się jako czysto żydowskie zjawisko. Nasza Komisja miała szansę studiowania tego na granicy wschodniej, ale akurat w tej części świata nie była to ważna sprawa."

[27] W 1881, roku zamachu na cara Aleksandra II, rosyjskie Imperium liczyło nieco ponad 4 mln. Żydów, z czego zaledwie 54 000 tzn. 0,10% ludności mieszkało we właściwych wielkorosyjskich guberniach, reszta - milion przypadła na Kongresówkę i 2,9 milionów na 9 + 6, czyli 15 byłych prowincji polskich tzw. "Pale of Jewish Settlement" czy Obszar Żydowski Osiedlenia. Witebsk, Mińsk, Mohylew, Wilno, Grodno, Kowno, Kijów, Wołyń i Podole, do którego należały również: Czernichów, Połtawa, Taurydia, Cherson, Besarabia i Jekaterynosław. 66 000 w bałtyckich prowincjach, 29 000 na Kaukazie, 12 000 na Syberii i 3 000 w Azji Centralnej. Zamach na cara był oficjalnym usprawiedliwieniem tego, na co zanosilo się od wielu dziesiątek lat z przyczyn oczywistych. Tragedią Kongresówki było to, że stała się ogromnym gettem dla wyrzucanych z Rosji właściwej Żydów nazywanych przez Polaków Litwakami. Zamiana Kongresówki w przeludnione żydowskie getto przyczyniła się do ogromnego zubożenia zarówno mas chłopskich jak i żydowskich. Nie tylko zubożenia, ale i rusyfikacji, ponieważ Litwacy uważali się za przedstawicieli władz rosyjskich, domagając się jednocześnie autonomii, co dałoby im dodatkowe uprzywilejowanie w stosunku do ludności miejscowej.

[28] Zob. The Capitan Wright Report. "Rząd Carski wysiedlając Żydów z Rosji usiłował stworzyć ogromne getto w Polsce. Żydzi rosyjscy tzw. Litwacy byli wyjątkowo bogaci, o wiele bardziej przedsiębiorczy i inteligentni niż Żydzi polscy. Rząd prowadził niezmienną politykę faworyzując w Polsce tych Żydów, których prześladował w Rosji. Na przykład Żydzi nie mieli prawa posiadania gospodarstw i ziemi na prowincji w Rosji, ale w Polsce banki rosyjskie pożyczaly im na preferencyjnych warunkach pieniądze na zakup

nieruchomości, tak że w krótkim czasie wiele nieruchomości w Warszawie zostało zakupionych przez Żydów. (Czy wszystkie pożyczki zaciągnięte w ten sposób zostały spłacone i hipoteki na nieruchomościach zlikwidowane, jest rzeczą do wyjaśnienia. Czy banki rosyjskie odzyskały swoje pieniądze? Zamęt jaki powstał po 1914 roku pozwala przypuszczać, że najprawdopodobniej nie wszystkie.)

"Litwacy oficjalnie, a nawet ostentacyjnie uważali się za popleczników Rosji, używając języka rosyjskiego, a w stosunku do Polaków moim zdaniem szczególnie ostentacyjnie. Organizowali polskich Żydów, którzy początkowo odnosili się do nich wrogo - jako osobne społeczeństwo. Początek dało otwarcie przez Litwaków nowych tytułów prasowych. Nowa prasa oznacza nowy punkt widzenia. Ta prasa otwarcie nastawiona była na walkę z Polakami i ich dążeniami do autonomii."

[29] Było to wynikiem następujących posunięć ze strony polskiej Narodowej Demokracji:

- a) uświadczenia kulturowo-narodowego mas chłopskich,
- b) uprzytomnienie im, że Żydzi obdzierają ich ze skóry.

Do tego czasu masy te pracowały oddając prawie wszystko w procesie rozwydrzonej lichwy w ręce kredytuujących ich Żydów. Organizując masy chłopskie Narodowa Demokracja uderzała Żydów bezpośrednio. Organizując spółdzielczość chłopską i kasy samopomocowe, walcząc o trzeźwość itp. godziła w podstawy ekonomicznego bytu Żydów w Kongresówce. Stąd taka nienawiść i taka sardoniczna zemsta.

Zob. za "The Capitan Wright Report": "To uderzyło Żydów w ich najczulsze miejsce - w ich miłość pieniądza, hodowaną wiekami - jedyną radość. Dokładnie tak samo, jak żydowski ruch syjonistyczny uderzył Polaków w najczulsze miejsce - w ich narodową i rasową dumę, spotęgowaną ponadwiekową niewolą. Zmiany ekonomiczne były z dziką wściekłością przyjmowane przez Żydów jako bezpośredni zamach na nich i niejednokrotnie odpowiadali na nie aktami kryminalnymi, posuwając się do podpaień. Polskie spółdzielnie samopomocy chłopskiej, które przez swą egzystencję zmuszały Żydów do szukania innego zajęcia, były atakowane najczęściej. Jeden z przywódców nacjonalistów żydowskich (syjonistów) donosił na Polaków do naszej Komisji, ponieważ - jak to się wyraził, pokolenie wcześniej Polacy nie mieli żadnego businessu w swoim kraju, a teraz mają co najmniej 20%." (tłum. autora)

I to było straszną winą tych Polaków, to były właśnie te "POGROMY".

[30] Polska zawsze wykazywała całkowitą tolerancję religijną i równouprawnienie wszystkich obywateli. Stale było to postulowane przez wszystkie partie. Pod zaborem rosyjskim, Żydzi uzyskali równouprawnienie w Kongresówce tylko i wyłącznie dzięki Polakom. Po ustanowieniu hrabiego Aleksandra Wielopolskiego, kiedy objął on rządy od razu wprowadził równouprawnienie Żydów.

W Księstwie Poznańskim, Polska Rada Prowincjonalna wprowadziła równouprawnienie Żydów w 1847 roku.

We Lwowie Polska Rada przegłosowała równouprawnienie Żydów w 1868 roku natychmiast po uzyskaniu autonomii Galicji. Trudno zatem dziwić się, że Polacy czuli się głęboko dotknięci.

[31] W roku 1916 znany działacz syjonistyczny Hershel Farbstein powiedział bez ogródek:

"Utworzenie niepodległego państwa polskiego będzie katastrofą dla Żydostwa".

Za "Abschrift eines Briefes des Herrn H. Farbstein, Warschau, an das Centralburo", November 1916 (ZA,Z3/143).

[32] Patrz Cap. Wright Report. "Dni największego tryumfu nadeszły dla Żydów dopiero podczas niemieckiej okupacji. Żydzi w Polsce byli bardzo zgermanizowani i Niemcy posługiwali się nimi jak Polska długa i szeroka. Znaleźli oni w nich wszędzie ludzi mówiących i rozumiejących niemiecki, którzy chcieli dla nich pracować. To przy ich pomocy Niemcy urządzili tak okupację, że mogli wycisnąć jak najwięcej z Polski - zarówno z Polaków jak i Żydów, wszystko co im było potrzebne. Była to doskonała współpraca Żydów

i niemieckich urzędników w całym kraju. W każdym urzędzie i wydziale, w każdym zakątku małe Żydki bogacili się i odnosili z pańska, jak przystało na pańskie sługi. Ale pomimo tego ich zgermanizowania oskarżenie Żydów przez Polaków o oddanie Niemcom nie ma uzasadnienia - tak samo jak nie ma uzasadnienia bardzo częste w prasie anglojęzycznej tłumaczenie Polaków, że problemy między nimi a Żydami są wynikiem sztuczek niemieckich i ich polityki.

"Żydzi nie byli bardziej lojalni wobec Niemiec - siedliska antysemityzmu - niż wobec Polski. Bo po prostu tu na wschodzie - Żydzi byli tylko Żydami. Ale to nie przemawiało do szarego Polaka, który widział wszystkich Żydów jako sojuszników najgorszego wroga - raz Żyd, zawsze Niemiec. Pozostaje faktem, że przywódcy partii żydowskich nigdy nie jeździli do Berlina z hołdami dla Kaisera, jak to czyniło wielu polskich wielkich polityków, jak i duchownych. Żydzi, szczególnie ci, którzy mieli z tego pożytek, naturalnie witali Niemców z radością, a podczas zawieszenia broni robili demonstracje proniemieckie, przeciwko »Polskiej Gęsi«, jak nazywali nowo wyniesionego Białego Polskiego Orła.

"W ten sam dzień, jak rozbrojono niemiecki garnizon w październiku 1918 roku, rozpoczęły się ekscesy przeciwko Żydom jak Warszawa długa i szeroka."

[33] Natychmiast po proklamacji Niepodległej Polski, Żydzi wystąpili z żądaniami narodowymi, których nigdy nie wysuwali, kiedy Polska była pod zaborami. Zgłosili się oni w wielu delegacjach do Konferencji Pokojowej w Paryżu z tymi żądaniami, które później zostały ujęte w tzw. Traktacie Mniejszościowym. Żydzi żądali swojego, narodowego państwa w Palestynie, a w Polsce całkowitej autonomii narodowej ze swoim Żydowskim Narodowym Zgromadzeniem, kierującym ich sprawami w Polsce. Wyznaczenia pełnomocnego ministra d/s żydowskich, i niezależnego żydowskiego systemu szkolnego i żydowskich instytucji publicznych. Żądania te powtarzali w Sejmie żydowscy posłowie Perlmutter, Prylucki i Grunbaum. (Sesje 22-go, 27-go, 28-go lutego). Polacy zgadzali się z równouprawnieniem jako sprawą oczywistą, ale odrzucali żądanie tworzenia państwa w państwie, czyli uprzywilejowania Żydów w miejsce równouprawnienia.

[34] Jak niewiele różniły się poglądy niektórych syjonistów od poglądów hitlerowców, niech świadczy pełna zachwyty nad "Niemiecką Rewolucją" książka rabina dra Joahima Prinz pt. "Wir Juden", zwłaszcza jej fragmenty dotyczące czystości rasy. Nota bene: Oczywiście Rabe dr Joahim Prinz zdążył na czas wyjechać z Niemiec, zdążył zostać wiceprzewodniczącym Światowego Kongresu Żydów i przewodniczącym Światowej Rady Syjonistycznej.

[35] Należy pamiętać fakt dążenia syjonistów do utworzenia przez nich tzw. Frontu Jedności Żydowskiej. Rozbieżności polityczne jak i sprzeczne interesy grupowe poszczególnych oddziałów Żydostwa spowodowały, że nie doszło do porozumienia i poważne polityczne siły pozostawiły syjonistów samym sobie. Nie przeszkodziło to Grunbaumowi w zwołaniu tzw. prekonferencji w grudniu 1918 roku, na którą ściągnęli Żydów z różnych organizacji religijnych, kobiecych, samorządowych i innych. W ten sposób zebrali 498 delegatów, oczywiście nie reprezentujących nikogo oprócz siebie. To nie przeszkadzało syjonistom, mieli doskonały materiał propagandowy i Grunbaum ogłosił konferencję jako wielkie zwycięstwo. Najważniejszą korzyścią z takowej poważnej prekonferencji było powołanie przez nią do życia tzw. Tymczasowej Narodowej Rady Żydowskiej, której zadaniem była reprezentacja interesów Żydostwa do czasu zwołania demokratycznej Konferencji. Ciało to całkowicie zdominowane przez syjonistów z domieszką Mizrachi opanowało kierownictwo społeczności żydowskiej. Owa nic nie mająca z demokratyczną procedurą wspólnego prekonferencja zdecydowała, że najważniejszym zadaniem Tymczasowej Narodowej Rady Żydowskiej będzie "kierowanie wojną narodowości żydowskiej w Polsce" o prawa Żydów pod przewodnictwem Grunbauma. Kiedy ktoś oponował, aby nie używać słowa wojna, a zamienić je na praca, wniosek jego został odrzucony większością głosów. Patrz: Ha-tsifrira, 9 stycznia 1919. str. 5.

Na ten sam temat pisze Ezra Mendelson w swej książce "Zionizm in Poland" (New Haven and London Yale University Press, 1981, str. 92-95).

[36] Pokutuje to do dziś i jest przytaczane z maniackim uporem przez wielu skądinąd szanowanych i rzetelnych ludzi jak np. prof. Richard Pipes, który przy okazji recenzji książki Dymitra Volkogonowa "The Eternal Revolutionary" - biografii Leona Dawidowicza Bronsteina vel Lwa Trockiego - w New York Times Book Review z 24 marca 1996, pod tytułem "The Seeds of His Own Destruction", pisze: "...zgodnie ze swymi przekonaniem nie podniósł palca, aby pomóc ofiarom pogromów na Ukrainie w latach 1919-1920, w których straciło życie minimum 50 000 Żydów". Skąd czerpie taką informację, prof. Pipes nie podaje.

[37] Na przełomie 1918 i 1919 roku w sytuacji kompletnego chaosu politycznego i niepewności, a w zasadzie braku jakiegokolwiek władzy i jej pewności jutra doszło do tragicznych wypadków. Były to w sumie zupełnie powszechne przypadki w każdej jednej sytuacji wojennej aktywności. Trudno to oceniać inaczej niż nieszczęśliwe wypadki. Oto w sytuacji walk frontowych oficer, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia, poinformowany o istnieniu wrogiej konspiracji, bez należytego śledztwa zarządza polowy sąd. W innym dochodzi do pobić. W sumie nie więcej niż 330 osób pochodzenia żydowskiego traci życie w bezpośredniej strefie frontu, 18 osób zamordowanych w przypadkach nie związanych z działalnością wojenną, które mogą być zaliczone do aktów bandytyzmu. To całe straty i to w sytuacji rozpuszczenia więzień i uwolnienia np. ponad 2000 kryminalistów w samym Lwowie. O danych ofiar innej nacji nie ma nawet wzmianki, choć były i to nieporównywalnie większe, zarówno ze strony polskiej jak i ukraińskiej czy litewskiej i rosyjskiej. (Patrz Raport Komisji Amerykańsko-Angielskiej.)

Prasa żydowska na całym świecie podniosła ogromny alarm, cyt. za New York American August 12, 1920 Nowojorski prawnik w Paryżu, Armia podobna do meksykańskich bandytów, Opowieści o częstych pogromach (oto tytuły korespondencji). "C. F. Bartelli, specjalny korespondent New York American, Paryż 11. sierpnia... Polska mniej nadaje się na suwerenne państwo niż Filipiny, a Polska Armia jest gorsza niż meksykańskie bandy. Taką opinię wyraził przybyły dziś rano do Paryża z Warszawy nowojorski sędzia Sądu Miejskiego Nowego Jorku pan Aaron Levy. Powiedział: »Sytuacja w Polsce jest nieprawdopodobna«. Dodał ...»Obdarowanie Polski niepodległością jest największym błędem Traktatu Wersalskiego. Polacy nie mają zielonego pojęcia o podstawowych zasadach samorządu. Masy polskie są niewykształconymi analfabetami, tępe i niezdolne do wykorzystania swobód politycznych. Ludzie żyją w opresji i ciągłym strachu. A traktowanie Żydów??? To trzeba widzieć, aby uwierzyć. Dzień i noc trwają pogromy jak Polska długa i szeroka. Mocą prawa wydanego w Warszawie, Żydzi nie mogą być rolnikami, ani pracować w firmach publicznych. Zostali pozbawieni ziemi i wygnani do małych miasteczek. Tam pozbawieni nadziei i tracący ducha pragnąc pokoju za wszelką cenę, wolą sowiecki reżim niżli obecny rząd, którego nienawidzą z całego serca«" etc., etc...

A oto fragment innego "raportu" zamieszczonego w New York Globe z 18 sierpnia 1920 roku przez Charlesa Golosmana: "Krwawy pogrom zorganizowano w moim własnym rodzinnym mieście Bobrujsku, gdzie splądrowano każdy dom, w świetle dnia zbeszczeszczono każdą kobietę, dokonali tego krwiożerczy Polacy. Moja własna rodzina padła ofiarą zbrodniczej ręki polskich morderców. A w tym samym czasie imperialistyczna klika aliantów śmie podnosić bezwstydną i pełną hipokryzji głos, że ziemia polska jest niszczone przez bolszewików, a Polacy zamieniani w niewolników Rosji, że niepodległość Polski musi być zachowana i że trzeba Polsce przyjść z pomocą.

"Masakra ludności żydowskiej przez Polskie Wojsko i prześladowania Żydów przez rząd polski nie obchodzą nikogo. Rzeczywiście, wygląda na to, że nie obchodzi ich wcale, że cała populacja żydowska w Polsce jest wyrzynana, tak długo jak szlachta i czarnosecińcy polscy gwarantują istnienie państwa buforowego pomiędzy zachodnią »cywilizacją« i »kulturą« a

Sowietami, jak i wprowadzenie dla wszystkich zdrowych - przez byczkowatych facetów - bolszewickiej zasady, kto nie pracuje ten nie je.

"Wbrew wszelkim protestom, a nawet groźbom świętej wojny, głoszonym przez militarystyczną klikę aliantów, rząd sowiecki musi kompletnie rozbić i rozbroić polskie bandy zbójcze (chodzi tu o Wojsko Polskie), tak jak odbiera się broń groźnemu bandycie nie zważając na prośby jego kolesi, aby tego nie robić". (tłum. autor)

[38] Pan Roman Gerlach w liście do autora z 17 października 1995 pisze: "Ktoś nie znający stosunków polsko-żydowskich może łącznie zapytać: - Jak to jest możliwe, że Żydzi mogli się dogadać z Niemcami, Rosjanami, Litwinami, nawet z Ukraińcami, a tylko z Polakami NIE? Coś musi być więc »nie koszer« z Polakami, jeśli głównie przeciw nim ich animozja się zwraca. I jest to w gruncie rzeczy w pełni zrozumiałe pytanie, na które moim zdaniem jest jedna odpowiedź - Raj Utracony - przez nikczemność Polaków, którzy im odrobiny szczęścia nie użyczili z tej prostej przyczyny, że byli... przepojeni duchem antysemityzmu. No i »dowody« tego muszą stale stwarzać, aby im świat uwierzył."

Uwaga autora: staropolskie popularne porzekadło mówiło, że Rzeczpospolita szlachecka była "piekłem dla chłopów, czyszcem dla łyka, niebem dla szlachty, a dla Żydów - rajem".

[39] Ze'ew Vladimir Evgienievich Jabotinsky "The Jewish War Front" (Greenwood Press Publishers, Westport, Connecticut, reprint z 1975): "...zastanówmy się, co było klasycznym przykładem niezdolności Żydów do przystosowania się do nowych warunków ekonomicznych. To był ruch spółdzielczy wśród chrześcijańskich mieszkańców ziem polskich, szczególnie na terenach wiejskich. W Polsce na tych terenach znajdowało się 750 tys. Żydów, mieszkających na wsiach, gdzie stanowili 3,2% całej populacji. Te trzy czwarte miliona dusz, z paroma wyjątkami, utrzymywało się z handlu i zopatrywania chłopów. Ruch spółdzielczy zaczął się dawno przed Wielką Wojną, ale jego burzliwy rozwój miał miejsce tak naprawdę w czasie ostatniej dekady. W 1938 roku na polskiej wsi było 3207 spółdzielni samopomocowych z 350 tys. członków, 1475 spółdzielni mleczarskich z 626 tys. członków i 453 spółdzielnie handlowe. Ruch ten »zabijał« żydowskich handlarzy masowo... Fenomen ten nie miał sam w sobie celu szkolenia Żydom za to, że są Żydami; wynikało to raczej z natury samego ruchu, który wyeliminowałby każdego sklepikarza, czy byłby on Ormianinem, Chińczykiem czy innym - ale trafiło na Żydów i ci nie wiedzieli co ze sobą począć." (str. 59 i 60, tłum. autor)

Kiedy po wojnie zwrócono się do władz Izraela o zezwolenie na sprowadzenie zwłok Żabotyńskiego, Ben-Gurion nie zgodził się mówiąc, że... "w Izraelu nie potrzeba trupów, lecz młodych ludzi".

[40] Ibidem, str. 74: "...jak widzimy, w Polsce (jakże odmiennie niż w Niemczech) ataki nie były wynikiem sentymentów czy przekonań. Za wyjątkiem nic nie znaczącego elementu chuligańskiego, nie było faktycznej nienawiści do Żydów w społeczeństwie polskim. Często ci, którzy byli gotowi podpisywać apele o wprowadzenie antyżydowskiego ustawodawstwa, mogli uczciwie przysięgać, że czynią to w głębokim żalu z powodu dolegliwości dla Żydów, ale nie było rzeczywiście innej drogi wyjścia. ...albo mój syn, albo żydowski - a mamy tylko jedną kromkę". (tłum. autor)

[41] Zdaniem Bena Hechta - "The Perfidy" (Julian Messner Inc., New York 1961, str. 22): "W 1939 roku Brytyjczycy zdawali sobie sprawę, że nawet tak znakomity orator żydowski jak dr Chaim Waizmann nie wystarczy, by utrzymać arabską Palestynę. Niemcy obiecywali wyrznięcie Żydów, i kiedy rzeź rozpocznie się, mowy Waizmanna mogą nie wystarczyć do utrzymania przeznaczonych na rzeź z dala od Palestyny. Stąd brytyjska Biała Karta." (tłum. autor).

[42] Patrz W. T. Drymer "Zagadnienia Żydostwa w Polsce lata 1935-1939". Na str. 64 pisze "Istniały dwie żydowskie niepodległościowe organizacje wojskowe, z którymi utrzymywałem kontakt. Irgum Zwei Leume kierowana przez W. Żabotyńskiego i druga,

należąca do lewicy syjonistycznej, dobrze zaopatrzona w broń i pieniądze Haganah... Poznałem w Warszawie przedstawionego mi przez Żabotyńskiego Abrahama Sterna, który wolał, aby używać jego hebrajskiego nazwiska Ben Moshe, pod którym był znany w Palestynie. Ben Moshe urodził się w Polsce i wychował na polskich poetach romantycznych, uwielbiał Słowackiego, którego stale przy sobie nosił. Za wzór stawiał sobie Józefa Piłsudskiego, którego wypowiedzi znał i cytował z pamięci, a nawet powtarzał za Adamem Skwarczyńskim »Państwo zdobywa się krwią, buduje pracą«... W. Żabotyński i Ben Moshe zgłosili się do mnie w 1932 roku z prośbą o pożyczkę i możliwość przeszkolenia wybranych przez nich ludzi w dywersji, prosili także o broń... Po konsultacji... z Beckiem, ...który polecił... zachowanie tajemnicy... została przekazana im kwota przekraczająca 200 tys. złotych w gotowiznie i sprzęcie. Żołnierze Irgum i Haganah zostali przeszkoleni w naszych ośrodkach w Rembertowie, Andrychowie i w Warszawie". W. T. Drymer piastował stanowisko Dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ Rzeczypospolitej Polskiej. Pan Drymer podaje, że potwierdzenie pożyczki (nota bene do dziś nie zwróconej) nastąpiło w maju 1939 roku przez organizację Rewizjonistów w liście do dra Zarychta, Naczelnika Polityki Emigracyjnej Departamentu Konsularnego MSZ. Fotokopie dokumentów znajdują się w Zeszytach Historycznych Nr 13.

[43] Oto jak ocenia ten okres Ezra Mendelson w swej książce "Zionizm in Poland" na str. 332: "...Ruch syjonistyczny istniał w klimacie zachęcającym do oszustwa i jak najbardziej nie skłaniał do uczciwości i otwartej działalności. Wielu syjonistów nie widziało niczego złego w stosowaniu oszukańczych praktyk. Uważali oni za dozwolone wszelkie chwytły, aby wprowadzić w błąd władze państwowe, bez różnicy brytyjskie czy polskie. Biuro w Palestynie obchodziło wszystkie przepisy emigracyjne, a jego oddziały w Polsce wszelkie przepisy polskiego prawa finansowego. Takie postępowanie było usprawiedliwione w oczach syjonistów i mieściło się jak najbardziej w tradycyjnym żydowskim stosunku do jakiegokolwiek władzy nie-żydowskiej. Doprowadziło to również do wytworzenia się w przywództwie żydowskim atmosfery »moralnego bagna«, w większości żydowskich organizacji."

[44] Ibidem str. 333: "...Do roku 1926 nie było większych afer poza stałymi oskarżeniami o korupcję. Najczęściej były to oskarżenia płynące ze Światowej Rady Syjonistycznej z siedzibą w Londynie. Oskarżających polskich syjonistów o czerpanie zysków ze spekulacji szeklem, w miejsce zbierania funduszy na emigrację. Faktem jest, że lwia część pieniędzy zbieranych przez Narodową Fundację, zużywana była na tzw. wydatki i jako takie księgowana. Budziło to ogromne podejrzenia w Londynie, że potężne fundusze są drenowane na potrzeby miejscowych partii i organizacji..."

[45] Ibidem str 334: "...wkrótce wyjaśniło się, że Warszawskie Biuro Agencji d/s Palestyny pełniło rolę nielegalnego banku; otóż podejmowało się ono transferu funduszy powierzanych im przez Żydów wyjeżdżających do Palestyny (oczywiście nigdzie nie deklarowanych) i za usługi owe pobierało odpowiednią komisję. Jakkolwiek wielu emigrantów odkryło ze zgrozą, że ich pieniądze przepadły bezpowrotnie. Działo się tak dlatego, że Warszawskie Biuro używało tego tak łatwo pozyskanego kapitału na wiele innych sposobów, dokonując operacji finansowych przynoszących zyski, a nawet udzielając nielegalnych pożyczek kumplom i współnikom szefa Biura, pana Leona Levita. Otóż ów transfer majątków żydowskich do Palestyny był zaledwie przykrywką do o wiele większych i szerszych operacji finansowych o zasięgu globalnym. Sam transfer do Palestyny był zaledwie ułamkiem owej operacji. W ten to sposób przy pomocy syjonistów dokonywano rabunku należnych podatków na Państwie Polskim, pozwalano pod ich skrzydłami na nielegalne operacje finansowe - pranie pieniędzy - i konspirację, wcale nie dla szlachetnych celów, a tylko i wyłącznie dla paru funtów brudnego zysku na miesiąc.

"Zazwyczaj syjoniści transferowali fundusze za granicę nielegalnie... Wiedzieli, że

wystawiają na próbę cierpliwość Polaków i liczyli się z tym, że mogą w każdej chwili wpaść. Toteż stale drżeli ze strachu przed państwową inspekcją i jako zabezpieczenie na wypadek wpadki, wszystkie księgi finansowe, listy ofiarodawców etc. trzymali rozrzucone po prywatnych domach..." (tłum. autor)

[46] To na ten podatek zawsze Żydzi skarżyli się najczęściej i przeciw niemu protestowali, ten a nie inny podatek obchodził ich najwięcej i możemy się z tym zgodzić, gdyż to jak najbardziej pokrywa się z ich strukturą zawodową - najczęściej (41,2%) zajmowało się handlem detalicznym i hurtowym.

[47] Cały fragment oznaczony * * jest częścią listu pana R. G. z 12 sierpnia 1995 do autora; ten niewielki fragment zawiera ogromnie ważną treść.

[48] Zob. W. T. Drymer "Zagadnienia Żydostwa w Polsce lata 1935-1939". Ponadto w ramach retorsji za ten bestialski, niehumanitarny akt barbarzyństwa, Polacy wydali z Polski 1000 Niemców.

Patrz również Gwiazda Polarna z dn. 13 kwietnia 1985 artykuł Józefa Modrzewskiego "Polacy i Żydzi" oraz list do Gwiazdy Polarnej pana Jana Pogorzelskiego z Detroit (Gwiazda Polarna z 8 czerwca 1985).

[49] Der Chef der Sicherheitpolizei, PP(II)-288/39 geheim (kopia w YIVO/Institute for Jewish Research, New York/- Archives) Nazi Conspiracy and Aggression, Vol. VI, str. 97-101, dokument 3363-PS YIVO- Bletter, Vol.XXX, No. 2 (1947) str. 163-168.

[50] Ibidem:

W sprawie powołania Rad Żydowskich.

W nawiązaniu do Rozdz. 5 części 1 dekretu Führera i Kanclerza Rzeszy dot. Administracji terytoriów okupowanej Polski, datowanej 12 października 1939 (Reichsgesetzblatt) I.S.2077 Rozkazuję:

Cz.1. W każdej społeczności żydowskiej sformować ciało przedstawicielskie.

Cz.2. W społecznościach powyżej 10 000 mieszkańców ciało owo - Rada Żydowska (Judenrat) - będzie się składało z 24 członków miejscowej społeczności.

Rada Żydowska zostanie wyłoniona w drodze wyboru przez miejscową społeczność. Jeżeli członek Rady Żydowskiej opuści Radę, natychmiast należy wybrać nowego członka.

Cz.3. Spośród Rady, Rada wybierze przewodniczącego i jego zastępcę.

Cz.4.

1) Po wyborach - które mają się odbyć nie dłużej jak w terminie do 31 grudnia - Komisarz powiatu (Kreishauptmann) a w miastach komisarz miejski (Stadhauptmann) zostanie zawiadomiony o składzie Rad Żydowskich.

2) Komisarz powiatowy lub miejski zadecyduje czy przedstawiony mu skład Rad Żydowskich zostanie zaakceptowany. Ma on prawo zmienić skład Rady wg własnego uznania.

Cz.5. Rada Żydowska jest zobowiązana otrzymywać poprzez swego przewodniczącego lub jego zastępcę rozkazy oficjalnych niemieckich agencji, których prawem jest sprawdzanie, czy wydane rozkazy zostały spełnione dokładnie i precyzyjnie. Rozporządzenia wydawane przez Radę Żydowską w sprawie wykonania rozkazów niemieckich są obowiązujące dla wszystkich Żydów i Żydówek. (tłum. autor)

[51] Isaiah Trunk "Judenrat" (The McMilan Company, New York 1972, str. 17).

[52] Do takich należał też przyjaciel partyjny późniejszego prominentnego działacza komunistycznego w powojennej Polsce Jakuba Bermana - przywódca Syjonistycznej Partii Robotniczej (Poalei Syon) w Będzinie niejaki Moldetsky. Oto jak zapamiętali go jemu współcześni: "Moldetsky opublikował dekret o masowej deportacji, który był całkowicie oszukańczy i zdradziecko bałamutny. Czytamy w nim: Żydzi ubrani odświętnie w najlepsze ubrania, mają radośnie maszerować na miejsca wyznaczone. Nikt nie może pozostać w domu. Każdy kto nie będzie zarejestrowany, będzie pozbawiony prawa zamieszkania na Górnym Śląsku. I Żydzi w swej naiwności posłuchali go." (Reb Moshe Shonfeld "The

Holocaust Victims Accuse", str. 123.)

Po wojnie, jak wielu innych - w duchu działalności syjonistycznej - Moldetsky oczywiście był jednym z pierwszych, którzy otrzymali wizy emigracyjne do Palestyny. Jego współudział w nazistowskich zbrodniach nie zdyskwalifikował go w oczach syjonistów z Żydowskiej Agencji Palestyny, jako nie nadającego się. Wyjechał do Eretz Yisroel... gdzie dosięgła go ręka mściciela Żydów z Będzina. Został zabity podczas wspinaczki w górach.

Zobacz również dr Paweł Wiederman "Płowa Bestia", Monachium 1948.

[53] Reb Moshe Shonfeld "The Holocaust Victims Accuse" Naturei Karta 1977 str. 122: "Za zło, które Merin wyrządził, spotkał go tragiczny koniec, zdechł jak przystało na zdrajcę. Komitet Ratunkowy Sternbucha w Szwajcarii (Vaad Hatzalah) dostał za duże pieniądze kilkanaście paszportów z krajów Ameryki Łacińskiej, większość z Panamy. Posiadaczom tych paszportów kraje wystawiające gwarantowały bezpieczeństwo i wymagały tego od Niemców. W szczycie deportacji, Merin listem ostrzegł Szwajcarię, że jakakolwiek przyszła komunikacja będzie możliwa tylko i wyłącznie za jego pośrednictwem. Okazało się później, że jego gniew spowodowany był tym, że nie było jego nazwiska na listach ludzi obdarzonych paszportami i to było powodem, że... zadenuncjował tych ludzi na gestapo. Wszyscy zostali zesłani do Oświęcimia. Jednakże tu... nastąpiła interwencja ambasad. Niemcy wściekli na Merina, że spowodował międzynarodowy skandal wysłali do Oświęcimia jego samego... na sześć tygodni przed całkowitą likwidacją Żydów na Górnym Śląsku."

[54] Ibidem, str. 120 i następne.

[55] Ibidem, str. 121: "Jak wszędzie indziej, i w Będzinie tak samo, podstawowa różnica pomiędzy ludźmi religijnymi a syjonistami, przedstawicielami oświeconej inteligencji, była wyraźna. Praktycznie wszyscy »kapo« to byli akademicy - osobnicy ze stopniami naukowymi, którzy zachowywali się jak wściekłe bestie, a zazwyczaj byli gorsi niż sami Naziści.

[56] Zob. dr David Liwer w eseju w "Pinkes Bendin" (Historia Będzina) zatytułowanym "That which shall not be forgotten" - Ci, o których nie wolno zapomnieć: "Szczytem osiągnięć Judenratów była deportacja do Auschwitz. Judenrat, który znał niemieckie plany, nie tylko że nie ujawnił ich do szerszej publicznej wiadomości, ale z ogromnym poświęceniem pomagał w operacji eksterminacji. Pierwszy transport po prostu zapowiedzieli jako normalny transport do innego miejsca i ogłosili, że lekarze i członkowie Judenratu będą towarzyszyć transportowi. Tysiąc osób odpowiedziało na imienne wezwanie zgłaszając się do transportu. Za trzy miesiące wezwali Żydów, tym razem już nie imiennie, do stawienia się w wyznaczonych miejscach. Oficjalnym powodem była rejestracja mieszkańców, Judenrat zorganizował dwanaście zebrań, na których zagrozili, że niestawienie się będzie równoznaczne z deportacją całej rodziny lub całego domu, w którym mieszkała. Rezultatem posłuszeństwa wobec Judenratu było 8000 skierowanych prosto do gazu..."

[57] Isaiah Trunk "Judenrat", str. xxxii.

[58] Reb Moshe Shonfeld "The Holocaust victims Accuse", str. 120: "...Tak długo jak Niemcy żądali kontyngentów 3-4 tys. Żydów do pracy, Rady Żydowskie nie miały problemu z wystawianiem list imiennych. Na początek jako pierwsze ofiary przeznaczono biedotę miejską i przesiedleńców z innych miejscowości. Kiedy to spowodowało szemranie społeczności miasta, doniesiono nam, że Monik Merin zwrócił się do Niemców z prośbą, aby pokazali jak będzie wyglądać selekcja bez udziału Judenratu.

"Naziści zobowiązali się i na drugi dzień otoczyli trzy bloki mieszkalne, i absolutnie wszystkich mieszkańców wysłali do przymusowych robót bez oglądania się na ich wiek, kondycję fizyczną czy zdrowie... Kiedy w wigilię Rosh Chodesh Elul 1942 rozpoczęto deportację Żydów Górnego Śląska, Merin uspokoił Żydów mówiąc im, że nic się im złego nie stanie, że jest to chwilowe przesiedlenie na roboty i po pewnym czasie wrócą do domów... Tylko jeden, rabin Bunim, potomek Simchy Bunima, chasyd... ostrzegał Żydów, żeby nie

wychodzili na zbiórki bo zostaną spaleni w obozach zagłady... Merin zrewanżował się rabinowi Bunimowi denuncjując na gestapo przynależność do podziemia jego synów. Wkrótce i on i pozostała rodzina zostali wysłani do Oświęcimia..."

[59] Reszo Kaszner vel Rudolf Kastner vel kilka innych nazwisk, odpowiedzialny za "ratunek" Żydów węgierskich. Milion sprawnie deportowano do Polski i wyniszczono. Ocalonych zostało nie więcej niż 700, w większości aparatczyków Rad Żydowskich oraz bliskich i dalszych krewnych i znajomych Reszo Kasznera z węgierskiego miasta Kluj. Nie wiem dlaczego - a może właśnie dlatego? - wielu historyków używa różnych jego imion bez podawania pozostałych w zależności od sytuacji. Gmatwa to wielokrotnie obraz przedstawianej rzeczywistości, sprawiając wrażenie, że dotyczy różnych osób.

[60] Ibidem, str. xxxiv i następne.

[61] David Engel "In the Shadow of Auschwitz: The Polish Government-in-Exile and the Jews 1939 -1942". Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1987 (str. 211 i inne).

[62] Cyt. "we shall dispose of the Jewish question as the greatness and sovereignty of our homeland and plain human justice demand" (str. 135 "In the Shadow of Auschwitz" oraz "Facing a Holocaust" str. 85 i dalej oraz str. 241 i dalej).

[63] "General Sikorski Historical Institute, Documents an Polish-Soviet Relations, 1939-1945". London, Hineman, 1961 (str. 200 i dalej, 227-231).

[64] Pełne brzmienie w: Zygmunt Bohusz-Szyszko "Czerwony Sfinks". Polski Dom Wydawniczy, Rzym 1946 (str. 181 i następne).

[65] Ibidem (str. 258 i następne): "Członkowie rodzin żołnierzy Armii Polskiej z liczby mieszkańców zachodnich rejonów Ukrainy i Białorusi, narodowości nie polskiej, podlegają ewakuacji tylko w tym przypadku, jeżeli będzie udokumentowane, że są oni rzeczywiście najbliższymi krewnymi wojskowych Armii Polskiej w ZSRR... Kategorycznie zabronione jest umieszczanie w spisach osób ewakuowanych obywateli sowieckich, w liczbie tej ożenionych lub zamężnych z wojskowymi polskimi z okresu przebywania tych ostatnich w ZSRR." Dokument ten znajduje się w Archiwum 2 Korpusu w pełni dostępny.

[66] Zob. David Engel "Facing the Holocaust - the Polish Government in Exile and the Jews 1943-1945", The University of North Carolina Chapel Hill & London (str. 48 i następne).

[67] Ibidem, str. 52.

[68] Rabin Moshe Schonfeld w "The Holocaust Victims Accuse" (Naturei Karta of USAG.P.O.B.2143 Brooklyn N.Y.11 202, str. 43 i 44) pyta: "Kto stanowił owe bataliony »wojowników« wysłane przez Stephana Wise w wir bitwy? Oto na liniach frontów stanęli więźniowie gett, ogromna sześciomilionowa armia mężczyzn, kobiet i dzieci - paliwo dla krematoriów.

"Stephan Wise siedział bezpieczny z dala od jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, i w imieniu bezradnych i opuszczonych deklarował wojnę zwycięskim Niemcom.

"Przyjęte jest, że nawet w czasie wojny totalnej, taktyki spalonej ziemi, generałowie starają się zabezpieczyć ludność cywilną, starych i młodych w szczególności. Najwięksi tyrani, dla których liczy się tylko zwycięstwo, oszczędzają podbitą ludność, ponieważ nie zapominają, że bez niej ich zwycięstwa nie mają znaczenia.

"Podczas II Wojny Światowej wiele rządów na wygnaniu robiło wszystko co w ich mocy, aby pomóc swej ludności. Większość wysiłków dotyczyła zaopatrzenia ofiar wojny w żywność i leki. Planując powstania i akcje zbrojne, zawsze mieli na uwadze dobro i ewentualne zagrożenia dla ludności cywilnej. Tak postępowały rządy Polski, Francji, Czechosłowacji, Norwegii, Jugosławii, Grecji, Belgii i Holandii. Jedynym haniebnym wyjątkiem byli przywódcy syjonistyczni Światowego Kongresu Żydowskiego, pretendujący do bycia przyszłym rządem, a którzy z najniższych politycznych pobudek, z okrutnym wyrachowaniem, ze wstrząsającą lekkomyślnością opuścili swoją »Konstytuantę«. (tłum. autor)

[69] David Engel w "In the Shadow of Auschwitz", str. 213: "...polscy Żydzi, szukali nowej strategii, tzn. samopomocy, publicznych protestów, i nacisku ze strony międzynarodowych żydowskich organizacji, jako bardziej skutecznych środków do zabezpieczenia ich przyszłości. Brak wiary w skuteczność politycznego »coś za coś«, charakteryzował znakomitą większość przywódców polskiego Żydostwa, którzy uciekli z Polski w początkowym stadium wojny. Zatem, kiedy z polskiej strony wysunięta została propozycja wspólnej politycznej akcji, spotkała się ona z niechęcią i głębokim niesmakiem". (tłum. autor)

[70] Na procesie Bernblatta zeznaje pan Hertzberg - oto jego świadectwo, które podaje za Ha'aeretz z 24 września 1963 roku: "»Judenrat« służył jako instrument do trzymania rzeczy w spokoju. Usypiali zarówno młodych, jak i starych, stwarzając fałszywe i złudne poczucie bezpieczeństwa, zatem nie musieli oni myśleć o jakimkolwiek ratunku. Na nieszczęście znakomitą większość członków Judenratów stanowili syjoniści. Wydawało się im... że współpracując z Niemcami robią dobrze. Przygotowując listy imienne Żydów, których wysyłano na śmierć, wydawało się im... że ratują innych Żydów. Przywódcy Judenratów cierpieli na kompleks wyższości, wydawało się im, że dokonują historycznej rzeczy, zbawienia narodu - a cały naród żydowski trząsł się przed nimi ze strachu".

[71] Zob. Protokoły Kongresu Syjonistycznego z 1911 r. - wystąpienie Maxa Nordau.

Na Kongresie Syjonistycznym w 1911 roku, 22 lata przed dojściem Hitlera do władzy i trzy lata przed wybuchem I wojny światowej, Max Nordau powiedział: "Jak śmiać ci opowiadacze, cwani oficjalni mówcy, otwierać gęby i pleść o progresie... Zorganizowali tutaj szacowną Konferencję i plotą przeciwko wojnie... Kiedy te same rządy, tak zacne i szlachetne, tak zaangażowane, aby ustanowić wieczny pokój... Przygotowują, wg ich własnych wypowiedzi(?), całkowitą zagładę sześciu milionów ludzi, i nie ma tu nikogo, za wyjątkiem samych przeznaczonych na zagładę, aby podnieść głos w proteście, przeciwko większej zbrodni niżli jakakolwiek wojna..." (tłum. autor)

[72] Źródłem informacji na ten temat oprócz literatury są cenne relacje z takiego spotkania, których autor wysłuchał w lecie 1989 r. od naocznych świadków i ich uczestników, pana Mariana Okowity z Bytomia - Sosnowca, i pani Simy B. vel Henryki Kwiatkowskiej z Sochaczewa. Obydwoje świadkowie mieszkają w USA.

[73] "The Holocaust Victims Accuse" - The document and testimony on Jewish war criminals, Part I, by Reb Moshe Shonfeld. Published by Neturei Karta of USA G.P.O.B.2143 Brooklyn N.Y.11202, 1977.

[74] David Engel "Facing the Holocaust", str. 282, 155, 153.

[75] Yehuda Bauer "American Jewry and Holocaust" (Detroit, Wayne State UP, 1981), str. 453, 332.

[76] Reb Moshe Shonfeld "The Holocaust Victims Accuse", str. 28.

[77] "Tag" 22 lipca 1941: "Być może powinniśmy zaakceptować opinię Agudas Israel, że Anglia nie jest najważniejsza z punktu widzenia żydowskiej sytuacji... ale przede wszystkim, to nie jest tylko sprawa żydowska, ale sprawa ogólnoświatowa, której interes żydowski musi się podporządkować i całkowicie z nią utożsamiać. Wszystko co może zaszkodzić wysiłkowi wojennemu Wielkiej Brytanii, jest sprzeczne z interesem narodu żydowskiego. Nie możemy wzbudzać podejrzeń, ani jako naród, ani jako organizacja, że próbujemy być kimś szczególnym..."

[78] "The Orthodox Youth" (Ortodoksyjna Młódź) wydawana przez Agudas Israel Council of America. Lewin pisał: "11 lutego tego roku grupa żydowskich kobiet i dzieci z Polski została wymieniona za taką samą liczbę niemieckich cywilów, i dotarła do Eretz Israel.

"Jako świeżo przybyli z »padołu płaczu«, przywieźli ze sobą wiadomości, które powinny być natychmiast wykorzystane do naszych akcji i ocalenia pozostałych w Europie od całkowitej anihilacji.

"Wygląda na to, że naziści zdają sobie sprawę z negatywnych skutków, jakie w wyniku bezlitosnej masowej zagłady niewinnych Żydów, powodują w ludności krajów okupowanych. Dlatego też podjęli gigantyczną propagandę w celu jakiegoś wytłumaczenia swej szkaradnej akcji. Rozwieszają oni po całej Europie tysiące plakatów z krótkim, ale nośnym hasłem »Ein Jude Weniger - Ein Brot Mehr« (Jednego Żyda mniej - jeden chleb więcej). W ten sposób mówią społecznościom: »Nie przejmujcie się, że rżniemy Żydów. Jak by nie było możecie teraz mieć więcej żywności«. Co przy chronicznym braku takowej i głodzie, może skłonić wielu do dania ucha propagandzie i wiary, że likwidacja Żydów przyczyni się do polepszenia doli społeczności miejscowej.

"W świetle tej informacji, staje się palącą potrzebą wysłać jak najwięcej żywności do gett, z dwóch ważnych przyczyn:

"Po pierwsze, z dnia na dzień staje się jasne, że głód sam może zniszczyć wszystkich Żydów w gettach. I przy całkowitym braku żywności w Europie wiadomym jest, że pierwsi ofiarą głodu padną Żydzi, ponieważ są ostatnimi, do których naziści żywność dopuszczają. Zatem jest jasnym, że Żydzi, którzy przetrwali dotychczas, znajdują się w stanie bezpośredniego zagrożenia śmiercią głodową, i nic nie zmieni ich położenia, tylko bezpośrednia pomoc z zewnątrz - pomoc od nas.

"Po drugie, jeżeli żywność będzie wysyłana do gett ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, spowoduje nieskuteczność niemieckiej propagandy w hasle Ein Jude Weniger, Ein Brot Mehr. Bo będzie zupełnie niemożliwym utrzymanie przez nazistów w tajemnicy informacji o pomocy, i uczyni eksterminację Żydów pozbawioną jakiegokolwiek uzasadnienia. W tym celu, być może w obawie o nastroje ludności miejscowej, naziści zaprzestaną masowej eksterminacji naszych siostr i braci...

"Obecnie istnieje możliwość wysyłania żywności i leków do getta w Krakowie za pośrednictwem Czerwonego Krzyża Szwajcarii, z możliwością dystrybucji po całej Polsce. A ponieważ jest tyle różnych zdań dotyczących tego tematu, nic konkretnego nie zostało do tego czasu zrobione, aby wykorzystać tę tak unikalną ofertę, która jest jedyną praktycznie możliwością jaka istnieje. Ci, którzy sprzeciwiają się tej akcji podnoszą, że paczki będą dostarczone przy udziale Niemieckiego Czerwonego Krzyża. I obawiają się, że skonfiskują żywność na swoje potrzeby, zatem za wyjątkiem jakiejś mizernej sumy nie zostały wysłane żadne pieniądze do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

"Wg naszej opinii ponieważ tysiące ludzi żyją w realnym zagrożeniu, i uzależniony jest ich los od naszej akcji, uważamy, że ryzyko powinno zostać podjęte. Ponadto, sam Międzynarodowy Czerwony Krzyż gwarantuje, że żywność zostanie dostarczona do Krakowa żydowskiej społeczności poprzez Niemiecki Czerwony Krzyż, jest to samo przez się dowodem, że Genewa jest pewna, że przesyłka dotrze do miejsca przeznaczenia. Zatem, czy nie możemy zaryzykować jednego ładunku na próbę??? Czy te niewinne ofiary nie są warte takiego ryzyka???

"Poza tym, w świetle tych informacji dostarczonych przez świeżo przybyłych do Eretz Israel, o akcji niemieckiej Ein Jude Weniger - Ein Brot Mehr, staje się jeszcze bardziej widocznym, że dopóki nie poruszymy nieba i ziemi, aby wysłać żywność natychmiast do Żydów w gettach, my będziemy odpowiedzialnymi za ich śmierć!

"Zatem nie ma więcej zastanawiania się, czy naziści skonfiskują pierwsze dostawy czy nie, ponieważ nawet jeżeli skonfiskują, sam fakt wysłania przez nas, lub nawet sam zamiar wysłania, może mieć ogromny wpływ na decyzje zaprzestania rzezi. Bo to, tym samym zaprzeczy propagandzie usprawiedliwiającej ich nieludzkość, i daje ogromną nadzieję, że nasi bracia ocaleją.

"Nie ma ani minuty do stracenia. Dość ofiar żydowskich, aby powstrzymać naszą akcję. Przestańmy gadać, wyrażać sympatię i protestować, ale zróbmy coś, co ocali ich życie - wyślijmy żywność do Żydów w gettach!"

[79] Ciekawe, jakie motywy kierowały "Rabinem" Stephanem Wise, protestującym przeciwko powstaniu takowej Rady na forum komisji Kongresu, na której zeznawał on w/w sprawie. Wniosek o powołanie Komisji Uchodźstwa Wojennego był wniesiony przez Ratunkowy Komitet Ocalenia Żydostwa Europejskiego. Podaję za: Ben Hecht "The Perfidy", Julian Messner Inc., N.Y. 1961, str. 268 fn. 155.

[80] "Bezaron", Tishri 1943. Za: Moshe Prager, felieton w "The record of the American Rescue Committee": "Nasi rabinowie, mędrcy, osoby święte i czczone przez wszystkie odłamy naszego społeczeństwa, nagle porzucili swoje stolce rabinowskie, uczesali brody i pejsy i zebrawi się w kupę, aby szturmować mury Białego Domu.

"Nasi rabinowie, którzy są ekspertami od Talmudu, zapomnieli i zlekceważyli pewne zasady... zwykłe zasady, dobrego wychowania. Nie rozumieją, że Waszyngton nie może być brany szturmem. Powinni oni bowiem wiedzieć, że istnieją pewne wewnętrzne i zewnętrzne klucze do Białego Domu, które nie są w ich rękach. Istnieje takie stare przysłowie: kto pracuje w piątek, je w szabat.

"Wiedzą oni dobrze, kto w czasie zagrożenia Syjonu był jedynym, który upraszał się o litość dla nich i zniszczył groźne edykty???"

"Nie, nie ci rabinowie, ale właśnie ten dobrze znany »Rabin«, który stoi na straży cały czas... bo to w jego rękach i rękach jego współpracowników są owe klucze..."

[81] Rabin Eliezer Silver "Journal of the Rescue Committee": "Ostatnie starania w negocjacjach z przywódcami morderców, wymagają dużych sum pieniędzy i innych wartościowych rzeczy, ofiarowanych jako okup, lub ciche łapówki za zakładników... Te desperackie starania rozpoczęliśmy za późno, o wiele za późno. Gdybyśmy zrobili to rok, dwa lub trzy temu, jak wiele bylibyśmy mogli zrobić..."

"Gdybyśmy mieli rozsądek i więcej dali z siebie, z większym sercem i samopoświęceniem, jak zalecał nam wielki człowiek Tory i bohaterskich czynów w ratowaniu, Rabin Michael Dov Weissmandel, dziekan Yeshivy z Nitry, który wymagał od nas wielkich rzeczy; gdyby, gdyby, gdyby..."

[82] Nie zawsze było to łatwym i nie zawsze pomoc była przyjmowana przez Żydów. Nie wynikało to z jakichkolwiek animozji czy niechęci, ale raczej z godnego szacunku przywiązania do głębszych wartości, cenniejszych niż cokolwiek innego. Wybory te były niejednokrotnie ze zdziwieniem i zaskoczeniem, ale i szacunkiem i podziwem przyjmowane przez sąsiadów Polaków. Niejednokrotnie w tej jednej chwili dokonywała się rewizja całego dotychczasowego poglądu na Żydów jako sąsiadów w ogóle. To było to, co spowodowało tak niepożądany przez okupantów zwrot nastrojów i sympatii do Żydów ze strony Polaków.

Ibidem str. 122 czytamy: "...Było wiele przypadków, kiedy ojcowie odmawiali prośbom swoich synów o zgolenie brody, aby młodziej wyglądać. Ojcowie odmawiali - mimo że dobrze wiedzieli, co ich czeka, jakie będzie ich przeznaczenie - aby nie zniszczyć »świętości oblicza« nawet za cenę całopalenia w piecach Oświęcimia. Matki odmawiały oddawania swoich dzieci Polakom w trosce, że mogą zostać zasymilowane i nie będą wiedzieć, skąd pochodzą i kim są..."

[83] W protokole sądowym Dystryktu Kryminalnego Jerozolimy C.C.124/53 z procesu R. Kastnera w zeznaniach świadka, pana Joela Brand, możemy przeczytać co powiedział mu pułkownik SS Von Wisliczeny: "Nasz system polega na eksterminacji Żydów - przez Żydów. Koncentrujemy Żydów w gettach - siłami i rękami Żydów, deportujemy Żydów - rękami Żydów, gazujemy Żydów - rękami Żydów."

[84] Reb Moshe Shonfeld "The Holocaust Victims Accuse", str. 54.

[85] Ibidem.

[86] Ibidem, str. 56

[87] David Flinker w New York Morning Freiheit z dnia 23 października 1950 roku pisał: "Anglicy muszą dostać nauczkę... Patria musi wylecieć w powietrze. Decyzja została

przekazana do członków Haganah na pokładzie. W ciemnościach nocy nastąpiły przygotowania do wykonania tego ataku..."

[88] Herzl Rosenblum "Memoirs": "Komitet Małego Sabotażu, którego byłem członkiem, spotkał się w Jerozolimie. Przy stole naprzeciw mnie siedział dowódca akcji na Patrię A. Golamb, rzecznik prasowy Haganah w syjonistycznym gabinecie cieni. Kiedy przyszła moja kolej, wstałem i powiedziałem wszystkim co myślę o planowanej akcji. Co myślę o tym akcie, nazywając rzeczy po imieniu. Że nie jest to cios w Anglię, ale nieodpowiedzialny i nieskuteczny akt terroryzmu - masowe morderstwo Żydów, którzy dopiero co uciekli z europejskiej katastrofy. Dodałem, że jeżeli ktokolwiek z nas wierzy, że skutecznym środkiem w walce z Anglią jest harakiri, to niech popełni harakiri, bo harakiri to samobójstwo, a nie akt morderstwa. Powiedziałem, że może tę drogę wybrać Golamb, ale niech nie poświęca życia innych Żydów bez pytania ich o zgodę, a w szczególności dzieci. W tym momencie Golamb rzucił się na mnie z pięściami, ale ludzie siedzący koło niego rzucili się i zatrzymali. ...Muszę dodać, że pięści Golamba nie zrobiły na mnie takiego wrażenia jak to... że nikt z komitetu mnie nie poparł." (tłum. autor)

[89] Peter Bergson i Samuel Merlin - działacze Rewizjonistycznego Irgum Zvei Leumi. Prowadzili oni w Ameryce Hebrajski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Po wojnie w 1948 roku Merlin został poważnie ranny podczas sławnego, ale do dziś skrętnie zapomnianego incydentu ze statkiem Altalena.

Otóż podczas tragicznego oblężenia Jerozolimy bronionej resztkami sił i amunicji przez Irgum wspomagany przez Palmach, statek wyładowany pomocą i ochotnikami (920 sprawnych żołnierzy) zostaje przy brzegu powitany zmasowanym ogniem armatnim i karabinowym przez... Haganah - Ben-Guriona. Na statku ginie legendarny Abrasha Stawski, ten który do Palestyny przemycił tysiące "nielegalnych" uchodźców z Europy. Statek tonie. Wielu ginie w wodzie, niektórzy dostrzeleni na brzegu. W ten sposób zapobiegli przejęciu władzy w Izraelu przez Rewizjonistów. Akcję podsumował Ben-Gurion słowami: "Błogosławione działo, które rozwalilo statek. Powinno być zachowane jako relikwia w Trzeciej Świątyni Żydowskiej." Patrz Hamashkif (dziennik izraelski) z dnia 24 czerwca 1948 roku.

[90] Ben Hecht "The Perfidy" (Julian Messner Inc. 8 West 40 Street, New York 18, 1961, str. 191 i następne).

"Peter Bergson zatelefonował do podsekretarza stanu Adolfa A. Berle i poprosił o potwierdzenie oferty z Rumunii. Berle powiedział, że sprawdzi i do niego oddzwoni. Na drugi dzień zadzwonił z odpowiedzią. Departament Stanu rzeczywiście otrzymał taką ofertę... Lata całe potem Bartley Crum, ekspert od Bliskiego Wschodu, potwierdził fakt istnienia takowej oferty. Dokładnie to samo, o czym my - tak samo jak przywódcy syjonistyczni - dobrze wiedzieliśmy w 1943. Rumuni chcieli przetransportować 70 000 Żydów do Palestyny ciężarówkami przez Turcję (parę dni drogi), ale dzięki naciskom Żydów Departament Stanu nie wypuścił tej informacji do prasy...

"...Siedemdziesiąt tysięcy zostało zagnanych do szop i stodół przez zgermanizowanych Rumunów pod przywództwem gen. Antonescu, polanych paliwem i spalonych. Żywe pochodnie uciekające z ognia dostrzelono... Ta Cisza, ten podły interes Żydowskiego Przywództwa, Igarstwa o rzezi europejskiego Żydostwa - próby ukrycia go, po co???

"Te organizacje, ci filantropi, ci tchórzliwi przywódcy - członkowie łoży Syjonu, Londynu i Ameryki - ci syjonistyczni przywódcy, którzy pozwolili, aby sześć milionów ich współplemieńców spalić, udusić, zatłuc, wywieszać, bez protestu, z obojętnością, a nawet z pewnego rodzaju domieszką antysemityzmu w chytrych planach. To wszystko świadczy przeciwko nim. Ci totumfaccy twórcy polityki, strażnicy przyszłości żydowskiej w Palestynie, kurczowo uczeplieni swych stanowisk, rżnący Panów - na ich nowych posiadłościach w Palestynie, którzy spełniali każde żądanie Brytyjczyków, że nie może być

nawet szemrania w sprawie mordu żydostwa europejskiego, i że nic nie może być zrobione w sprawie znaków zawieszonych w Palestyńskich Portach »Żydom wstęp wzbroniony«."

"Tych Syjonistów... mężczyzn i kobiety, włokę na dziedziniec więzienny... tej książki". Ibidem, str. 193 (tłum. autor).

[91] Sali Mayer, przywódca Syjonistycznego Histadrut i Komisji Społecznej Joint Distribution Committee w Szwajcarii.

[92] Patrz "The Perfidy", str. 99.

[93] Patrz akta procesowe C.C.124/53 District Court in Jerusalem.

[94] Patrz Raport Kastnera na Kongres w Bazylei 1946.

[95] Zob. Akta procesu Eichmanna.

[96] Patrz: Joel Brand "Advocate for the Dead", wydana po procesie Kastnera. Z książki tej pochodzi ten cytat. W czasie pisania książki (dzisiaj niedostępnej nigdzie, za wyjątkiem prywatnych bibliotek) Ehud Avriel zażądał od Branda zmiany w książce nazwiska Lorda Mayone na "nieznanego urzędnika". Sam Avriel zrobił to w swej wersji opowieści o misji Branda, która też oczywiście "robi" do dzisiaj za niepodważalną prawdę historyczną. Joel Brand na procesie Eichmanna jednak powtórzył i podtrzymał swoją oryginalną wersję i pod przysięgą zeznał, że słowa te wypowiedział nie kto inny, tylko lord Moyne.

[97] Patrz Ben Hecht "The Perfidy", str. 233 i 234.

[98] Patrz Protokoły CC 124/53 Dictrict Court of Jerusalem. Oto jeden z tych listów o identycznej treści:

Rehovoth, 19 Dec. 1944

Pan Joel Brand

Tel Aviv

Drogi Panie Brand:

Proszę mi wybaczyć tę spóźnioną odpowiedź na Pański list. Jak na pewno zauważył Pan na podstawie prasy codziennej, wiele podróżowałem w ostatnim czasie i ogólnie mówiąc od chwili powrotu nie miałem ani chwili wolnego czasu. Przeczytałem obydwie Pańskie listy i memorandum i będę niezmiernie zadowolony, jeżeli będę mógł się z Panem zobaczyć za dwa tygodnie, około dziesiątego stycznia.

Panna Itin - moja sekretarka - skontaktuje się z Panem w celu ustalenia spotkania.

Z poważaniem,

Szczerze oddany

Ch. Weizmann

[99] Patrz Riksdagens Protokoll 1945 Forsta kammaren Nr 4: "Członek Parlamentu Kanut Peterson: Nie zaprzeczam. Wprost przeciwnie, jest mi wiadome, że pewne frakcje pomiędzy Żydami nie chciały w ogóle widzieć uchodźców żydowskich, ale ja proszę o odpowiedź na to o czym wspomniałem, kiedy zajmowaliśmy się tym problemem. Wydaje mi się, że nasza polityka traktowania problemu uchodźstwa, nie musi brać pod uwagę żadnych punktów widzenia, ale raczej opierać się na naszym pojęciu tradycyjnym kultury i humanitaryzmu, w zgodzie z poczuciem sprawiedliwości i prawości." (tłum. autor)

[100] Informacje o tym podali rabinowie: reb BZ. Jacobson i reb Shlomo Wolbe, późniejszy dziekan Yeshiva, Bar-Yaakov.

[101] Patrz Reb Moshe Shonfeld "The Holocaust Victims Accuse", str. 108 i następne.

[102] Pragnę zwrócić uwagę Czytelnika na mało znany fakt. Otóż wiek XIX i początek XX były bardzo płodne jeżeli chodzi o nowe prądy myślowe i filozoficzne. Znane są prace socjalistów różnych denominacji oraz przedstawicieli innych kierunków, ale bardzo ważnym i wywierającym ogromny wpływ na nie wszystkie był ruch myślowy ezoteryczny. Dzisiaj skrętnie ukrywany i pomijany. Ogromną rolę odegrał on w ruchu faszystowskim Hitlera i nie mniejszy w innych, chociaż nigdy nikt się tym nie chwalił. Zwracam więc uwagę Czytelnika na wpływ jaki wywarły na ówczesną epokę pisma Madam Heleny Pietrowny

Bławatskiej, jak i utworzonego przez nią w 1875 roku Towarzystwa Teozoficznego i późniejszych Lóż Hermetycznych. Nauki Bławatskiej zebrane zostały w dwóch jej dziełach: "Izis Unveiled" (Izis z podniesionym welonem) i "The Secret Doctrine". Były to początki, które dziś ujawniają się z ogromną siłą i zadziwiającą dojrzałością w postaci różnorodnych ruchów, stanowiących wielotysięczne oddzielne prądy tego samego nurtu - "New Age".

[103] Zob. Karol Marks "Kwestia Żydowska", gdzie to poucza on swoich wyznawców, że "...Żydzi europejscy czczą jako swojego Boga jedynie pieniądze... jako członkowie ludzkości są bezwartościowi jak muchy... a żydowska religia to wzgarda dla sztuki, historii... nawet stosunki pomiędzy płciami stały się dla nich przedmiotem handlu. Kobieta wystawia się na aukcję... Emancypacja socjalna Żydostwa - to jest... uwolnienie się społeczeństwa od Żydostwa."

Z mało znanych faktów: Karol Marks był synem ortodoksyjnego rabina, nawróconego w celu uzyskania lepszej posady rządowej na chrześcijaństwo wraz z żoną i dziećmi. Sam Karol Marks jest przykładem niezmiernie ciekawego procesu metamorfozy. Był bardzo religijnym młodzieńcem - poświęcając swoją pracę maturalną pt. "Zjednoczenie wiernych w Chrystusie" (bardzo dojrzałą rozprawę, zważywszy na młody wiek autora) roli wiary i znaczeniu Jezusa Chrystusa w swoim życiu. Następnie przeżywa kryzys religijny stale pogłębiający się i prowadzący konsekwentnie do głębokiej nienawiści do trzech wielkich religii, a jego samego do satanizmu, z którym związał się prawdopodobnie na początku studiów i przy którym pozostał do końca.

Nie był zatem jak widać "ojciec materializmu dialektycznego" materialistą - ateistą, lecz zwyczajnym satanistą, czcicielem Szatana, zatem człowiekiem głęboko wierzącym, który materializm i ateizm uważał tylko za narzędzie oderwania Człowieka od Boga - Adonai i skierowania go do Boga - Lucyfera. Więcej na ten temat: Richard Wurmbrand "Was Karl Marx a satanist?", Paris 1978.

Z okresu przełomu i kryzysu jego wiary pochodzi piękny, ale jakże rozpaczliwie tragiczny, tchnący bezdenną beznadzieją wiersz zatytułowany "Rozpaczliwa modlitwa". Podaję go w tłumaczeniu ks. dr Andrzeja Zwolińskiego z jego książki "Wokół Masonerii":

Tron wybudować pragnę koszmarny,
Z lodowym szczytem, groźną wyniosłością.
Nieludzko posępny, śmiertcionośny, czarny,
Bastion rażący zdradą i boleścią.
A kto nań spojrzy oczyma zdrowymi,
Stanie się głuchy i śmiertelnie błądy
i ślepy. Groza śmierci i zagłady,
Grzebie mu szczęście w lodowatej ziemi.

Zob. The New Judea XIII - April 1938.

Protokoły Konferencji Syjonistycznej Sierpień 1937. Chaim Weizmann na Kongresie Syjonistycznym w 1937 roku w głośnym przemówieniu powiedział między innymi następujące słowa: "Powiedziałem Wysokiej Brytyjskiej Komisji, że nadzieja europejskich sześciu milionów Żydów polega tylko na emigracji. Zapytano mnie: »Czy możecie zabrać sześć milionów Żydów do Palestyny?« Odpowiedziałem: Nie!.. Starzy muszą odejść, czy godzą się ze swym przeznaczeniem, czy nie. Stanowią oni pył, ekonomiczny i moralny pył w nienawistnym świecie... Tylko gałązka musi przeżyć (Sharit Hapleta)... Muszą się z tym pogodzić... przez cierpienie odnajdą oni drogę, kiedy się wypełnią czasy - beachareth hajamin - modlę się, aby udało się nam zachować jedność narodową, bo to wszystko co mamy."

(Zwrot beachareth hajamin w tradycji żydowskiej znaczy "kiedy przyjdzie Mesjasz, wszyscy powstaną z martwych".)

Zob. Pamiętniki Geobbelsa 1943 rok: "Nasz, nazistów stosunek do Żydów nie może być

delikatny i sentymentalny".

[104] Oczywiście Chrystus - Maitreya w rozumieniu ruchu New Age nie ma nic wspólnego z Panem Naszym Jezusem Chrystusem w naszym chrześcijańskim rozumieniu. Jest on jedynie słowem-kluczem, czy raczej hakiem do łowienia chrześcijan. W rzeczywistości nazwa oznacza funkcję, instytucję raczej niżli osobę.

[105] "The Holocaust Victims Accuse", str. 18.

[106] Patrz Y. Efron "Sanctity and Valor of the Jews" (udostępniona autorowi z biblioteki prywatnej).

[107] Reb Moshe Shonfeld "The Holocaust Victims Accuse", str. 22.

Zob. również Jack Eisner "The Survivor" (Ocalony), William Morrow and Company Inc., NY 1980, str. 109 i następne.

[108] Patrz magazyn Life, November 28 i December 5 1960 "Eichmann Confessions" (Wyznania Eichmanna)

[109] Patrz Jack Eisner "The Survivor" (William Morrow and Company Inc., New York 1980, str. 123 i następne).

[110] Patrz Proces Eichmanna, przesłuchanie krzyżowe Eichmanna:

Pytanie: Nadmieniał pan o szyfrowanych rozkazach Himmlera. Te działania dotyczyły... mobilizacji Żydów do służby w procesie anihilacji samych siebie, poprzez kłamanie i utrzymywanie ofiar w nieświadomości?

Odpowiedź: Tak.

Pytanie: Jak rewolta w getcie w Warszawie wpłynęła na następne operacje?

Odpowiedź: Myślę, że przywódcy doszli do wniosku, że grozi podobna rewolta zarówno w Holandii jak i na Węgrzech... Wtedy zapadły decyzje o przyspieszeniu deportacji Żydów... Bali się oporu Żydów. Dlatego organizowane było to wszystko jak kampania militarna, włącznie z wojną psychologiczną.

[111] Oświadczenie Richarda H. Gutmana, 1 stycznia 1961 roku: "Od lata 1945 do lata 1946 zajmowałem stanowisko oficera śledczego wywiadu Armii Stanów Zjednoczonych w Oberursel w Niemczech. Jednym z mężczyzn, których przesłuchiwałem był Standartenfuhrer SS (pułkownik) Kurt Becher... Zaraz po przewiezieniu Kurta Bechera, zbrodniarza wojennego i jednego z ważniejszych oficerów SS w sztabie Himmlera, odkryłem, że dzięki wstawiennictwu pana Rudolfa Kastnera, Becher zażywa wygód w skrzydle dla świadków w więzieniu Nuremberg... Byłem wstrząśnięty i nie mogłem w to uwierzyć, dlatego pofatygowałem się do Kastnera... Kiedy powiedziałem Kastnerowi, że nie rozumiem jego lojalności i troski o człowieka takiego jak Becher, odpowiedział mi z sentymentem w głosie i spojrzeniem, które sięgało gdzieś... daleko, że kiedyś raz wszedł do biura SS, i zobaczył ich pasy wiszące na wieszaku. A na klamrach wygrawerowane motto: »Meine Ehre ist True« (Moim honorem jest lojalność)".

[112] Relacje przekazywane wszystkim po drodze przez uciekających z obozów i transportów, uczyniły sprawę masowej eksterminacji Żydów tajemnicą poliszynela. Zastanianie się do dzisiaj niewiedzą jest po prostu kłamstwem, wygodnym kłamstwem dla wielu, którzy chcą z siebie zwalić brzemień winy na innych. Świadectwem tego najlepszym są pamiętniki Niemca żydowskiego pochodzenia Victora Klemperera. Jako uznany za Żyda żonaty z Niemką zmuszony do zachowania przepisów odnoszących się do Żydów, w swych pamiętnikach pisze, że o istnieniu obozów zagłady wiedział już w marcu 1942 roku. Mimo, że odcięty był od wszelkiej normalnej komunikacji. Patrz: Victor Klemperer "Tagebücher 1933-1945", Germany 1995.

[113] Relacji z takowej ucieczki, dwukrotnej, autor wysłuchał od panów Emanuela J. i Mundka (Mordehai) K. Ponieważ obydwaj świadkowie (mieszkający w USA) prosili o nieujawnianie ich nazwisk, nie ze względu na siebie bynajmniej, ale na rodziny (dzieci na eksponowanych stanowiskach), nie podaje zatem - chociaż z żalem - szczegółowych

informacji na ten temat.

[114] Patrz Jack Eisner "The Survivor". Wspomnienia pana Jacka Eisnera, bohaterskiego "szmuglera" warszawskiego getta. Opowiada on prawdziwą historię swego życia w czasie okupacji, odpowiada na wiele pytań, na które odpowiedzi nie znajdziemy w... wielu naukowych opracowaniach utytułowanych historyków.

[115] Więcej informacji w:

Ezra Mendelson "Zionizm in Poland", New Haven, Yale University Press, 1981, str. 272-298.
Walter Laquer "History of Zionism", wyd. nowe, New York, Schocken Books, 1989, str. 297-301, 484-448.

Melford E. Spiro "Kibbutz: Venture in Utopia", New York, Schocken Books, 1970, str. 43-48, 110-139, 172-189.

[116] Patrz Yitzak Zukerman "A Surplus of Memory: Chronicle of the Warsaw Getto Uprising" (Berkeley, California, University of California Press, str. 167).

[117] Ibidem, str. 360 i 364. Monitorowanie getta przez II wydział AK było wynikiem pojawienia się w getcie majora NKWD Klebova na jesieni 1941, wysłanego do odbudowania i powiązania wpływów komunistycznych bazujących na sympatykach i członkach KPP. Oczywiście nie wiedzieli o tym halutzim bo i skąd, stąd ich irytacja kiedy okazywało się, że ich dziecinne błagi Polacy odkrywali bez trudu. Oczywiście też tłumaczyli to antysemityzmem Polaków.

[118] Ibidem, str. 199.

[119] Patrz David Wdowiński "And We Are Not Saved", drugie wydanie (New York Philosophical Library, 1985, str. 82). "AK przysłało nam instruktorów, którzy uczyli naszych ludzi... jak obchodzić się z bronią i granatami, jak budować barykady, jak zachowywać się w walce ulicznej, jak bronić bunkrów... i pomagali nam produkować granaty, koktajl Mołotowa, amunicję..."

[120] Bliższe informacje na temat negocjacji:

Wacław (Henryk Woliński) "Memorandum to the Polish Government in Exile regarding the Jewish Combat organization, 2 XII" w Holocaust Reader (New York, Berman House, str. 339-340);

Lucy S. Dawidowicz "The war Against the Jews 1935-45" (New York, Holt Rinehart and Winston, 1975, str. 314-320);

Yisrael Gutman "The Jew of Warsaw 1939-1943" (Bloomington Indiana University Press, 1982, str. 285-301).

[121] Patrz Yitzak Zukerman "Surplus of Memory", str. 224, 229, 250.

[122] Ibidem, str. 268, 319-334.

[123] Patrz Marek Edelman "Getto walczy" (KC Bundu, 1945, str. 50).

[124] Yitchak Zukermann "Surplus of Memory", str. 254 i następne.

[125] Ibidem, str. 312 i następne.

[126] Ibidem, str. 313, 339, 340.

[127] Patrz Yisroel Gutman "The Jews of Warsaw 1939-1943", str. 345.

[128] Ytchak Zukermann "Surplus of Memory", str. 392.

[129] Ibidem, str. 358. Na list ten powołują się wszyscy historycy żydowscy, jako na dowód nieczułości AK na sprawy i tragedię Żydów. Na list ten nie było w ogóle odpowiedzi ze strony AK. Nie wiem dlaczego nikt nie wie o tym liście ze strony polskiej, czy w ogóle doszedł do adresata? Wielu ze strony polskiej zatem traktowało ten list jako "rzekomy". Zukerman dorzuca kilka ciekawych szczegółów na temat tego "rzekomego listu do AK". Oto po aresztowaniu Wilnera 6 marca 1943 stracił ŻOB kontakt z AK. Na stronie aryjskiej przebywa Adolf Berman (brat Jakuba), który redaguje list. Zatem nie Anielewicz! Zukerman nie widzi w tym nic złego, bo taki był Dichtung und Wahrheit... (str 358). To o czymś świadczy.

W taki sam sposób 20 kwietnia informuje on Anielewicza, że "AK obiecała im bazę partyzancką i pomieszczenia w Warszawie i transport." Przekazuje to w sposób, który powoduje, że bojowcy już marzą o ratunku i nadchodzącym wyjeździe do Palestyny (str. 355-6).

[130] Ibidem, str. 357.

[131] Ibidem, str. 356, 358.

[132] Patrz Jurgen Stroop "The Jewish Quarter in Warsaw Is No More: The Stroop Report" (New York, Pantheon Books, 1970) - dzienne raporty bez ponumerowanych stron, obejmujące dni od 19 do 23 kwietnia 1943 r.

[133] Yitzak Zukerman "Surplus of Memory", str. 266.

[134] Patrz Jurgen Stroop "The Jewish Quarter in Warsaw Is No More" (New York, Pantheon Books, 1979).

[135] Patrz Chaim Lazar Litai "Muranowska 7" (Tel Aviv, Masada Press, 1966, str. 238, 232-242).

[136] Patrz Chaim Lazar Litai "Muranowska 7" (Tel Aviv, Masada Press, 1966, str. 238, 232-242)

[137] Patrz Władysław Bartoszewski i Marek Edelman "Żydzi Warszawy, 1939-1943" (Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, str. 168),

Hanna Krall "Shielding the Flame: An Intimate Conversation with Dr. Marek Edelman" (New York, Henry Holt, 1977, str. 4-5).

[138] Jak ważnym był problem i jak do niego poważnie podchodziły władze Polskiego Podziemia, niech świadczy o tym dokument Załącznik Nr 1 do pisma nr 252/Kdw. podpisany przez Grabice, znajdujący się w Centralnym Archiwum KC PZPR, sygn. 203/I-2,20:

"Rozdział V. pkt. a) Stosunek do ludności cywilnej musi być wzorowy. Ludność sprzyjającą oddziałowi partyzanckiemu należy otoczyć opieką i nie narażać jej niepotrzebnie na represje ze strony okupanta. Wszystkie warstwy społeczne mają być sprawiedliwie traktowane.

"Rozdz. V pkt. b) Nie wolno podejmować żadnej akcji zbrojnej przeciw partyzance sowieckiej, niedopuszczalne jest denuncjowanie jej do władz niemieckich."

[139] Patrz Ludwik Landau "Kronika lat wojny i okupacji" (Warszawa, PWN, 1962, t. II, str. 223): "Działające w wielu okolicach bandy żydowskie spotykają się często z zarzutami mordowania i grabienia miejscowej ludności".

Patrz Josph Kermish "Postscript to Ringelblum", str. 290: "Nastawienie do uzbrojonych Żydów jest tak wrogie, że w warunkach walki podziemnej nie jesteśmy w stanie przyjąć odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo. Wielką rolę odgrywa tu wrogość, spowodowana postawą Żydów do nas pod okupacją sowiecką i obecne postępowanie band żydowskich, nękających ludność swą brutalnością i rabunkami".

[140] Patrz Chaim Lazar "Destruction and Rebellion" oraz Reb Shonfeld "The Holocaust Victims Accuse", str. 31.

[141] Ibidem.

[142] Patrz Yitzak Arad "The Partisan" (New York, Holocaust Library, 1979, str. 118 i 151). Pan Yitzak Arad (Rudnicki), późniejszy generał Sił Zbrojnych Izraela.

[143] Patrz Ytchak Zukermann "Surplus of Memory", str. 591, 610, 611.

[144] Patrz akta procesowe gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila", Prokurator generalny PRL Nr DSU 2 Rn 15/89 Warszawa 1989 03.07 - skazanego na karę śmierci za m. in. rzekome mordowanie partyzantów radzieckich i ludności żydowskiej w województwie białostockim (237 osób), nowogrodzkim (799), lubelskim (20). W postanowieniu o umorzeniu śledztwa i rehabilitacji czytamy "Prokurator Generalny PRL... postanowił... zmienić na korzyść podejrzanego postanowienie z 4 lipca 1958 roku przez przyjęcie, iż podstawą umorzenia jest stwierdzenie, iż August Emil Fieldorf nie popełnił zarzucanego mu czynu. ...zeznania świadków obciążających A. Fieldorfa zostały brutalnie wymuszone w toku śledztwa

prowadzonego przez organa bezpieczeństwa, zaś zeznania tych świadków w sądzie, były również przyjmowane przez sąd tendencyjnie... W okresie objętym zarzutem dochodziło do sporadycznych starć między partyzantami radzieckimi a oddziałami AK, lecz działo się to... w przypadku obrony jednostek AK atakowanych przez oddziały partyzantki radzieckiej lub gdy zachodziła potrzeba obrony ludności miejscowej przed grabieżą, gwałtami, mordami dokonywanymi przez grasujące na tym terenie różne ugrupowania zbrojne (a nawet bandy) nie podporządkowane AK. Należy mieć na uwadze, że AK uznawała za swój obowiązek ochronę bezpieczeństwa miejscowej ludności i utrzymywanie porządku."

Wyrok na gen. Fieldorfie wykonano 24 lutego 1953 roku. Rehabilitowano go po raz pierwszy w 1957 obalając fałszywe dowody, na podstawie których został skazany, przygotowane i przedstawione przez Prokuratora B. Wajsblecha.

[145] Patrz Yitchak Arad "Jewish Family Camps in the Forest". Rescue Attempts During the Holocaust: Proceedings of the Second Yad Vashem International Historical Conference 1974 (Jerusalem, Yad Vashem, 1977, str. 345-348).

[146] Patrz Don Kurzman "The Bravest Battle" (New York, Putnam's Sons, 1976, str. 316).